Listy Heleny z Dzieduszyckich
i Mieczysława Pawlikowskich
do Heleny z Paszkowskich Dzieduszyckiej

T. 3: 1868 - 1880
i b.d.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki z dn. 6go b.m. otrzymałem prawie na wyjezdnem do Radziszowa, dokąd mnie pilne i niecierpiące zwłoki powodują interesa. Przykro mi tedy bardzo że tym razem życzeniu Mamy Dobrodziejki zadość uczynić niemogę i do Medyki w przejeździe nie wstąpię. —

Z listu Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki wyrozumiałem że Mama Dobrodziejka uznaje potrzebę uregulowania i wyjaśnienia naszych interesów dzierzawnych i pożyczkowych. Co do mnie, najzupełniej w tej mierze podzielam zdanie Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki. — Zdaje mi

/. się

652

się, że w tym celu należałoby nam przedewszystkiem porozumieć się co do rachunków z czasu Maminej administracji. Jeśli więc dobrze myśl Maminą zrozumiałem, prosiłbym Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki o upoważnienie kogo do przesłania mi odnośnych rachunków i wykazów jeśli już są gotowe. –

Również śmiałbym upraszać Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki o przysłanie mi szacownych uwag swoich i notatek któreby posłużyć mogły do poczynienia stosownych zmian i uzupełnień w kontrakcie. –

Szczęśliwy traf, o którym obowiązany jestem donieść Mamie Dobrodziejce, nadarza sposobność załatwienia od razu naszego interesu dzierżawnego a oraz załagodzenia wszelkich nieporozumień, nad któremi wraz z Mamą Dobrodziejką boleję. –

/. Pan

Pan Simon, Dyrektor Anglo-Austryackiego Banku, a człowiek znanej powszechnie prawości i posiadający znaczne kapitały, zgłosił się do mnie w tych dniach o dzierżawę Medyki, którą by chciał wziąść na współ z swoim bratem. Ma on zamiar założyć w Przemyskiem wielką cukrownię i gorzelnię i szuka dzierżawy któraby temu celowi odpowiadała. – Odpowiedziałem mu że Medykę wydzierżawiłem Mamie Dobrodziejce, jednakowoż że nie stoi to na przeszkodzie w dojściu do skutku tego interesu, gdyby Mama Medykę mogła za porozumieniem się ze mną poddzierżawić, – a oprócz tego wspomniałem o tem że Mama Dobrodziejka oświadczyła gotowość swoją do ustąpienia dzierżawy w razie gdyby kto korzystniejsze od niej podał warunki. – Zdaje mi się że warunki które ci panowie podadzą, w samej rzeczy nadzwyczaj nie będą korzystne. Byłaby to dla Mamy Dobrodziejki szczęśliwa sposobność która

/. później

654

później może się już nie nadarzy, uwolnienia się od kłopotów przez poddzierżawienie Medyki z widoczną swoją i moją korzyścią. — Ufam że Najłaskawsza Mama Dobrodziejka zechce z całą dobrą wolą wejść w ten interes, który nietylko położyłby tamę dysharmonji na którą Mama Dobrodziejka się żaliła a która zarówno Mamie Dobr jak nam obojgu życie truje, ale nadto uratowałby od klęski majątek Maminych dzieci i wnuków z którego dla ratowania Mamy Dobrodziejki tak znaczne już ponieśliśmy ofiary. — List Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki z dn. 6go bm. powtarzający dawniejsze Jej oświadczenia że do zwolnienia mnie z kontraktu jest gotową, daje mi otuchę że w sprawie tej zechce Mama Dobrodziejka usłuchać macierzyńskiego serca swego. — W tej ufności piszę się z wyrazem najgłębszego powinnego uszanowania

Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki

Lwów. dnia 8go Marca 1868.

przywiązanym synem

Mieczy. Pawlikowski

P.S. W razie gdyby do układania kontraktu z P. Simonem przychodziło dniej mnie Mama Dobrodziejka listownie przyzwać do Medyki. —

Radziszów 17.3.1868

(150)

17/3 68

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki z dnia 9go b.m. otrzymałem 13go lecz dziś dopiero nań odpowiedzieć mogę, gdyż zaledwie wróciłem ze Lwowa, zmuszony byłem do wyjazdu z domu na dni kilka w sprawach Wydziału powiatowego, które to sprawy przy braku liczniejszych współpracowników w naszym powiecie Myślenickim wiele wymagają pracy z mej strony i wiele mi zabierają czasu. Wymówić się od nich lub usunąć niepodobna, wytrwać w tym ciężkim obowiązku trzeba będzie przynajmniej tak długo póki nowa organizacja całkowicie w życie nie wejdzie, – a obowiązek ten w naszym powiecie jest tem cięższy iż obywatelstwo tu nadzwyczaj nieliczne a praca która gdzieindziej idzie w podział między kilkudziesięciu lub kilkunastu – u nas przez kilku musi być spełniona. – Przyległy powiat Wielicki liczy siedmdziesiąt kilka własności większych – nasz tylko siedmnaście a z tych połowa właścicieli niemieszkających w powiecie lub są to małoletni albo kobiety. Pozostaje ośmiu – z tych połowa niezdolna do pracy. – Przez Marzec i połowę Kwietnia jak przewiduję czekają mnie ciągłe komisje, posiedzenia, dłuższe referaty i t.p. tak, że przez ten czas nieustannie prawie będę na wózku lub przy biurze, nie wiedząc nigdy naprzód które dnie w tygodniu będę miał wolne od pracy aby przy Hali i dzieciach odetchnąć i odpocząć. — Z zapowiedzianego tedy przyjazdu Mamy Dobrodziejki do Radziszowa – jeśli on w tych czasach nastąpi, Halia tylko i wnuki Mamy Dobrodziejki będą mogły korzystać. — Halię zastałem znacznie zdrowszą i o wiele lepiej wyglądającą. Powiedział Dr. Stępiński że zwolna może już wyjeżdżać, byle się zanadto nie męczyła, nakazał jednak pilnie unikać wszystkiego cokolwiekby zaszkodzić mogło jej zdrowiu a <u>przedewszystkiem</u> silnych wzruszeń i zmartwienia. Zapowiada jednakże że dla odzyskania zupełnego zdrowia i uchronienia się od powrotu choroby powinna w lecie koniecznie pojechać do kąpiel. —

A teraz przystępuję do odpowiedzi na list Mamy Dobr. co do interesów. — Są to kwestie drażliwe. Chciej Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko odczytać list mój z ile możności największym spokojem – tak jak ja staram się spokojnie o nich pisać. Chciej Mama Dobrodziejka przytem mieć łaskawie na uwadze gdyby Ją jaki wyraz niemile dotknął – że myślenie i pisanie o tych rzeczach wiele mnie już zdrowia kosztowało i kosztuje, więcej może niż kazamaty Ołomunieckie. —

Rachunków z administracji, które mi P. Miszewski wydał był – jak Mama Dobrodziejka

później

656

później mi oświadczyła „wbrew Jej woli” gdyż niebyły jeszcze należycie ułożone i przejrzane — rachunków tych zażądałem był wówczas od niego, nie śmiąc żądać wprost od Mamy Dobrodziejki, przy Jej drażliwem tworzeniem usposobieniu, — a sądziłem że żądać ich mam wszelkie prawo po upłynie tak długiego czasu od ich zamknięcia, a nadto słysząc kilkakrotnie z ust Pana Miszewskiego że „rachunki już są gotowe”. — Gdy tedy jak Najłaskawsza Mama Dobrodziejka pisze, są już dziś przejrzane przez Mamę Dobrodziejkę, upraszam Mamy Dobrodziejki o przysłanie mi ich, gdyż przejrzenie z mej strony przy licznych innych zatrudnieniach moich również dłuższy mi czas zabierze.

Również co do ułożenia formalnego kontraktu dzierżawnego - skoro Mama Dobrodziejka sama uznaje jego potrzebę — prosiłbym Ją, aby była łaskawą nadesłać mi notatkę swoję co do punktów które byłam umieścić należało, lub może lepiej cały projekt takiego formalnego kontraktu ułożony przez prawnika w którym by Mama Dobrodziejka pokładała zaufanie. Ja nadesłałbym Mamie Dobrodziejce wtedy mój projekt — a wreszcie po wyrozumieniu się wzajemnem — kontrakt, jak się spodziewam, zdatnym mógłby przyjść do skutku. Kontrakt nie napisany doryweczo, bo taki tylko nowe wciąż wywoływać by musiał nieporozumienia, ale gruntownie i wszechstronnie obmyślany. —

Czyni Mama Dobrodziejka łaskawie propozycję ażebym osobiście się z Nią porozumiał w sprawie rachunków z administracji, kontraktu dzierżawnego i pożyczki. - Do tej propozycji — raczy Mama Dobrodziejka darować że powiem z synowską otwartością — przenigdy przychylić bym się niemógł. - Ostatniej mojej bytności w Medyce odżałować niemogę: unikałem się usilnie od rozmowy o interesach — ale podobało się wtedy Mamie Dobrodziejce zmusić mnie do tej rozmowy. Przekonanie wyniosłem najdowodniejsze że rozmowa ustna o interesach między Mamą Dobrodziejką a mną jest najzupełniej niemożliwą, niepodobną. — Nie ufam sobie czy i po raz drugi potrafiłbym zachować należne Matce uszanowanie wobec takich obelg i przykrości jakiego doznałem w domu moim własnym. Nietylko ubliżyłbym samemu sobie ale jako synowi niewolno mi narażać się na niebezpieczeństwo ubliżenia Matce. — Listownie łatwiej się wszystko zmierzy niedyszcząc tonu z jakiem co powiedzianem zostało. — Listownie — mam nadzieję — łatwiej przecież pomyślnego resultatu spodziewać się będzie można — Z pośrednictwa Marcelego nie jestem zbyt skłonnym korzystać nadal — gdyby się go nawet chciał na serjo podjąć — o czem śmiem wątpić mimo jego przyjaźni dla nas wszystkich i gotowości do poświęcenia. Rezultat ostatniego jego pośredniczenia i przykrość jakiego doznałem — przekonały mnie dostatecznie, że tą drogą przez niedecyzję może i przez chwiejność zdania najzacniejszych nawet pośredników — do przykrzejszego jeszcze dochodzi się położenia. — Cieszę się nadzieją — oby nie daremną, że listownie rzeczy

/· Łatwiej

łatwiej dadzą się wyjaśnić i ułożyć. – Korzyść zresztą i ta przy listownej rozmowie że list w drażliwem usposobieniu mylnie zrozumiany – da się w spokojniejszej chwili po raz drugi odczytać i lepiej wyrozumieć.

Co do Pana Simona – po zgłoszeniu się jego do Medyki, niewiem czy będę mógł oczekiwać nadesłania najłaskawiej obiecanego mi przez Mamę Dobrodziejkę „bezstronnego, nieuprzedzonego zdania." Obiecując mi bowiem takie zdanie pisze Mama Dobr. że oświadczenie Jej iż „gotowa dzierżawę odstąpić jeżeliby się trafił dzierżawca korzystniejsze nam dający warunki" mają być rozumiane w ten sposób że Mama Dobrodziejka „rzeczywiście tę korzyść musi widzieć sama i sama jedna o niej rozstrzygać będzie. – Mógłbym Mamę Dobr. przekonać dawniejszemi listami że inaczej wcale to Jej oświadczenie musiało być zrozumianem przezemnie. – Co zaś do P^a^ Simona pisze Mama Dobr. iż „powinien dać najmniej dwa razy tyle co Mama Dobr. ale że i wtedy niebyłby to układ korzystniejszy, gdyż jeżeliby założył cukrownię to buraki wyssą ziemię, a (przy podwyższonej wówczas sprzedaży lasów) – lasy by zwolna znikły a dobra bez lasu i z ziemią wyniszczoną niewieleby były już warte. — – Daruje Mama Dobr. lecz zapatrywanie to niemogę uważać za zgodne z Jej własnem oświadczeniem ani też za „nieuprzedzone i bezstronne" – i zupełnie z niem się nie zgadzam. – Zastanawiając się dalej nad tem co Mama Dobr. pisze o dzierżawie P^a^ Simona, zauważałem co następuje: W liście swem z 9^go^ b.m. oświadcza Mama Dobr. że gdy przez pierwszy rok dzierżawy był nieurodzaj a drugiego roku „niesłychana powódź i nieurodzaj – to oczywiście wychodząc z dzierżawy żądałaby Mama Dobr. aby Jej to wszystko było wynadgrodzone." Ile to wszystko wynosi wedle obliczenia Mamy Dobrodziejki, niemogę dokładnego zrobić sobie wyobrażenia – przypominam sobie tylko że w liście z dnia 6^go^ b.m. pisała mi Mama Dobr. że straty ostatniego roku wynoszą 58.000 złr w.a. Summa ta wielce zbliżona do summy wypożyczonej Mamie Dobrodziejce. Jeżli dobrze myśl Mamy Dobrodziejki zrozumiałem miałaby to być cyfra oznaczająca warunek pod którym by Mama Dobr. zechciała odstąpić dzierżawy. Ofiara taka z mej strony byłaby mojem zdaniem zbyt nieproporcjonalną w stosunku do raty dzierżawnej która za owe dwa lata tylko 20.000 wyniosła. Chociażbym do znacznych ofiar był skłonnym dla uratowania zarówno Mamy Dobrodziejki jak nas samych od smutnych następstw obecnego stanu rzeczy i dalszych finansowych wysileń nad możność, – jednakowoż wolałbym stracić wszystko niż odzyskać część ale z obowiązkiem dźwigania zarzutu żem resztę stracił sam dobrowolną ugodą. – Kontrakt z P. Simonem uważałbym w każdym razie za korzystny, jeżlibym nawet przyszło spłacić jaką summę umiarkowaną Najdroższej Mamie Dobrodziejce. Uważałbym układ za korzystny nawet wtedy gdyby P. Simon miało ofiarować jako czynsz dzierżawny. – Niewspominam już o tem że jest znacznym kapitalistą a ja mając spłaty do czynienia, kilkoletni czynsz mógłbym wziąć od niego z góry. – Niebudź także mówić o korzyściach jakieby spłynęły na Medykę skutkiem zamierzanego przez

/. wybudowania

658

wybudowania cukrowni i gorzelni na wielką skalę, podniesienie propinacji, i łatwości sprzedaży lasu i podniesienie ceny drewna, uprawa gruntów i t.d. Dość że wspomnę o najważniejszej dla mnie korzyści: zawarcie układu z P. Simonem położyłoby koniec jednej z głównych przyczyn nieporozumienia między matką a dziećmi. - Dalej, mimo interes z P.[m] Simonem uważać zakończyłem, dlatego samego już że ugoda z nim zwolniłaby tem samem Mamę Dobrodziejkę od zobowiązań dzierżawnych które przy braku kapitału a przy konieczności opłacania tylu procentów a tak znacznych, moim zdaniem prędzej lub później do zupełnej ruiny doprowadzić musi. - Położenie to, obawiam się że z każdym rokiem pogarszać się będzie, bo przy tym stanie rzeczy długi ciągle wzrastać nieprzestaną. - Odraczając rzecz z roku na rok przez zaciąganie coraz nowych długów na coraz wyższe procenta - nie uchyla złego, ale przygotowuje katastrofę która w miarę odwłoki coraz cięższą będzie a w końcu nieochybnie nastąpić musi i odkryje kompletną ruinę Maminego majątku, co istotnie o ile wiem, dziś już uważać muszę za rzecz prawie dokonaną i niepowrotną. Na majątek maminych dzieci i wnuków będzie to miało wpływ następujący:

Pożyczka udzielona Mamie Dobrodziejce, którą - mówię w nawiasem - gdym siedział w więzieniu wiadomo Mamie Dobrodziejce jaką rozpaczliwą prośbą wymogła Mama Dobrodziejka na mojem przywiązaniu synowskiem... pożyczka ta służyć miała do uratowania Szczypca i wszystkiem słowem zaręczyła mi Mama Dobr. że w razie sprzedaży Szczypca zwróconą mi zostanie. - Stało się inaczej... lecz ja przez niewłaściwą może delikatność ani jednem słowem nie objawiłem zarzutu - póki z powodu pożyczki tej nie byłem zmuszony do słuchania najboleśniejszych z ust Mamy Dobrodziejki zarzutów i obelg. - Otóż Szczypce został sprzedany a pożyczka mimo to niezwrócona - a tak dziś w razie najnaglejszej nawet potrzeby pożyczka w Towarzystwie kredytowem jest mi zamknięta. - Zresztą jak Mamie Dobr. wiadomo, kapitały jakie zostawiłem przed uwięzieniem moim w kassie mej w Medyce, jakoteż wszelkie nadzwyczajne wpływy do kassy zarządu jakie wówczas po uwięzieniu mem się nadarzyły - zostały z polecenia Mamy Dobrodziejki na bieżące rozchody użyte i wyczerpnięte. - Gotówka ta i te dochody wraz z propinacyą wynoszą w każdym razie więcej niż ogólna summa przesełek które Halia przez ten czas otrzymała i które mnie Mama Dobr. przesyłać raczyła. Zresztą więc prócz tych znacznych dochodów i gotówki - nietylko żadnego w czasie administracji niebyło przychodu - ale bardzo znaczny pozostawiła niedobór. Skutkiem tego, ratę dzierżawną którą Najłaskawsza Mama Dobrodziejka zapłaciła - musiałem w większej części obrócić na spłacanie pilniejszych zaległości podatkowych i kredytowych urosłych w czasie administracji Mamy Dobrodziejki, a nawet przed spłaceniem tej raty dzierżawnej - musiałem dług zaciągnąć na wysoki procent dla płacenia

/. Tylkie zaległości.

tylko zaległości administracji Mamy Dobrodziejki – procenta znacznie większe od tych któreby opłacał w Towarzystwie Kredytowem. – Stan tedy taki: ratę (w znacznej części) obracam na zaległości i na procenta od pożyczek któremi płacę zaległości, gotówka mi ja wyczerpnięto w ciasie administracji, pożyczki w Towarzystwie zaciągnąć niemogę – bo niezostała spłacona. – Chciej Mama Dobrz. posłuchać dalej. Proces z P.m Ksawerym Pawlikowskim zaniedbany w czasie mego więzienia – został przegranym. – Udaje mi się wprawdzie dotąd jeszcze odwlekać wypłatę tej znacznej summy i procentów – lecz prędzej lub później przyjdzie do taksowania, rozpisywania licytacji na Medykę i t.d.; rzecz nie nader chlubna i zaszczytna, a jak dla mnie niezbyt miła – i ostatecznie zapłacić będzie potrzeba a niemogąc pożyczyć w Towarzystwie Kredytowem, będę musiał pożyczać gdzieindziej na wysokie procenta – jednem słowem: rujnować majątek. Niedość natem, ale gdybym i do lat trzech potrafił przydłużyć wypłatę (: czem wątpię:), narośnie przez ten czas tem więcej procentów, – a na domiar, summa która ma być spłacona dukatami – po kilku latach, w obec łatwo dającego się przewidzieć podwyższenia kursu dukatów; może się podwoić; taka więc będzie korzyść rzeczywista ze źródła o które się teraz sam zmuszony jestem wszelkiemi drogami starać – a co mnie nietylko wiele nieprzyjemności kosztuje ale i na znaczne wyciąga wydatki.

Otóż to są tedy rezultata pożyczki udzielonej Mamie Dobrodziejce na ratowanie Szczyrzyca. Nieporozumienie między Matką i dziećmi – ciągłe zmartwienia – zgryzoty – troski – straty i kłopoty majątkowe i ustawiczny niepokój i niebezpieczeństwo strat coraz dalszych – plotki i podszczepienia niecnych intrygantów – ludzkie gadaniny i komerażе – wreszcie śmiertelna choroba Hali którą nabawiła się w Medyce jak się domyślać muszę rozdenerwowawszy się nad wszelką miarę w tym stanie słabości w jakiej wówczas tam była... przyjazd jej bowiem z Medyki z nerwowo-drgającemi wargami powiedział mi o jej tam pobycie to, o czem ona ani słówkiem nie wspomniała.

Gdybym był Mamie Dobrodziejce odmówił owej pożyczki – cóżby się było natomiast stało? Prawda że wielkie Mama Dobrodziejka miałaby była od razu zmartwienie – ale takie, którego Mama Dobrodz. i tak później uniknąć niezdołała: Szczyrzyc byłby sprzedany tak jak sprzedany został nieco później; – byłby w najgorszym razie może i Ludwinów sprzedany. I cóż? Mama Dobrodziejka mając znaczne dożywocie mieszkałaby w Radziszowie lub w mieście – a jeśli w Radziszowie to Hala niezawodnie jak od 1859 niezdałaby była pewnie żadnego dochodu... Jeśliby jeszcze jakie długi Mamie Dobrodziejce pozostały były, możnaby je było przedłużyć na lat kilka a wreszcie resztę spłacić sprzedaży Wilkowiska.

Cóż się zaś stanie teraz? Niepodobna mi podzielać nadziei Mamy Dobrodziejki aby Mama Dobrodziejka była w stanie – nawet przy najforsowniejszem (: a więc niesłychanie ryzykownem!:) gospodarstwie w Medyce, taki dochód uzyskać dla siebie aby jak Mama Dobrz. pisze „w przeciągu lat dwóch" spłacić całą pożyczkę! Czyż można bowiem – spokojnie myśląc – przypuszczać na serjo aby dzierżawa z której się opłaca 10.000 ZłR i dodatek w wiktuałach, mogła po odtrąceniu raty i wszelkich wydatków gospodarczych dzierżawnych, – co więcej po spłaceniu niezkażonych procentów od licznych długów (: których to

/. wydatków!

wysokości bałbym się domyślać z krążących wieści :), czyż podobna przypuszczać na serjo, aby ta dzierżawa po spłaceniu tego wszystkiego mogła przynieść dzierżawcy rocznie jeszcze czystego zysku do dwudziestu tysięcy Złr. Reńskich! — — Obawiam się też smutnych następstw obstawania Mamy Dobrodziejki przy tej dzierżawie która Ją do reszty zrujnuje a ostatecznie i Jej dzieciom i wnukom znaczny przyniesie uszczerbek. Dziś bowiem, z pożyczki jeszcze blisko połowę byłaby Mama Dobr. w możności dzieciom swym zwrócić — a mianowicie sprzedając Ludwinów lub dając go wedle wartości rzeczywistej którą szukając kupca łatwoby było wymiarkować. Za lat kilka zaś, po większem jeszcze obdłużeniu się lub prawdopodobnie po sprzedaży Ludwinowa i Wilkowiska, sprzedaży dla spłacenia piekących długów wówczas już koniecznej a może przymusowej, — za lat kilka możność zwrócenia dzieciom wziętej od nich pożyczki zniknie — i stracimy wszystko, wcale już nigdy, nawet po najdłuższem życiu, pożyczki dzieciom zwrócić niebędzie już w stanie Mama Dobrodziejka. Żal będzie zapóźny i daremny. — Coś się ma tedy stać lepiej niech się stanie ~~[illegible]~~ pewniej dla wratowania renty — a nie zadłużkę i na korzyść lichwiarzy a z uszczerbkiem dzieci. — Zwłoką w zwróceniu tej części pożyczki którą Mama Dobr. jeszcze w stanie ~~byłaby~~ zwrócić — nie zyskuje Mama Dobr. nic wcale a my wiele tracimy. Lepiej więc tę raz załatwić aby kiedyś niecierpiało na tem macierzyńskie serce Mamy Dobr., uczuwszy niemożność nadgrodzenia uszczerbku przyniesionego majątkowi swych dzieci i wnuków. —

Pisze Mama Dobrodziejka: „Każesz mi abym się serca radziła. To też moja bieda żem się go całe życie radziła względem moich dzieci." — Otóż ja otwarcie i po synowsku wykazuję Mamie Dobrodziejce jak wielką stratę przynosi dzieciom Mamy Dobr.[ki] ociąganie się Jej ze zwrotem pożyczki, która wedle danego słowa Mamy Dobrodziejki, w razie sprzedania Skrzynki miała być niezwłocznie spłaconą — i zdaje mi się nie czynię zbytnich wyrzeczeń i wymagań do Jej macierzyńskiego serca, którego Mama Dobr. całe życie się radziła, jeśli proszę o zwrot przyobiecany, tego coby nam się i od obcej osoby słusznie należało.

Pisze Najłaskawsza Mama Dobrodziejka że dlatego ociąga się ze zwrotem pożyczki gdyż jest Jej myślą aby nam kiedyś zostawić Ludwinów czysty któryby inaczej sprzedać musiała. Mimo należnej wdzięczności za tak łaskawe i macierzyńskie zamiary Mamy Dobr. zdaje mi się że łatwiej by Mamie Dobr. było, przedewszystkiem zwrócić choć część pożyczki sprzedażą Ludwinowa (czyżto nam czy komu innemu sprzedając), — lub też wprost wedle wartości Ludwinowa (: a szukając kupca łatwo jej dojść :) spłacić część pożyczki oddając nam ten folwark — a jeśli wobec wydatków jakie nas czekają będziemy mogli Ludwinów z korzyścią zatrzymać — to nam pozostanie kiedyś czysty tak jak Mama Dobr. sobie życzy. —

Resztę co do pozostawienia wnukom swoim po najdłuższem życiu drzewem jakiegoś z swojej strony majątku, sądzę że o tem Najłaskawsza Mama Dobrodziejka wcale myśleć niepotrzebuje, dawszy im już największy skarb jaki dać można — bo taką nieocenioną matkę jaką jest Halcia. — Toż

i dzieci

661

dzieci moje i ja nieprzestaniemy nigdy błogosławić za ten skarb nasz najdroższy Najłaskawszą Mamę Dobrodziejkę.

W tej myśli składam Jej najpowinniejsze wyrazy uszanowania, piszac się

Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki

Radziszów dnia 17go Marca 1868.

Szczerze przywiązanym synem

Miecz. Pawlikowski

P. S. Jeślibym otwartością moją w tym liście czemkolwiekbądź Mamę Dobrodziejkę miał mimo mej wiedzy i woli obrazić, czego nie przypuszczam wcale – wtedy z góry jaknajmocniej i z uszanowaniem Ją przepraszam. Oby stosunek niewłaściwy między Matką a dziećmi, który zmusza nas do poruszania w listach, drażliwych takich kwestyj, mógł jaknajprędzej zmienić się na inny, zupełnie rozwiązaniem interesów naszych dzierżawnych i posiędzkowych, a conajmniej ich zupełną zmianą i stanowczem załatwieniem. Tem życzeniem gorącem kończę.

662

1858

Żegiestów 20° Lipca 1868

Moja Kochana Mamuczko!

Dotrzymując obietnicy, donoszę Mamusi iżeśmy tu wszyscy szczęśliwie dojechali i że zdrowi jesteśmy: Mieczów już tu zastałam, wyprzedzili mnie jednym dniem. Mieszkamy w jednym domu i prawie ciągle jesteśmy razem. Helcia nieźle wygląda i powiada że się czuje zdrowszą i silniejszą. Cały dzień mamy zajęty kuracyą, bo trzy razy na dzień pijemy wodę a dwa razy się kąpiemy, raz w żelaznej wodzie a wie:czorem w Popradzie. Już to z całej kuracyi najskuteczniej:sze jest powietrze górskie którym się oddycha, i ką:piele rzeczne, bo takich nigdzie nie ma. Szkoda że tu tak wszystko na dziko urządzone, wielkie niedbalstwo we wszystkiem i nikt nie myśli o wygodzie gości. Rzeczne kąpiele byłyby daleko skuteczniejsze, gdyby nie były tak rwące: woda tak szybko, i z taką gwał:townością płynie wśród skał i kamieni, że się trzeba z całej siły trzymać, żeby woda nie zniosła: oprócz budy do rozbierania i schodków, nie ma nic żadnego poręcza, żadnej deski, do trzymania: ciągle obiecują coś przyrządzić, a nic nie robią. Położenie Żegestowa

664

prześliczne, powietrze zdrowe, życie ciche i swobodne jednem słowem wcale nam tu dobrze. Na obiad chodzimy do [illegible], a śniadanie i kolacyę jadamy w domu sami to sobie kupując. Gości jak na Żegiestów jest do syć, prawie wszystkie pomieszkania zajęte i jeszcze ciągle przybywają. Dotąd oprócz Riegerowej i Szujskich nie znamy nikogo. W naszym domu mieszka Jordanowa i dama Kochanowska, znamy się jeszcze z pamiętnych czasów. Halcia ją nawet zna bardzo dobrze: ale ona od pierwszego dnia udaje że nas nie zna, czy spostrzega jak koło nas przechodzi, żeby się nam nawet nie kłaniać. Tamino tego [illegible] Hali robi i jej dzieci bawią się z Hali chłopcami. Halcia utrzymuje że jej mąż musiał zakazać żeby się z niemi nie poznawała bo to ma być jakiś dziwak. Spodziewamy się jeszcze lada dzień Państwa Skarżyńskich, mają zamówione pomieszkanie w naszym domu. Widzi więc Mamuśka że Żegiestów ogadali, gdyby było więcej pomieszkań to by tu pełno osób bywało, bo woda daleko lepsza i skuteczniejsza jak w Krynicy, położenie daleko także piękniejsze, spacery śliczne, tylko się trzeba ciągle po górach drapać. Zostawiam resztę miejsca Hali, która się chce do Mamy przypisać, przesyłam Kochanej Mamuńce najserdeczniejsze ucałowania rączek

szczerze Jej kochająca córka W

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Wandzia mnie uprzedziła i napisała drogiej naszej Mamczce wszystko, o czem tym tylko z Żegestowa pisać można, ja tylko dodam, że się wszyscy kurujemy szczerze i gorliwie powinniśmy więc zatem wrócić z Żegestowa zdrowi i silni. — Jaś listem Babci i załączonym tak sutym darem niezmiernie się ucieszył — codzień chce pisać do Babci z podziękowaniem, ale tu, tak czas jest zajęty kuracją, że doprawdy trudno znaleźć chwilę wolnego czasu, niech więc Babciunia daruje tę zwłokę i niegniewa się na wnuka. — Mamy ze sobą ze sług Anielę i Marysię; Aniela kuracyi potrzebowała i obiecałam wziąść ją z sobą — Marysia usługuje, gotuje kolacją pod moją dyrekcją pierze, prasuje, i na dużo więcej mi się przyda niż Bernard. Ja śpię sama, Tadzio obok z Marysią, Miecz z Jasiem, Aniela sama. Jaś chodzi się kąpać z Mieczem, Tadzio ze mną, jednym słowem Jaś prawie ciągle jest z ojcem, i doskonale sam sobie radę daje przy ubieraniu. — Kończę już, bo papieru brakuje:

Rączki Mamci mej drogiej, jedynej całując i serdecznie dziękując za siebie i Dzieci, całem sercem kochająca córka Salcia Mieczysławowa

Radziszów, 1go Września 1868.


ŻEGESTOW

Najdroższa, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Przeszłego Czwartku jeszcze miałam dzieci odwieźć do Medyki i tam ich opiece Babci powierzyć przez czas naszego pobytu w Ostendzie, dokąd dziś mieliśmy wyjechać; na niczem jednak spełzły te projekta, i mimo, że już całkiem byliśmy zebrani, siedzimy do dziś dnia w domu, bo Tadziuś we środę wieczorem położył się w łóżko i do dziś dnia jeszcze niewstał, zasłabłszy na jakiś wrzód, a raczej narastanie błony w gardle, co mogło rozwinąć się w anginę, do czego już zdaje się niewiele brakowało, skoro mu Stępiński w gardle lapisował – wypalał. – Dziś już wrzodu niema i wszelkie niebezpieczeństwo całkiem minęło, za parę dni zapewne wstanie z łóżka, ale nieprędko na dwór wyjdzie, a do Medyki bezpiecznie niebędzie mógł pojechać prędzej, jak za jakie trzy tygodnie, my zaś chcąc się kąpać w Ostendzie tak długo czekać niemożemy, zapadła więc decyzja konieczna, żeby dzieci

668

tymczasem w domu zostawić, a samym jechać za tydzień, jeżli Tadzio całkiem dobrze będzie. — Gdy Tadzio całkiem zdrów będzie, wtedy wybrawszy dzień pogodny i ciepły, Aniela przyjedzie z dziećmi do Mamusi. Pan Żwaków uwiadomi o tem Mamcię telegramem, to może Mamusieczka wyjedzie naprzeciw nich do Dębicy; nie nastąpi to jednak prędzej, jak za trzy tygodnie. — Przykro mi, że niebędę Mamci widzieć przed odjazdem, a tak się na to cieszyłam, że Jéj dzieci sama odwiozę i będę widzieć Jéj radość z tego powodu, bo wiem dobrze, że się Mamcia dziećmi cieszyć będzie. Niespokojna jestem trochę o tę ich jazdę do Medyki, bezemnie, po chorobie Tadzia, ale mi pan Żwaków obiecał wyprawić ich, i wsadzić do wagonu, a niechcę dzieci pozbawiać radości bycia dłużéj w Medyce i z Babcią, a Babcia też także biedna, i należy się Jéj koniecznie ta pociecha, Bóg więc dopomoże i zajadą jakoś szczęśliwie i zdrowo. — Biedny Tadzio narzeka i codzień płacze na swoją chorobę, która mu do Medyki jechać teraz nie pozwoliła — a tak bardzo obydwa cieszyli się na to.

W drugiej połowie Października z Ostendy wracać będziemy, i zapewne niezatrzymując się jednym ciągiem pojedziemy do Medyki do Mamci i po dzieci które na kilka dni powieziemy Babce do Lwowa, a ztamtąd dopiero wrócimy już do domu na zimowe leże.—

Wandzia zapewne jeszcze jest w Medyce, niech jéj Mama wszystko opowie i serdecznie odemnie uściska; żal mi że jéj widzieć teraz niebędę, jak się tego spodziewa łam; przydałaby jéj się bardzo Ostenda i dobrzeby było, żeby mogła jechać z nami, ale cóż! kiedy te szkaradne pieniądze zawsze, wszędzie na przeszkodzie a bez nich ruszyć się niemożna.—

Za życzenia Mameczki i wiązanie nadeszłe w dzień imienin, całem sercem dziękuję; psuje Mamusia córkę, bardzo psuje swą dobrocią.— Sukmia już zrobiona, pojedzie do Ostendy,— 100 reńskich już znikły z horyzontu. Pięćdziesiąt z nich poszło na naprawę kościoła w Skawinie, 26 na ǂ dużego wieprza do pasienia na słoninę której już niemam — a 24 wyszło na codzienne potrzeby — jednym słowem prócz wieprza, żadnéj stałej pamiątki po tych 100 reńskich niemam.

Ananasy niestety zjadły się na surowo — był tu Rej, i on to nas skusił do tak szkaradnego czynu.

— Za ofiarowane mi przez Mamcię na jazdę do Ostendu 200 r — rączki Jéj z wdzięcznością całuję; przydały by się, ale niechcę by mi ich Mamcia dawała, sama niewiele mając, o jedną tylko rzecz proszę, to, o jakie zapasy na zimę w formie kompotów, konfitur, suszu, powid-

konserwów, rydzów, bo ja niebędąc w domu nic zrobić niemogłam i niebędę mogła a teraz choroba Tadzia cały czas i myśl mą zajęła. — O obiecanego rogacza jeśli można teraz proszę, bo teraz niedługo przydał by się, a potem czas minie. Pani Riegerowa będąc w Żegestowie mówiła, żeby wziąść tego co widziałam na Józefówce, bo oni go już niewezmą, a łaskawy bardzo i ładny. — Przepraszam moją drogą, kochaną Mamusię za śmiałość moją i różne zachcenia, ale nietrzeba mnie było tak psuć, a teraz to już darmo, popsutą będąc, już się nieodmienię. —

Niemogę powiedzieć inaczej, jak tylko, że się czuję teraz dużo silniejszą i zdrowszą, nieutyłam dotąd, ale zawsze mam nadzieję, że wróciwszy z Ostendy dojdę do rozmiarów choćby pół Pauliny — żeby tylko przez ten czas nasi chłopcy zdrowi byli. — Od Miecza na imieniny dostałam bardzo piękny medalion na szyję z dużą perłą i brylancikami, od dzieci pudełka na perfumy i laki, oczywiście z perfumami, lakiem, piórami, ołówkami itd. — —

— Żegnam już moją Mamusieczkę drogą, jedyną, prosząc o odpis na mój list przed wyjazdem który ma nastąpić 8 go rano. Niech Mamcia powie szczerze co myśli o naszych projektach i czy dzieci Mameczce niezrobią żadnego kłopotu. Dzieciom Mamcia da ich dawny pokój nieprawdaż! a Jan czy będzie (mógł) spać z niemi i ubrać ich rano? W dzień Aniela pilnować ich będzie. — Miecz jest w Krakowie, ale wiedząc, że pisać będę rączki Mamci ucałować

Dzieci [illegible] [illegible] Mamę wszystkie [illegible] } kazał i dał mi ten papier z Żegestowem, mówiąc „napisz na tym papierze do Mamy, że nie widziemy.” — Dzieci rączki Babci całuję. — Na Miecia niewidzę skutku kuracji ale mam nadzieję że Ostenda dobrze mu zrobi. — Rączki Jej całuję i dziękuję serdecznie [illegible] kochająca córka Halina

153 671

22go Grudnia. 1868 go roku. Wtorek.

Łaskawa, kochana, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Krociutko tylko dziś piszę, bo jak zwykle przed świętami, rozliczne mam zatrudnienia, zresztą obiecuję sobie wkrótce ustną z drogą Mameczką prowadzić rozmowę, a ta zawsze lepsza niż pisana. Spodziewam się że nas Mamcia niezawiedzie, i dotrzyma danej obietnicy, na Nowy Rok przyjeżdżając do Radziszowa, gdzie Ją wszyscy będziemy z niecierpliwością oczekiwać. Niech Mamcia napisze, lub zatelegrafuje, kiedy po nią wysłać konie, i czy sam powóz? czy i wóz także wysłać? — Mieczowi także bardzo się kazykiel podobał, i oboje dzieci, cieszą się nim, jak dzieci. — Rybołostwo dosyć się powiodło — mam 23 liny, trzy bardzo piękne karpie — trzy duże szczupaki — i trochę mniejszych na smak — okoni

672

tylko brakuje, i karasie bardzo małe – ale to już mniejsza. Pani Koziobrodzka darowała mi beczkę kapusty po którą jutro poślę – a powidła odeślę. – Dziś było polowanie, ale niestety nie nie zabili, bo deszcz ciągle padał – jutro jeszcze mają szczęścia próbować. – Na święta acz niechętnie, zaprosiłam Czaplickich, wzdychałam nad tem, ale raz trzeba było to zrobić, za to na Nowy Rok ich nie będzie. – Pan Głogowski – ojciec pani Wilmy Rejowéj, umarł nagle, sam z córką będąc w Przyborowiu – ztąd u Rejów wielkie zmartwienie; pani Wil[illegible]a lada chwila się spodziewa, bardzo ciągle cierpiąca, a po takiem nieszczęsnym dodatku do wszystkich jéj nieszczęść, nie wiedzieć jak to będzie. – M. R. miał jechać do Paryża, teraz w jego zastępstwi

ma jechać Władzio K. i zapewne na świętach niebędzie.—

Byliśmy kiedyś w Krakowie, Paulina prosperuje i Zosia także którą do roku karmić zamierza — za to starsze bardzo mizerne; mają już guwernantkę.— Dzieci nasze coraz się więcej przywiązują do swego nauczyciela, uczą się dużo ale mimo tego, weseli są i swobodni, i po nauce jeszcze z większą energją się bawią.— Zaraz po świętach ma tu być pan Bocheński w celu oświadczenia się o Anielę, niech więc Mameczka będzie łaskawa, prosić Ostanowiczowej, by panny o której wspominała niepuszczała do innego obowiązku, a ja jej jeszcze przed Nowym Rokiem zapewne, napiszę coś stanowczego.—

— Posyłamy Mameczce drogiej opłatek, proszę

674

by się nim, myśląc o swych dzieciach i wnukach przełamała przed wilją. – Daj Boże by Mameczce drogiej, te święta przeszły jak najweselej, życzenia zaś Nowego Roku, będziemy mogli wyrazić widząc Mameczkę tutaj. – Żegnam drogą Kochaną, najlepszą Mameczkę ściskając Ją w mojem i dzieci imieniu i ręce Jej całując. Całem sercem Kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Do życzeń Hali i ja najszczersze synowskie łączę życzenia i proszę aby Mama Dobrodziejka posłanym Jej przez nas opłatkiem także i ze mną przy Wilji niezapomniała się przełamać. – Cieszymy się wszyscy łaskawem przyrzeczeniem Mamy że Ją tu w dzień Nowego Roku mieć będziemy i serdecznie prosimy wszystko czworo aby nas ta miła nadzieja nie zawiodła. Wtedy będziemy mogli raz jeszcze osobiście powtórzyć życzenia nasze a oraz podziękować za śliczny i leciutki kaszkiet i sutą przesyłkę najróżniejszych wiktuałów – a przedewszystkiem za to że zawsze nieodmiennie jest łaskawą Mamą Dobrodziejką dla swoich dzieci i wnuków. –

Całując ~~uszanowaniem~~ ręce Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki piszę się zawsze szczerze przywiązanym synem

Mieczysław

Państwo z Krakowa łączą życzenia świąt jak najweselszych. Wszystkim w [illegible] odemnie, co się komu należy.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Śpieszę z doniesieniem Mamie o zdrowiu i powodzeniu naszem, aby jaka fałszywa wiadomość niepotrzebnie Mamę Dobr. nie przestraszyła. – Jesteśmy wszyscy zdrowi a Halcia która była cierpiącą – jest już prawie całkiem zdrową. – Rzecz się miała jak następuje. – Pożegnawszy Mamę Dobrodziejkę w Krakowie – wyjechaliśmy do Radziszowa – a że noc była ciemna bardzo z powodu gęstej mgły a droga zła – od Skawiny ja z P. Krakowem pojechaliśmy naprzód karykiem – przyświecając trzymaną z tyłu latarnią. Tak dojechaliśmy szczęśliwie do Radziszowa a Halcia czuła się zupełnie zdrową i mówiła że nic się nie otrzęsła przez drogę. Przestraszyła się jednak bardzo, spostrzegłszy wieczór przy rozbieraniu że jest słabą. Położyła się natychmiast do łóżka i została w nim nazajutrz jeszcze, bo słabość

choć

676

w niezwykle małej ilości - ale nie ustawała. Przytem jednak
czuła się zupełnie dobrze. We Środę stan był ten sam
- posłaliśmy więc po Stępińskiego. Dr. Stępiński oświadczył
że niepodobna orzec z pewnością czy Halcia znajduje się w stanie
błogosławionym - czy też była tylko przez trzy miesiące w stanie
zatrzymania się odpływu, co u osób wychudłych, zmizerniałych
często się zdarza gdy zaczną przychodzić do ciała. Osądził
że należy używać okładów zimnych, pić kwasek Hallera i
po ustaniu odpływu leżeć jeszcze z 5. dni spokojnie przy
stosownej dyecie. - Wszystko zdawało się dobrze - następnych
dni - gdy nagle w nocy z Piątku na Sobotę zbudzono mnie
że Halcia mocne ma boleści i mnie zawołać kazała.
Posłałem po Muszyńskiego do Skawiny, po Stępińskiego i po
Glogerową do Krakowa. Nim przyjechali zdawało się coraz
gorzej i gorzej, - boleści coraz silniejsze, odpływ coraz
większy. - Radziliśmy z poczciwą Panią Kraków co można

było

było, dawaliśmy wedle poleceń Stępińskiego na ten wypadek danych lewatywę z kroplami opiumowemi, nacieraliśmy ją octem itd. ale to wszystko nie wiele pomagało. – Po kilkugodzinnem niepokojącem nad wyraz wszelki oczekiwaniu przyjechał Dr Muczyński uznał że środki użyte są dobre - ale że jeśli Halia jest przy nadziei to parę dni prędzej lub później poronić musi. – Stępińskiego nie zastano w Krakowie a zamiast niego przyjechał zastępujący go dr. Bulikowski – ten zgodził się z Muczyńskim a po odbytem eksaminie oświadczył że poronienie już nastąpiło i trzeba tylko oczekiwać odejścia płodu który jest na wylocie i lada chwilę odejdzie. – W sposób powolny przygotował do tego Halię i powiedział jej to wreszcie – co ona ze smutkiem ale z rezygnacją znosiła. – Dał wreszcie kilkakrotnie dozę proszków na przyspieszenie odejścia płodu – bawił przez dzień cały i przez noc do rana – w niemożności dłużej zostać, odjechał zostawiwszy Glogerową przy Halii. –

/. Dziś.

648

Dziś stan rzeczy jest taki: odpływ już ustaje – i jest coraz bledszy, płód żaden nie odszedł – i okazało się że wcale nie był ani nie jest na wylocie. – Czy Halcia jest przy nadziei wyrokować z pewnością nie można – ale się zdaje że nią jest. Skutkiem wypadku który zaszedł będzie się zatem musiała bardzo szanować przez czas dłuższy. – Czuje się przytem Halcia zupełnie zdrową, przy apetycie, nie jest zbyt osłabioną a nawet wcale jest w dobrym humorze. – Leżyć będzie jeszcze parę dni – jak rzeczy całkiem dobrze pójdą to do Soboty – i szanować się więcej niż kiedykolwiek. Wszakwięc Mama Dobrodziejka będzie zupełnie spokojną o swoją Halcię i nie przestraszy się bezpotrzeby gdyby jaka wiadomość o jej (przebytej szczęśliwie) chorobie Mamę doszła.

Całuję ręce Najdroższej Mamy Dobrodziejki prosząc z powinnym uszanowaniem

najprzywiązańszym synem

Mścis Halcin

Radziszów 12º Stycznia 1869. Wtorek.

16/1, 69

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Od Mieczysława Dz. który tu wczoraj był z Pauliną dowiedziałem się że Mama Dobrodziejka była cierpiącą. Mówił mi że za bytności Mamy w Krakowie, przyrzekła Mama w jakimś interesie napisać z Medyki - i że list ten Paulina otrzymała, ale nie ręką Mamy pisany gdyż będąc słabą kazała się Mama wyręczyć Honorce. Przyszło mi wprawdzie na myśl że mogła Mama Dob. kazać się wyręczyć pannie Honoracie, nie czując się nawet słabą, jeśli się Mamie osobiście pisać nie chciało, ale zawsze niespokojny jestem o zdrowie Mamine, a to mnie niepokoi tembardziej iż nie wiedząc o chorobie Maminej - doniosłem Jej tak przykre wiadomości o zdrowiu Hali, które mogły pogorszyć stan zdrowia Maminego. - Proszę więc Mamy Dobrodziejki o krótkie doniesienie o drogiem dla nas zdrowiu Mamy - a

./.

680

a przynajmniej oddanie polecenia Pannie Honoracie aby nam w kilka słowach dała wiedzieć jak się Mama ma, czy w samej rzeczy była Mama chora i czy to już przeminęło. –

O Halię Mamie najzupełniej zaspokoić mogę – że niema dla niej najmniejszego niebezpieczeństwa, czego to niech będzie dowodem iż od czasu jak do Mamy pisałem nie posełałem nawet już po lekarza, cobym pewnie nie omieszkał uczynić gdyby nad wszelkie spodziewanie nie było lepiej – i nareszcie całkiem już dobrze. – O Halię niema najmniejszej obawy, tembardziej iż choć się czuje silna, nie będzie jeszcze kilka dni wstawać, – a choć ma wielki apetyt – ściśle zachowuje dyetę. – Niestety zdanie lekarzy które nam się zdawało mylnem w od początku – sprawdziło się a raczej okazało się prawdziwem, – a ten stan odżywczy którymy mieli za przemijający, był rzeczywistem poronieniem. – Lekarze twierdzili że poronienie

już

już nastąpiło i wszelkie niebezpieczeństwo minęło – a płód że lada chwila odejdzie i wtenczas odpływ całkiem ustanie. Gdy zaś wszelkie boleści ustały a odpływ się zmniejszał – zdawało się nam że lekarze się mylą i akuszerka utwierdziła nas w tem złudzeniu, twierdząc że poronienie nie nastąpiło i nie nastąpi. Nie ziściła nam się wprawdzie ta nadzieja, ale co do mnie przyznam się, że w wielkiej jeszcze o Halię byłem obawie – czy poronienie w późniejszych miesiącach nie nastąpi i jak Halia cały czas tak jeszcze długi przetrwa w ciągłej obawie. – Otóż we Środę popołudniu w ciągu oddawania potrzeby, odszedł płód bez wszelkich bólów, – a już wieczorem tego dnia odpływ ustał prawie całkiem – a przez następne dwa dni zaledwie był ślad. Halia oczywiście w pierwszej chwili osłabła była trochę i zmartwiła się – ale uspokoiła się rychło i poddała z rezygnacją temu smutkowi. – Teraz już zupełnie dobrze i zaręczam Mamie że można być zupełnie o nią spokojnym.

/.

682

Przyczyną tego wypadku była jej wycieczka do Krakowa przed Świętami - a szczególnie stoczenie z drogi do Ludwinowa - dokąd była droga fatalna po grudzie. Wtedy już czuła że jej ta wycieczka zaszkodziła i różne były symptomata źle wróżące. W czasie Świąt zmęczyła się bardzo - i zaszkodziła sobie jeszcze gorzej, achociaż niby to później przyszła do siebie i za bytności Mamy w Radziszowie była już zdrową - były to tylko pozory, i prędzej czy później złe nastąpić już musiało. Szczęściem że wszystko minęło bez większego złego i jej zdrowie nie ucierpiało na tym wypadku. - Raz jeszcze zaręczam że może Mama być o Halicię bez wszelkiej obawy. - Proszę raz jeszcze Mamę Dobrodziejkę o łaskawe doniesienie o swem zdrowiu - i całuję z uszanowaniem rączki Mamy Dobrodziejki

jako syn przywiązany

Mieczysław

Radziszów. Sobota 16go Stycznia 1869.

683
(156)

24 go Lutego 1869

Droga, kochana, jedyna moja Mamo i Dobrodziejko!

Przepraszam, że zaraz nieodpisałam Mameczce na list Jéj ostatni, tak dla mnie łaskawy, ale różne do tego miałam przeszkody, będąc temi czasy mocno w domu zajętą i niemogąc dojść do ładu po Anielci gospodarstwie. Nowa moja panna, to jakieś dobre i ciche stworzenie, czy zręczna, niemiałam się dotąd sposobności przekonać, ale o tem niema co ani myśleć, by mogła być moją prawą ręką, daj Boże by choć w garderobie i bieliźnie umiała porządek utrzymać — do tak zwanych prawych rąk ja już niemam szczęścia, ale mimo tego, dość ona mi się podoba i zdaje

684

się zostanie u mnie czas jakiś.
Zauważałam, że jest pracowita i bardzo prędko szyje — dziewczęta ją lubią, mo że nawet nadto na czas tak krótki i boję się by ją Marysia niechciała zawojować, bo jakoś bardzo z niej kontenta. —
Pyta się mi droga Mamcia, czego ja na święta potrzebować będę, jakże ja mogę sobie dysponować? O baby i jajeczniki, to proszę pokornie, bo ta panna powiedziała, że piec nieumie, a ja sama wszystkiemu niedam rady — dość będzie ze mnie, upiec placki i mazurki. Zresztą wieprzka rocznia czka właśnie bić będę może z niego wystarczy dla nas i dla ludzi mięsa — tylko kiełbas może braknie bo jakiś mały choć dosyć tłusty.

Indyka Emcia mi obiecała jed-
nego, ale pewno niebędzie bardzo
tłusty, zdałby się drugi ~~[illegible]~~ bo
i na roladę potrzeba. — Świnka
moja spodziewa się konsolacyi
8go Marca — prosiątka więc będą
choć niewielkie, zresztą tego
przysłać niemożna. — Co się tyczy cielęcia
to żywimy z Emcią słodką nadzieję, że się
byczki porodzą temi czasy u pana Lud-
wika, a te nam się należą — teraz
właśnie zjedliśmy jednego. —
Jeżli są jeszcze jabłka a mrozu nie-
będzie, toby się zdała z kopa na
placek. ~~Zresztą~~ a Niech się Mamcia
niegniewa, że sobie tak wymyślam
ale to Mameczka droga sama temu
winna, popsuwszy mnie na nie
swoją dobrocią. — Za kapustę rączki Mamecz-

686

ki całuję — radość niezmierzona była, z powodu jéj przybycia. —

U nas tu napowrót zima się zaczyna, ale kilkanaście dni było prawdziwéj wiosny i wtedy to po raz pierwszy byłam z Mieczem w Krakowie — i w teatrze; bardzo dobrze się bawiłam i nic mi nieszkodziła ta wycieczka. — Ja zdrowiem nieźle się trzymam ale Miecz jakiś znowu niezdrów, osłabiony bardzo i zdenerwowany choć go nic nieboli. Pojechał dziś do Myślenic — może to i lepiéj — przecie świeżem odetchnie powietrzem. —

Za obiecane 50 r — rączki méj dobréj, kochającéj dziękuję Mameczki, ale mi to przykro, że Mamcia mnie daje, kiedy sama niema, zresztą wolę, by mi Mamcia za przyjazdem sama kupiła naczynie, bo mnie się pieniądze wiecznie potrzebne, na bardziéj naglące potrzeby, rozejdą, i niebędzie ani pieniędzy ani naczynia — już ja to wiem. —

Żegnam drogą, jedyną Mameczkę od nas czworga ręce Jéj całując serdecznie i ściskając Ją z całej duszy — Krakowowie rączki Mamci całują — Bóg niech będzie z Mamą kochaną — całem sercem kochająca Ją córka Malcia Mieczowa

1.

Radziszów dn. 21º Czerwca 1869.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List Mamy Dobrodziejki z dn. 18º b.m. dziś otrzymałem i bezzwłocznie odpowiadam aby odpowiedź moja wedle życzenia Mamy Dobrodziejki przed 24tym nadeszła.—

W interes o którym Mamie Dobrodziejce wspominał Drohojewski, jak się samo przez się rozumie, bez dokładnej znajomości warunków i dłuższego zastanowienia wchodzić niemogę, niemniej bez jasno określonych warunków któreby ze strony Mamy Dobrodziejki jako dzierżawczyni postawione były, gdybym żądał rozwiązania kontraktu.

Co do listu Mamy Dobrodziejki załączonego do pieniędzy danych mi a conto raty dzierżawnej w Radziszowie, miałem nadzieję że mnie Mama Dobrodziejka po dłuższym namyśle zechce łaskawie uwolnić od odpowiedzi, która Mamie Dobrodziejce tylko przykrą być może. Wolałem aby rzecz pozostała w zawieszeniu i niewyjaśniona, niż aby przyszło do powtórzenia przeszłorocznej naszej korespondencji, która — z przyczyn

niezawisłych

688.

niezawinych odemnie prócz niezasłużonego gniewu Mamy Dobrodziejki i dla mnie zmartwienia, innego rezultatu nieprzyniosła. —

Zmuszony jednakże powtórnem zapytaniem Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki, oświadczam, iż na wszelkie poczynione mi teraz pytania dokładnie i ścisłą szczerością, już odpowiedziałem w listach moich z dnia 8go i 17go Marca 1868. o których zachowanie upraszałem wówczas Najłaskawszą Mamę Dobrodziejkę a których odpis w tej chwili właśnie odczytałem.

Tyle co do rzeczy głównej. Teraz dotknąć jeszcze muszę mimo chęci innych poruszonych spraw.

Co się tyczy drzewa opałowego, z powodu nieuregulowania dotąd jego ilości; tak jak to tymczasowy kontrakt wymagający go daleko więcej niż nawet Mama Dobrodziejka oznacza.

Co do żądania Mamy Dobrodziejki abym dawał tak ogromną ilość na gorzelnię, niemogłem nigdy przypuszczać aby Mama Dobrodziejka na tak nadzwyczaj wielką skalę chciała rozpocząć fabrykę. — W każdym razie nowy ten obowiązek którego Mama chce abym się podjął, t. j. bezpłatne wydawanie

tak ogromnej

tak ogromnej ilości sągów – jest dla mnie ciężarem równoznacznym ze zmniejszeniem raty dzierżawnej. Wolałbym tedy aby to zmniejszenie, jeśliby nastąpić w jaki sposób miało, zostało obliczonem na pieniądze – a drzewo – a przynajmniej część jego aby Mama Dobrodziejka bądź w moim, bądź w innym lesie kupowała. –

Co się tyczy pieniędzy opuszczonych mi w podatkach z powodu wylewu – należą one prawnie do płacącego podatki. Nietajno zresztą Mamie Dobrodziejce że i ja z powodu wylewu bardzo znaczne poniosłem straty, tak w dochodzie z propinacyi jak w naprawie budynków, płotów i mostów, chociaż moim zwyczajem nie narzekałem. – Mama Dobrodziejka zresztą sama nawet nie wspominała o żadnej defalce, a jak to zrozumiałem – nie wspominała w uznaniu niskiej ceny dzierżawy. – Nie mogę zatem jasno zrozumieć i wytłumaczyć sobie dzisiaj tak spóźnionego żądania Mamy Dobrodziejki w tej mierze. – Gotów jestem jednakże i w tej mierze i w wszelkich innych uczynić jakieś ustępstwa

tak jak

690

tak, jak je dotąd zwykłem czynić ciągle, chociaż bez uznania słuszności. –

Na tem kończę o interesach list – który prawdopodobnie odchoruję. – Przy mojem nadwątlonem zdrowiu i siłach starganych ciągłym niepokojem o zdrowie Hali i troską domową, – przyszedłem już do tego stanu że mi wszystko szkodzi a każde zmartwienie odchorować muszę. – Myśl każda o Maminej dzierżawie łączy się dla mnie zawsze ze zmartwieniem: raz dlatego że dzierżawa ta zepsuła niezamąconą wprzódy harmonję rodzinną, – a powtóre dlatego że przewiduję smutną katastrofę jaką hazardowne gospodarstwo prędzej lub później już po raz drugi w życiu dla Mamy dobrą sprowadzić musi. – Zniósłbym to jednak może dość spokojnie jak wogóle znosić zwykłem troski materyalne – gdyby to była troska jedyna. Ale z powodu zagrożonego zdrowia Hali – już od kilku miesięcy niema dla mnie dnia – i niema nocy spokojnej. – Halinia jak wprzódy – co kilka dni to się ma lepiej znacznie, to znowu znacznie gorzej.

Od kilku już

2.

Od kilku już miesięcy - nigdy - kładąc się spać nie wiem czy mnie w nocy nie zbudzą z straszną wieścią że znowu zapadła niebezpiecznie, i że co tchu po lekarza posłać trzeba...

Dnia 11go Czerwca - w rocznicę naszego ślubu najmilszą zrobiła mi niespodziankę - bo jakby nagle ozdrowiała. Ustały całkiem pokazywać się plamy na bieliźnie - czuła się zdrowszą, silniejszą; apetyt był wyborny, sen spokojny i humor zupełnie swobodny. - Tak trwało przez następnych dni dziewięć. - Teraz znowu plamy zaczęły występywać. Rozdrażnienie nerwowe wraca wraz z osłabieniem, które oczywiście przez tak długie leżenie i tyleż przebytych krwotoków coraz ją bardziej wycieńcza. - Nie była nigdy tak chudą i mizerną jak nią jest obecnie - i jaką się coraz bardziej staje. Wesołą i uśmiechniętą noszę twarz przy jej łóżku, ale gdy sam pozostanę - to chyba wiedzą moje książki i papiery jakie miewam chwile... Jako Matka może Mama Dobrodziejka zdoła wszyści się wmyślić w to co się we mnie dzieje...

Na tem kończę list - a niech mnie zakończenie

jego

6921

jego wytłumaczy i usprawiedliwi jeżelibym zrażą szczerością i otwartością mówiąc o interesach pieniężnych miał Mamę Dobrodziejkę jakim niedelikatnem wyrażeniem obrazić. - Niebyło to nigdy i nie jest moim zamiarem, - ale przekonań moich nieumiem owijać w taki sposób, aby z przykrej prawdy stawały się w brzmieniu słów pochlebstwami.

Niezdolny do pochlebstwa, jeśli tu składam Mamie Dobrodziejce wyrazy synowskiego uszanowania i przywiązania to może Mama Dobrodziejka być pewną że je składam szczerze i całem sercem

jako Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki

wdzięczny syn

Mieczysław Łaz

P. S. Dr. Woźniakowski przyjechał i wielce pocieszył nas oboje. - Po dokładnym examinie oświadczył iż stan zdrowia dziecięcy Hali nie nasuwa żadnych większych obaw i że dnie planny może się będą jeszcze pokazywać do połowy ciąży, Hala będzie mogła wstać w przyszły Czwartek.

…uję i
…ame
…ć.- Niebyło
…wiele
…wody

… Mamie
…ęszaina
…kładam

694

Rodz. 21-22.10.1869

695

(158)

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Pośpieszam aby się podzielić z Mamą Dobrą dobrą wiadomością. - Halina ma się dziś nadspodziewanie lepiej. - Takiego znacznego polepszenia w ciągu ostatniej choroby jeszcze niebyło. - Gorączki prawie niema - w nocy spała spokojnie bez przerwy, - przez cały dzień nie było silniejszych boleści - prócz krótkiego ataku rano. - Prawie przez cały dzień dziecięcy nie postękiwała. - Dr. Rybczyński (który dopiero po 1szej w nocy wrócił:) twierdzi że proces zapalny, prawdopodobnie już się zakończył - a teraz wszystko zależy tylko na rozpędzeniu wysięku i uchronieniu od recydywy. - Kataplazmy dziś znowu przykładamy - wczoraj bowiem musieliśmy wkrótce po Maminym odjeździe zaprzestać, gdyż się krew więcej pokazywała. - Dziś niema zupełnie. -

./.

696

Wczorajszy dzień – po Maminym odjeździe – był wogóle bardzo ciężki – może najgorszy. – Silne boleści trwały bez żadnej przerwy prawie przez cały dzień – aż do uśnięcia wieczorem – i biedna szczebiotała ciągle tak żałośnie że serce pękało słuchać tego jęku. – Dziś tak mi jest gdy na nią patrzę jakbym się na nowo narodził. – Bardzo jednak osłabiona biedaczka dniem wczorajszym – ale interesuje się już wszystkiem a nawet rozmowna była chwilami.

Za nadesłane dla Tadzia i Jasia zabawki i kanarka ślicznie Mamie Dobr. dziękuję.

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki z winnym uszanowaniem, jako Jej

szczerze przywiązany

syn

Mieczysław

Radziszów 21/22 Października 1869.
(: Czwartek w nocy :)

Rad. 27–28.10.1869

694

159

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Stan polepszenia o którem Mamie Dobrodziejce pisałem – trwa z małemi przerwami. – Bywają godziny w których cierpienia całkiem prawie ustają. Krwotok się nie ponowił. – Kataplazmy przykładamy. –

Dziś był znowu Stępiński. – Znalazł że jest lepiej – i twierdzi że jeśli do 10. dni pewne dreszczów nie będzie to można być spokojnym co do samej choroby; – wtedy całe staranie wytężyć trzeba będzie aby niedopuścić żadnych następstw jakieby choroba i wycieńczenie sił za sobą mogły pociągnąć. – Jeśli rzeczy tak pójdą jak dotąd, to zapewne do dwóch tygodni Halcia rozpocznie brać kąpiele. – A za trzy tygodnie – może będzie już można ją przewieźć do Krakowa.

O pomieszkanie się staram – ale co do pomieszkania na Wesołej, którego Halcia bardzo

./.

698

sobie życzy – niewielka nadzieja – gdyż skutkiem naszego zgłoszenia się o nie przez trzy osoby naraz t. j. przez Krakowa, Micia Dz. i Jawornickiego – plenipotent Łakaszewskich przyszedł do mniemania że to pomieszkanie jest nam niezbędne i że je za jaką bądź wygórowaną cenę najmiemy – i droży się a raczej zwleka z odpowiedzią stanowczą – licytując je między mną i drugim kompetentem kto da więcej. Jeśli w ten sposób cena znacznie pójdzie w górę i inne coraz uciążliwsze przybywać będą warunki – to trudno będzie wynająć. – Natomiast są dwa pięknie umeblowane domy za taką samą cenę jaką pierwotnie żądano na Wesołej, do wynajęcia w mieście.

Kończę całując ręce Mamy Dobrodziejki z uszanowaniem

jako szczerze przywiązany syn

Mieczysław

Radziszów 27/28 Października 1869. – w nocy.

Kr. 22. 12. 1869

701

(160)

Najłaskawsza! Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj przyjechałem do Krakowa dla załatwienia niektórych koniecznych interesów – a temi samemi końmi pojechał tam Dr Stępiński, który teraz już tylko raz na tydzień jeździ do Hali. Dziś jeszcze się z nim niemiałem czasu widzieć. – Halia od wyjazdu Wandzi ma się ciągle jednakowo. – W tych dniach trochę bardziej osłabiona – bo po swej chorobie pierwszy raz jest słaba, – miałem z tego powodu trochę obaw – ale jakoś to przemija dość dobrze – tylko fluksyi dostała ogromnej i bolu zębów i przez kilka nocy z tego powodu spać prawie niemogła, a twarz jej bardzo spuchła. – Wielka była bieda u nas i kłopot z powodu sług –

/.

7021

Antoni bowiem pije teraz dzień w dzień i chodzi jak warjat, Marysia totumfacka możno zachorowała a panna Terezja jest ślamazarna i nieporadna – a nakoniec Franczkową posłała Halia Krakowom, którzy do swej nowonarodzonej Hali niemieli niańki. – Wyobrazi sobie Mama zatem że niebyło komu ani co zrobić w domu ani przy Hali być na usłudze. – Szczęśliwie już ten kłopot jakotako minął. –

Przesyłką Mamy Dobrodziejki Halia bardzo się ucieszyła – i sama chce pisać do Mamy z podziękowaniem. – Ja najserdeczniej ręce Mamy Dobrodziejki całuję za łaskawą Jej pamięć o mnie i za przysłanie spirytusu do przygrzewania kawy. –

Z powodu nadchodzących Świąt, które radzibyśmy byli spędzili z Mamą Dobrodziejką składam Mamie Dobrodziejce od nas obojga

/. i od

od dzieci naszych najszczersze powinszowanie i serdeczne życzenia aby ten zbliżający się Nowy Rok pod każdym względem był szczęśliwszym od tego który przemija.- Wandzi, kuzynce Honorce, Jarkowi i wszystkim przesyłamy życzenia nasze. –

Kiedy ją sprowadzimy do Krakowa – tego dotąd niewiem – bo Stępiński dotąd jeszcze ani mówić sobie nic da o przewiezieniu Hali, a i ja sam widzę że teraz jeszcze niemożna by jej przewozić bez wielkiego niebezpieczeństwa. Co do mnie niemam wiele nadziei aby to się stało przed końcem Stycznia – a co najmniej przed połową. –

Nadesłane mi najłaskawiej przez Mamę Dobrodziejkę Tysiąc Złreńskich w.a. tytułem zapłaty za drzewo, zwracam, gdyż o ile pamiętam kontrakt, nienależy mi się ta suma. –

/. Kończę

704

Kończę list całując raz jeszcze z synowskiem uszanowaniem ręce Mamy Dobrodziejki

jako Jej szczerze przywiązany

syn

Mieczysław Halicki(?)

~~Kraków~~ dnia 22º Grudnia 1869.

P.S. Z odsełką pieniędzy dłatego zwlekałem aż do dnia dzisiejszego - póki sam w Krakowie niebędę, że poczta Skawińska nie odpowiada zato gdyby większa suma pieniędzy zginęła, nie jest zatem bezpiecznie ze Skawiny lub do Skawiny listy pieniężne adresować.

31.12.1869

705

161

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Spodziewałam się, a nawet prawie pewną byłam, że Mameczkę tu w Nowy Rok zobaczę i uściskam; niestety! zawiodły mnie nadzieje - choć kilka słówek więc dzisiaj piszę, że Mamcia jutro list odebrać mogła. Przed Świętami niepisałam bo niewolno było, po raz pierwszy albo wiem po tej chorobie słabą byłam - i nawet siedzieć na łóżku przez cały czas Stępiński niepozwolił. - Teraz już to mi nęło odbywszy się w wszelkim porządku i wstaję już po trochę, a codzień czuję się silniejszą; od dziś za tydzień mamy się przenosić do Krakowa. — Przedwczoraj najniespodzianiej przyjechała Mama Lwowska, chociaż mi więc przykro, że Mamci teraz

706

widzieć niebędę — mniej mnie to jednak martwi niż kiedyindziej, z przyczyn których się Mamcia łatwo domyśli. — Mama Lwowska dobra i łaskawa ale mi przykro, że przyjechała teraz, kiedy największy będzie rozgardjasz z powodu przenosin, a jabym Ją przecie rada dobrze przyjąć. —
Do Wandzi pisałam dwa dni temu do Lwowa — gdyby jednak jeszcze była w Medyce, to niech Ją Mamusieczka za mnie uściska i życzy spełnienia wszystkich życzeń, które się do Jéj szczęścia przyczynić mogą. Serdecznie nam wszystkim tęskno za nią. — Jaśkowi i wszystkim poczciwym w Medyce niech Mamcia za mnie wyrazi serdeczne życzenia tego co komu najbardziéj potrzeba. — Jaśkowi dziękujemy za przesłane życzenia, i ocze„

Kiwać go będziemy, że szczerem sercem ~~skwieram~~ Za przesyłkę którą odebrałam serdecznie Mamci rączki całuję — psuje Mameczka swą jedynaczkę. Co to znaczy ta wysypka którą Mamcia już drugi raz dostaje? turbuję się nią. —
Żegnam drogą, jedyną mą Mameczkę przesyłając Jej życzenia wszystkiego czego serce Jej pragnie — daj Boże by rok przyszły, lepszym był dla nas wszystkich, od kończącego się. —
Chłopcy nasze zdrowe, tylko Tadzio ma katar; „Babci ukochanej rączki całuja i za gruszki i orzechy dziękuje. — Miecz biedny niebardzo zdrów — ale łazi i krząta się koło Matki; — dostałam od Niego dywan przed łóżko na kolędę bardzo ładny. — Żegnam już teraz Mameczkę na prawdę, choćbym jeszcze

208

dużo miała do pisania - ale siły niepozwalają. - Do widzenia i Bóg niech będzie z Mamcią moją drogą. - całem sercem Kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

31 go Grudnia 1869.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Do listu Halci pragnąłem dołączyć najszczersze życzenia moje. - Halcia jednakże wyraziła w swoim liście to wszystko cokolwiek ja od siebie wypowiedzieć chciałem. Mieliśmy nadzieję że rok nowy rozpoczniemy z Mamą Dobrodziejką - cieszymy się teraz tą myślą że choć w Krakowie niezadługo może Mamę obaczymy. - Oby ten rok 1870. był dla nas wszystkich lepszy! A Mamie Dobrodziejce niech da zdrowie zupełne i powodzenie pod każdym względem. - Ręce Mamy Dobrodziejki całuję po synowsku najserdeczniej!

Mieteś Halcin

9.3.1870

709

9/3 70

(162)

Kochana, jedyna Mamo Dobra!

Z dnia na dzień odkładam pisanie do Mamci, bo same złe do doniesienia mam wiadomości, a niechciałam sprowadzać chmury na Jéj czoło, łzy do oka, żalu do serca — ale darmo, raz już powiedzieć trzeba, a dziś jeszcze i pilny interes, prośba, zmusza mnie do tego. — Źle się wiedzie od wyjazdu Mamy z Krakowa dzieciom Mamusieczki — bieda, po bie„ dzie na nich spada i ciężkiem im teraz życie czasem, ale że się serdecznie kochają to w Bogu nadzieja, przetrwają to wszystko. Kraków z powodu złych interesów, zrzekł się Radziszowskiéj dzierżawy, bo dłużéj przy niéj utrzymać się niemógł. — już

710

ich niema w Radziszowie. Podatki zostawił zaległe, las naprzód sprzedany i mnóstwo innych kłopotów – wielką nam zrobił krzywdę – ale nie rzucajmy na niego kamieniem, bo został się w zimie z żoną i trojgiem dziećmi, bez kawałka chleba własnego, bez centa w kieszeni i z mnóstwem długów. Zrobił wszystko co mógł, gdy ~~nie~~ ~~p~~ stracił nadzieję wyjścia z interesów, powiedział nam to otwarcie, prosił o zwolnienie z kontraktu, i wyniósł się nie biorąc tylko bieliznę i suknie – Sprzęty domowe, fortepian, powóz, nadliczbowy inwentarz, owce – wszystko zostawił. Ona z dziećmi jest w Banzomerów – on jeszcze u brata w Krakowie, ona wkrótce wyjeżdża z dziećmi napowrót do Warszawy – on

. zapewne gdzie za granicę — na dro,
gę im Miecz obiecał dać 300 reńskich
Nie rzucajmy na nich kamieniem, bo
choć winni, ale bardzo biedni i nie
szczęśliwi — najlepiej niemówmy o tem
nigdy, a szczególniej z Mieczem — bo
go to do najwyższego w świecie stopnia
irytuje, i mogłoby zakłócić spokój i
zgodę, ~~proszę~~ więc Mameczkę raz
jeszcze niemówmy o tem z Mieczem wcale
— Dosyć nam już było tego biedy —
nieprawdaż! tymczasem Bóg spuścił
na nas ~~raz~~ większy daleko smutek,
cięższy na serce kamień — Jasieńk
nasz kochany — śliczny nasz chłopiec
bez przyczyny, nagle okulał, i leży
już półtora tygodnia. Wzywaliśmy
najsławniejszego do takich chorób
tutejszego doktora Briga, i ten nam

712

powiedział, że Jaś musi przez parę miesięcy leżeć w aparacie — aparat już w Wiedniu obstalowany przyjdzie za dni kilka. — Ta noga co go boli, zrobiła się prawie na cal dłuższą od drugiej — serce mi pęka gdy o tem myślę — tak pięknie zbudowany, zdrowy, śliczny chłopiec. Proszę Mameczki usilnie o natychmiastowe przysłanie dla Jasia, stołu do łóżka, tego z jedną nogą na kółku co jest w Medyce — bardzo mu pilno potrzebny. — Jaś powiedział: „Jak Mama o stół napisze, a Babcia się dowie że ja leżę, to pewno przyjedzie bajki mi gadać." Jeżeli Mameczka będzie mogła to zrobić, to wtedy jak go już włożą w aparat — ja dam znać kiedy — bo te dnie pierwsze, najcięższe pewno będą dla niego — biedne moje dziecko poczciwe. — Ja trzymam się nieźle, tylko jak bardzo się

713

9/5 70

zmartwię, to dostaję kurczu w pier„
siach i żołądku, miałam go już ze trzy„
razy — a wczoraj w nocy wymiotów
dostałam żółciowych, ale te wszystkie
dolegliwości krótko trwają — parę go„
„dzin i to zwykle w nocy, a w dzień
nieleżę i mogę być przy moim Ja„
siu, na którego każde ruszenie uważać
teraz trzeba. Mimo tej całej biedy i
chorób, wyglądam nieźle, przytyłam, wy„
pociny już prawie znaku niema, noga
mnie teraz już nieboli, ani niejest ciężka
jak przódy — słowem, ogólna kuracja
z dawnej choroby idzie naprzód i Stępin„
ski ~~sam~~ kontent, że skutek zmart„
wień w ten sposób, a nie w inny się
objawia. — Na pociechę powiem Kocha„
nej mej Mamusieczce — że Mieci
przedwczoraj napowrót przestygrał, a
Tadzio ślicznie zdał egzamin — potrze„
bne nam bardzo były te pociechy.

714

Raz jeszcze proszę Mamci jak najprędzej o ten stolik, i jeśli można o co zdrobiu dla Jasia — rączki i nóżki Jéj całuję i Bogu polecam — niech Bóg dopomoże méj Matce ukochanéj, by mężnie zniosła to, co w tym liście zawarte. Całem sercem kochająca Jéj córka

Italia Mierowa

9 go Marca 1870

Najlep

z Jabł
o śmier
Miecz w
– super ar
adw. Ryd
wypadnie,
obawiać się
Krakowa –
rana pojed
przyczyny, że
Miecio niepo
bardzo i codzien
nej nierobi nadzie
się spodziewa. –

716

jest i rząd,
ma, a mękę
rem. Aga
pienia się
nam, że
postępować
wyjętym
Mamei są
nitym jest
wie na tę są,
sposobem dwóch
zas chłopca tego
z Aniela, cier,
cheiał wtórzyć
ale rodzice niepoz,
że i rostawili naturze
się chłopiec zupełnie

717

1/3 702

skrzywił- noga z początku dłuższa
skurczyła się- i dziś chodzi o kuli, cier„
„piąc ciągle bardzo, i straciwszy z te„
go powodu siły i zdrowie. – Do Pary„
„ża pisaliśmy opisując chorobę a nie
niemówiąc jak ją tu nazywają i jak ją
leczą- a Nelaton odpowiedział, że się
choroba nazywa Koksalgia, i że jedynem
na to lekarstwem jest włożenie w maszy„
nę. Szadzki doktór- był u Jasia i
powiedział toż samo- zrobiliśmy więc
wszystko co się zrobić teraz dało- do
Paryża go zaś w tej chwili wieźć niemo„
„żemy, bo kaz

164 719

Wielka Sobota. 16go Kwietnia 1870.

Najdroższa, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj wieczór odebraliśmy telegram Mamusieczki, z doniesieniem, że wiktuały i ciasta wysłane; dziś rano wysłałam na kolej - ale mi powiedziano, że bez podpisanego awiza nieoddadzą, a awizo do miasta wraz z innemi wyślane. Awizo przynieśli o 2ej popołudniu - a w tej chwili już jestem w posiadaniu paki, rączki drogiej mej Mameczce ~~dzięk~~ całując za wszystko w niej zawarte. Wszystko śliczne, a tak tego dużo, że żałuję, żem cokolwiek piekła; najbardziej nas zachwycił indyk - a Miecz dość mu się nadziwić niemoże. Dzieci uszczęśliwione ze święconego i ciągle mnie męczą, żeby już prędko

720

nakrywać i układać. — Poczciwa, kochana nasza Mamusia — tyle się namęczy, ta dla nas - a Jarek pisał, że jakaś Mamcia niezdrowa była, po powrocie od nas co to było? i jak Mamci teraz? niespokojni jesteśmy i prosimy o jaką wiadomość i z Mamci przypisku na liście widać, że Jej coś jest. —
Ja czyli raczej Teresa piekła tyle: dwa placki ze serem, jeden przekładany — 2 daktylowe — 1 jabłczany — mazurki z twardych jaj — mazurki czekulowe i mazurki z korzeniami. — Ciele mam piękne swoje i dwoje prosiąt kupnych ładnych — szynkę mi jedną Marysia w Radziszowie zasmrodziła i ja z tego powodu skonfiskowałam szynkę Józinej.

Niech się Mameczka o to niegniewa
bo ją za to zaprosiłam na święcone
do krzywdy wyrządzonej się przyznam
i suto czem innem wynagrodzę. Serów
mi także Marysia nieprzysłała a oka-
zja zamiast do dnia w Piątek przyjechała
aż o w pół do drugiej — musiałam więc za
1 ser płacić po 90 centów tutaj.
Wandzi dziś pisała, że nieprzyjedzie, bo
niezdrowa — Dąbrowski więc darmo się
będzie fatygował. Paulina jeszcze chodzi
pan Karwicki ciągle niedobrze. Od
Mamy Lwowskiej mieliśmy list — już
wróciła do domu; zdrowa, tylko zmę-
czona i zmartwiona. Stryj Tytus przed
śmiercią z żoną się pogodził — Tyncię bło-
gosławił i nie wydziedziczył — spowiadał

722

się — testamentu dotąd nieznaleziono — tylko ustnie księdzu na cerkiew 12.000 obiecał — a lokajowi co był przy nim 1.000 — i żony prosił by o sługach pamiętała. Mama Lu— była 4 dni przed Jego śmiercią w Jabł— i to ona zdaje się przyczyniła się do zgody i przebaczenia. Pisała Mama, że najbardziej znękana tym że ci którzy by najbardziej byli powinny stryja opłakiwać — obojętnemi byli — zdaje się że do żony i córki to stosowała.

Żegnam drogą, jedyną mą Mamusieczkę raz jeszcze dziękując za wszystko, i życząc tam wszystkim świąt jak najweselszych. Ściskamy i całujemy Mamię całą duszą i rączki Jej całujemy. Dzieci Dawno częta

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Tyle tylko zostawiła mi Halina miejsca na przypisek. Korzystam i z tego aby złożyć Mamie Dobrodziejce najserdeczniejsze życzenia wesołych Świąt. — a również szczere życzenia dla całego domu. —

Ręce Mamy Dobrodziejki z uszanowaniem całuje
syn Mieczysław

723

Środa. 16/4 70

W tej chwili uprzątając święcone – list do Mamusieczki znalazłam pod obrusem, i taka jestem zła i rozżalona, że Mamcia od nas niemiała podczas świąt wiadomości, że wypowiedzieć tego niemogę. – Dałam ten list w wielką Sobotę nowemu lokajowi Tomaszowi

724

a on go widać rostawił na stołe, a potem jeszcze i obrusem przykrył. Pan Tomasz był u nas wszystkiego 4 dni, a wczoraj nic niemówiąc nikomu, zabrał swoje manatki i poszedł. Wszyscyśmy zdrowi – Jaś dziś pierwszy raz był na dworze – urósł o ½ centymetra się skróci
raz jeszcze dziękujemy za wszystko. Przywiązane Dzieci

Paulina jeszcze zdrowa, codzień przychodzi i okrutnie je.

2/go Kwietnia 1870. 11½ wieczór.

Kilka słów tylko dziś piszę do mej najdroższej Mamusieczki, ale myślę że dobrych. – Dziś był Bryg i Stępinski – mierzyli Jasia i pokazało się, że obie nogi już równiuteńkie nie będzie nasz chłopiec kulawym. Za trzy tygodnie, już się go zacznie po trochę coraz to na dłużej wyjmować z aparatu a da Bóg – że w połowie Czerwca chodzić zacznie. – Teraz będzie się kąpał w szlamie sprowadzonym z Rabki – później zaś pojedziemy gdzie każą. Do Lipca zostajemy w tem samem mieszkaniu, żeby Jasia nie ruszać – spuścili nam go na 150 r. miesięcznie. Byćby mogło

726

że gdy Józi będzie dobrze przed wyjazdem do kąpiel wpadniemy do Medyki – ale to jeszcze dalekie projekta, a Mamcia w każdym razie przedtem będzie u nas – nieprawdaż.

Zresztą nic u nas nowego – chyba to, że mnie podbródek rośnie i cała rodzina Bokusiów ma się wcale nieźle. – Paulina jeszcze chodzi – pan Karwicki, coraz bardziej się pochyla. –

Żegnam kochaną, drogą, jedyną Mamusię moją, bo już bardzo późno, a chcę koniecznie, by tę parę słów pociechy – prędzej Mamcię doszły – od kilku godzin świat mi się piękniejszym wy-

daje — niechże i biedna moja
Matula cieszy się wraz z nami.
Całem sercem ściskam i całuję
Mamusieczkę drogą w imieniu
wszystkich czworga i każdemu
zasyłam co należy.
Całem sercem kochająca Córka

Halcia Mieczowa

728

ok. ? 1870

729

166

Najdroższa, najlepsza, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj układałam sobie, że dziś rano napiszę, do mej Mamusieczki – a wieczorem list wyprawię – tak żeby Mamcia opłatek od nas w dzień wilii odebrała – tymcza„sem dziś rano Miecz dostał jakichś boleści – tak silnych, że naprzemiany to pot go oblewał, to zębami drwo„nił z bolu – cały więc dzień nim była zajęta. Teraz już Mu lepiej – już prawie całkiem dobrze – a ja korzystam z wolnej chwilki – by Mamusieczce drogiej, i wszystkim w Medyce – życzyć świąt jak najwe„

730

selszych — a przynajmniej niebar-
dzo smutnych — i przestać opłatek
prosząc — by ~~się~~ go Mameczka prze-
łamała myśląc o swych dzieciach
i wnukach. — Na Nowy Rok, spo-
dziewamy się zobaczyć Mamusień-
kę tutaj — przyjedzie Mamcia —
prawda, że przyjedzie? —
U nas nic nowego, a wszystko
co wiedziałam doniosłam Mamu-
sieczce w przeszłym liście, na
który niestety nie otrzymałam
odpowiedzi; niepokoi mnie to —
czy Mamcia nie chora? — Nowego
nie nie wiem chyba to — że ryby
niesłychanie drogie — po 1 r. 20 c.
funt drożego szczupaka — i że zima

731

no bardzo. — Żegnam Mamu-
sieneczkę drogą — od siebie, dzieci,
i Miecza ruszając uściśnienia
ucałowania rączek i życzenia
wszystkiego co najlepsze. —
Miecz miał sam pisać ale
zmęczony biedak swą dolegliwoś-
cią. — Bóg z Wami niech
będzie. — Całem sercem ko-
chająca Ja Córka

Halcia Mieczowa

Piątek wieczór. 2lego. 1870

732

733

173

HP

7go Sierpnia 1870,

Najdroższa, najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Zbliża się dzień wspólnych naszych Imienin – a my znowu niestety niemożemy być wtym dniu razem, i znów tylko listownie przesłać muszę życzenia drogiej mej jedynej, poczciwej Mamusieczce. – Daj Boże by'śmy na przyszły rok, dzień imienin razem przepędzić mogły, a to jest abyśmy wszyscy zdrowi byli, i aby nikt niepotrzebował do kąpiel w tej porze jechać, daj Boże, aby już raz Mamcia moja droga, żadnych a żadnych niemiała zmartwień i kłopotów a zawsze zdrową, wesołą, swobodną i szczęśliwą była. – Za powrotem naszym, zapewne będziemy w Medyce, a wte,,

734

dy Mamusieczka droga, będzie musiała
przyjąć odemnie małe upominki ztąd
przywiezione, o których wprawdzie i
wspominać niewarto bo niekosztowne,
ale ze szczerem sercem i poczciwą ku,,
pione myślą. — Wyjedziemy ztąd zapew,,
ne za dwa tygodnie, bo ja mam jeszcze
13 wziąść kąpieli — ale gdzie wyjedziemy
czy do domu — czy do morza — to jeszcze
dziś wiedzieć niemożna — za dwa tygod,,
„nie może być wojna skończona, a
może przeciwnie — dziś nic przewidzieć
niemożna. — Przed chwilą rozeszła się
tu wiadomość, że Francuzi wczoraj
pod Metz zostali pobici — niechcę
wierzyć w prawdziwość tej wieści jeszcze.
— Dzieci zdrowe, ja przez kilka dni byłam

Jeżeli jest Wandzia w Medyce — to ją proszę serdecznie, całej duszy
uściskać, ucałować.

chora, najprzód na przewidzianą zwykłą słabość, a później na kurcze żołądka, co opóźniło kuracyą moją — dziś już jestem zdrowa i kuruję się — za to Miecz znów od kilku dni na żołądek cierpi i przerwał kuracyą — zdaje się — że to pochodzi, z ciągłego zimna i deszczów prześladujących nas w ciągu kuracyi. — Wczoraj przyjechał tu Mieczysław Łyszkowski — ale jakiś bardzo podupadły. Czemu mi Mamusieczka na mój długi list nieodpisała — turbuję się, czy nie chora Mamcia moja i proszę o prędką wiadomość. Żegnam już drogą, jedyną Mamusieczkę moją rączki Jéj całując i ściskając serdecznie i ustępuję miejsca Mieczowi memu bardzo poczciwemu. — całem sercem Kochająca Ja córka Halcia Mieczowa

Jeśli jest Wandzia w Mzycach — to ją proszę serdecznie, całą ściskać, niecałowaćj —

musiała
ztąd
i
towne,
ka,
apew,
esrzeż
dziemy
szcze
tygod,
, a
idzieć
ła się
oraj
cc
jeszcze
tam

736

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

I Halia i ja i Jasio i Tadzio piszemy do Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki aby Jej w dniu Jej Imienin złożyć najszczersze nasze, najserdeczniejsze życzenia. Żałujemy wszyscy że uroczystego tego dnia nie będziemy mogli spędzić razem z Mamą i osobiście ucałować rączki i nóżki Mamy Dobrodziejki jak to teraz listownie czynimy. A więc zdrowia przedewszystkiem i zdrowia nadewszystko życzymy Mamie naszej – aby Bóg dał Jej przez długie a najdłuższe lata cieszyć się Halią swoją i wnukami swemi a daj Boże i prawnukami i praprawnucząt się doczekać! – A potem drugie nasze życzenie – aby wszelkie zamysły i nadzieje Mamy Dobrodziejki wiodły się i spełniały jaknajlepiej! – Halia dobrze teraz wygląda i wypięknia jak panieneczka. Jaś z każdym dniem lepiej chodzi i nogi ma silniejsze; kuracja służy mu widocznie. – Polaków tu mnóstwo. Chłopaki nasze poznali się z kilkoma rówieśnikami przyzwoicie wychowanemi – a Franzensbad z tego względu bardzo im się podoba. – Całuję ręce Mamy Dobrodziejki z uszanowaniem – jako Jej wiernie przywiązany syn

Mieczysław

P.S. Wandzi (: jeśli jest w Medyce :), Pannie Honoracie, Jarkowi i wszystkim w Medyce pozdrowienia i ukłony nasze przesyłamy. —

18go Listopada. 1870. Środa.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Niech się Mamusieczka moja kochana, jedyna — niegniewa na mnie, że jeszcze do Niej niepisałam, ale podczas tych kilku tygodni, w takich byłam tarapatach — że niewiedziałam jak to mówią gdzie mi głowa stoi. — Tadzio nazajutrz po naszym do Krakowa przyjeździe dostał odry, a żeby niechorował w hotelu więc urządziłam mu na prędce jeden pokój w teraźniejszym naszym mieszkaniu i przewiozłam go tutaj — nazajutrz miałam już i drugi pokój dla Miecia i Jasia — Hasiewicz został był jeszcze w swym mieszkaniu w mieście a służba mieściła się jak mogła

738

w innych pokojach wśród wiór, trza-
sek, śmieci - rozpoczętych posadzek
przepierzeń itd - W kilka dni po
Tadziu, Jaś i Miecz równocześnie
dostali także odrę, może sobie więc
Mamcia wyobrazić, jak mi było miło
w takim mieszkaniu jak wtedy było
mieć trzech chorych. Dzięki Bogu
minęło to wszystko i dziś wszyscy
trzej są już prawie zdrowi, tylko
bardzo wyzędzniali i wychudli, z któ-
rego to powodu karmię ich z polecenia
Stępińskiego, samemi befsztekami, polędwi-
wicami, zwierzyną, jak najmocniejszemi
rosołami, porterem, winem, żelazem,
sagiem, tapioką, czekoladą, homeopa-
tyczną itd. itd - wszystko to kosz-
tuje niemało pieniędzy, a ja 300 r. do-

739

stałam na ten miesiąc jak zwykle
to też już sto reńskich więcej wyda-
łam, wziąwszy z tych pieniędzy – któ-
re podczas choroby Miecia złożyli
u mnie Skawiniacy; przykro mi
to tembardziej, wiedząc że pieniądze
te mają z mego powodu natychmia-
(służyć mają na spłacenie ostatniego długu)
stowe przeznaczenie – ale cóż mia-
łam robić? i zkąd miałam wziąść?
Na dobitek, przy tem urządzaniu się
tyle niezbędnych potrzeba rzeczy – wszy-
stko z ~~tach~~ Bernarda, dostałam tak
zniszczone złem zapakowaniem i
przewiezieniem, że żaden sprzęt
prawie nie obszedł się bez naprawy.
Teraz już po części urządzeni jesteśmy
– meble obite ciemno morderową
matową ceratą – stoły nowe mamy

740

z patyczków znane Mamci zapewne, a bardzo teraz używane. – Lokaja mamy, któren przez lat cztery służył u Konopków w Mogiłanach, zdaje się być bardzo porządnym i uczciwym. Chłopca do kuchni mamy bardzo dobrego – do kredensu zaś Franka – ale niebędzie, bo jeszcze brudniejszy teraz i głupszy jak był. – Romerowie są w Wiedniu – Gieneia była w Krakowie, ale jej niewidziałam – bo się bała dzieciom zawieźć odrę do Wiednia. [Wysoka przesada troskliwości] W Mieciów przyjechawszy zastaliśmy wielką biedę; Kasiunia krzywić im się zaczęła i zamiast do Korniowa musieli z polecenia Bryga jechać z nią do Wiednia, do zakładu ortopedycznego, a resztę dzieci, zostawić w dwóch

741

18/11 70

pokoikach do dole – bo resztę
domu od 15 Paźdz – objęli Ks. Lubeccy.
Myśleliśmy – że Paulina z Kasiunią
przez cały rok w Wiedniu w tym zakła
dzie zabawić będzie musiała – tymczas,
sem chwała Bogu, inaczej się stało, bo
dali jej tylko w Wiedniu szczegółowe
instrukcje na piśmie, podobno jakiś
aparat – szczegółów niewiem, bo także
z powodu odry u nas niewidziałam ich)
i pozwolili na kuracją wrócić do domu
z warunkiem prowadzenia z zakładem
korespondencyi i przywiezienia jej w
Maju, znowu do Wiednia. – Wrócili
więc, i zabawszy dzieci, dwa tygodnie
temu pojechali do Korniowa. – Bryg
był wczoraj u Jasia, i pozwolił mu
już całkiem zdjąć aparat. – Dziś są,

mi nazwiska tego miejsca we Włoszech – gdzie to ciepło i tanio – jeśli
może jakie bliższe dać o tem miejscu objaśnienia, to bardzo go o to proszę.
Całem sercem kochająca córka Waleria

742

Tadzia wiadomy - z telegramu w dzień imienin był uszczęśliwiony - ma pisać z podziękowaniem, ale jeszcze bardzo osłabiony. - Tadzio miał tak silną ospę jaka się jeszcze Stępińskiemu nie zdarzyła ani jednej plamki - na całem ciele nie miał wolnej. Jaś miał słabszą, Miecz także niebardzo silną - cierpiał tylko bardzo z początku - bo widać zaziębiona była i w skutek tego przed wysypaniem się dostał darcia i łamania w kościach, które to cierpienie, dopiero po wysypaniu się ospy ustąpiło. - Ja wśród tej całej biedy - mam się wcale nieźle. - Smutną wiadomość mam Mamusieńce zwiastować na końcu - która jednakże Mamcię może sprowadzi w nasze strony. Ksiądz Gut, porażony, niebezpiecznie chory - nie obiecują mu jak kilka dni życia - serdecznie nam go żal, a Mameczka zapewne widzieć go zechce jeszcze. - Żegnam drogą moją - jedyną Mamusieńkę - rączki Jej całując i serdecznie przepraszając za me milczenie długie

Jaśka i Honorcię serdecznie pozdrawiam - p. Mieczewskiemu [?] z którym zasełana [?]. Do Jaśka pisać będziemy - tymczasem zaś proszę go bardzo o nadesłanie

15 go Grudnia 1870

Najlepsza, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Stokrotne dzięki i ucałowania rączek Mamusieczki za wszystkie wiktuały mi przestane. Dwie kiełbasy, dwie kiszki i pół salcesona spożyliśmy już wszystko bardzo dobre, a szczególniej salceson zdaniem Miecza przewyborny, odjeść się go niemożna. – Dzieciom najbardziej smakują gruszki z garnuszka, a mnie na powidła apetyt zbiera – bo są doskonałe. – Niepisałam długo, bo czegoś tak dzień za dniem schodzi niespostrzeżenie, a każden dzień przynosi ze sobą mnóstwo zajęć, choć niby nic nieznaczących, a jednak koniecznych; niema godziny żebym niepomyślała o

r/44

mojej całem sercem ukochanej Ma,,
meczce, a napisać do Niej zebrać się nie
mogę, choć mi za Mą tęskno bardzo, i wiem
że Ona także tęskni za swem dzieckiem.
Żeby Mamusieczkę za to lenistwo moje
przebłagać — posełam Jéj fotografie nasze
— w nadziei — że spojrzawszy na nas, gniew
ze serca Mamci uleci.—
U nas nic tak dalece nowego. Zdrowi jesteś,,
my, dzieci uczą się pilnie — ja uczę ich
po francuzku — co mi zabiera trzy razy
w tydzień po dwie godziny czasu. Zaczęły się
także lekcje gimnastyki w domu, przy
których zawsze Miecz lub ja jestem obec,,
na — z obawy, żeby Jasiowi jakiego zakaza,,
nego, nie pozwolono zrobić ruchu.— By,,
wam z panią Michałowską —|którą im

więcej znam, tem bardziej lubię:) na
wykładach o literaturze Stanisława Tarnow,
skiego i Wincentego Pola – oprócz tego cho,
dzę czasem na wykłady do Muzeum
Techniczno-przemysłowego – kiedyś na,
wet byłam z Jasiem, na wykładzie o
geografii. – Z wizytami byłam u Mi,
chałowskich, Zosi Sieleckiej – Hamula,
czowej – pani Anny Walewskiej; – jutro
będę pod baranami, bo przed tem z
powodu słabości p. Róży Kr. nikt tam
niebywał – a później zapewne jeszcze u
p. Koziebrodzkich i Makowskich, któ,
ren to ostatni sam pierwszy u nas był
i przyprowadził do chłopców naszych swe,
go jedynaka – ogromnie zdolnego chłopca – za,
wsze premianta w szkołach – w tej samej kla,

746

sie - co Jaś będącego. — Byłam także u Szujskiej, której się biednej urodził syn zdrowy i ładny, a w sześć dni na kraju umarł. — W mieszkaniu nam nieźle — Mieczka pokój tylko — zdaje się zimny będzie. O Mieczu nie niepiszę — prócz, że bardzo poczciwy i kochany — niech pisze sam, za siebie. — Pani Koziebrodzka, przez czas nieobecności Władzia, który jeszcze niepowrócił z Wrocławia i Lwowa — bywa u nas codziennie i bardzo nam z tem dobrze, bo poczciwa z kościami. Teraz mnie ciągle czemś obdarowuje — to pomidorów — to owsianej mąki na żur — to kartofelek rogalików — to parę kaczek mi przysłała. Kiedyś, młody pies skaleczył jej indyka — zaraz go kazała zabić i nam przysłała. — dowiaduje się — gdzie czego tanio dostać można i zaraz mi raportuje — jednem słowem bardzo poczciwa. —

747

15/12 70

Co tam słychać u Mamusieczki? Co porabiają państwo młodzi? Dla Jarka, o nic się tutaj wystarać niemożna – na 200–300 reńskich miejsce może by dostał – ale odrazu – nieznajomemu lepszego miejsca na jakie 800 r – nie dadzą. – U Zwętra dowiadywaliśmy się – ale on czegoś Jarka nielubi. Prędzej tam może dla p. Prokopowicza – znajdzie się jakie miejsce – o co mnie Dozia kiedyś usilnie prosiła. – Rozeszła się tu wieść – że się Stromberg chwieje i w krótkim czasie bankructwo mu przepowiadają – może to dobrze dla interesu Sabińskiego i Jarka. Wincenty Kirchmajer powrócił do Krakowa – tak przynajmniej wczoraj – po Krakowie

718

mówiono. — Czy to prawda, że Bocheńskiej już niema u Mamy? — Gospodyni Gutka, także się podobno, na tamten świat przeniesie, bo śmiertelnie chora. — Probostwo Radziszowskie już prawie obiecaliśmy, księdzu wikaremu z Jordanowa, ks. Marcelemu Zausowi jednemu z najzacniejszych, najświatlejszych i najgorliwszych o oświatę ludu księży. — Deputacja od gromady przychodziła prosząc — by nie dawać probostwa ks. Lewandowskiemu, bo oni go nie rozumieją i on zdrowia niema potrzebnego. Żegnam już teraz Mamuśeczkę mą drogą, jedyną — a państwa młodych serdecznie pozdrawiam. Panom Miszewskim ukłony zasyłam. — Ściskając Ją i rączki całując za siebie i dzieci — zostaję całem sercem Kochająca Ją Córka

Halcia Mięż

Czy to prawda — że Adamowiczowa umarła? —

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko! — Do listu Halci dołączam z uszanowaniem ucałowanie Maminych rączek i podziękowania za nadesłane nam łaskawie specjały przewyborne, które z wielkim apetytem wraz z dziećmi konsumujemy. — List Mamy Dobrodziejki w sprawie probostwa Radziszowskiego wraz z listem Stasia Dzieduszyckiego doszedł nas za późno, gdyż obiecaliśmy już przedtem nawpół probostwo innemu kompetentowi, który się wcześniej zgłosił, a o którym Halcia Mamie donosi, lecz nie może spamiętać jego nazwiska i mnie nazwisko dopisać kazała. — Do fotografij które Halcia Mamie Dobrodziejce przesyła, ośmielam się dołączyć z mej strony fotografię chłopców. — Raz jeszcze całuję ręce Mamy Dobrodziejki jako Jej szczerze przywiązany syn Mieczysław

169 749

12go Marca, 1871. Niedziela,

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Co sobie też Mamasia droga o mnie myśli? ani nic niepiszę, ani nic nieprzysełam, ale rzecz jest taka: najpierw na wrzód w gardle po Mamci odjeździe wyleżałam się w łóżku przez dni ośm; wrzód był doszedł do ogromnych rozmiarów i dusił mnie niepospolicie - teraz jeszcze są ślady po nim - ale od paru dni już wychodzę jednak bardzo zmizerowana głodem, z brakiem ruchu i świeżego powietrza. - Co się tyczy żydówki - to ta niepokazuje się wcale - odkąd winna pieniądze, i ani grosza jeszcze nieoddała - skoro tylko co przyniesie, to zaraz ~~się wszystkie~~ polecenia Mamci wypełnię - z wyjątkiem kartofli, których teraz jeszcze na sadzenie niesprzedają a których kupna i wysłania podjęła się pani Kozio-

750

brodzka - bo żydówka wyobrażenia niema o gatunkach kartofli. Zdybałam ją wczoraj na ulicy i obiecała niby przyjść dzisiaj z pie„niędzmi - że odda niewątpię bo uczciwa - ale czy dziś - tego niewiem.
Na święta do Mamci - a raczej do Mam, zdaje się pojedziemy - pod warunkiem żeby więcej niewydać niż w domu - mam więc dostać na miesiąc Kwiecień tylko 150 reńskich - w drodze zabawić mamy tylko tydzień, bo dzieci uczyć się muszą - trzy (więc) a nawet prawie 4 tygodnie (bo Kwiecień ma blizko pięć tygodni) opędzić muszę stu piędziesięcioma reńskiemi, a święta sług i życie ich przez tydzień także prze cie kosztować będą. Tej sztuki niedokażę, tylko z pomocą Mameczki, a to tym sposobem jeżli mi Mamusieczka na drugi lub trzeci Kwietnia, przyśle sto 100 reńskich - żebym mogła w domu wszystko rostawić co potrzeba, i Twy

wuttowi zapłacić należytość – bo przed
wyjazdem pięćdziesiąt reńskich tylko, dosta
nę od Miecza. – Gdybym była oznaczyła
większą summę na Kwiecień Mieczowi to
byśmy byli w domu zostali, bo on więcej
wydać niemoże teraz. – Niech to Mameczka
nie rachuje na karb dziwactwa Jego, bo On
rzeczywiście niema jeszcze pieniędzy tego
roku i to z mojej przyczyny – gdyby miał to
wiem żeby mi nieskąpił – on taki poczci
wy i kochający. – Cieszę się jak dziecko na
dzieją bycia u Mameczki – chociaż tak krót
ko – ale lepszy rydz jak nic. – Jeżli przyje
dziemy to w wielki Piątek lub Sobotę – zależy
to od tego jak się w domu ułatwię. My z dzieć
mi i Hasiewicz. – Zabawimy Sobotę, Niedzielę,
a w Poniedziałek wieczór lub we Wtorek rano,
pojedziemy do Lwowa – tam zabawimy Wtorek, Śro
dę – we Czwartek wstąpimy do Medyki, a w Piątek

752

pojedziemy do domu. – Taki jest pragram, daj Boże żeby nic nie stanęło na przeszkodzie. –
Czy odebrał Jarek list Miecza? Wielkie nadzieje pokładam w Wróblewskim – brzydką ma fizognomię – ale ślicznę duszę i poczciwe serce – małe środki, a jednak wielu, szczególniej emigrantów jemu zawdzięczają otrzymanie intratnych posad. Więcej on w kraju robi ludziom dobrego, niż największy nasi panowie – ztąd radzę, żeby jeżeli wezwie Jarka – żeby tenże jechał natychmiast bo Wróblewski po wiatr w polu nielubi nikogo wzywać – dlatego użyłam całej mej wymowy gdy był u nas, by mu dać dobrze poznać Jarka i jego sprawę i widziałam, że go sobie dobrze zapisał w swem poczciwem sercu. –
W tej chwili odbieramy wiadomość, że Mieczysławom umarła Rózia – takie ładne i miłe dzieciątko – biedni! – Żegnam Mamusieczkę drogą, jedyną rączki Jej całując – ściskając serdecznie za nas wszystkich. Każdemu przesyłam co należy. – Całem sercem kochająca Córka Halcia Mieczowa

11/5 71 (170) P/753

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Winienem przedewszystkiem przeprosić Łaskawą Mamę Dobrodziejkę że Jej dotąd nieodpowiedziałem na Jej list z d. 3go b.m. i nie podziękowałem jeszcze za tak wczesne przysłanie pierwszej połowy raty dzierżawnej w kwocie 5000. złr. w.a. – Nie pisałem do Mamy Dobrz., oczekiwałem bowiem na ~~[illegible]~~ dzień w którym bym mógł co donieść o interesie przez p. Smolarskiego proponowanym. Dotąd nic o tem donieść nie mogę, gdyż mimo porozumienia się w Krakowie za bytności Mamy, że za kilka dni nadeśle sporządzony przez p. Rybickiego wzór deklaracji do podpisania, do tej chwili ani go nie nadesłał, ani nawet słówka nie napisał. Człowiek robiący interes jakiś na serio, tak nigdy

754

nie postępuje, tembardziej, jeśli mu idzie o wysłanie jednostronnej deklaracji, któraby go do niczego jeszcze nie zobowiązywała a drugą stronę trzymała na uwięzi. Spieszył się temu panu, jakby nas było na węglach gorących – a teraz ani słówkiem się nie zgłasza. Jeśli w zamiarach jego jest coś nieczystego (: bo fizjonomia najwierniejsza czasem myli :) – to się to wkrótce okaże: wtedy niezawodnie spadnie na nas niespodzianie jak piorun i niedając czasu do namysłu – przedłoży jakiś akt do podpisania. Niech się Mama strzeże i bez rady adwokata a porozumienia się ze mną nie wejdzie w jakąś ugodę, choćby pozornie najkorzystniejszą, choćby zarzekał słowem że „albo zaraz – albo wszystko stracone." Takie ciągłe komunikowanie przez tego pana to jakichś niepewnych nadziei, to znowu obaw – tak jakby on niebył „drugą stroną kontraktującą" – ale naszym agentem

Wszystkim w Medyce załączamy wszystkie pozdrowienia i ukłony. Halinia, dzieci i my wszyscy razem całujemy Mamine rączki.

to niemoże być bez celu. Chyba że temi manewrami chce wysondować czybyśmy nie dali się ostatecznie nakłonić do znacznej redukcji naszych żądań? – Być może także że propozycja cała i gadanie o cukrowni jest tylko zręcznym płaszczykiem, a pozatem kryje się jakiś inny interes. Była mowa o ścisłej tajemnicy – żądanie także niewiele mające sensu – bo jeśli interes ten miał być korzystny dla obu stron i żadna ~~żadnej~~ podejść nie zamierza – to może się to dziać całkiem jawnie. Ale niewchodząc w śmieszność tego żądania – z naszej strony dopełniliśmy go najściślej bo ja o tem niemówiłem nikomu a nikomu a Mama niezawodnie także nikomu. Tymczasem pisze Mama Dobr. że krążą już o cukrowni najróżniejsze pogłoski i że żydzi którzy chcą szkodzić już byli w Rzezawie. – A więc jasno jak na dłoni że nikt inny jak p. Smolarski pogłoski te rozpuszcza i że to mu na coś musi być potrzebne, jeśli

Halcia wybiera się pisać dziś do Mamy Dobrodziejki. – [illegible] Pani Hrabinej Wiesiołowskiej pomówię wedle życzenia Mamy Dobr. z Marcelim, i do mej Matki napiszę. – Czy nie lepiej by się umieścić w Staniątkach zamiast u Sgo Józefa? –

Kraków 11/5 1871.

756

jeśli w ogóle jest człowiekiem serjo. - Otem wszystkiemu zaczynam powątpiewać. ——— Pyta się Kochana Mama Dobrodz. o nasze zdrowie. - Halcia zmizerniała znacznie w ostatnich czasach, skłopotała się, wychudła, wymęczyła się, rozdrażniła sobie znowu nerwy, zakataryła się i kaszlu nabawiła. Od kilku dni ma się widocznie lepiej i lepiej wygląda. - Tadzio był mocno zakatarzony, miewał gorączkę i całą noc przez sen gadał, przez dni kilka sądziliśmy że będzie miał szkarlatynę, która teraz tu panuje. - Jaś od wczoraj leży z powodu kataru nadzwyczaj silnego i jakiegoś przytem dziwnego suchego kaszlu. Micio niby to zdrów, każda ~~...~~ jednak najmniejsza przyczyna psuje mu żołądek, najdrobniejszy powód wprawia go w irrytację niedomówieniem - tak że się ciągle obawiać trzeba powtórzenia ataków, jest przytem, jak dziecko chore, (któremu się w niczem sprzeciwić niemożna i którego nierozsądnym zachciankom trzeba często ulegać. - Wanda wczoraj cały dzień prawie przeleżała na ból głowy i różne dolegliwości, - nie nic złe, a i dziś zapewne znowu się podnosi tak jest niezdrowa. - Ja jestem dość zdrów - często jednak napadają mnie jakieś kurcze w kiszkach, których dawniej nie miewałem. - Wszyscy tedy jesteśmy inwalidami. Niechże więc Mama Dobrodz. nie dziwi się, żem się nie spieszył z pisaniem listu.

Całuję rączki Mamy Dobrodziejki z synowskim uszanowaniem
jako szczerze przywiązany syn Mieczysław

Od Pauliny miewamy częste wiadomości. Kasia coś niezdrowa, a Zosia była bardzo niebezpiecznie chorą na anginę. Dziś mamy znowu depeszę, z której zdaje się wynikać że Zosia znowu po wyzdrowieniu niebezpiecznie bardzo zachorowała. - Ciągle doktor siedzi w Korniowie, czasem ich tam kilku naraz - a interesa majątkowe jakie!

757

171

~~11go i~~ 12 go Maja 1871

PR

Moja najlepsza, droga, jedyna Mamo i Dobrodziejko!

Żeby Mamcia wiedziała w jakie nas tu Miecio wszystkich wziął kuratelę – a jak nam Paulina co drugi dzień swemi listami głowy zakręca i turbuje – a jak nas Miecio męczy dyktowaniem rozwlekłych listów do żony i wszystkich córek – toby się Mamcia niedziwiła, że te trzy tygodnie od czasu wyjazdy Mamci tak nam zbiegły choć w biedzie – że aż się przelękłam spostrzegłszy się, że tak długo, drogą mą Mamusieczkę, zostawiłam, bez żadnej wieści. Rączki i nóżki za to przepraszając całuję i byłabym już przed kilku dniami napisała gdyby nie nowe biedy rozmaite, i konieczność napisania do Pauliny trzechćwiart

158

kowego listu. — Zosia miała anginę, a Kasi się na nią zabierało i przez dość długi czas w łóżku zostawała. — U Zosi było 4 doktorów, Skibicki, Rozner, Karpiński i Landes — wszyscy z Kołomyi i Horodenki; z anginy była wyratowana, tylko jakąś inną ma chorobę nerwową jak się wyraża Paulina — i tak jest osłabiona że konsylium orzekło, iż trzeba ją wieść do Szczawnicy i Krynicy. (Nigdy jeszcze niesłyszałam, żeby trzech letnie dziecko wiózł kto do Krynicy.) — Dziś otrzymaliśmy telegram w tych słowach: „Natychmiast wysłać doktora Jakubowskiego lub Stępińskiego do Zosi" — i nic więcej — nie trzebaż tu świętej cierpliwości? — Domyślamy się, że angina powróciła — co dalej będzie z tego? co będzie gdy to dziecko ukochane umrze?

Stępińskiego ani Jakubowskiego niema w Krakowie, żaden więc nie pojechał – a wreszcie to niema sensu, bo w takiej chorobie kilka godzin decy duje – a oni dopiero jutro na noc, był by tam mogli. – Telegrafowałam że ich niema i doradziłam Gębarzewskie go ze Lwowa – prosiłam o dokładną wiadomość o Zosi – gdy ją mieć będzie my, to zaraz Mamci doniosę. – Miecio o niczem niewie. – Przed kilka dniami mieliśmy list od niej – opisujący co się z nią działo – gdy od północy do połud nia na doktorów czekać musiała, a potem 6 godzin na lekarstwa. – Powiada że omało nie oszalała, i że dała sobie słowo gdy tylko Zosia wyzdrowieje wyje chać z Korniowa i pod żadnym warun kiem z chorowitym mężem i takiemi

760

dziećmi, więcej na wsi nie mieszkać ~~niechce~~. Niedziwię się jej, że to pisze w swej boleści bo ona warjatka, ale bardzo nieszczęśliwa — lecz zkąd wziąść pieniędzy na wyjazd, najęcie mieszkania, urządzenie się w mieście, kurację wszystkich — kiedy jak sama pisze <u>nic całkiem niema</u>. Korniów jej obrzydł, znienawidziła go i widać z jej listów i listów Stasia, że go chcą sprzedać i tem sposobem majątek oczyścić, wyleźć z interesów. Sprzedaż Korniowa, zabiłaby go a co najmniej na całe życie, tą nieszczęsną nabawiła chorobą, bo on Korniów kocha fanatycznie — marzeniem jego życia, ciche, rodzinne życie w Korniowie. Wreście w nim się teraz wyrobił despotyzm i egoizm, czego nigdy niemiał w sobie — on teraz w drobnostkach nawet, niezznosi, by się inaczej działo jak on chce, i za lada przeciwnością w gniew wpada — cóżby dopiero

-2-

12/5 71

było, by mu Korniów, bez jego wiedzy sprzedano? — W ostatnim liście do męża pisze Paulina: „pan Teofil Ostaszewski kupuje Rakowice – daje 120.000 a pan Siemiński chce 150.000 — Korniów tak mu się podoba, że mówi „za Korniów zaraz dałbym 150.000" — Miecio przeczytawszy powiedział – jabym mu go i za milion niedał. — Pisze jeszcze Paulina w jednym ze swych listów „ja Ci Kotku wszystkie dzieci przywiezę, Twoja Kucharczka, ma dar rozszerzania ścian, i jestem przekonana, że nas tam wszystkich u siebie pomieścić potrafi." I cóż Mamcia na to? Napisałam do niej ogromnie długi list za wspólną nas wszystkich naradą – gdzie powiedziałam jej bez ogródki, że zajeżdżać do nas niemoże, że wyjeżdżanie z chorymi dziećmi na lato, ze wsi do miasta niema sensu – że choćby na zimę zamieszkali w mieście, to nie w Krakowie

762

bo im tu Sienniccy i Złotniccy życie ratują — że sprzedaż Korniowa byłaby niezawodną śmiercią Miecia — jednym sło„wem, wszystko napisałam co tylko trzeba by, a Wandzia podobny list wysłała do Stasia Dz. — Że to bardzo biedna kobieta, ta Paulina temu zaprzeczyć niemożna — Staś pisze „źle się dzieje — w Korniowie wszyscy chorzy — ale sama pani Paulina tak zmieniona i znękana — że ona ponoś ze wszystkich najbardziej chora." — Jutro się spodziewam odpowiedzi na mój list, o której Mameczce doniosę. Jest odpowiedź na mój telegram do Korniowa, dzięki Bogu, nie recydywa anginy." „Zosia ciągle chora — różne dreszczy — Ski bicki zapewnia że dziś niema niebezpieczeństwa — wczoraj przestrach — wezwiemy Gębarzewskiego — módlcie się za nas." —
— Nasze chłopcy jeden po drugim leżeli w łóżku, na ogromne kaszle i katary —

ja się także katarem zmizerowałam
i tą wszystką biedą; Miecz teraz zdrów
ale bardzo zapracowany. Deklaracyi do
podpisu, dotąd nieprzysłali, i Miecz
utrzymuje - że z tego interesu, pewno
nie nie będzie. — Za pieniądze rączki
Mamci całujemy - bardzo nam teraz
potrzebne. Miecio pieniądze jakie miał
z domu, już wydał i ciągle do mnie przy
chodzi - a ja także niemam. Od Miecza
nieśmiem więcej żądać - a Mieciowi
znowu odmówić nieśmiem - bo wyszuki
wanie i kupowanie książek dla dzieci
i do biblioteki ludowej - to jedyna teraz
i ulubiona przez niego rozrywka. —
Czekolady także, bulionu i polędwicy, mas
sy zjada, biedak nasz kochany. —
Wandzia Mamusieczki rączki całuje - ona
biedactwo choruje, tak się martwi tem
wszystkiem - kiedyś przez dwa dni miała

764

jakąś żołciowo nerwową febrę i przy tem djarję wspadała. — Dziś już jej le- piej i nawet na spacer się wybierała ale jej śnieg przeszkodził. — Wszystko teraz idzie na opak. — U nas w Kra- kowie rozmaite komedje się dzieją. — Gilewskiemu dr wyprawiają fakeltagi — Goliana bije młodzież — młodzież znów biją Klepażanie — pan Piotr Moszyński w Czasie wypisuje sążni- ste artykuły — jednem słowem głupstwo na głupstwie siedzi. —

Żegnam już Mamusieczkę mą dro- gą, jedyną, za przysłane wiktuały i sadła tąerki całując — prócz słoniny — ani śladu z niczego nie zostało. —

Ściskam i całuję Mamusię z całej du- szy za nas wszystkich razem. — Jaś- ka i Honorcię serdecznie pozdrawiam. Całem sercem kochająca córka

Halcia Miecz

765

(172)

Wtorek 6. go czerwca 1871

Droga, kochana, jedyna Mameczko Dobrodziejko!

Donoszę żeśmy tu wszyscy dosyć grzeczni i dosyć zdrowi - choć niepowiem, żeby zupełnie, bo szczególniej od wyjazdu Wandzi, zmęczonemi się bardzo czujemy - za wielki albowiem ciężar, spadł na nasze barki. — Na telegram Wilhelma ja odpowiadam; że Staś pojechał do Kongresówki do siostry, w Niedzielę zaś wieczór spodziewa się przyjechać do Lwowa, a w Poniedziałek chciałby się tam spotkać w celu zrobienia interesu z Wilhelmem i Giencią. Alexander lub Włodzimierz zapewne tam będą. — Staś dla wiadomości Mamy i Gienci prosił mnie bym napisała, bo sam bardzo zajęty, że w razie ustąpienia Wilhelmów z tabuli Korniowskiej i tej oczyszczenia - obowiązuje

766

się Gieni wypłacić sumę taką, jaką
Wandzi - jako schedę wynikłą ze sprzedaży
z spadku po Babce - z pierwszych pieniędzy
które wpłyną do kassy - a wpłynąć mogą
tylko, za pomocą pożyczki na Korniów
zaciągniętej - czego bez oczyszczenia tabuli
zrobić niemożna. Jeżeli są jakie zaległe
procenta z tych które Gieńcia dotąd po-
bierała - to i to się załatwi - ale żadnych
innych pretensyi Staś uwzględniać nie
będzie - ani wyrachowywać możliwych
szkód wynikłych ze złego niby prowadze-
nia interesu spadku po Babce - bo on
niema do tego prawa, i wdawać się w to
niechce i niemyśli - jest tylko prostym
kassierem Miecia i prosi by go tylko
za takiego uważać - robi tylko tę
uwagę - że jeśli się nie oczyści Korniowska

tabula, a tem samem Miecia nie
wyliże z długów – to stać by się mogło,
żeby się Wilhelmowie, nigdy niezobaczy-
li, ze swemi pieniędzmi. – Miecio zaś mó-
wił iż niespokojnym jest, że oni gdy w rękę do-
staną pieniądze, to je Wilhelm wyda na
św. Pietrze – a Gienia i dzieci biedować będą
niech więc Gienia się postara, zaraz te
pieniądze ulokować i tak zawarować, by
je Wilhelm niemógł wydać. – Wobec kogoś
z rodziny zapewne śmielej wypowie swe
zdanie – niech więc korzystając z tego
we Lwowie – tak się sprawi, by te pie-
niądze się nie rozlazły. – Mamusieczka
droga – pomówi z niemi – nieprawdaż?
i usposobi Wilhelma tak – by się mo-
żebnym stał z nim interes – bo Staś
powiada, że jeżeli znowu tak będzie

768

mówił o interesie jak w Izydorówce,
to się nie zrobić nieda. Wyrachowywał
sobie, za jaką cenę powinny były być
sprzedane Mszkotyszy i Łazarówka - a
gdyby za te pieniądze był kupił akcji
jakiejś tam kolei - to wiele byłby
miał z tego - i w ten sposób chciał obra
chowywać należytość swoją - i żądał by
mu podług jego rachunku ta suma
wypłaconą była - pojmuje Mamcia, że
Staś tak rachować niemoże - i że Gien
cia tylko tyle co Wandzi i Mieciowi się
należy. Do Stasia sąd nienależy - i to, co się
stało, już się nieodstanie - on jest tylko
kassierem i więcej pieniędzy niż mu po
lecono dać niemoże. Kepiszę nie wię
cej, bo i niebardzo mam co - wszystko u nas
tak, jak Mamcia widziała. Za jarzyny
rączki Mamci całuję - przydały się - bo aż
głowa usycha czasem. Gienci serdecznie
ściskam - Mamci od nas wszystkich rączki
i nóżki całuję. Całem sercem kochającej
córka
Halcia Mieczowa
A niech Mameczka pisze do swej Halci

1 go Listopada 1871

(174) 269

do Nerzli

Droga, kochana, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Mamusieczka moja żal musi mieć do mnie, za moje tak długie milczenie – ale cóż? kiedy od przyjazdu z Medyki, w ciągłych jestem obrotach, i niewiem już, jak to mówią – gdzie mi głowa stoi. – Od dwóch tygodni Mama Lwowska jest w Krakowie – to już dość powiedzieć, a tu do tego, dodać jeszcze trzeba p. Mniszkowę z Dorią które mi najprzód przez dwa dni głowę i uszy męczyły – a potem Paulinę z Basią i panną służącą, które tu u nas przez sześć dni mieszkały, i dopiero wczoraj o 4ej po południu do Wiednia pojechały – zkąd za tydzień powrócą i znów kilka dni zabawiwszy, wraz z Mieciem do Kołomyi odjadą. – Zmęczona jestem tem wszystkiem

770

ale korzystam z pierwszej chwili ciszy w domu po odjeździe Pauliny - żeby choć kilka słów napisać - do mojej drogiej Mamusi - ręce Jej ucałować i podziękować za tak bardzo pożyteczną przesyłkę masła i krochmalu. - Donoszę Mamci oraz, że Mama Lwowska jutro lub pojutrze do domu wraca - może ta wiadomość - przyda się na co Mamusieńce - przed odjazdem wiktuałów do Lwowa. - Miała Mamcia słuszność, że Matka mimo swej nieobecności w domu, wymaga przesyłki z Medyki, w niczem niezmienionej. Kiedyś pytała mi się, dlaczego nie przysyłają jej kartofle z Medyki - powiedziałam, że może dlatego iż niebyły wykopane i że zapewne razem więcej przyślą. Przywiozła Mama Lwowska chłopcom - zegarki złote - za piękne i za duże dla dzieci; Tadziowi śmiesznie z zegarkiem - ale niemamy serca, chować go - bo

na widok tego prezentu – z radości aż po-
bladł ~~z radości~~ i bardzo go szanuje i ostrożnie z
nim się obchodzi. – Ja dostałam od Lwowskiej Mamy
broszkę ładną – ale bardzo malutką, Miecz zaś
cygarniczkę. – Mama łaskawa, ale nudna okrutnie
i chłopcy mimo tych wspaniałych prezentów
ciągle się dopytują – kiedy Babcia Lwowska odjedzie
a kiedy Babcia Medycka przyjedzie. – Tadzio
ogromnie ucieszył się piątką – a jeszcze bar-
dziej listem od Babci, takim serdecznym; mnie
go tylko dał do przeczytania, a więcej nikomu
nawet Jasiowi i Tatkowi niepokazał – mówiąc,
że to jego skarb najdroższy i że go nikomu do
rąk nieda; nosi go ciągle przy sobie – a w nocy
chowa pod poduszkę. – Romerowie Mieciowi wy-
toczyli proces – ale on jeszcze nic o tem niewie. –
Basia doskonale teraz wygląda – zmieniony tryb

życia – znać na niej. – bo teraz się przecież myje zimną wodą – codzień jest na powietrzu, je mięso – okna w domu otwierają – i wolno jej przecież teraz biegać, skakać – ruszać się to też dziecko inne całkiem – i Zosia także ma teraz dobrze wyglądać i dobry ma apetyt. –

O panu Smaławskim ani słychu – jak na„pisał Mieczowi, że lada dzień pojadą li panowie do Medyki – o czem da mu znać – tak" od tego czasu znaku życia nie dał – i Miecz daremnie ciągle jest na wylocie. – W Krakowie drożyzna niesłychana – a w domu wychód taki jak nigdy – doprawdy w głowie mi się miesza i już niewiem jak sobie radzić. – Bogdani już chodzi – ale słyszę w bardzo złych interesach – i podczas jego choroby – Ruiniscy sypali się jak z rękawa – z weksli – ale to tylko dla Mamy wiadomość – nie trzeba, żeby o tem wiedziano. – Doprawdy że ten Radiszów chyba przeklęty. – My wszyscy zdrowi – mimo tego że teraz bardzo nieporządnie żyjemy – obiad dopiero w pół do czwartej. – Pomizerniały dzieci ale zdrowe – a Jaś się tak uczy jak nigdy – powstrzymywać go musimy

pisać będzie sam za dni kilka. – Ściskam Mamcię z całej duszy i Bogu polecam. – Wujowi ręce całuję – każdemu zresztą co należy. – Całem sercem kochająca Córka

Halcia Mieczowa

bo pracuje nad siły. – Żegnam już Mamusieczkę – bo chcę żeby list odszedł potażniejszym pociągiem. – Wszystko dwoje też i nogi Mamci całujemy. – Jadzio

773

21go Marca 1872. (195)

Moja droga, najlepsza, najukochańsza Mamo Dobrodz

Wczoraj wysłałam kartę korespondencyjną do ogrodnika, bo niemiałam czasu pisać do Mameczki, dziś się za to poprawię. Niewybiera się na żadną fetę Mamina kuca córeczka – tylko dziś ostatni występ Ładnowskiego – mają mu rzucać kwiaty – zachciało się więc i mnie zrobić raz to – co drudzy – osobno zaś kilka kamelii przyda mi się na jutrzejszy koncert dam Dobroczynności, ale niewiem jeszcze czy będzie co z tego, bo mi twarz czegoś puchnie i biletów dostać trudno – o co wreszcie mniejsza – płakać pewno niebędę. Ceraty dobrej niemiał Gumplewicz – ale lada chwila – ma mu nadejść – i wtedy natychmiast wyprawi – dziś będę znowu u niego – dowiedzieć się.

Myślałam o tem, coś my z Mameczką o tych 2.000

774

Na Honorki mówiły – i różne myśli przyszły mi do głowy – byłabym zaraz napisała, ale niemiałam w tych dniach czasu i czegoś byłam do niczego. – Niech się Mamcirka niegniewa i posłucha mnie cierpliwie, a szczęśliwą będę – jeżli moja rada przyda się na co, bo zdaje mi się, że jest słuszną i dobrą. Mama postanowiła dać Honorce wyprawę w wartości 2.000 – da jej ją Mamcia – a im się będzie zdawać, że nic nie dostała. – Oboje niemają najmniejszego wyobrażenia o wartości rzeczy – zdaje im się, że wszystko prawie za nic mieć można i będą sobie wyobrażać – że kosztuje 200 – tu w czem będzie 2.000. – Moja więc rada i prośba serdeczna – jest – żeby Mamcia Honorci prócz ślubnego ubrania nic ani za centa nie kupowała – tylko jej te 2.000 dała gotówką – 1.000 tego roku – a 1.000 za rok – wziąwszy na to pokwitowanie na piśmie od obojga. – Bieliźny trochę poszytej ma – płótno kupione

świeżo – nie popsuje się Mameczce – srebro
trochę niezbędnych my jej damy. – Parę set
reńskich możeby jej Mameczka à conto
2.000 mogła dać naprzód, żeby sobie gdy
pojedzie do matki, po drodze we Lwowie, co
niezbędne kupiła własnym gustem – jako
z 1ną suknią porządną – kapelusz – odziewad-
ło – buciki – parasolkę – rękawiczki – kufer
itd. – Gdyby była możebność to lepiej by było
żeby na pierwszą chwilę – wszystko miała
od Mamci – i 2.000 gotówką – ale ja wiem
dobrze, że to nad siły Mamci – w każdym
razie radzę i proszę Mamusieńki mej złotej
te 2.000 obiecane dać im gotówką – a nie
w efektach – bo z niemi tak niemożna –
niech Mamcia posłucha dziecka swego, bo
ja mam dobre przeczucie – że będzie tylko
gadanie – a wdzięczności żadnej za wyprawę.
Raz jeszcze powtarzam – w porozumieniu z Mię

776

czem mym poczciwym – że trochę sreber
my im damy – by Wuj Kochany choć łyżkę miał
porządną, ale niech Mamcia o tem nic im
niemówi – chyba wtedy gdyby się wybierali
kupować. – Mieszkania w Tarnopolu drogie
bardzo – poczciwy Wróblewski był tutaj – i mówił
że się postara u banku – o dodatek na miesz
kanie dla Jarka, niewiem czy mu się udało?
– O Meciu żadnej niemamy wiadomości, nic
niewiemy. – Niech mi Mameczka odpisze
szczerze – czy ma dla mnie indyka czy nie?
Tylko przedewszystkiem proszę – by go Mamcia
umyślnie – nie kupowała – bo ja to sama potra
fię – chcę tylko wiedzieć – by niepotrzebnego
nie zrobić wydatku. – Przepraszam za śmiałość
mają i ręce Jej po tysiąc kroć całuję. – Wuja ściskam
serdecznie i ręce całuję Jego – Pana Wiszniewskiego
pozdrawiam i zapytuję czy codziennie poi Mameczkę
Lerasem – i jak prędko więcej przysłać. – Proszę o prędką
ki odpis i wiadomość o zdrowiu mej drogiej Mameczki, bo
niespokojną jestem. – Wszyscy czworo Mamcię ściskamy i
ręce Jej całujemy. – Bóg niech będzie z Wami. – Kochająca Córka
Halcia

14go Czerwca 1872. Piątek

Najdroższa, najlepsza - kochana Mamusiu i Dobrodziejko!

Niby nic wielkiego nierobię - a jednak dotąd niemiałam czasu napisać do mojej Mamusi; ludzie także przeszkodą mi byli do tego - jedni mnie, drudzy Miecza, inni znów Miecia kochający - i zgłaszający się ciągle by nas widzieć, lub o Miecia się dopytywać. - Przyjechawszy do Krakowa we środę rano zesztego tygodnia, zaraz się położyłam - żeby sobie odpocząć i posłałam po Stępinskiego - ten powiedział, że to żołciowe - a przytem osłabienie wielkie - kazał mi leżeć do obiadu we czwartek a po obiedzie tego dnia pojechać gdzie do lasu za miasto i tam siedzieć do wieczora. Dał mi do zażywania sodę - chinę i kazał jeść barszcz - lody - pomarańcze - cytryny. Zaraz mi się po tej kuracyi lepiej zrobiło a wróciwszy we czwartek wieczór z Bronowic,,

778

kiego szpilkowego lasu - prócz osłabienia czułam się już zdrową. - Przez kilka dni zażywa-łam wczwyż wspomniane lekarstwa - a od dwóch dni pijemy oboje wodę Franzensbadzką. - Tadzia zastałam mizernego i pije teraz wodę Krynicką - Jaś w czasie naszej nieobecności znowu miał febrę i musiał przez parę dni chinę zażywać - teraz już zdrów - doskonale wygląda i on jeden żadnej wody nie pije - bo mu niepotrzeba. Od Miecia ciągle jak najgorsze wieści - sił coraz-to ubywa. Wprost od Pauliny mieliśmy tylko jed-ną wiadomość - telegram w tych słowach z 8 go: "Mieczysław dziś przyjął święte sakramenta - przytomny i spokojny - sił coraz ubywa." - Więcej wiadomości mamy z listu doktora Skibickiego ze sprawozdania dr. Sewerynka - który wrócił z Korniowa dokąd był wzywany - i z listu panny służącej Pauliny do p. Nowakowskiej. -

Wiadomości te są: że doktorowie uznali - że Mieczysław ma chorobę tuberkuliczną zadawnioną - skutkiem której to ukrytej choroby - nastąpiły ataki epileptyczne - a więc epilepsja była skutkiem choroby - a nie - teraźniejsza choroba skutkiem epilepsyi. - Teraz tuberkuły zajęły kiszki i jedno płuco - a rozwinąwszy się sprowadziły stan teraźniejszy - czyli jak się zdaje konsumpcyą. - Powiadają - że w teraźniejszym stanie - chory prócz żelaza które mu przepisano żadnej kuracyi nie zniesie - ale że jeźliby wskutek bardzo dobrego wzmacniającego żywienia, spokoju i zupełnej swobody umysłu cokolwiek sił powróciło - toby można jeszcze spróbować kuracyi któraby mu życia przedłużyć mogła. Szewczyk jeźli chory żyć będzie za dwa miesiące wezwać się kazał - a tem czasem piszą do Nowakowskiej - że z każdym dniem

780

sił ubywa i wyniszczenie coraz większe, tak-że stał się strasznym. – Po odjeździe lekarzy zasto-sowano się zaraz do ich przepisu co się tyczy spokoju w ten sposób – że zaczęto mu mówić o spowiedzi i przy-jęciu świętych sakramentów. Domyślał się biedak że go lekarze zdekretowali i jak pisze pamastu, rzęca – płakał – po przyjęciu sakramentów jednak uspokoił się i nawet był w dobrym humorze. Zosia z wyjątkiem koksalgji w Wiedniu zdrowa i bardzo grzeczna bo krzyczeć niewolno. – No to wszystko co wiem i czem się z Mamcią dzielę bo choć to złe wiadomości – ale zawsze pragnie się coś wiedzieć o tych których kochamy. – Co się teraz tam dzieje niewiedzieć bo ostatnie wia-domości z 8go. – Mamusieczce mojej drogiej pew-no tam smutno teraz w opustoszałym domu a jednak do swych dzieci niepisze – choćby dla roz-rywki – i dla spokojności mojej, którą się turbu-ję o Mamusię i niepokoję. Proszę Konieczniec choć o słówek parę. Chłopcy rączki Babci cału-ją wraz z Mieczem który niespokojny, ~~zaraz~~ jutro

po mnie do Krakowa wrócił. – Żegnam Mamusieńkę i ściskam tysiącem uściśnień i całowaniem rączek. – Czy odebrała Mamcia kufer? Kochająca córka Halcia

781

(177)

23/12 72

Najdroższa, kochana Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Niepisałam do Mamusieczki od czasu Jéj wyjazdu z Krakowa - bo miałam chęć i ciągle łudziłam się nadzieją, że będę mogła przed świętami wpaść choć na godzin kilka i osobiście wyrazić Jéj i kochanemu Wujowi a może i Wandzi - życzenia moje. Możebym była mogła projekt mój do skutku doprowadzić - ale przed parą dniami takie mnie jakieś napadło osłabienie - że naprzód mogłam przewidzieć, że mi w tym stanie Miecz jechać niepozwoli - to téż mu nawet niewspomniałam o tajnych życzeniach moich. Dziś jestem już mocniejsza, ale nadchodzące święta czynią moją obecność niezbędnie w domu potrzebną. - Może i tak Mamusieczkę zobaczę wkrótce - ale nierobmy projektów, bo te zwykle się nieudają, w każdym razie Mamcia niedługo będzie u nas - z Wandzią? wszak prawda? -

Posyłamy opłatek którym się Mamusieczka myśląc

782

o swych dzieciach i wnukach z Wandzią i Wujem przełamie. — Daj Boże by Mameczka podczas tych świąt jak najmniej była smutną — i o ile możebne swobodną i wesołą — a przedewszystkiem zdrową i spokojną. — Wandzi niech Bóg daje wszystko dobre — a Wujowi kochanemu także życzę wszystkiego — co tylko Jego własnem może być życzeniem. — Wszystkim ogólnie życzymy wszyscy świąt jak najweselszych. —

My wszyscy dość zdrowi — a chłopcy cieszą się wakacjami. — Paulina jeszcze nieprzyjechała — telegrafowałam do niej prosząc na wilię jeśli nie ją — to choć dzieci — zapłaciłam posłańca i odpowiedź i przed godziną otrzymałam tylko poświadczenie, że telegram oddanym został, odpowiedzi żadnej — niewiem co to znaczy. — Żal mi dzieci które się smucą i nudzą — zamówiłam im dziś drzewko i wszystko potrzebne do ubrania go — ale niewiem, czy w nagrodę

kpa nieobecnę — ale dziewczęta cieszą się bardzo — to grunt — o resztę mniejsza. — Smalawskiemu umarł wuj więc znikł jak kamfora, wróciwszy z Berna. — Poznaliśmy przed parą dniami Wojciecha Dzieduszyckiego. — Umarł Kołosowski. — Niemam dziś czasu pisać dłużej a zresztą nie niewiem ciekawego — ręce więc Mamusieczki drogiej całuję za siebie i dzieci ściskam Ją z całej duszy wraz z Dziunką kochaną i jeszcze raz życzenia powtarzam. — Wuja ręce całuję — pana Miszewskiego pozdrawiam.

Całem sercem kochająca

Córka — Halcia Mieczowa

23go Grudnia 1872

784

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Do listu Hali pragnę w moim i naszych dzieci imieniu dołączyć Najdroższej Mamie Dobrodziejce listowne przynajmniej życzenia, gdy z Nią razem tych zbliżających się Świąt nie będziemy mogli przepędzić. To co Hala Mamie Dobrodziejce życzy, to samo życzę ja i Jaś i Tadzio a wszyscy życzymy z całego serca. - Oby zdrowie jaknajlepsze służyło Mamie Dobrodziejce w roku przyszłym i przez najdłuższe lata a wszelka pomyślność, szczęście i pociecha jaknajobficiej na Nią spłynęła! Także składając życzenia całujemy ręce Mamy Dobrodziejki i Babci Dobrodziejki z powinnem uszanowaniem i prosimy aby z nami w myśli przełamała się opłatkiem.

Przywiązany syn

Mieczysław

Wujowi z uszanowaniem ręce całuję.

12go Lutego 1873.

Droga, kochana Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Dowiedziawszy się od ludzi, że Mameczka przed kilkoma dniami wróciła do Medyki – spieszę z doniesieniem o tem, co przez ten czas działo się z nami. –
Mamusieczka całem sercem kochana a jednak nie łaskawa – ani jednem słowem nie doniosła mi o zamiarze wyjechania z domu – ani z drogi żadnego nie przesłała słówka, ani o powrocie swym nie doniosła – całkiem tak, jakby mnie niebardzo kochała, a jednak ja wiem i przekonaną jestem że mnie Mamusieńka kocha nad wszystko na świecie – tylko obojętność udaje – lub udaje że niewie iż ja Ją kocham tak – jakbym pragnęła, żeby mnie zawsze kochały dzieci moje. – Na ostatni list Mamci nic Wandzia (której nawet niewspomniałam o poleceniu Mamy) ale ja sama natychmiast Mamci odpisałam dla lepszego Jej uspokojenia – od tej pory od Mamci ani słóweczka nieodebrałam, to też teraz całem sercem proszę choć o słów parę – bo mi niewymownie tęskno za jakiem serdecznem słowem mej Mamusi, –

tem

786

Wandzia koło 14go Stycznia, schodząc ze schodów - jeden ominęła i na skręconej na bok nodze całym ciężarem się sparła - przez co bardzo nogę sforsowała - i taka rzecz gorszą ma być od zwichnięcia. Z początku zdawało się, że to nic - i mimo sprzeciwiań się moich poszła do miasta i na 2gie piętro do Pauliny - zkąd zaledwie do domu powrócić mogła powozem. Noga ogromnie spuchła zczerniała i ogromny ból czuć się dawał - tak, że mimo woli, łzy jej ~~ciekł~~ płynęły. Przez dziesięć dni leżeć musiała i nogę którą się dzień i noc obkładało się lodem i arniką, nieruchomie w stosownym przyrządzie trzymać musiała. Wyjechała w Sobotę 8go - wprost do domu - noga jeszcze ją boli dobrze i trochę kuleje - robi wcierania spirytusem kamforowym - maścią jodową - a w domu moczyć będzie nogę w słonej wodzie - i zdaje się, że to długo jeszcze potrwa - takiego przynajmniej zdania Stępiński. W parę dni po tym wypadku jechał do Lwowa Władzio i miał być w Medyce, dałam mu trochę kuricz

łów dla Mamusi i prosiłam by o nas wszyst
ko dokładnie opowiedział — co, czy zrobił niewiem,
bo go od tego czasu niewidziałam — a w parę
dni po jego wyjeździe — gdy chciałam właśnie
pisać do Mameczki z dalszą relacją o Wandzi,
— dowiedziałam się o Jej wyjeździe na rossyjskie
Podole. — Biedna Wandzia! chciała się trochę
wśród nas rozerwać, zabawić — tymczasem ba
wiła się w łóżku — nawet na teatrze użyć
niemogła — i zaledwie po przyjeździe zaraz parę
razy — i na samym wyjezdnem raz była — a jak
na złość wtedy lichoty dawano.
Dzieci zdrowe — Jaś w przeszłym kursie między
40 ma był 20 ym — co wcale nieźle na początek
— ale on niekontent z tego — i po swej pracy cze
goś lepszego się spodziewał — uczy się też teraz
jeszcze pilniej. — Tadzio półroczny egzamin
pojutrze ma zdawać. — Miecz temi czasy cią
gle był niezdrów — osłabiony bardzo — a w do
datku jeszcze ból zębów i reumatyzm jakiś w
ramieniu go trapił. — Ja zakatarzona i zakasz

788

łona – a przytem niemocna. – Mieczowi od paru dni lepiej – ale tęgi nie jest – wybiera się jednak na prośby Reja do Lwowa – bo jakoś temu ostatniemu teraz gorzej idą matrimonialne interesa – choć przed parą tygodniami szły jak najlepiej – i dużo wyraźnych dowodów miał życzliwości. czyby panna była kokietka? Trzeba tę sprawę czy tak czy siak zakończyć. – Odmówiła Czartoryskiemu który widząc ją trzy razy oświadczył się – i ks. Mescalchiemu który na niewidzianą oświadczył się przez księdza Semeneńkę. – W Marcu jedzie Stryjenka do Włoch; O Paulinie nic niewiem – wcale jej niewiduję – Wandzia tylko mówiła – która się z niemi żegnała na dole w restauracyi hotelu – bo Paulina przyjść tu niechciała – że dzieci przestraszająco mizerne. – Żegnam Mamusieneczkę opowiedziawszy wszystko co wiedziałam i proszę choć o słówek parę; Gdyby mnie kaszel opuścił – to może mogłabym w tym miesiącu wpaść do Medyki na dzień jeden i uściskać Mamcię i Wuja. – Honorce posłałam dla dziecka co miałam z takich rzeczy – pieluch tylko nie nie posłałam bo się z nich były porobiły koszule dla chłopców moich Raz jeszcze żegnam Mameczkę tysiącem uścisków – i w imieniu wszystkich całuję ręce Jej i Wuja całuję. – całem sercem kochająca córka Kalina Mieczowa

O śmierci Wita Żeleńskiego i Władysławowej Dobrzańskiej nic [illegible]

26go Marca 1873

Najdroższa, kochana Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Od wyjazdu Mameczki z Krakowa, słówka od Niej nieotrzymałam – niespokojna jestem, i proszę choć malutką karteczkę – o zdrowiu Mameczki kochanej donoszącą. A może obawy moje płonne, może nie z tego, ale owszem jak najprzyjemniejsze plucie milczenie Mamy przyczyną: Co do mnie, spodziewam się, że choć troszkę sobie plunę wkrótce, bo kolej żelazna naprawdę przez Radziszów pójdzie; daj Boże – żeby jak najprędzej, i przez sam środek dziedzińca lub młyna, bo czuję wielką potrzebę obfitszego niż dotąd plucia, potrzebne to, dla zdrowia mego. – A propos zdrowia – to to u mnie niebardzo dobrze bywało temi czasy, w przeszłym tygodniu nawet parę dni leżałam, po jakiejś ogromnej rewolucyi, która ze mnie wszelką żółć, staraniem Pauliny nagromadzoną, wypędziła. – Teraz karmię się żelazem – używam jak najwięcej świeżego powietrza – i znowu zdrowa

790

jestem, choć niebardzo mocna — ale w tem nie-
ma nic tak dziwnego — bo ja zwykle bywam
osłabioną na wiosnę. — Mieczę poczciwy otacza
mnie jak największem staraniem i pilnuje
bym o żelazie niezapominała. Wrócił przed
dwoma tygodniami — zdrów dosyć i żwawy. —
Z projektów Reja nic — panna stanowczo „nie”
powiada, mimo że bardzo grzeczna i serdeczna.
Czartoryski znowu we Lwowie — R. zrozpaczony
i moralnie znękany jest na wsi; — kocha ją
szczerze i głęboko — biedny! ma szczęście do
panien z tej familii. — K. Wł. jeszcze we Lwowie
~~Chłopcy~~ ale wraca za dni kilka — dziś ślub
Goga z panną Szeliską. —
Chłopcy nasi zdrowi — Jaś rośnie ogromnie, a i
Tadzio się wyciąga teraz. — Tadzio się teraz bar-
dzo dużo uczy, na trzy godziny dziennie przy-
chodzi do niego korepetytor z miasta — oprócz
tego ma 3 godziny z Hasiewiczem — godzinę
z francuzem — godzinę rysunków lub muzyki

a oprócz tego sam się uczy. Żal nam go - ale
inaczej nie przeszedłby do 2 ej Klassy - ~~Ja~~ a i
tak nie wiedzieć czy przejdzie - bo powiada
dyrektor gimnazjum - że całkiem źle ~~był~~
chłopiec uczonym przez Hasiewicza.
Hasiewicz poczciwy - ale co z tej poczciwości
kiedy uczyć nie umie a próżniak i śpioch
do tego. Szukamy innego - ale czy dostaniemy
co porządnego? Jasiek dumnym był z tele
gramu od Babci - zbiera się pisać z podzię
kowaniem - ale biedak nigdy czasu niema.
W Poniedziałek spowiadał się po raz pierwszy
ale do Komunii jeszcze nie przystępował.
Paulina obdarzyła mnie znowu listem, w któ
rym pisze, że pierwsza rękę do zgody chce
podać i „puszcza w niepamięć smutną histo
ryę 200 reńskich" że osobiście przyszłaby po
dać nam rękę - gdyby ważny interes nie wyga
niał jej z Krakowa." - Jeździła do Wiednia,
od pięciu dni wróciła - ale jakoś dzięki Bogu

792

niepokazuje się dotąd, choć list zapowiadał miłą jej wizytę. – Posłaniec oddawszy list, żądał odpowiedzi lub znaczka – więc na bilecie wizytowym tylko napisałam: „list otrzymałam". –

Mam prośbę do Mamusieczki. Michotowscy jak tylko ten dom obok nas kupili – zaraz prosili, bym ~~dom~~ ogród ich za swój uważała i ja tam zresztą go przesiadywałam godzinami i tego roku będę chciała – byłabym więc odwdzięczyć się za tę grzeczność i (dlatego) proszę Mamusieczki polecić ogrodnikowi, by przysłał pod moim adresem nieco krzewów ogrodowych – jak najpiękniejszych – naturalnie że niemówię o bzach ani jaśminach bo tych wszędzie dostanie. Prosiłabym o krzak mój trzeszczowy ten czerwono kwitnący przed szklarniami – o gruszkę japońską kwitnącą różowo nad wodą, i o ten biało kwitnący krzak co obok różowego się znajduje – zresztą co Mamusieczka uzna za ładne i stosowne – spuszczam się w wyborze na moją Mamusię – pewną będąc że zechce się godnie odwdzięczyć za grzeczność wyrządzoną dzieciom i wnukom Jej. – A niech się ogrodnik pospieszy z wysłaniem – bo wiosna anormalna. –

Żegnam Mamusieńeczkę tysiącem uścisków i całowań w imieniu wszystkich czworga. O list proszę. Całem sercem kochająca Jej córka Halcia Mieczowa

Czy będzie Mamusieczka w Krakowie przed świętami?



15go Maja 1873. 793

czwartek

180

Najdroższa Mamusieczko i Dobrodziejko!

Tadzio wstał przedwczoraj - gorączka zwolniała - a razem z nią i ból w nodze - prawie ustał; zbandażowany w biodrach i pachwinie lewej nogi - chodzi wcale nieźle, lepiej niż się spodziewałam; za jakie dziesięć dni nadejdzie aparat - w którym mu będzie wygodniej niż w bandażu, a zarazem i bezpieczniej. Mamy nadzieję, że do koksalgii właściwej nie dojdzie, skoro się tak wcześnie zapobiegło, a bardziej może niż noga niepokoi nas ogólny stan zdrowia jego. Niby to zdrów teraz - a jednak

194

ból głowy się powtarza - nogi i
ręce ziębną - twarz czerwienieje -
apetyt prawie nienaturalny - a jednak
wielkie osłabienie. - Świeże powietrze
słońce, ruch - najwięcej by mu zdrowia
dodały - a tu jak na złość - ciągły
deszcz - zimno - tak, że niemożna
go wcale wywozić, bo wilgoć tak
dla nogi jak dla febry niebezpieczna
- ruchu zaś używać bardzo niemoże,
bo mu tylko powoli i mało cho
dzić wolno - jednem słowem bieda. -
Ja mam się teraz dobrze - ale przez
trzy dni bardzo cierpiałam na zęby
i gardło - teraz Miecz mnie w tym
względzie zastępuje - i od dwóch dni

piszczy z bólu - to wszystko z tej wilgoci, zimna i wichrów. - Jaś tylko rośnie jak na drożdżach - je za dwóch - wygląda doskonale - pracuje wytrwale i jest nam prawdziwą pociechą. - Przerwa w naukach Tadzia - martwi nas także - i ten rok pewno dla niego będzie stracony bo egzamina za sześć tygodni - a jemu uczyć się niewolno - bo najmniejsza praca umysłowa gorączkę sprowadza. - Dzieci Miecia - t.j. Kasia i Basia - bo Zosia we Wiedniu nieźle teraz wyglądają - Stępiński opiekuje się ich zdrowiem - matka z niemi za miesiąc pojedzie do

Zwoniecza - bo Stępiński uważa to
dla Kasi i Pauliny - za niezbędnie
potrzebne. Taka teraz w Krakowie
drożyzna - że Zwoniecz pewno tańszy,
Wystawa Wiedeńska ma być fiaskiem,
Dozia jutro przyjeżdża z Wiednia
a pojutrze jedzie do domu. —
Za szparagi, kalafiory i Kartofel-
ki rączki wszyscy Mamusieńce
całujemy - delektujemy się niemi
i są dla nas prawdziwym balem,
bośmy tego roku ani skosztowali - Tadzio tylko z Ludwinowa
miał parę razy kilkanaście. —
Że mi Mamusieńka o zdrowiu swojem nie donosi - choć prosiłam, i niespokojna jestem. — Rączki Mamusieńki
wszyscy czworo całujemy - a ja osobno
jeszcze ściskam i całuję sercem całem. — Wujów ręce
całujemy. — całem sercem Kochająca córka Halcia Mieczow

21go czerwca 1873 Sobota

797

181

Droga, jedyna Mamusieczko, Dobrodziejko moja!

Donoszę Mamusi, że już dzięki Bogu wszyscy zdrowi jesteśmy, tylko jeszcze mizerni trochę. Miecz we Wiedniu, gdzie zmuszonym jest dłużej zabawić; pisze, że wystawa prześliczna – według zdania kompetentnych ludzi, takiej dotąd jeszcze niebyło pod względem wystawionych przedmiotów – pod względem urządzenia jednak – ma być kompletne fiasco. Wzywa mnie bym przyjeżdżała – a nawet coś o dzieciach – a szczególniej Jasiu przebąkuje – dopytując się w listach swych – czy Mama raty nieprzysłała. Jeżeli Mama kochana może przysłać zaraz część takowej – to rączki Jej całując pokornie proszę o to – bo miarkuję z listów Miecza, że mu pieniądze potrzebne. Proszę Mamusieczki nic nie wspominać Mieczowi – że ja prosiłam o przysłanie raty – boby się gniewał na mnie, że zrobiłam to bez Jego polecenia – ale jak mówię – miarkuję

798

2

z jego dopytywania się, że mu pieniędzy potrzeba. — Interes jego we Wiedniu — jest tyczący się wyborów — i naradzenie się pod tym względem z niektóremi osobami — ale o tem niemówi się. Jeżli Mameczka będzie mogła zrobić, to, o co proszę — to proszę po ~~ode~~ otrzymaniu tego listu wysłać telegram z doniesieniem — kiedy się mogę pieniędzy spodziewać — bo od tego zależeć będzie wyjazd mój do Wiednia — a chcę napprzód donieść Mieczowi kiedy przyjadę. — Tadziuś teraz uczy się dobrze i lepiej wygląda po ospie niż przed nią. — Jasiek przystępował dziś do pierwszej komunii — z powodu tego, niema dziś szkoły. Upał ogromny i kurzawa w mieście po wczesnym obiedzie pojedziemy na Bielany i tam do wieczora siedzieć będziemy. — Paulina teraz żyje z nami w zgodzie i pokoju — żeby zawsze taką była jak teraz — toby można jakoś z nią wytrzymać. — Wzięła Kasiunię do Wiednia w Maju bo tak Dr. Weil kazał — Basię także zabrałem, żeby

Zosię odwiedziła - miała zabawić dni kilka tymczasem panna jej Józefa śmiertelnie zachorowała na jakieś zapalenie - czekała i pielęgnowała ją cały tydzień myśląc że się polepszy - tymczasem zamieniło się na kilkomiesięczną chorobę - zostawiła ją więc w hotelu - płacąc oczywiście mieszkanie, doktora - kobietę do pilnowania etc. - Chciała oddać ją do szpitala, ale doktor powiedział - że ruszać jej niemożna - pieniądze przeznaczone na Iwonicz tak potrzebny jej i dzieciom poszły - i nigdzie już się nie ruszą biedne dzieciąta. - Stara się mimo swej biedy o pieniądze dla Mamy - i o ile mi się zdaje - wkrótce je przyszle - ma przynajmniej dobre chęci i nadzieję prędkiego urządzenia się. Kasia i Basia przez Stępinskiego wzięte w opiekę - wyglądają wcale nieźle i jak na Paulinę nieźle są prowadzone pod higienicznym względem - dużo są na powietrzu - ale cóż kiedy Paulina łazi noga za nogą - bo inaczej nie

800

Wuja kochanego ręce całujemy:—

może, ze swą chorobą — a dzieciom ducha potrzeba.— Zosia niewiedzieć kiedy odebraną będzie być mogła — dotąd jeszcze nie wstyje — po polsku całkiem zapomniała,—

Zygcio Romer ożenił się wcale nieźle z panną Dunin,— Ojcie z matką i siostrą jedzie do Kry-nicy — ze zdrowiem jego niedobrze.— Bogdani bardzo był chory, ale już mu lepiej. Córka Alex Dz. która poszła za Wojciecha Dz. w wilię ślubu miała wybuch krwi ustami — i Korzycnowicz na zimę do Włoch jechać jej każe; biedny Woj-tuś będzie miał teraz dwie suchotnice — mat-kę i żonę.— Jabłonowski niedobrze.— Konie mam — jeden ładny i doskonały — ale drugi jakiś nieszczególny się zdaje — i może trze-ba go będzie sprzedać — a do drugiego dobrać bo by go była wielka szkoda.— Wypisawszy wszystko co wiedziałam — kończę tę bazgra-ninę — prosząc raz jeszcze o telegram, pieniądze a oprócz tego o długi list donoszący o zdrowiu Mamy — Wuja i wszystkiem.— Wszystkich uściśnienia

i ucałowania rączek Mameczce drogiej i Babci przesyłamy, pro-szę by nas kochała i częściej pisywała — całem sercem kochająca Halcia

801

(182)

? 1873 r.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Jutro mamy ztąd wyjechać, wszyscy kupą do Ostendy; jesteśmy już prawie zebrani, ale ja takiego dostałam kaszlu i kataru, że niewiem czy jutro jechać będę mogła – zresztą wszyscy zdrowi jesteśmy. – Miecz w razie wezwania Smalawskiego, natychmiast z Ostendy, wyjedzie do Krakowa, w celu spisania kontraktu. Żdu„szybym rada, by mógł dokończyć kuracji, która mu tak jest potrzebną – niczem jednak przeszka„dzać nietrzeba, do ukończenia tego interesu. – Przed odjazdem wszystkie dzieci Mamusieczki chcą Jej przesłać szczere, i z kochających serc wypływające życzenia, z powodu nadchodzącego dnia Jéj Imienin. Daj Boże by kochana Mameczka nasza – zawsze była zdrowa, spokojna i szczę„

802

wa – a z dzieci swoich zadowolona. – Więcej już pisać nie będę, bo muszę drugiemu miejsce zostawić wreszcie i nie bardzo mogę – Łakam przez ten katar do niczego. – Rączki Mameczki całuję i ściskam Ją z całej duszy. – Całem sercem kochająca Ją Córka – Halcia Mieczowa

P.S. Jarka i Honorkę serdecznie pozdrawiam a jeżli już Wuj przyjechał – to ręce Jego całuję i tymczasem choć listownie, witam na Polskiej ziemi. –

Korzystam ze sposobności ażeby Kochanej Mamie przesłać życzenia zdrowia i wszelkich pomyślności przy nadchodzącym dniu Jej Imienin. Ja sam czuję się co-dzień zdrowszy i silniejszy chociaż pogoda tegorocznej po-rze Kąpielowej nie bardzo dopisywała. Nie wiem czy Mamie wiadomo że Paulinka z Basią i Zosią w Dorze lato spędzają, gdzie im pogoda sprzyja. Kończę na tych

Kilka słowami mój przypisek, bo jeszcze do Paulin-
ki chcę napisać na wyjezdnem – a pisać długo nie
mogę, i to tylko w przedpołudniowych godzinach.
Całuję serdecznie rączki Kochanej Mamy i polecam
się Jej Łaskawemu sercu i pamięci

niezmiennie przywiązany Syn

Mieczysław

P.S. Jarka i Ojca jego – jeżeli już jest w Medyce serdecz-
nie pozdrawiam. P. Szlomowi przyjazne ukłony także.

Ja także przesyłam Kochanej Mamuńce serdeczne ucało-
wania rączek i moje najszczersze życzenia wszystkiego
jaknajlepszego. Miałam nadzieję, że dzień Imienin Mamy
spędzę z Nią w Medyce, bo chciałam z Heli do domu powrócić;
ale Miecz obawia się że będzie musiał dla interesu z Ostrowy
do Krakowa powrócić, więc obawia się Heli z dziećmi
i z Mieczysławem bezemnie tam zostawić. Życzeniem jego
jest żebym z nim jechała, więc jadę. Do widzenia więc
dopiero gdzie za miesiąc a tymczasem jeszcze raz rączki
Mamuni najserdeczniej całuję

Kochająca Ja Görtler

Wszystkich w Medyce przyjaźnie pozdrawiam

I ja tu jestem u Heli na parę godzin
i rączki Kochanej Mamusi całuję, i życzenia
najserdeczniejsze zasyłam, i polecam się
Jej drogiej mi pamięci. przywiązana zawsze
Dozia

804

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

W dzień Imienin Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki będziemy zapewne w drodze z Franzensbadu do Ostendy. Żal nam będzie wszystkim że niespędzamy dnia tego z Mamą Dobrodziejką i niemożemy złożyć Jej osobiście najszczerszych życzeń naszych. Gdy jednak los tak zrządził abyśmy dnia tego razem spędzić niemogli, pozwól łaskawa Mamo Dobrodziejko abyśmy choć z oddali złożyli listownie życzenia nasze czerstwego zawsze zdrowia i lat najdłuższych, i wszelkiego szczęścia i pociechy, trwałego w zamiarach wszystkich powodzenia i spełnienia wszystkich zamysłów! Niech się skończą i ustaną na zawsze troski i kłopoty, niepokoje i obawy, a niech niezmienna pomyślność, spokój i swoboda zakwitnie na wszystkie dni przyszłości! Tego życzę Mamie kochanej całem sercem. A teraz całując z uszanowaniem Jej ręce, kończę pisząc się niezmiennie

Jej najprzywiązańszym synem
Mieczysław

Najłaskawsza Babciu Dobrodziejko!

Mama i Tatko i Ciocia i Wujcio niewiele zostawili nam miejsca na wpisanie najszczerszych życzeń naszych. Ale wszakże one w jednem mieszczą się słowie: Bądź szczęśliwą droga nasza Babciu!!..... Tego całem sercem życzy

najprzywiązańszy wnuk, Jaś.–

Kochana Babciu!

I ja to samo życzę Babciuni co Jaś, ale dodaję życzenie: Kochaj nas Babciu!!

Tadzio

183 805

4go Listopada 18[illegible]3. Poniedziałek

z Krakowa do Matki

Droga, kochana, jedyna moja Mamusiu i Dobrodziejko!

Ręce Mameczki całuję i na Jej szyję się rzucam, serdecznie Ją ściskając i przepraszając za me tak długie, niepoczciwe milczenie - ale zaręczam Mameczce kochanej, że czasem niemam czasu, nosa sobie utrzeć, ani odbyć funkcyi koniecznie do życia człowieka potrzebnych - cały dzień jestem jak w kieracie, niby nic nierobię, a chwili czasu niemam, bo każden czegoś chce odemnie i wszystko w domu o moją obija się głowę. - W dzień wyjazdu Stasia z Kaziem nadszedł telegram z wiadomością, że Marynia ma szkarlatynę i z usilną prośbą by Kazia zatrzymać u siebie. Niemożna było w takiej potrzebie odmówić tego Karolci, został więc malec u nas na czas nieograniczony, a Staś pospieszył do domu. - Marynie dostała podczas szkarlatyny [illegible] anginy - później

806

recydywy i śmiertelnie była chorą – teraz lepiej trochę i jest nadzieja, że wyjdzie. Lincia odłączona, i dotąd zdrowa, Stasiowej także to nagłe odłączenie, dotąd nie szkodziło – Staś bardzo cierpi na oczy. – Kazio bardzo miły i grzeczny – gdyby mieszkanie obszerniejsze, toby jego bytność takżej bardzo nam była miłą – wszyscy go kochamy, on zaś z pomiędzy nas wybrał sobie Tadzia i fanatycznie go kocha, aż go już czasem tem kochaniem męczy. – Paulina jest w Krakowie na czas dłuższy z powodu cholery i anginy w Berezowicy panującej; Basię na żądanie Wandzi także tu przywiozła – ale od wyjazdu Stasia, to jest od ~~Lincia~~ półtrzecia tygodnia wcale u nas niebywa z przyczyny niewiadomej – bo wątpię, żeby przyczyną tego było to powiedzenia Micza do Tadzia, który bardzo dokazywał: „Cicho bądź malcze, odkąd jest Kasia, to tak dokazujesz, że trudno w domu wytrzymać.” Jest to jedyna rzecz, którą u nas usły-

ście mogła niemiła - nic innego wymyśleć,
przypomnieć sobie niemożemy - w niczem in-
nem, do żadnej w obec niej nie poczuwamy się
winy. - Zdybujemy się na plantach gdy pogoda,
ja bywam u niej nieuważając na jej dziwne
postępowanie - jest dla mnie grzeczna, serdeczna
nawet, ale tak, jak się jest dla osoby obcej - mówi
ze mną o wszystkiem, tylko nie o sobie i swoich
interesach - nieprzyjmuje żadnej grzeczności ani
przysługi. - Miecz powiada, że ja niepotrzebnie chodzę
do niej, skoro ona u nas niebywa, ale ja dla pa-
mięci Miecia, postanowiłam sobie nieuważać
na jej dziwactwa i być jej siostrą zawsze. - Że
przy dłuższej bytności w Krakowie, siedzenie jej
u nas nieustanne, od południa, do późnego wie-
czora byłoby niemożebnem - to chętnie przy-
znaję, wolę żeby niebywała wcale, niż siedziała
u nas ciągle - ale przecież środek we wszystkiem
zachowanym być może, i można u siebie bywać

808

~~wzajemnie~~ nie zawadzając sobie wzajemnie.
Dotąd siedzi ich czterey w jednym ciasnym pokoju dopprawdy, że to okropne, i rano tam przyszedł szy wytrzymać niepodobna. W tym samym t.j. w rossyjskim hotelu najęła na miesiąc mieszkanie, bo prywatnego z meblami nie dostała ale piece stawiali i dopiero dziś mają się tam prze nieść - a już tydzień jak Basia przyjechała dosyć już pierwej trzy ich tam siedziało - ale tylko nocowały - bo potem u nas siedziały. Przedpo. kój, duży pokój i mały sypialny - zgodziła za 60 r. miesięcznie - a teraz za jeden płaci 1 r. 50 c. dziennie. Dzieci mi żal - takie to było wypieszczone za życia p. Karwickiego - a teraz zastałem jeź raz przy obiedzie - jadły rosół i rostbeaf z kartoflami i nic więcej; zapew ne, że większość ludzi i tego niema - ale zawsze żal mi dzieci przyzwyczajonych inaczej, chciała bym czasem coś im przynieść lub przysłać - ale matka warjatka nieprzyjemnie. - W tych dniach ma. Paulina jechać do Korniowa, ale pierwej chce się przeprowadzić, ~~metrów~~ pogodzić i wszystko urzą dzić - a potem pod opieką Nowakowskiej je zostawi

809

9/11 73

My pomału tracimy nasze z gór przywiezione zdrowie; Miecz już miewa dnie wielkiego osłabienia, ale jakże ma być mocny skory po nocach niesypia, pisząc do 3ej-4ej. - zawsze zdrowszym jest niż zeszłego roku. - Tadzio pobladł bardzo, choć niby zdrów - Jaś dotąd ślicznie prosperował - ale dostał silnego kaszlu w skutek zaziębionego w szkole kataru. Szczęściem trzy dnie wakacyi - dzień Wszystkich św. Zaduszny i Niedziela - dozwoliły mu wypocząć i w łóżku się wypocić dziś jednak znów poszedł do szkoły - choć jeszcze mocno kaszle i zmizerował się biedak. - Ja trzymam się nieźle - choć już spaszowałam. ~~i Urnej~~ Byli tu u nas przez dwa wieczory Antosiowie Jabłonowscy - w przejeździe do Włoch na zimę. Lepiej wyglądają niż kiedykolwiek - a mówiono, że tak źle już z obojgiem. Zawsze wyglądają bardzo mizernie - ale przecież nie tak jak dawniej. - Byli także w tym samym czasie hr. Augustowie Starzeńscy - którzy tu byli z je[...]

najserdeczniej.

810

chali na ślub p. Zabielskiej. Raz byli w nas wieczór, raz byliśmy z niemi w teatrze i jeździłyśmy obie do Ludwinowa, bo mnie o to Helenka prosiła.– Pani Koziobz uszczęśliwiona z przedłużenia dzierżawy i serdecznie Mamuszce za to wdzięczna.– Pani Tytusowa według wiadomości przez Paulinę przywiezionej z Berezowicy – jedzie z córką do Włoch na zimę, ponoś dla towarzystwa chorej p. Władysławowej Dziedaszy. Znowu więc będziemy mieć gości, bo sądzę, że po wszystkich tegorocznych cudzościach zatrzymają się dla nas w Krakowie – a wtedy prócz Stryjenki i innych będziemy mieć goś ci.– Jeżeli to prawda, to ja już niebędę potrzebowała jechać do Lwowa – ale w takim razie i na świętach w Medyce pewno byśmy niebyli – ale niewiedzieć jeszcze, jak to wypadnie – bo może to wieść fałszywa.–
Wszystko już napisałam Mameczce mojej, o czem tylko wiedziałam, o Wandzi wiem od Pauliny, bo do nas niepisała dawno – że zdrowa i wyjechać z

Berezowscy mimo cholery niemyśli. Niespokojni
jesteśmy bardzo o nią i o Mameczkę moją ko-
chaną, bo i w Przemyślu podobno już jest cho-
lera – u nas tu całkiem cicho. – Proszę Mamecz-
ki przez miłość dla mnie nienarażać się,
niezięzbić, niegryźć i w jedzeniu być ostroż-
ną – niech Mameczka pamięta o tem, że
ma córkę która Ją kocha sercem całem
– chociaż niemoże być dla niej zawsze tem
czemby być chciała – to jest pociechą, ostoją,
pomocą we wszystkich Jej cierpieniach i kłopo-
tach. – Proszę bardzo o częstych słów kilka,
ze szczerem doniesieniem o zdrowiu. –
Za kapłony, polędwicę, kiełbasę, serdecznie
dziękuję – wszystko ze smakiem spożyte
zostało, przez familię całą. – Helenie proszę
Mameczki powiedzieć, że się jej chyba przy-
śniły jakieś kapy niebieskie – ja albowiem
nigdy w życiu żadnych kap niebieskich
nieposiadając, niemogłam się o nie upominać.
Teresa. [illegible] bardzo zdziwiona mojem zapy-

812

taniem oświadczyła, że nigdy o żadnych Kapach z Heleną nie mówiła. Podczas pobytu trzydniowego Heleny u nas, Teresy wcale niebyło, bo była na weselu siostry, dziwnemby więc było, gdyby Helena przedtem wiedząc o tej pretensyi, nie o tem Mameczce w Ludwinowie niewspomniała. Niepierwszy to raz uważam, że panna Helena lubi ssać palec i rozmaite rzeczy z niego wyssa, któ- re chyba tylko tam się znajdują – niejest to bardzo dobrym przymiotem, szczegól., niej wobec Mamy, która i tak więcej ma zmartwień i kłopotów, niż siły do udźwignię- nia ich. – Przykro mi bardzo, że jeszcze i ta musiała Mameczkę spotkać nieprzyjemność, bo widzę z listu Mamci, że ta dzika pretensja przykrość Jej sprawiła – ale Bóg mi świadkiem, że nam się tu nic podobnego nieśniło, wreście ja nigdy nieszukam pośredników między mną a moją Matką, tylko wprost się zawsze odzywam jak dziecko do matki powinno. – Żegnam drogą moją kochaną, pierwszą, kochającą Mamu- się – i Bogu Ją polecając ze wzruszeniem całuję Jej ręce

Z Romerami podobno Paulyna zgodę zawiera na sejmie; Czy Mameczka wie – że bank w Tarnopolu zwija się i Jowek od Nowego Roku – bez miejsca. Może Bóg pozwoli – że dotąd coś się wyszuka. – Przed trzema dniami poziomki były na targu – sady kwitną miejscami.

Tadzio uszczęśliwiony był telegramem. – Raz jeszcze żegnam Mameczkę całem sercem kochająca Ją Córka Halcia Skarżowa

15 go Lutego 1874. Niedziela.

Najdroższa, kochana Mamo i Dobrodziejko moja!

Daremnie oczekuję, choćby słówka od mej Mamusi, nieodpowiedziała mi nawet na moje pytanie: czy będzie w domu? i czy mogę do niej 13go Lutego przyjechać z chłopcami? Widocznie gniewa się na mnie i nietak już kocha jak dawniej - ale ja Ją kocham i kochać zawsze będę sercem całem, całą córki miłości, choć mnie więc boli serce z powodu Jej milczenia, niebędę zważać na to - i pisać będę tak, jakbym dopiero co miała od mej Mameczki list serdeczny - i doniosę Jéj o nas, i o wszystkiem, cokolwiek Ją zajmować może. Chłopcy od 13go t.j. od Piątku mają wakacje - ale wyjechać chyba z Fadziem bym mogła, bo Jaś niezdrów ciągle. Od jakiegoś czasu, przyczepiła się do nas bieda i ciągle po kolei chorujemy. My starzy przynajmniej zabawiamy się tylko katarem, kaszlem

8126

osłabieniem; Mieczio przez parę tygodni był znowu głuchym, ale go Stępiński za pomocą gliceryny i spryncowań wykurować z tej choroby już po raz drugi, ale Jaś i Tadzio naprawdę nam chorowali. – Jaś leżał przez dni osiem na bardzo brzydki katar, kaszel i ból żołądka; katar i kaszel ustąpił – ale rozwolnienie trwa ciągle, mniej lub więcej, już od miesiąca i Stępiński powiada, że to katar kiszek. – Bardzo nas martwi ta choroba, która ~~przy tak nagłym~~ chłopca osłabia, i tak już szczupłego i wzrostem wysilonego; przez jakiś czas niewolno mu było nic jeść prócz kleiku, rosołu, ryżu i kaszy. – Teraz do tego mięsa zdrowe dodane – jajka na miękko, czekolada, wino czerwone; jarzyn, owoców żadnych, kompotów, ciast – ani kosztować niewolno i długo niebędzie wolno. Kuruje go Stępiński troskliwie i szczerze, ale dotąd małe jest polepszenie – chodzi jednak, i do szkoły uczęszcza bo trudno leżeć tak długo, wreszcie, leżenie

812c

nie pomaga. - Tadzio, często jak Mamcia wie cierpi na ból głowy - ale dwa tygodnie temu cierpiał tak mocno, że spodziewaliśmy się jakiejś ciężkiej choroby. Wróciwszy jednego dnia ze szkoły, jak trup blady - rzucił się na łóżko prawie nieprzytomny - a Stępiński który właśnie był przyszedł do Jasia, przeląkł się bardzo niemogąc pulsu znaleźć. W parę godzin zaczęły powracać kolory i dostał gorączki tak gwałtownej, że dochodziła do maligny - wrzał ciągle a wśród tego śpiewał, gadał - myśleliśmy że to mózgu zapalenie, bo i nudności były - rozpacz nas brała - mając jeszcze tak świeży przykład śmierci **Kazia**, biednych Stasiów Dz. a Tadzio w malignie z Kaziem rozmawiał. Gorączka ta, po 24 godzinach dopiero wolnieć zaczęła, wraz ze zmniejszającym się bólem głowy. - Przez półtora doby prócz wody nic w ustach nie miał - i ta dziwna choroba jak przyszła tak minęła - osłabienie tylko

812d

i otumanienie jakieś zostawiające po sobie. — Przeszłego roku, także parę razy podobnie chorował — ale nigdy tak gwałtownie — bez wątpliwości ma być przyczyną tych paroxyzmów które dziecko męczą i na długo do pracy umysłowej, czynią niezdatnym. — Biedaczek dwudziestym szóstym jest w szkole między czterdziesta czterema — płakał i rozpaczał z tego powodu — ale cóż on temu winien dobrze, że nie jest jednym z ostatnich i przecież środka się trzyma blizko. — Jaś jest ośmnastym między większą liczbą uczniów — a do tego klassa jego ma bardzo zdolnych chłopców, z któremi trudne współzawodnictwo. — Jaś jest bardzo pilnym i pracowitym — bardzo porządnym chłopcem — Tadzio leniwszy i nietak kochający naukę — ale to pewno, że stanu zdrowia jego pochodzi — w każdym razie, od zeszłego roku, jest w nim wielka zmiana na lepsze.

23 go Lutego. Poniedziałek.

6

812e

ad 228

Zaczęty list, leżał tydzień cały, bo niemia-
łam czasu go skończyć i ledwie dziś, wolna zna-
lazła się chwila. Przez ostatki hulałam z chłopcami
korzystając z wakacyj i niezważając na mój ka-
tar i kaszel. Włóczyliśmy się po muzeach, wysta-
wach obrazów, teatrze, przyjmowaliśmy i oddawali
wizyty chłopcom znajomym - jako Tetmajerom,
Makowskim etc. Potem nastąpił post, koniec
wakacyj, a oraz i koniec mojej ruchawości, bo
mnie taki już wielki katar i ból głowy opa-
nował, że przez parę dni byłam zupełnie do
niczego. W Piątek dla odmiany znów Tadziu
rozchorował się na żołądek tak, że 12 razy
na dobę spacerował przez pół Soboty i Nie-
dzielę, t. j. wczorajszy dzień leżał a dziś
prawie zdrów pojechał do szkoły - Ojciec
poszedł do miasta., Wandzia żegnać się do
Pauliny - bo pojutrze wieczór wieczór chce
jechać - Jasiek także w szkole - a ja korzy-
stając z ciszy i samotności - kończę list do mej
Mamusi.—

O ślubie i weselu Helenki, mojej tualecie - która dzięki sukni od Mameczki i Wandzinym koronkom była bardzo świetną - Wandzia najlepiej opowie - ja powiem tyle, że wszystko było, tylko porządku niebyło. - Opowie Mamie Wandzia także o czułościach narzeczeńskich przez nas dawniej ani znanych ani widzianych - apetytach ~~[illegible]~~ gustach na rzeczonej: - prezentach sutych pana Marcina itd itd. - Że pan Marcin suty szlachcic, że królewskie daje prezenta i że kocha Helenkę bardzo, to pewna. - Ja z powodu pakowania wyprawy, wyrachowania się z danych mi pieniędzy, dużo miałam roboty - ale dzięki Bogu nieźle to wszystko poszło i bielizna ładna. - Dnie weselne ciężkie były bo wtedy właśnie Kaziuś był umarł i Tadzio nam chorował na tę gorączkę - myślałam że niebędę nawet na ślubie - ale lepiej mu

się zrobiło i mogłam, zostawiwszy go z Wandzią, odejść spokojna. — Biedni! biedni Stasiowie! w [illegible] dni po przyjściu na świat drugiego syna — Olesia — Karuś nasz kochany umarł im na szkarlatynę. Karolcia długi czas niewiedziała o swej stracie — teraz już wie — zniosła niby dość spokojnie — ale smutna bardzo, nie je i ciągłą ma gorączkę — karmi sama bo odłączać teraz niemożna — pokarm mógłby ją zabić. — Druga jeszcze jest smutna wiadomość, o której niewiem ~~czy~~ wie Mameczka ~~pan~~ ciotka Korzelińska chora bardzo ciężko artrytyzm uderzył na serce i nierobią prawie nadziei. — Helenka Starzeńska straciła starszego syna. — Zosia Czarnecka już po ślubie z p. Piotrowskim człowiekiem bogatym. Panna Celina Wodzicka — wyszła za Stefana Potockiego. — Kęszyccy jeszcze są we Lwowie, gdzie ciężko choruje Helenka Korzebrodzka — która niebyła na ślubie. — Mieczysław R. przyjechał tam do nich — Zwierzbowski jest zastaw

812h

jedzie. —

Na wieczorze poślubnym u Rejów dużo osób pytało mnie o Mamę - między innemi pani Morska, Kuczkowska, Ochocka, stary pan Bogusz, Władysław Rej, Stefan Potocki etc. — Pani Homolaczowa zawsze się dopytuje - zdrowa jest ale nikt już o niej niepowie, że otyła - bo prędzej jest teraz chudą.

Wypisawszy wszystko co wiedziałam - pożegnam teraz Mamusieczkę kochaną, chociaż niedobrą - w imieniu Wandzi i nas czworga ręce Mameczki całując i uściśnienia przesyłając. — Wuja kochanego ręce całujemy. Wandzia Mamusieczkę prosi o konie na kolei, we Czwartek rano. Za wianek, bukiety - indyka i kapłony ręce Mamci całuję - wszystko było śliczne i doskonałe - ale słóweczko ręką Mamy skreślone milszem by mi było. — Tęskno mi za Mamą i niemogąc z dziećmi - pojechałabym sama do Medyki - ale się boję odjeżdżać - tak co

chwila której chorzy i ja temu mocny kątyk. Jeszcze raz żegnam serdecznie uściśnieniem i zostaję całym sercem. Kocha-
[illegible] ta córka Stanisława [illegible]

19 go Marca 1874

813

(184)

Kochana, jedyna Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Przecież! przecież doczekałam się paru słówek od mej Mamusi – szkoda tylko, że ich niebyło więcej, i takich, z którychbym się coś więcej dowiedzieć mogła o tem, jak się Mamusieczka ma? co porabia? dokąd jeździła? kogo widziała ze znanych mi osób, i co słyszała po świecie? Przecież mnie wszystko obchodzi, co się Mamy tyczy – a ja Mamusieczce piszę o wszystkiem. – No, ale kiedy niemoże Mamusia więcej pisać – to ja się i kilkuma słowami cieszyć będę – byłem je tylko często, szczere i serdeczne mieć mogła. –
My teraz od dni kilku niby zdrowi – przynajmniej chłopcy do szkoły już chodzą – ale od czasu ostatniego listu mego, który pisałam wilią wilii odjazdu Wandzi z Krakowa – chorowali nam chłopcy ciągle na katar kiszek – a Jaś już dawniej chorował – jak też donosiłam.

814

Tadzio przez dziesięć dni w łóżku leżał i dopiero od czterech dni do szkoły chodzi. Obydwa jeszcze nie są wykurowani, i jak przestają zażywać lekarstwo, to cierpienie powraca. – Ja, przez ten przeciąg czasu, także parę dni w łóżku leżałam, tak byłam osłabiona, – a pewne interesa, co pół trzecia tygodnia zaczynają mnie nawiedzać. – Miecz prócz osłabienia, zwykłego u niego w zimie i ~~silniejszego~~ i większego w tym roku niż dawniej – najlepiej jeszcze się trzymał – bo przynajmniej nie leżał ani razu. – Dzieci Miecia teraz bardzo dobrze wyglądają i zdrowe są – Kasunia nawet w skutek przedsiębranej kuracyi, trochę lepiej słyszy. – Zosia jeszcze w Wiedniu, chociaż już biega – w tych dniach Paulina ma jechać do niej. – Paulina zdrowa i kwitnąca, przez zimę nieźle się sprawiała i dość była grzeczna i spokojna, teraz pod wiosnę, czasami wojować by miała ochotę – ale dotąd rzęczenie "my

nieprzyjęliśmy żadnego wyrwania.– Słyszałam, że Mamę teraz trapi jakiemiś listami– niech Mameczka będzie pewną, że bez wyraźnego Jej rozkazu– niewydam Paulinie ~~niczego~~ żadnego obrazu– choćbym z nią do wojny przyjść miała. Dotąd grzecznie przemawia– ale ona widocznie coś knuje– ~~ale~~ najlepiej niezważać na to. ~~W~~ Wandzia tym razem z Pauliną była bardzo na zimno– ledwie co kilka dni się widywały. Chciałabym bardzo, według dawniejszego projektu choć na parę tygodni– mieć Wuja Kochanego u siebie, żeby się trochę rozerwał. Jeśli to Mamci Kochanej niesprawia przykrości, ~~to~~ a Wuj dałby się namówić– to w takim razie napisałabym z prośbą do niego– a Mameczce przysłałabym pieniądze na drogę– ale– żeby Wuj niewiedział o tem– boby mu mogło być przykro, ja zaś także niechcę przysparzać Mamusieczce i tak już licznych wydatków.– Miecz także bardzo

R. ponoś stara się o Gołuchowską ale panna niebardzo przychylna i niewiedzieć czy co z tego będzie. — Jasiek za życzenia rączki całuje i sam wybiera się pisać do Babci — ale biedak jeszcze niezdrów i bardzo czasu nie ma

Proszę o odpowiedź co się tyczy Wuja.

918

szczerze pragnie odwiedzin Wuja i dobrze by mu było u nas. —

Mamusieczka pyta mnie — co mi przysłać na święta? Ja tylko proszę o 4 słodkie ruskie baby — bo ich tu nie mam gdzie upiec — i o indyka jeśli można — bo tu teraz 6 reńskich jeden kosztuje. — Więcej ciast niech Mamusieczka nieprzysyła i nierobi sobie kłopotu i kosztu niepotrzebnego — baby by nam inne już niesmakowały — tak nas Mamusieczka swojemi popsuła — więc prosimy o nie pokornie.

Kraków bawi się, jak nigdy — teatra, koncerta, loterje — odczyty — rauty — wieczory — ścigają jedne drugich — w Niedzielę o jednej godzinie był koncert, teatr i loterja — a wszędzie było pełno — dziwy się dzieją. Wśród tego wszystkiego drożyzna, nędza i choroby jak nigdy; drzwi zawsze oblężone przez biednych — a ciągle słychać o jakiejś śmierci lub chorobie — dziwny ten świat! —

Żegnam już Mamusieneczkę moją kochaną Wuja kochanego i Jej rącze w imieniu nas wszystkich całując. — Z całej duszy Ją ściskając — zostaję całem sercem Jej kochająca córka Halin Mieczowa

Czy się Kaim znalazł i wór i konie? Mama Lwowska nam o tem pisała. Państwo Marcinowie Kętrzyccy podobno dopiero przedwczoraj z Lwowa wyjechali — a Matka czekała — takie bez sensu nie mądzi i niedobry postępek. — Mieczysław

Kochana, serdecznie Kochana Mamusiu i Dobrodziejko moja!

Kudrowa dziś w nocy umarła. Słabą już była od jakiegoś czasu, ale więcej osłabioną niż chorą, dopiero w Poniedziałek wieczór przyszedł nagle paraliż całej prawej strony i mowę jej odjęło. Gdy byłam u niej we Wtorek to ciągle prawie spała, a gdy się obudziła na chwilę i otworzyła lewe oko bo prawe zamknięte zostało, to zdaje się, że mnie poznała, bo zaczęła ruszać lewą ręką i widać w niej było niepokój - chciała coś mówić, ale tylko słaby głos wydała i tylko lewą stronę ust otwierała - prawa została zaciśnięta. Święte Sakramenta przyjęła w Poniedziałek w nocy - a dziś o 1ej w nocy umarła - była tam wtedy moja Teresa. - W tej chwili Olesia już jest u mnie - biedna! bardzo rozpacza. - Pogrzeb odbędzie się w Sobotę o 3ej po południu - rano zaś będzie

818

msza żałobna. Pogrzeb, nabożeństwo i opła-
cenie mieszkania za kwartał, jak tu jest zwy-
czaj - wyniesie najmniej 80 reńskich. Wszystko
się robi jak można najskromniej - co się tyczy
grobu to niewiem - czy Mamcia każe dać
jaki krzyżyk lub kamień z napisem, i
proszę uwiadomić mnie o tem, bo w tym wzglę-
dzie boję się sama rządzić. - Czy Mamusieńka
przyjedzie? czy przyśle kogo? co robić z mebla-
mi? z rzeczami? teraz są wszystkie zgromadzone
w jednej stancyjce - do której drzwi zabić każałam
a gospodarze domu, poczciwi ludzie - spodziewam
się, niedadzą nic ukraść. -
- List Mamusieńki wczoraj odebrałam i rącz-
ki za niego całuję - choć tak bardzo smutny.
Niech Mameczka napisze Pawlinę - tak bardzo
niebierze do serca - boć to doprawdy niewarto
- dość ja się ~~tem~~ nagryzłam i nazłościłam
- teraz obojętnie już przyjmuję wszystkie jej
docinki - przymówki - i dobrze mi z tem - byle

sumienie czyste - to niech sobie tam kto myśli co chce. — Tęskno mi za Mamusieczką - takbym chciała Ją widzieć - a ja do Niej pojechać niemogę - bo chłopców naszych zdrowie niepewne - i ból żołądka wraca przy najmniejszej okazyi, a nawet bez okazyi - szczególniej u Jasia - trzeba ich więc bardzo, bardzo pilnować - tembardziej, że coś o cholerze przebąkują. — Ja dość zdrowa jestem.
Do Wuja oboje pisać będziemy - ale przed świętami wcale się Go spodziewać niebędziemy - może jabym przyjechała po niego - gdyby chłopcy zdrowi byli.
Żegnam Kochaną, jedyną Mamusieczkę - ręce Jéj całując i za obiecane baby i indyka naprzód dziękując. — ~~W~~ imieniu ~~nas~~ wszystkich czwórga - ręce Mameczki całuję i ściskam Ją z całej duszy. — Niech mi Mamusieczka wierzy, że niejest tak źle, jak sobie Mama wyobraża - i my wszyscy tutaj serdecznie Mamcię kochamy — przyjdzie czas

820

W którym się Mameczka o tem przekona, że nikt wrogiem Mamy niejest — a ja kocham Ją tak — jak tylko może Matkę kochać córka — to jest sercem całem — które się nigdy niczem niezraża, chociaż by go czasem niesprawiedliwie zadrano. — Bóg niech tam z Wami będzie — a Duch św. niech Mamcię wspiera i oświeca. —

Jeszcze raz żegnam i pozdrawiam zasyłam. — Kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

26 go Marca: 1874

Dowiaduję się, że Kudrawa zostawiła testament mocą którego — suma złożona u Mamy — po śmierci Olesi — przechodzi na wnuczkę. Donoszę o tem — bo jakoś mi się to niezdaje. — Wnuczka spodziewana,

6go Czerwca 1874

Najdroższa, Kochana Mamusieczko i Dobra moja!

Serce moje wydzierało się do Mamu-
si po tem ostatniem nowem nieszczęściu,
chciałam koniecznie jechać do Medyki, cze-
kając tylko naprawienia drogi żelaznej -
ale właśnie gdy się dowiedziałam o ukoń-
czeniu naprawy, Wuj niespodzianie przyje-
chał - mówię niespodzianie, bo żadnego
wprzódy nie otrzymałam listu. Zatem ser-
cem jesteśmy mu radzi, ale oczywiście
wyjeżdżać teraz niechciałabym, dodawszy
jeszcze do tego i to, że w Krakowie teraz
bardzo chorują na szkarlatynę ~~i odrę~~.

822

Dzieci Tetmajerowej i Kasiunia
Dziedusz chore obecnie na odrę.—
Niemam od Mamusieńki żadnej wiadomoś
ci, i to mnie niepokoi. Wuj mówi, że
Mameczka dość była zdrowa gdy wy-
jeżdżał, ale mnie to niezaspakaja i
chciałabym mieć choć parę słówek
napisanych Jej ręką.— Pan Chwalibóg
dziś zdybał Mieczka i powiedział mu,
że raz jeszcze przestrzega, że dłużej
zwlekać niemoże i budowę drogi w
Ludwinowie, przez łąkę, na przyszły
tydzień rozpoczyna, niema albowiem
deklaracyi Mamy, iż się podejmuje

My dosyć teraz zdrowi – wodę Franzensbadzką
pijemy oboje.— Wszystkiej wraz z Wujem ręczki Mamy

całujemy – ja zaś osobno Ja jeszcze ściskam i Bogu
polecam.— Całem sercem kochająca Ją córka Hala

naprawy drogi Ludwinowskiej. Kilka dni temu gdy naglili, Koziebrodzka za poradą moją, posłała do Markiewicza, który powiedział, że deklaracya Mamy jest w Wieliczce. Markiewicz jeździł do powiatu Wielickiego, i tam powiedziano, że nigdy żadnej nie widziano deklaracyi. – Widocznie deklaracya ta została zagubioną, i wypadałoby koniecznie napisać drugą i dla zyskania czasu i uniknięcia bałamutctwa, odesłać ją wprost do Ludwinowa lub do mnie – a my byśmy ją już odesłali Chwalibogowi. –

My oboje teraz zdrowi – wodę Franzensbadzką pijemy oboje. – Wszyscy wraz z Wujem rączki Mamy

824

Niech się Mamusieneczka z tem spieszy i sama dopilnuje wysłania za rewersem, bo będzie znowu nowy kłopot i strata, a już i tak dosyć zwaliło się na Mameczkę moją biedną, Kochaną. — Jeszcze jeden kłopocik: chciałem przewieźć do siebie ~~sprzęty~~ sprzęty Olesi, ale taka massa pluskiew we wszystkiem, iż przyznam się, że muszę to przetrząsać, pozbywszy się dopiero tak niedawno pluskiew u Brzozowskiego. W tem mieszkaniu dotąd, ani jednej niewidziałem pluskwy — niewiem więc co robić i jak postąpić — termin się zbliża, gospodarz domaga się zabierania rzeczy, a ja niemam ochoty pluskiew sprowadzać — cóż więc mam robić?

9/6 74 825 (187)

Mamusiu moja droga, jedyna!

Nic z Ropy! Folwark o którym pisałam w przeszłym liście, jest całkiem czem innem, niż się tego po liście właścicielki, spodziewać było można, i prócz pięknej natury i dobrej wody żadnych innych nie posiada zalet. Grunt zły, a dom świetnie w liście opisany, jest starą ruderą, połączoną ze stajnią i dla mojej Musi niemożebną do zamieszkania. — Szkoda! ja się tak cieszyłam, że przy gościńcu i blizko kolei. Cóż robić! będziemy szukać dalej; — znów o dwóch rzeczach ~~słyszeliśmy~~ słyszeliśmy — napiszę Musi, gdy bliższe będą informacje. Jedna — jest willą przy kolei Zelechawskiej; podobno ładną i ślicznie położona, ale oprócz ogrodu i łąki, nie posiadająca innego gruntu. —

~~Nie~~ [illegible] dziś pisać długiego listu, bo znów

826

Od Piątku w łóżku leżę - ale to nie z tego, tylko zwykły w swoim czasie nadeszły - bardzo przyzwoity perjod tylko, że Stęp., leżeć każe i nie ruszać się. We Środę zapewne wstanę, bo by Mieczkowi smutno było - gdybym leżała 11go - w rocznicę naszego ślubu. - Za pamięć o tej rocznicy i życzenia, Musi rączki oboje całujemy. Już lat 20 żyjemy ze sobą - a Miecz mój zawsze takim kochającym, jakim był w dzień ślubu - i niejest nam gorzej - ale coraz lepiej ze sobą. Widzi Musieczka, że to czasem dobrze - jak się smarkata jedynaczka uprze, a wybierze sobie męża, za którego się nigdy, jednej chwili w życiu nie wstydziła, bo on przez całe życie niezmiennie, jedną postępuje drogą, ~~tą~~ - tą, na której go poznałam, poko-

chałam, i po której – nie po innej, przez
życie całe postępować chciałam. – Wszyscy Ci, któ-
rzy się o mnie starali – innemi niż
my poszli drogami – a ja szczęśliwą i
dumną się czuję, że z żadnym z nich iść
niechciałam, chociaż niektórzy świetniej-
sze od Mieczka zajmują stanowiska. –
– Zdrowi są trzej moi kochani – tylko
Tadzio kaszle i mizerny. – Stępiński
jeszcze stanowczego niewydał wyroku,
ale pewno na Franzensbadzie się
skończy. Gdy już stanowczo coś wie-
dzieć będę – to Musi doniosę – a te-
raz już żegnam – bo i tak za długo
piszę. – Proszę tam być grzeczną – nie
smucić się i dbać o swe zdrowie a polegać
na sercach swych dzieci i wnuków – w ich
miłości i szczęściu – szukać szczęścia i
spokoju. – Nas mając – niemożesz być

828

przecież Mamusiu naszą
bardzo biedną i nieszczęśliwą w duszy.
Bóg z Tobą niech będzie, a za to
żeś zezwoliła na małżeństwo nasze
bądź jeszcze osobno — na każdym
kroku błogosławiona. —

Ręce Twe i nogi całujemy — a ja
ściskam i całuję Musieczkę moją
osobno i do serca się Jej tulę.
Całem sercem kochająca Jej
Córka

Halcia Mieczowa

9 go czerwca 1877

829

188

74 3

Mamusieńko moja serdeczna! Dobrodziejko moja!

Niepisałam dawno, bo byłam niezdrowa, jestem nią jeszcze – ale to nic ważnego, i niech się Mamusieczka droga nie turbuje. Przez już dość czas, jak zwykle na wiosnę byłam osłabiona i do niczego, a tydzień temu, musiałam się przeziębić, bo teraz czas zdradliwy i nie wiedzieć jak się ubrać. Dostałam kataru dziwnej doskonałości, z bólem głowy, oczów, zębów, strzykaniem w uszach, nudności mi i bólem żołądka; mimo tego wszystkiego, nie położyłam się – choć mi się słabo robiło i ćmiło w oczach; przez tydzień bardzo się czułam niedobrze i obawiałam się większej choroby, Bóg jednak nie dopuścił, dziś jest mi dużo lepiej i już wychodziłam na świat. Obeszło się bez lekarstw i doktora i może właśnie dlatego prędzej przyszłam do siebie, że nie używałam ich pomocy. – Święta nie

830

w porę mi przychodzą, bo choć
prawie zdrową już jestem, to jednak
sił niemam jeszcze wiele, dlatego też
postanowiłam, choćby ze szkodą, niczem
się w tym roku sama niezajmować – tylko
główną komendę mieć w ręku. Kucharz
już przez sześć lat przeszło, co roku
patrzy na wszystko, czas więc już żeby
sam piec potrafił. – Baby może przy-
jadą z Medyki? co Mamusieńko? przyja-
dą? – o nie, tylko o baby proszę i
o prosiątko jeżli jest w domu – bo te
w tym roku nigdzie dostać niemogę,
zresztą bez wszystkiego się obejdę, wiem
że moja Mateczka biedna – niema co dawać
a mnie też zresztą więcej nie nietrzeba
i wszystko urządzem jak najskromniej.
Jeżliby Mamusieczka późno baby wy-
słała – to możeby lepiej z prosięcia
już gotową przysłać roladę, którą
Miecz najbardziej lubi – a jeżliby
w Niedzielę to przyjechało – toby nie

831

było czasu zrobić. — Przepraszam za moją śmiałość, ale wiem, że się Mamusieczka, na swą jedynaczkę, gniewać niebędzie. — Żeby to Mamusieczka, zadowoliwszy wszystkich, w drugie, albo trzecie święto zechciała przyjechać do nas toby to dopiero radość u nas była! Chłopcy do Czwartku szkoły mieć nie będą, a tak bardzo zawsze Babcią się cieszą. —
W tej chwili wszyscy niedomagamy, choć wszyscy chodzimy. - Ojciec ma ogromny katar — Tadzio także i kaszle znów mocno — Jaś od paru tygodni, znowu cierpi na żołądek — pani Poziebrowska od dziesięciu dni z Ludwinowa do nas przewieziona - mimo że ramy się goją — osłabiona bardzo i ciągle się pokłada — jednem słowem - wszyscy tu do niczego jesteśmy. —
— Władzio pojechał w Poznańskie - jutro wraca i już dowiemy się stanowczo o wszystkiem. —

832

Bój dziś przyjechał do narzeczonej Mosz-
ka Dzieduszycka — po zaręczynach z Zygmun-
tem Zembekiem — wnukiem p. Moszyń-
skiego — Ks. Jabłonowski z Burzsztyna,
żeni się z panną Stecką — trzecia
córka p. Adamowej Potockiej — Marja
idzie za Sierakowskiego — brata p. Hu-
sarzewskiej. —
Niewiem czy Mamusieczce pisałam,
że zmienił się właściciel tego domu
i wypraszają nas z mieszkania — od
św Jana. — Bardzośmy się naszuka-
li — ale mamy już inne, zdaje się do-
bre — na Zobrowskiej ulicy, w
domu Armatowiera. — Żegnam
Mamusieneczkę Kochaną, drogą, jedyną
ręce Jej całuję w imieniu czwórki całej,
i do serca Jej się tulę — Bóg niech
będzie z Mamą — Całem sercem
Kochającą Córka

Halcia Mieczowa

Środa.

3 go Stycznia 1875 go roku.
Niedziela.

Najdroższa, Kochana Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Wilią wilii zachorowałam na wietrzną ospę i dotychczas leżę, dlatego więc nie pisałam i nie przesłałam życzeń, które zawsze jednakie codzień przy wieczornej i rannej powtarzam modlitwie. Niech się Mameczka o mnie nie turbuje - ospa była bardzo lekka, prawie taka jak u Jasia - pierwsze trzy dni tylko wielka gorączka i ból głowy mi dokuczały - później trochę gardło mnie bolało, ale teraz już jestem zupełnie zdrowa - tylko przez ostrożność leżeć mam jeszcze ze dwa dni. - Jakaś nieszczęśliwa na mnie ta zima - trzeba mi to było na święta i imieniny Miecza położyć się i wszystkich nudzić sobą. - Jaś już zdrów zupełnie - miał wczoraj pójść do szkoły - ale mróz 16to st. - odstraszył nas i dobrze się stało; Tadziowi poszedł - w klassie takie było zimno, że w paletotach siedząc pomarzli - wreszcie wysłali ze skargą deputacyję do dyrektora i rozpuścili ich o 11ej. -

zamiast o 12-ej - ale i tak siedzieli trzy
godziny w nieopalonym pokoju, a Tadzio zaraz
dostał ogromnego kataru i kaszlu — to
taki u nas porządek i dbałość o zdrowie
dzieci w szkołach. —
Za ślicznego szczupaka, budzień doskonały i
inne wiktuały rączki Mamusieńki całuję,
ale po co to było kupować szczupaka - prze-
cież za pieniądze i w Krakowie dostanie, a
Mamusia moja niebardzo bogata. Odebraliś-
my to wszystko w sam dzień wilii ~~na~~
~~w~~ południe - niemógł już więc być na
zimno, wreście farsz i majonez dużo kosz-
tuje - kazałam go więc w całości dać z
pieczarkami i mówią, że był doskonały
- ja, bo nawet nie kosztowałam wilii w
tym roku. Ryb cztery tylko dania dałam
i obeszło się; liny na zimno - karpia - szczu-
paka Maminego i szczupaka z szafranem -
wszelkich okoni - smażonych ryb do kapusty,
szczupaka po holendersku lub sandacza

wyrzekłam się i zawsze odtąd tak robić będę. — Za list Mamusieńki w dzień imienin odebrany rączki Jej całuję — gdyby nie ten list możebym była chorowała bardziej — po przeczytaniu go, gorączka i ból głowy zmniejszyły się zaraz. — Daj Boże, by z rokiem starym skończyły się wszystkie biedy a dla Mamusieńki mej drogiej, cudem jakim, spokojne zaczęło się życie, wolne od trosk i materialnych kłopotów. W święta Jaś chciał pisać do Mamy, ale oczy go bolą — a ma bardzo dużo odrabiać do szkoły — sama mu więc nie kazałam. Ucałowania rączek i życzenia łączę od Miecza i chłopców; Mamy życzenia Miecz wczoraj odebrał i rączki za nie całuje. — Kończę już, bo mnie trochę oczy bolą — Kończę serdecznem uściśnieniem, ucałowaniem rączek i prośbą, by Mamusieńka spokojna o mnie była, bo ja już całkiem zdrową jestem.

836

Panna pisała do mojej Anny – że się niepokoi niemając od Mamy żadnej odpowiedzi, ani pieniędzy na drogę. Pyta, „czy z pewnością na to miejsce rachować może – bo tam podziękowała" od 15go więc jest bez miejsca i niewiedziała by gdzie się podzieć. Mameczka w żaden sposób, niemoże tak być sama w domu – broń Boże choroby – gdy o tem myślę, bardzo się niepokoję – proszę więc usilnie o prędką i ostateczną odpowiedź dla tej panny. —

Raz jeszcze żegnam Mamusieczkę zostając całem sercem Kochającą Ja Córką

Helcia Mierowa

Najdroższa Babciu!

Dziś, dnia 3 Stycznia, 1875 r., o godzinie 12, minut 24, – wyszedłem po raz pierwszy na Dwór! --- Po 8 minutowym spacerze po galeryi, wróciłem, – i zjadłem 1 cukierka, – co gdy się wydarzyło przyszedłem do Mamy i tu zobaczywszy Mamę piszącą list, dopisuję się. – Smutno nam bez Babci, zwłaszcza że Mania chora, a Tatka przez kilka dni tak zęby bolały że nie przychodził na obiad, a my z p. Matusińskim i panną Czaplicką, a czasem i p. Kozłobrodzką siedzieliśmy przy obiedzie. – Byli tu parę razy Tetmajerki, a w wilią Nowego Roku siedzieliśmy do 12, czekając aż nadejdzie Rok Nowy, – przy tem zjedliśmy parę migdałów i rodzynków torta orzechowego, – wypili kieliszek wina, i nakrzyczeli się tak, że się pan Jaworski naprzeciwko musiał obudzić. – Papatatai: Jaś. –

Babcia Lwowska przysłała Tatkowi na kolendę – fisharmonijkę, – Tatka w tu tak wygląda jak fortepian, a jak gra to tak jak na organach. – [illegible] wat ja Mamie, i Wujaszek grali w teatrze Dramat p. Anczyka – Żyd – był Tatkowi i pan [illegible] zakryłali, 3 [illegible] grali. – zostało [illegible] się. –

23 go. Marca 1875

Mamusieńko droga, jedyna i Dobrodziejko moja!

Najprzód dziękuję za przysłane mi na żądanie bukiety; ~~były~~ zostały one ofiarowane przezemnie pannie Józefie Konopczance, którą poznałam w Franzensbadzie i szczerze polubiłam, bo jest bardzo miłem i ślicznie wychowanem dziewczątkiem. Jest ona bardzo bogata a zajęła się jednak nieszczęśliwie młodym Skorupką – gdyby Bóg dał, żeby jej to z głowy wywietrzało – możeby za Władzia lub Hulanic-kiego wyjść zechciała – jej majątku niepotrzeba, i rodzice głośno mówią, że pozwolą jej pójść za ko-go zechce, byle był uczciwym i zdrowym – a Skor. cierpi na epilepsję. – Hulanicki jako młody i przystojny więcej ma szansy – ale Władzio za to hrabia –... jednak, cóż mnie szkodzi zastyęgiwać się pannie, tembardziej – że ją bardzo lubię – bo dobra i rozumna – tylko niestety zdaje się stała w swych uczu-ciach. – – Za obiecane baby, szynkę – etc – bardzo dziękuję i całuję najprzód rączki Mamusine – tylko że-by baby były słodkie. Szynkę niech Mamusia przy-

838

jaką Jej będzie dogodniej — może nawet wolę wędzoną. Jeżeliby Mamecrka za mało na domową potrzebę miała szynek — to proszę mi takowej nie przysyłać — kupiłam wieprzka za 17 r 50 cen i mam dwie szyneczki ładne — mogę się więc obejść i później kiedy za to szynkę dostać. — O prosiątko — jeżeli jest — to proszę — bo to tylko od żywego tak duża opłata. —
Tęskno mi już bardzo za Mamusieczką moją ale przyjechać niemożemy mimo wakacyi — bo zimno a chłopcy zakatarzeni, szczególniej Jaś kaszle bardzo — mnie zaś przy lada przeziębieniu ból gardła napada. — W tym roku Mama kochana — tak bardzo sama, że doprawdy powinnaby przyjechać do nas — w Wielką Sobotę wieczór wyjechawszy i wprzódy wszystko w domu urządziwszy i zaspokoiwszy każdego. — Wszyscy byśmy się cieszyli przyjazdem Masieczki, a chłopcy, szczególniej Jaś, nieposiadali by się z radości. Niech się Mamusieczka namyśli i zrobi tak jak proszę,

ba doprawdy, dałoby się to w tym roku, bar-
dzo łatwo zrobić, przy dobrej woli Mamusi.
Mamy projekt, co się tyczy Tadzia, oczywiście
niejest do uskutecznienia – szkolnym trybem
uczyć się musi – i teraz dzięki Bogu dość
nieźle to idzie – można być prawie pewnym,
że przejdzie do trzeciej klasy – byle tylko
ból głowy nieprzeszkadzał. – Jaś zawsze
pełen zapału do nauki, u Ojca w łaskach wiel-
kich – cieszy się nim widocznie.
Nowosielecki wziął nadal Kniażyce – pół-
tora tysiąca rocznie dając więcej – i kaucję
oprócz tego. Już lat dwadzieścia jak jest
dzierżawcą Kniażyc – na starość – gdzieindziej
pracować – ciężko by mu było.
Pani Koziebr. znowu często cierpi na serce – jest
to choroba zwana otłuszczeniem serca i zwykle
niespodziany koniec mająca – ale można tak,
że i żyć z tem długo, szanując się; na wios-
nę ma jechać do Karlsbadu. –
Pauliny dzieci po kolei chorują całą zimę

840

2

teraz dosyć zdrowe.
Mam nadzieję, że Mamusieczka wy
słucha próśb naszych i przyjedzie
do nas — gdyby jednak tak się
niestało — to przesyłam Jej życze,
nia świąt jak najmniej smutnych —
bo wesołemi, wiem że niebędą — i serce
mnie boli, gdy o tem pomyślę — i takbym
chciała być z Mamusieczką i byłabym
gdyby to zależało odemnie — gdybym mia
ła na to pieniądze, których niemam.
Całem sercem całuję Mamusieńkę
mą drogą, za siebie i chłopców —
wszyscy ręce Jej całujemy i ściska
my Ją serdecznie. Przepraszam
Ją, że tak bazgrzę — żegnam
Mamuśkę moją jedyną — prosząc
by prędko pisała do mnie — a
myśląc o nas — serce i myśli swe
rozweselała — Całem sercem
kochająca Ją córka Halcia.

18go Lipca 1875.

Zakopane – poczta w miejscu – u wójta.

Kochana, droga Mamusieczko i Dobrodziejko moja,

Dopiero dziś chwilę znalazłam czasu, żeby donieść Mamusieczce jedynej – żeśmy już przeszło od tygodnia – bo od 9go w Zakopanem. Ja z chłopcami wyjechałam z Krakowa 5go, 6go ~~w~~ rano z Zaborni przez Klikuszową stanęliśmy w Ludzimierzu, gdzieśmy się obiecali p. Tetmajerom. Zabawiliśmy tam przez ten dzień cały i nazajutrz do 6ej wieczorem, o której wyjechaliśmy choć nam się niechciało, a o 9ej stanęliśmy w Zakopanem, gdzie wszystko zastaliśmy po staremu t. j. wszystko dobrze. Niechciało nam się wyjeżdżać z Ludzimierza, bo nam tam bardzo dobrze było – chłopcy strzelali, polowali, ryby łowili w Dunajcu przez dzień cały – dobrze strzeżeni przez jednego mądrego górala – ja zaś z gospodarstwem cały

842

dzień boży siedziałam w ogrodzie z przepysznym widokiem naszych i węgierskich Tatr przed sobą. — Mieczę mając jeszcze co do czynienia w Krakowie — przyjechał do nas aż 10 go. — Ja z Jasiem zdrowi jesteśmy Miecz ogromnie zakatarzony i kaszle już od kilku tygodni — Tadzia zaś stan zdrowia bardzo nas niepokoi. Od paru miesięcy kaszle i jak Stępiński utrzymuje, ma katar płucowy, przytem anemią i wycieńczenie, brak sił w wysokim stopniu. Nakazał mu kąpiele żętyczne z igliwiem — ale tu niema tyle żętycy — że te kąpiele możebnemi były — wreszcie kwarta 10 centów kosztuje, niebiorąc noszenia z hal. Pije żętycę i krynicką wodę — przytem po całych dniach gdy pogoda, w lesie szpilkowym z nim siedzę — bo tam przepisano, — przez całe wakacje książki do ręki wziąść nie ma. — Został się na drugi rok w tej samej

Klasie i miał być nieodwołalnie oddany na pensję – ale Stępiński stanowczo się temu sprzeciwił – mówiąc, że w takim razie od wszelkiej kuracyi jego, ręce umywa – i przestrzega, że dziecko stracić możemy – jeżeli nie pod moją będzie ciągłą opieką. Od tej chwili Miecz o pensji nie wspomina, myślę więc – że biedny mój chłopiec nie będzie między obcemi. Teraz trochę lepiej wygląda, ale kaszel krótki i przytłumiony nie ustaje, przytem chrypi często. Jaś Iym był w swojej klasie, przytem dobrze wygląda – uczył się jeździć konno, pływać, na imieniny dostał sztuciec i strzelają z ojcem do celu – jednym słowem tęgi chłopiec. Tęskno mi za wieścią od Mamusieczki i proszę o prędki odpis na mój list. Z Radziszewem jeszcze nie pewnego, bo ktoś widocznie szkodzi – ale zawsze powiedziały zakonnice – że jak tylko pieniądze w rękach mieć już będą – to się zaraz zgłoszą.

Mieciu i Antoś ręce Mamusi całują a dziękują za placek owocowy i piernik które tu przyjechały i dotąd jeszcze się jedzą z apetytem.

448

Szaf sercywisie zakonnicom nie zostawię i do Krakowa zabiorę; ~~niecaine~~ z obrazami zrobię jak Mameczka każe i z książkami. Teraz w Radziszowie na parę miesięcy jest Paulina z dziećmi, dla świeżego powietrza; chciała koniecznie biedactwo marynować w Krakowie przez lato, aż się sama roz-chorowała z gorąca, dopiero ~~choć~~ na Radziszów przystała. — W Krakowie przed naszym wyjazdem były gorąca niesłychane — w cieniu 30° Reaumura. Jak się ma Mamusieczka moja? czy pojedzie choć do Wilkowiska na kilka tygodni? Jak się ma p. Mieczewski ojciec? co robi Julek? Kozłowscy jeszcze w Karlsbadzie — Władzio w Ludwinowie — Kędrzycy do Franzensbadu jadą w sierpniu, bo Helenka tak osłabiona, że chodzić nie może. — Czy był Werszchowie w Wilkowiskach? czy zgłaszał się Marcin K. do Mamy — mnie się zdaje, że w tym interesie Mieczysław Rej pisze i sprzeciwia się temu projektowi — tak miarkowałam z jego miny, za ostatniem widzeniem. Mają tu obydwa z Władziem być. Żegnam już Mamusienkę drogą — rączki Jej całuję i całem sercem ściskając

Kochająca Ją Córka Halcia Mieczewska

Niewiem czy Janowa przysłała Mamie w mym imieniu, a wydanie Zachorowskiego? Kuzynka Halszka Stępińskich gdy się z niego? Mamusienka porwała śmiało gra na fortepianie. Wzrok [illegible]

23go Września 1875. (192) 845

Mamusieńko moja serdeczna, kochana! Dobrodziejko moja!

Przybyły wczoraj Hulanicki, powiedział nam, że Mameczka kochana, wyjeżdża za parę dni, do Krasnopolskich — pospieszam więc z tym listem, chcę żeby jeszcze Mamusię zastał w Medyce. Dawno niepisałam — ale Mamusieczka niegniewa się na swą jedynaczkę? bo wie, że ona kocha swą Matkę tak serdecznie, że serdeczniej i głę-biej, już chyba żadna nie potrafi córka. — Po wy-jeździe (Mameczki) z Zakopanego, ciągle włóczyliśmy się po górach, i prawie tylko nocowali w domu, a czą-sem nawet nie nocowali, na parę dni wybierając się. — Wróciwszy ze Szczawnicy i Ludzimierza, zastaliśmy Józię niezdrową; tego samego dnia zachorowała śmiertelnie i ledwie ją Dr. Chałubiń-ski wyratował — mówił o tem Mameczce mówić Hulanicki. — Tydzień cały dłużej, niż zamierzaliśmy, musieliśmy siedzieć w Zakopa-nem; wreście wyprawiwszy Jasia z Matusińskimi parę dni naprzód łodką — 5 go i reszta nas wyjechała, wiozące Józię leżący w powozie. Choroba jej, tak była silną, że dotąd jeszcze bardzo

846

jest ostabioną. Ostatnie dnie w Zakopa-
nem bardzo mnie zmęczyły, bo musiałam sama
być wszystkiem, a przez ostatnie dwa dni, na-
wet kucharką, bo Władek z dziećmi dwa
dni naprzód pojechał. Pakowanie wszystkiego
także mnie utrudziło, ale z tem wszystkiem
wszyscy mówią, że doskonale wyglądam, a ja
czuję, że zdrowa jestem. — Wszyscy dobrze wyglą-
daliśmy dotąd i zdrowi byli, ale przed trzema
dniami nasz stary (Jaś) febry dostał, i ta
go zmizerowała już. — Jak jesteśmy w Krakowie
to zawsze ktoś niedomaga. —
Wróciwszy do domu, bardzo zajętą byłam, szuka-
niem mieszkania dla Jabłonowskiej Muni, któ-
ra tu zimować będzie, i z trudnością takowe
znalazłam na Szewskiej ulicy. Teraz jeszcze
o najęciu mebli, myśleć będziex trzeba. —
Przejeżdżali tędy Stasiowie Dzieduszyccy w prze-
jeździe z Marienbadu i Wenecyi — może także
w Krakowie zimować będą. — On teraz tro-
chę lepiej — mniej nerwowy, lepiej wygląda,

żołądek w lepszym stanie — za to ona chuda i kaszląca. — Kęszyccy wrócili z Franzensbadu — są w Sieciechowicach — po tym Państ. wracają do Dzwiniaczki. Ona coraz chudsza, on coraz tłuściejszy — ona coraz bledsza — on, coraz czerwieńszy. — Wierzchowce — niby ma być jeszcze tej jesieni u p. Marcina i wtedy obiecuję zawiadomić Mamusieczkę. — Pani Oborska — bawiła tu kilka dni, lecz już wyjechała do domu — a Marceli w tej chwili w Husowie u Antosia. P. Oborska — Hulanicki, Wandzia wszyscy powiadają — że Mamusia moja najdroższa, jakaś bardzo smutna i zniechęcona. Wiem ja dobrze, że biedna moja Mamusia, niema się czem cieszyć, ale czy się wydarzyło co nowego? czy nowy jaki zawód lub strata — ołowiem zaciężyły Jej na sercu? czem się Mameczka bardziej niż dawniej trapi! — O jakżeż bym chciała pojechać do Niej — przytulić się do Jej serca, i choć troszeczkę ująć ciężaru, dając Jej obecnością moją, kilka dni szczęścia i swobody,

848

ba ja wiem, że Mameczka zapomina o troskach będąc zemną — z nami. —
Kiedy Mamusieczkę zobaczę! Kiedy tu przyjechać będziesz mogła i chciała? Takbyśmy Ciebie Mamusiu, we troje pieścili, kochali — a wszakże i mój Miecz w Zakopanem, był prawie takim jak dawniej. — Miecz za kilka dni jedzie do Lwowa — zabawi tam z tydzień, lub z 10 dni — a wracając, może koło 15 go Paźdz, zapewne wstąpi do Medyki — bo mu jakieś książki ze szafy potrzebne. Niech Mamusieńka droga, nie z nim niemówi o interesach, bo toby się na nic pewno niezdało — a mogłoby znowu popsuć — tak dobry teraz stosunek. Jak mu dobrze będzie z Mamusieczką moją — to może częściej zaglądnie — a on już taką ma naturę — że nie cierpi interesów i zaraz wpada w zły humor. W Zakopanem tak nam dobrze było razem — żeby wtedy nie ten deszcz szkaradny. — Żegnam Mamusieczkę Kochaną, drogą — prosząc żeby pamiętała jak my Ją kochamy i broniła się smutkowi a zdrowiu nie szkodziła płaczem — jeżeli nas kocha. Bóg dobry — może to jakoś odmieni i rozpędzi — ufność w Nim mieć trzeba. — Całujemy Ją i ściskamy sercem całem a codzień modlimy się o zdrowie Jej, szczęście i spokój — może nas przecie kiedy Bóg wysłucha. — Żegnam i ręce całuję. Kochająca Córka Zofia

Najdroższa Babuni i Dobrodziejko!

Trochę tu u nas smutno przy Nowym Roku, chociaż pamiętają o nas ludzie; bo bez końca przysyłają bilety z powinszowaniami, a p. Jaworni-ki i p. Oborski odwiedzili nas, i zostaną pewnie na kolacyi. – Pani Koziebrodzka przemieszkuje u nas teraz; – wieczór przyjadą pp. Tetmajerowie. –

Wszyscy winszują, a Babuni kochanej brakuje, abyśmy mogli ucałować rączki i złożyć ży-czenia. – Listownie chociaż zasyłam życzenia najszczersze, wszystkiego dobrego i najlepszego, – szczęścia Kochana Babunia Nasza we wszego życzą kochający Ją wnukowie. – Proszę nas kochać i pamiętać o nas, i przyjechać do nas, bo bez Tatka pusto, a i Babuni ~~nasza~~ nam Medyce zostawszy brakuje. – Tak nam dobrze było w Medyce, – daj Boże ~~abyśmy~~ byśmy tam zawsze, nie w nudnym Krakowie mogli być razem. –

Najprzywiązańszy i kochający
wnuczek Jaś. –

850

P.S. Do Tadzia przyszli goście, - i odejść ich nie może aby się dopisać! — On także przyjemne życzenia zasyła i rączki całuje

Jb. —

Wszystkich proszę pozdrowić; — a jak się mają Dżanka i Iskra, - i Chwostuś czy zdrowy? —

851

Mamusieńko Kochana - Dobrodziejko nasza!

Spodziewałam się Mamusieńki przez tydzień cały, wczoraj, dziś rano — jutro spodziewać się będę — a jednak dziś piszę choć słów kilka, bo gdyby Mameczka przyjechać niemogła, to by Jej przykro było niemając na początku roku słóweczka odemnie. — Codzień i zawsze jednako Mamusieńkę Kocham, jednego Jej życzę — szczęścia, spokoju, zdrowia — ale ponieważ jest zwyczaj życzenia swe, w dzień Nowego Roku wyrażać, więc powtarzam dziś Mameczce, żebym Ją rada widzieć w rozpoczętym roku tak szczęśliwą, o ile nią być można na ziemi, a przytem zdrową zupełnie. —— Smutno nam dzisiaj, bo Mieczka niema z nami; poczciwy, pisuje nietylko codzień, ale nawet po dwa listy dziennie Kochanek mój wieczny. Nie wiem doprawdy, czem na taką wielką miłość zasłużyłam — o bardzo! bardzo Bóg dla mnie dobry.

852

Całą siłą mej miłości dla Miecza, staram się być dobrą żoną, być taką, jaką on mnie sobie marzy we wszystkiem – ale nie zawsze mi się to udaje, bo człowiek człowiekiem. Chłopcy ciągle jeszcze żyją wspomnieniami Medyki, koni, polowania i marzą o Wielkiej nocy, podobnej do „świąt ubiegłych". Radość wielką zrobiła im Mamusieczka swym podarunkiem. — Spodziewając się Mamusieczki wkrótce, nie piszę dłużej, donoszę tylko jeszcze, że przeziębiwszy się w opalanym wagonie, zakatarzyliśmy się ogromnie; szczególnie ja i Jaś, ledwie oddychamy. —

Żegnam Mamusieńkę moją ręce Jej całując i do serca się Jej tuląc. Całem sercem kochająca Ją Córka

Hala Mieczowa,

1go Stycznia 1876.

(194) 853

Kraków d. 28° Stycz. 1876.

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Donoszę Mamie Dobrodziejce wedle Jej żądania iż szczęśliwie z Wandą stanęliśmy dziś rano w Krakowie. - Tadzia już zastaliśmy zdrowszego - jutro może będzie mógł wstać. Dziś bardzo jeszcze mizerny i osłabiony a głowa jeszcze go trochę boli. Stępiński zdaje się być bardzo zaniepokojony ostatnią tą

jego chorobą i widocznie obawia się
aby podobne gwałtowne ataki bólu
głowy i uderzenia na mózg częściej
się nie powtarzały i w wyższym
jeszcze stopniu nie wróciły.

Halcia zdrowa ale zmęczona
dwoma nieprzespanemi nocami.

Kuferek wedle rozkazu Mamy
Dobrodziejki zwracam dziś wraz
z podziękowaniem za dostawę
przyjemnie mi tegoż. - których

855

przysłanej wraz z listem niniejszym w tem
pudełku. –
Przy tej sposobności ośmielam się
prosić Mamę Dobrzańską o łaskawe
zawiadomienie kiedy Mama Dobrzańska
raczy spłacić należące się raty
w Towarzystwie Kredytowem z Medyki
i ze Stanarowa – to jest dwie raty
Lipcowe i dwie Styczniowe, a oraz
kiedy się mogę spodziewać spłacenia
renty raty dzierżawnej należnej mi

856

w ubiegłym roku w Lipcu. — Jak Pani
Dobrodziejce wiadomo, staram się o
przyspieszenie spłaty wcale nie
niezapominać, przeto proszę
Pani Dobrodziejki o łaskawe
uwiadomienie, kiedy się stanowczo wypłaty będę
mógł spodziewać, abym wedle
możności urządził stosownie do tego
moje interesa. Proszę zatem Pani
Dobrodziejki o oznaczenie mi terminu
stanowczego co do zaległej raty
dzienowej a o spłacenie rat towarzystwa.
Całuję ręce Pani Dobrodziejki
z powinnem uszanowaniem jako
przywiązany sługa
Mieczysław

3go Maja 1876. 857,

(195)

Mamusieńko moja droga-kochana!

Wczoraj wieczorem był u mnie pan Miszewski i mówił mi o kapeluszu. Obiecałam pójść za nim dzisiaj, ale Tadziowi nie lepiej, i ja ciągle być przy nim muszę, wreszcie takiego kapelusza jak Mameczka nosi, gotowego niedostanie tylko go obstalować trzeba, odsyłam więc napowrót 10 Złr, a kapelusz przyślę za dni parę, za przekazem pocztowym. — Przepraszam, że dziś nie posłałam go, a z pierwszej chwili polepszenia się u Tadzia, korzystać będę, i zajmę się tym niezwłocznie. — Miałam pisać do Mamusieczki mojej serdecznej, dziękując Jej za baby i inny wiel-

858

Kanowne przesyłki, a oraz w celu opisania Jej ślubu i wesela Reja – i mojej na tymże weselu tualety – ale wraz z chorobą Tadzia, wszystko z głowy mi wyleciało. – W Piątek miał on tak jakby febrę – w sobotę był całkiem zdrów znowu – w Niedzielę febra powtórzyła się, a z Niedzieli na Poniedziałek w nocy zaczął się ból i kłócie z prawej strony, który trwa dotąd. Wczoraj było cokolwiek lepiej – dziś znowu jest gorzej – Stępinski jednak i Parenski który był wczoraj utrzymuje, że zapalenie jest bardzo lekkie i niema dotąd cienia niebezpieczeństwa; z tem wszystkiem, mając na pamięci kaszel przeszłoroczny i tegoroczny od dwóch miesięcy trwający – niepokoimy się bardzo i o przyszłe jego boimy zdrowie. Kartkami korespondencyjnemi o zdrowiu jego donosić będę (spodziewając się, że nic Mamuńcia w tym wypadku z wiernie tego za złe. Ręce Jej całuję i do serca Jej się przytulam.

Mieczy i Chłopcy także Mamuńkę całują, i Dziadkowi na szczęście i zdrowie.
Całem sercem Kochająca córka Zaleska

5 go Maja. Piątek.

Tadzio dziś ma się znacznie lepiej — kaszel się zmniej-
sza — kłucie ustaje, krwią nie odpluwa — gorączka
ustąpiła całkiem, może więc już Mamuleczka droga
być całkiem spokojną, bo chłopiec nasz wkrótce zdrowym
będzie. W każdym razie, przy jego częstym kaszlu, jak-
kolwiek bardzo lekkie zapalenie, napełnia nas oba-
wą, o przyszłe zdrowie jego, może jednak Bóg pozwoli
że choroba ta żadnych nie pozostawi śladów. —
Włodzimierz, Maurycy, Stasiowie Dzieduszyccy — w tych
dniach byli w Krakowie, i często zachodzili do nas, ale
z powodu choroby Tadzia, mało mogłam być z niemi. —
Stasiowie dużo są teraz zdrowsi i jadą do domu. — Kapelusz
dla Mamy, jutro wieczorem przyjedzie do Medyki. Stara-
łam się zastosować do gustu i potrzeb Mamy; miałam
ochotę kupić okrągły bardzo poważny i ładny, ale o wiązanym
mi mówiono. — Mąż mój i chłopcy wraz ze mną ręce Mamy całujem
za szparagi dziękujemy — doskonałe te ostatnie. Zostaję całem sercem kochającą córką.

860

Correspondenz-Karte

Karta korespondencyjna.

Adresse
Adres
Helena hrabina Dzieduszycka

in
w
Medyce.

Poczta Szechynie.

KRAKAU BAHNHOF
5/5
WIECZÓR
ABENDS
79

(Poln.)

15 go Listopada 1876

196

861

Mamusieńko moja droga, kochana, Dobrodziejko moja!

Pan Miszewski zrobił mi nadzieję ujrzenia Mamusieczki w Krakowie w powrocie z Wilkowiska; czekałam więc i czekam, ale i tym razem, widzę, że daremnie. Mówił także że zostawił Mameczkę, "niezupełnie" zdrową — niemając żadnej wieści, niespokojna jestem, i piszę, na chybił, trafił, choć niejestem pewna, czy list ten dojdzie rąk Mamy kochanej, bo Mamcia już może wyjechała z Wilkowiska — Najprzód donoszę, że, wszyscy dość zdrowi jesteśmy, nieliczęc kataru u chłopców, który przy tej pogodzie jest prawie nieuniknionym. — Chłopcy nasi, tacy teraz piękni, poczciwi ~~i~~ zdrowi i rozumni, że doprawdy patrząc na nich serce wzbiera uczuciem szczęścia, i mając ich, wszystko mniej dokucza, łatwiej znieść każdą przykrość. Tadzio ogromnie teraz rośnie, i kto wie czy ~~nie~~ będzie wyższym od Jasia, który półtora roku temu, ~~niebył~~ tak dużym, jak Tadzio teraz; przerósł mnie

862

już o wiele, i rysy jego, męzkiego, zaczynają nabierać wyrazu. Uczy się teraz pilnie i bardzo pracuje, chcąc nagrodzić poprzednie zaniedbanie, spowodowane niezdrowiem; daj Boże żeby mu siły starczyły, bo jakkolwiek zdrów, ale już przymizerniał od czasu przyjazdu. — A propos przykrości, miałam w tych dniach niemałą i Mameczce mej drogiej, z bólem serca, zwalić ją także muszę. — Wie Mamusia o tem, zdaje mi się, że ~~przed półtrzecia rokiem~~, gdy przed półtrzecia rokiem Miecz zachorował na reumatyzm tak gwałtownie, a niemieliśmy potrzebnych pieniędzy na podróż do Franzensbadu — Kęszyccy zmiarkowawszy to, uprosili Miecza, by przyjął od nich pożyczkę 3.000. Przekonani byliśmy wtedy, że oni mają duże kapitały, i majątek czysty — tak niebyło. Dziś mają oni ogromne wypłaty lichwiarskich długów, na krocie się liczące; jeżeli niewypłacą w tym roku, i

nieutnę od jednego zamachu, wszystkich głów tej hydry – za
rok będzie już zapóźno, i cały majątek ich runie. – W celu
ratowania ich, Mieczysław 50.000 pożyczkę zaciągnął na Orzechów
i w tym celu także gromadząc wszelkie możebne kapitały –
zażądali od nas zwrotu tych pożyczanych 3.000 – których
my niemamy – i prosiliśmy o zwłokę miesięczną spodziewa-
jąc się, że w tym przeciągu czasu, Orzechowski zakończy
z nami interes – jeżeli nie, to trzeba będzie znowu po-
życzyć, czego się Miecz boi jak ognia. – Nadzwyczajnie przykro
mi była dla nich ta zwłoka, i żeby na mnie, tobym
była natychmiast pożyczyła, a im oddała, skoro teraz tak
bardzo potrzebują. – Nazajutrz po tej przykrej z niemi roz-
prawie – przychodzą znowu, i przynoszą mi list (urgens)
z banku handlu i przemysłu – za te 4.000 i coś reńskich

864

które Kęszycki poręczył za Mamę. Kęszycki dotąd, miał
zawsze otwarty kredyt w tym banku – a gdy tego dnia ra-
no, ~~po~~żądał tamże 2.000 r. – powiedziano, że kredyt
jego zamknięty – i przysłano urgens zapłaty tych 4.000
do 14 dni. – Przyszli do mnie – prosząc bardzo, żebym za-
raz napisała do Mameczki – prosząc o uregulowanie
tego interesu, bo przysłanie takiego urgensu do Dźwiniaczki
mogłoby im bardzo zaszkodzić, w obec szpiegujących dłużników. –
Pan Miszewski, którego oni, i ja pytałam, mówił, że to będzie
załatwionem, w ciągu Grudnia, dostawą do Banku – pszenicy, żyta
itd, na co już kontrakt z bankiem zrobiony. Jeżeli tak
jest, to na cóż ten urgens? Zapytam o to Leona Paszkowskiego
i będę go prosić żeby Kęszyckiego zostawili w spokoju,
ale Mamusieczkę moją Kochaną – proszę usilnie ręce

b.d. (197) 865

Mamusieńko moja droga! Billet de Correspondance

Co sobie Mameczka myśli o mnie i o mych obietnicach? Obiecałam pisać, a niepisałam — jednak niejestem winna. — Nazajutrz po bytności tu p. Miszewskiego, dostałam szalonego bólu zębów, który mnie męczył przez dwa dni, potem raz zapuchłam i tak zapuchnięta jestem dotychczas. Nic jeść niemogę, jestem zmęczona, osłabiona, zdenerwowana, głowę mam głupią, uszy zajęte — wieczorami gorączka — wszystkiem tem jednak niema się czego niepokoić — bo są to zwykłe symptomata mocnej fluksyi i wrzodu na dziąsłach. Jest to choroba nudna ale wcale nie straszna — w łóżku nieleżę, bo niema czego, zresztą, bardziej mi wtedy do głowy uderza i świat w koło się kręci. — Gdy się schylam, to mnie

866

boli, i dlatego niepisałam — ale teraz piszę choć te słów kilka bo się boję rozgniewać Mamusień-kę moją niedotrzymaniem słowa. — Na list mój nie miałam od Mamci odpowiedzi, a tak bardzo jej pragnęłam! Jak się ma moja Mamusia kochana? czy przyjedzie do nas? i kiedy? — Jasiowi dużo lepiej — już prawie zdrów — Tadzio nieźle się trzyma — Miecz przez kilka dni mocno był cierpiącym — potem było mu lepiej i miał wyjechać do Lwowa, dziś znowu czegoś niedomaga — już to my odziany niejesteśmy. — Zosia jeszcze leży, bo gwałtowny kaszel i codzienne gorączki, ka-żą się strzec. obawiać gruźlicy (tuberkułów). Biedna dzie-wczyna bardzo zmieniona. — Paulina ma olbrzymiego czyraka na tyłku. — Żegnam Mamusię-kę ręce Jej w imieniu wszystkich całuję

867

198

Najdroższa, n

Wła

Mamci kochan
robie Miecia,
gramu Mameczk
że ktoś łaskawy
potrzebnie, drog
Miecio prosił m
ła, bo jemu pis
lina od dwóch
cierpiąca, ch
cio w Niedziel
kiem zdrowym
Ty i bezprzy
Paulina z nim

nieszczęśliwa Józefina –

868

...jeśni wyjechał
...e poszła na
...ć na twarz
...miasta, a raczej
...ła, a nieznajduję
...przez okno o
...ata. — W kwadrans
...ciemności i zaraz
...wobodnie, tylko w ją...
...l uczuwając, i
...rzyszli w niespełna
...taki jak zawsze
...at niebieskawo
...stawsze u nas
...gdy więc po
...no, to i myśmy
...atak paralityc...
...ręści z zawiania

a po części skutkiem natężającej umysłowej pracy zaraz po obiedzie — przez godzin parę. — Teraz mu nie pisać ani czytać przez jakiś czas niebędzie wolno, oraz bardzo mu się strzedz każą przeciągów i każdej zmiany temperatury. — Paulina jak rozbita niewychodzi wcale, lada chwila czekając rozwiązania — czy tylko ten przestrach i dźwiganie jej nie zaszkodzą. — Mieciowi jutro już wyjechać pozwolą na spacer. Pan Karwicki jest okropny — nogi coraz bardziej puchną, duszi coraz więcej — chodzi jednak jeszcze i jeździ. — Wszystkie dzieci Mieciow chorowały na jakąś wysypkę — jednem

godzinę trzymać będą Włodzimierzowie Dzieduszyccy, pan Karwicki i ja. — Szesć godzin Paulina cierpiała, dziecko ogromne. — Miecio dziś całkiem dobrze. Pan Karwicki nie źle. — gdyby było co nowego to zaraz doniosę. —

13go. 9ta rano. Paulina dziś o 6ej rano powi-
ła córkę Różę. Matka i dziecko zdrowe – do chrztu za

stawem – vieda się do nich przy-
czepiła. – Gdy się co stanie u nich
nowego to zaraz Mamci doniesę. –
Miecio przeprasza Mameczkę, że
aż za kilka dni dopiero pienią-
dze przyśle – bo dziadzio Krasnopol-
ski pisał do niego, że aż 10go
wyszle ratę z Potoczysk, niema
więc dotąd pieniędzy, gdy jednak
odbierze to zaraz ~~wyszle~~ Mamci
Jej należytość odda. – Oboje rączki
Mamci całują. – My wszyscy
zdrowi – Jaś już po trochę wyłazi
z aparatu. – Wszyscy Mamcię naszą
drogą ściskamy serdecznie i rączki
Jej całujemy. – Jarka pozdrawiamy –
czy odebrał list Miecia? – Żegnam drogą
jedyną Mamusieczkę i zostaję całem ser-
-cem Kochającą Ją Córka
Halcia z Mieciem

przy tej sposobności i ja serdecznie
rączki kochanej pani Ciotuni – oraz za wdzięczne doskonał-
i łaskawą o mnie pamięć serce nieszczęśliwej
niech bóg wynagrodzi, łaskawy mąż zostawił mnie
z ... bez centa za to że ślub ... wziąść nie może

871

15 go Stycznia 1877. Poniedziałek,

(200)

Mamusieczko moja najdroższa, Dobrodziejko moja!

Mówiłaś raz do mnie Mamusieczko, żeby ~~nie~~ pisząc do Ciebie, nie dodawać tytułu Dobrodziejki, ale mnie by trudno było odwyczyć się tego, bo jakże nie nazywać Cię tem, czem byłaś i jesteś zawsze. Dobrodziejką moją byłaś, otaczając dzieciństwo moje i młodość troskliwością i miłością trzeźwą i zdrową; Tobie jestem winna, że jestem taką, jak jestem — Ty nauczyłaś mnie pracowitości i praktyczności, dzięki Tobie, nie zaznałam nigdy w życiu chwili nudów, bo dzień każdy wśród pracy był mi zawsze za krótkim, Tobie winnam, że w świat rzucona sama, bez męża z drobnemi dziećmi, umiałam sobie dać rady za granicą, Tobie wreście zawdzięczam, że do każdego potrafię się zastosować położenia, obejść bez wielu rzeczy które innym kobietom, niezbędnemi, się być wydają — Tobie winnam połowę mego i moich szczęścia domowego i chcesz, bym Cię Dobrodziejką nie zwała. — Jesteś

nią i będziesz zawsze, tylko nas kochaj, tylko staraj się mieć ufność w Boga i w Twe dzieci. Jak przódy nieraz przykładem mi byłaś, tak i teraz nie- szczęście swoje Matko moja, znoś tak, jakbyś chciała, żebym i ja podobne znosić umiała. Da Bóg miłosierny, że i to złe minie, i że za rok najdalej spokojną już bę- dziesz, tylko teraz trzeba mieć cierpliwość i poddanie się woli Bożej. Jeżeli będziesz spokojną Mateczko droga, a zdrowia swego nieustannym płaczem niszczyć niebędziesz, to niemało się przyczynisz do szczęścia mego, więcej niż zostawieniem mi majątku, bo wiesz mi Mamusiu, że ja każden Twój uśmiech, każdą serdeczną pieszczotę, więcej cenię, niż wszel- kie dostatki.– Tak długo, byłam dzieckiem Twojem o które troszczyłaś się całemi dniami i nocami– pozwól teraz, żebyś Ty Mamusia mojem była dziecięciem, któreby mi wolno było pielęgnować, pieścić, cieszyć, chodzić koło niego, myśleć o niem.– Takbym była chciała pojechać z Tobą, nie-

wiem dlaczego, ale mi teraz strasznie tak zostawiać Cię, lub puszczać gdzie samą — czuję, że ze mną i patrząc na mnie, na chłopców naszych, łatwiej Ci zniesieś wszystko, i że nas mając, i nasze serca kochające, niemożesz się czuć całkiem nieszczęśliwą, bo czemże by byli Ci, którzy nikogo niemają na świecie? — To mnie uspakaja, że i tam gdzie pojechałaś, kochającemi Cię otoczona będziesz sercami, i że wszyscy tam będący, których pozdrawiam i całuję sercem całem, niedadzą Ci myśleć i płakać ciągle. — Przyszedł tu list od Dworskiego, który porwawszy ... liłam sobie otworzyć, bo przecież tam niemogło być tajemnicy żadnej — posłałam go Mamusieńce, bo zapewne trzeba będzie nań odpowiedzieć. — Władzio nazajutrz rano po wyjeździe Mamy, t. j. w Sobotę — wyjechał do Lwowa — matka zaś jego była tu wczoraj, ale nic nie mówiła, a zapytana, powiedziała, że nie niewie co Władzio myśli zrobić. Kęszycka Helenka była tu wczoraj i przez

874

półtorej godziny, mnie i Wandzię słodko nudziła. Wszyscy, t.j Marcinowie, Eugieniuszowie Koziebrodzcy, pani Józefowa — pojechali na mieszkanie do Sieciechowic. — Z Medyki żadnej wieści niebyło. — O Jodłowskiego, niech się Mamusieczka nie a nie nietrobuje, Miecz powiedział wczoraj Bogdaniemu który tu był, żeby mu powiedział, by był, o przyszłość swą spokojnym, bo mu niedamy biedować bardzo na starość, i do odebrania jego sumki, myśleć o nim będziemy. O Tetmajerze, nic dotąd niesłychać — jeżeli jutro nieprzyjedzie, to z zapytaniem telegrafować będę. — Bogdani mówił, że gdyby Mama potrzebowała ~~go.~~ kiedy, to gotów gdy Mama ~~r~~ozkaże, jechać do Wilkowiska. — Napisawszy wszystko co wiedziałam donoszę Mamusieczce żeśmy wszyscy dosyć zdrowi, Mamusię kochamy wszyscy serdecznie, ręce Jej całujemy i do serca Jej tuląc wszystkie głowy nasze prosimy o spokój i zdrowia szanowanie, a oraz o słów kilka dla spokojności mojej, naszej. — W nocy po Mameczki odjeździe narzeczona Julka bardzo była źle — teraz, ten sam stan co pierwej — ojca jeszcze niema. — Całując ręce Mamusieczki raz jeszcze Bogu Ją polecam i zostaję całem sercem kochająca córka Halcia Mieczowa

Żadnego listu przez tego jednego — niebyło, —

29 go Stycznia 1877. Poniedziałek.

Mamusieczko kochana! najdroższa!

Wracam właśnie z pogrzebu narzeczonej Juliusza; opóźnił on się z powodu przyjazdu dwóch stryjów jej, z których jeden z Petersburga, a drugi z Messyny zdążał, żeby przynajmniej ciało jej pożegnać. Pierwszą wiadomość o jej śmierci, przesłałam w liście do Modani, bo niechciałam przerazić mojej Mamusi. Straszne, nigdy niezapomniane wspomnienie, zostawi po sobie choroba, śmierć jej, a nawet po śmierci, chwile spędzane przy jej zwłokach. Tydzień prawie leżała we Wtorek umarła, a w Poniedziałek dopiero do wagonu włożona, ~~jutro~~ zaś dopiero pojedzie, z ojcem, bratem i jednym stryjem do Warszawy, gdzie w grobie familijnym, przy matce złożoną będzie. — Leżała w salonie, na rodzaju łóżka, nie na katafalku wśród mnóstwa krzewów i kwiatów, w bieli, z mirtowym wiankiem na głowie, ściany nawet girlandami z kwiatów przystrojone były, przez okna niezasłonięte słońce świeciło, a cała rodzina, szcze-

876

gólnie zaś Julek i brat jej, ciągle, dzień i noc tam siedzieli. W kilka godzin po śmierci, psuć się zaczęła i mimo balsamowania, tak się zmieniła, że zasłonięto gazą twarz, bo patrzeć niemożna było. — Juliusz, o którego baliśmy się przez jaki tydzień, dziś spokojniejszy trochę i zdaje się przeżyć ją, a nawet pocieszyć się potrafi. — Jeden ze stryjów został jeszcze, ojciec zaś i brat po pogrzebie, z Warszawy wrócą tu-taj, i zabawiwszy jeszcze dni parę z matką i babką wraz ze stryjem, do Neapolu, do starszej siostry Helen-ki pojadą. Może zanim odjadą z Krakowa, przybędzie ojciec Julka, od którego list miałam, że jedzie do Kra-kowa; wobec tak kochającego Juliusza, ojca Helenki, możeby, dało się co zrobić, żeby Julkowi został zapew-niony jakiś byt materialny. Tymczasem wierzyciele prześladują go, a żyć niema z czego. ———

Dziś Rydzowski otrzymał wiadomość, że odrzucono intabulacyą na dożywocie, i że odrzucenie to, posta-no pod Mamy adresem do Medyki. Niecer już pi-sał do Miszewskiego, jeżeli jednak już u Mamusi

rękach jest ta odpowiedź, to Miecz prosi o natychmiastowe wysłanie tej odpowiedzi do adwokata Rydzowskiego, żeby tenże mógł założyć rekurs przeciwko temu wyrokowi. — Jeżeli nie intabulować, to prenotować muszą pozwolić. — Tarasiewicz 8go stycznia jeden weksel spłacił, a z drugiego 200 Złr spłacił. — Z Medyki od wyjazdu Mamusieczki żadne nie nadeszły paki, choć mi je p. Miszewski zapowiadał. Szynek ani konfitur także nie odebrałam; nie piszę tego dla tego żebym się upominać miała o łaskawie mi uczyniony prezent — ale tylko podaję to Mameczce do wiadomości. — Za mantylę koronkową dają 80 Złr — proszę mi odpowiedzieć, czy mam sprzedać za te pieniądze — lub też proszę o odpowiedź żądającą 100 Złr, w taki sposób, żebym ten ustęp z listu Mameczki, osobie kupującej pokazać mogła. Sołtan kupi portret swego dziada — posłałam po niego do Radziszowa, dam go ocenić rzeczoznawcom (panu Franciszkowi Paszkowskiemu — Sokołowskiemu,

878

i według ich sądu, sprzedam go według pole-
cenia Mamusieczki. Ten drugi obraz wygrany,
może także kupią Stępińscy. Czy pieniądze
otrzymane za te przedmioty, mam przystać? czy
też zatrzymać u siebie, do przyjazdu Mamusieczki?
1go Lutego: Czwartek. Przez dwa dni byłam trochę nie-
zdrową, i dlatego z wysłaniem tego listu opóźniłam się.
Przez ten czas, to jest wczoraj otrzymałam list od mej
Kochanéj Mamusi, za który serdecznie rączki Jéj
całuję. Włóczkę za 2 Złr. wyprawię jak najspiesz-
niéj, cieszy mnie to bardzo, że się méj Mamusi przy-
dała. – Miecz na list Mamusi natychmiast odpisał,
niewiem więc dlaczego, odpowiedź ta, dotąd niedosta-
rąk Mamy. – Do Madzi pisałam, do Krasn.
dziś piszę, dziękując im za serce ich dla méj Matki,
ale nie „za chleba kawałek", bo tego Matka na-
sza od nikogo niepotrzebuje, i od nikogo oprócz
od swych dzieci, innym tytułem, jak tytułem
gościa, przyjąć niepowinna. – Gdyby Mamusi tam,
wśród nich, lepiéj było tymczasowo niż gdzieindziéj

i chciała tam pozostać dłużej niż przystoi gościowi i krewnemu, to w takim razie musiałby Dzia-
dzio przystać na to, żebyśmy za wikt, mieszkanie, usłu-
gę, opranie Mameczki płacili, bo Matka nasza, pó-
ki my żyjemy i mamy coś, nigdy, nigdzie niebędzie na łaskawym chlebie; to co mówię, mówię za siebie i Miecza. — Wdzięczni będziemy i wdzięcznemi być chcemy każdemu, za serce, serdeczność, dobre słowo, poczciwość dla Mamusi, ale o chleb dla Matki, nikogo nieprosimy, od nikogo go Mamie przyjąć niepozwolimy, oprócz od nas, Wandzi, lub kiedyś od dzieci naszych. — To co piszę, dyktuje mi zarówno serce, jak i rozum, nietylko serce, ale i rozum niepozwala na to, żeby materialnie, kto inny oprócz dzieci i wnuków myślał o Mamy osobie. Mameczka pisze, że siły fizyczne moje niewystar-
czają na to, żebym troskę o osobie Mamy przyjęła na siebie — rzeczywiście siły moje fizyczne niewy-
starczają na ten ciągły niepokój, szarpaninę, na to, żebym ciągle obawiała się czegoś nowego — jedyny sposób uspokojenia mnie, wzmocnienia, uszczęśliwienia mnie

880

jest to, żeby Mameczka już raz przestała płynąć, po burzliwem morzu interesów, a chciała już raz spocząć i zapominając o przeszłości, zechciała pozwolić nam kochać Ją i myśleć o Niej. Ta walka z interesami i z sercami naszemi na nic się nieprzyda. Nie zyciełam jeźli Mama dobrowolnie i formalnie nie odda wszystkiego — wezmą sobie sami; serca zaś nasze, mimo że je Mama ciągle odtrąca i zniechęca, nie odstąpią Mamy, i czy Mama chce czy niechce, myśleć o Niej będą, i u nikogo niepozwolą być na łasce. O zasoby materialne, niech się Mameczka nie troszczy, Miecz na takie rzeczy nieżałuje, a matce mojej pewno na niczem niebraknie — choćby on nawet pracować miał dla Niej na kawałek chleba. — Do szczęścia naszego nie niebrakuje tylko spokoju — niech więc już raz na zawsze niebędzie mowy o interesach, niech Mama raz już uwierzy, że my przecież krzywdy Jej niechcemy, i niech Mameczka już od tej pory pozwoli, żeby Miecz całkiem samowładnie, samodzielnie

na jesteś nad wdzięcznością szczerą, serdeczną. — Żegnam już Mamuńcię [illegible]
serdeczne; i od wszystkich czworga tych nakładowanie przestałam i uściśnienia serdeczne,
Wandzia uściśnienia i tych nakładowania przestała. — Całem sercem kochająca Ją Córka Halcia Mieczowa

rządził swoim majątkiem — niech robi co chce, jak chce — a my tylko módlmy się, żeby dobrze było. — Nic mi Mamusieczka nie pisze o swym zdrowiu; jeżeliby Mamusieczka zechciała dłużej zabawić w Łałaczu, to możebym mogła posłać tam paczkę przykazanej wody — a może potrzeba jeszcze co przysłać — to tylko rozporządzać proszę, a wykonam natychmiast z radością.
O Władziu dotąd ani słychu — jak wyjechał nazajutrz po Mameczki wyjeździe, tak przepadł. Na pogrzebie Helenki, był p. Dąbrowski, nazajutrz po pogrzebie wyjechał. — Był tu Janiczki, chcąc żeby Miecz podpisał się na wekslach poręczanych przez niego — ale Miecz zrobić tego nie mógł. Jawornicki zapłacił 1.000 złr — które poręczył — Miecz mu te 1.000 pożyczył. — Chłopcy skończyli 1sze półrocze — a teraz mają cztery dnie feryi i żałują że nie ma Babciuni. — Jaś dobre, Tadzio nieszczególne miał zaświadczenia — ale nikt się na niego

na jeszcze raz wdzięczność szczerą, serdeczną. — Ściskam już Mamusieńkę mą drogą, serdecznie i od wszystkich czworga rąk ucałowanie przesyłam i uściśnienia serdeczne, Wandzia uściśnienia i rąk ucałowania przesyła. — Całem sercem kochająca Was córka Halcia Mieczowa

niegniewa, bo pracował szczerze, tylko, że
pierwsze lata złe były, a trzecia klasa najtrud-
niejsza. — Jeszcze jedna nowina — kupiliśmy dom,
na Kleparzu, znany Mamie dawniej — dom Mi-
reckich z ogródkiem. Czternaście sztuk,
pokoje w większej części, duże, wysokie — mury
wedle oceny budowniczych mocne, wilgoci
żadnej — okna frontowe na południe, duży
balkon, ganek — kosztuje 21.000. — Jest
trochę brudny i dach cynkowy dawać trzeba
posadzki poprawiać, odbieramy go 1go Kwietnia
i zaraz restaurujemy, żeby się w Czerwcu sprowadzić
— jakby Mamusieczka w tym czasie była w Kra-
kowie, toby mi troszkę może pomódz była tą
kawa, przy całej tej robocie — tymczasem raz
proszę nam donieść czy Mamusieczka jeszcze tam
zostanie. — Jeżeli jeszcze jakie kilka tygodni
to pięknym podarunkiem, będę się starała
odwdzięczyć — tylko mi Mameczka dopomódz
w tym musi, donosząc, coby lepiej było — może
Wandzie jaki prezent ślubny — albo jaki pięk-
ny serwis Cioci Kochanej — niech Mamcia
wymyśli — bo ja niechcę żeby moja Mamu-

się kto za darmo rzepnił — Jeżeliby stolarzom i sztukatorom tam miał być pokój
Mamy — toby wtedy koniecznie trzeba zrobić układ — albo Helenkę w zamian na
naukę mogliby mi dać na przyszłą jesień do Krakowa zawsze czemś ja się odwdzięczył muszę zachl

20go Kwietnia. 1877. Piątek. 883

202

Mamusieczko moja serdeczna, kochana!

Wandzię już zastałam siedzącą na kanapie, w sypialnym pokoju. Wielkie bole reumatyzmowe ustały, ale mniejszy ból trwa ciągle, przenosząc się z miejsca na miejsce - i tak we Wtorek bolały ją łopatki i jedna ręka, w nocy niespała i miała gorączkę; ze środy na czwartek w nocy, bolała ją noga, w dzień zaś widocznie reumatyczny ból głowy jéj dokuczał, bo jéj koło skroni napuchło. Dziś spała dobrze, ale w téj chwili ból w lewéj łopatce, dość silnie się odzywa. - Leczy ją Studzieniecki. z początku niewzywała nikogo, a przezto choroba, miała czas się rozwielmożnić, Dąbrowski dopiero przyjechawszy, posłał po Studzienieckiego 10go b. m. - Ten oprócz jakiegoś wcierania, dawał jéj na poty, co ją mocno osłabiło, ale zarazem ból zmniejszyło. a ten koło serca, ustał zupełnie, i dotąd się nieodzywa. Teraz ciągle robi to samo wcieranie i zażywa proszki, do których wchodzi aconit, china i proszki Dowera. - Dąbrowski 12go odjechał, 13 go był Jarosław, 14 go Kuźmińscy, 15 go, w Niedzielę, oboje Jarkowie, w Poniedziałek Zabielski, we Wtorek rano, ja przyjechałam.

884

Zkąd się wziął ten reumatyzm, niewiedzieć - ale ona
mimo swej siły, taka delikatna, że wiele rzeczy mogło się
do tego przyczynić; chodzenie z drugiego piętra w Krakowie
na 1sze, bez należytego okrycia, jechanie w bardzo brzydki
i zimny czas, z kolei do Warszawy do śmiertelnie wtedy
chorego Balińskiego Aurelego — ~~[illegible]~~ kwestowanie
w Wielki Piątek w kościele w Tarnopolu, nocowanie
dwa razy w wilgotnym pokoju u Paszkowskich, gdzie
zachorowała w Poniedziałek świąteczny, a we Wtorek
gdy przyjechała do domu, to ją musieli wynieść z powo-
zu, bo już sama wyjść niemogła, potem zaś przez
tydzień okropnie się męczyła, nie wzywając doktora,
bo jej jakiś niemiec wezwany przez Paszkowskich,
powiedział, że to jakiś czas potrwa, ale minie. —
Zosia wreszcie poszedłszy po rozum do głowy, 7go
czy 8go napisała do mnie i Dąbrowskiego, opisując
rzecz całą — D. prędzej pojechał, ja niemogłam wyjechać
prędzej jak 16go, i rzeczy tak jak wyżej opisałam
teraz zastałam. — Chciałabym bardzo, żeby ją mógł
jeszcze jaki inny doktor widzieć, bo to ból ciągle się
przypomina niecieszy mnie wcale; najczęściej przychodzi
w łopatkach i ramionach, żeby niechciał rzucić się

potrzebnem, a i Mamusi zdrowie nietęgie. — Żegnam Mamusieńczkę Kochaną
Drogą, całem sercem Kochającą Ją, całując ściskając się do Niej. — Bóg niech będzie z Mamusią
Kochająca Ją córka Waleria Mieczowa

885

na płuca. Wandzia jednak uradowana tem, że jej lepiej, Studzienieckiego nawet widzieć niechce, mówiąc, że ma na tydzień przepisaną kurację – więc nie ma przyczyny posłać po niego. — Ja jutro rano ztąd wyjeżdżam, o 3'ej staję we Lwowie i udaję się wprost z kolei do matki Miecza – o 11'ej wieczór wyjeżdżam ze Lwowa, a w Niedzielę rano gdy Bóg pozwoli, będę z powrotem w Krakowie – dokąd mi serce się wyrywa. Zostawiłam wszystkich zdrowych, a po odejściu Bernarda, od 1go Marca, tak dobrego mamy służącego, iż mogę być pewną, że wszystko idzie jak w zegarku. Tu wiem co on robi o której godzinie, tak jest porządny i sy-stematyczny. Teraz wcale biegać po domu niepotrzebuję ani narządzać do herbaty, bo on tak ślicznie wszystko na stole ułoży, niezapominając o niczem, że satys-fakcja patrzeć; jednem słowem dotąd jest tak dobry że aż się boimy, żeby jaka wielka wada na jaw nie wyszła. Odkąd jest u nas, wcale niewychodził z domu, a gdy mu raz sama zaproponowałam w święto, żeby wyszedł, powiedział że niema po co. To mi się tylko niepodoba, że i do kościoła niechodzi – chyba może rano, bo w Niedzielę dłużej śpiemy. —

potrzebnem, a i Mamusi zdrowie nie tęgie. — Żegnam Mamusieńkę. Kochaną Drogą, całem sercem kochającą, całując się do Niej – Bóg niech będzie z Mamusią. Kochająca Ja córka Halcia Mieczowa

886

Niewiem czy Mamusi donosiłam, że Józef podzię-
kował za służbę, od 1go odchodzi; chciał podwyższe-
nia pensyi, a na to przystać niemogłam. — W moim
ogródku w Krakowie, jest dużo narcyzów, pierwiosnków,
irysów, piwonii i bzów. Są dwie śliwki, dwie gruszki,
dwie wisniowe i jedno morelowe drzewo — w lecie
się przekonamy, co to za gatunki, tymczasem niech
stoją. — Czy Mamusia odebrała pudełeczko, czy ko-
ronka ujdzie? czy czypeczek wygodny? boję się czy nie
za krótki koło twarzy — jeżliby tak było, to proszę
napisać, a ja przyślę takiej samej iluzyi ze szmelką
do podgarnirowania. — Ciekawam czy też Tetmajer wy-
jechał z Krakowa? — Julek zdaje się z pewnością
będzie miał posadę, przynajmniej męczę o nią Orze-
chowskiego, który obiecuje z pewnością, a ponieważ
niesprawdziły się ludzkie przepowiednie o nim, tyczące
się Radziszowa, i uczciwie się wypłaca i zdaje się wy-
płaci ze wszystkiem do 1go Maja, jest więc nadzieja, że
i w tym względzie dotrzyma słowa. — Wuj Paszkowski
we Lwowie u Adasiów. Zdaje podobno dobrą przy jakimś
banku ma posadę. — Jarkom nieźle idzie, on wziął teraz
ajencję dostawy węgla kamiennego do Tarnopola, ponieważ z
powodu wycięcia lasów, sprowadzony węgiel na opał, tańszy
jest od drzewa. — Wandzia rączki Mamusi serdecznie
ucałować kazała i podziękować za troskliwość o jej
zdrowie gorąco poleciła. Gdy będzie zdrowsza to sama napisze, tymczasem przez moje
dziękuje. pióro. — Gdyby Mamusia chciała, to czyż może wątpić, że mogłaby pojechać do
Wandzi w celu pielęgnowania jej w chorobie? Ale w tej chwili dzięki Bogu, nie jest to

887

27go Kwietnia 1877

203

Mamusieczko moja kochana!

Wczoraj dopiero wróciłam do domu, zatrzymałam się albowiem cztery dnie we Lwowie, gdzie Matkę Miecza zastałam ciężko, a nawet jak się zdaje śmiertelnie chorą. – Przyjechawszy, tutaj zastałam list Mameczki, zwrócony z Berezowicy; list ten dodał mi jeszcze smutku i zmartwienia, którego i tak miałam dosyć tym razem. – Do Ryżewskiego napisałam, a kopię listu mego posłałam Mamie. Źle Mamusieczka zrobiła, żądając z Medyki, wymienianych przez niej przedmiotów, a przez to narażając się, na niegrzeczność Dąbrowskiego. Że robiąc tak, jak zrobił, postąpił sobie bardzo brzydko, to prawda, ale tego się po nim można było spodziewać – nie trzeba się więc było na to narażać.

888

Proszę, zaklinam i błagam Mamusiecz-
kę Drogą, żeby się o wszystko i we
wszystkiem, wprost udawała do mnie
zawsze, i tylko do mnie, a z Medyką
wszelkie zerwała raz na zawsze sto-
sunki.— Gdyby Mamusieczka była
napisała do mnie, polecając mi przy-
słanie sobie tych nasion z Medyki—
byłabyś je bez kłopotu żadnego i
nieprzyjemności, miała była natychmiast.
Póty niebędę spokojna, póki mi Ma-
meczka nie przyrzeknie nigdy więcej
o nic nie udawać się do Dąbrowskiego
ani do Medyki.— Ja wszystko zrobię
co Mameczka każe, każde polece-
nie dopełnię, przyślę wszystko czego
zapragniesz— ale niech tylko ja będę
dostarczycielką i wykonawczynią wszel-
kich Jej życzeń— niech nikt inny nie

miesza się do tego. — Do Dąbrowskie-go także pisałam o te nasiona - i uwiadomię Mameczkę, kiedy trzeba będzie pojechać po nie do Bochni, tylko proszę już żadnych zapytań nie posyłać do Medyki - ja, na każde pytanie odpowiem i wszystko wykonam co się tyczy Olesi, to nikt Mamie za jej utrzymanie płacić nie każe - a choćby i przyszło komu do głowy zażądać tego, to niech Mameczka śmieje z tego, bo z naszego polecenia myślą o Olesi i koszt tylko do nas należy. — Niech Mamusieczka napisze, kiedy ma Olesia przyjechać do Bochni, i którego dnia, będą tam na nią czekać konie - a zastosuję się do jej rozkazu - choć moiem zdaniem, lepiejby się wstrzymać do lepszej drogi i pogody - bo jakże ona teraz

890

ze swoim gilem zajedzie do Wilkowiska? — Wandzię zostawiłam w stanie o jakim pisałam w liście mym z Berezowicy. W Piątek spalił się dach na jej folwarku i podusił od dymu drób; dobrze że tem jeszcze byłam, i przez cały czas trwania pożaru, bawiłam ją tak, że nie nie widziała, choć naprzeciwko okna się paliło. — Dziś miałam list od niej — zawsze ból się odzywa w rozmaitych miejscach. Za troskliwość Mamusi, serdecznie jest wdzięczną. Piszę niewyraźnie, tak ją palce bolą. — Przyjechawszy do Lwowa w Sobotę, zastałam Mamę bardzo chorą — a Jan już był tego dnia rano telegrafował do Miecia. — We Środę raz upadła i rozbiła sobie głowę o szafę — ale potem chodziła i niby zdrowa była, tylko noga ją bolała. W Piątek w nocy spadła z łóżka, i niemogąc nań wyleźć z powodu bolu w nogach, a nie mogąc trafić do dzwonka, z powodu jakiejś nieprzytomności umysłu — łaziła po pokoju na rękach i nogach do rana, i tak ją Jan zastał przyszedłszy. —

Gdy Ją chciał podnieść, zaczęła krzyczeć z bólu,
i dopiero we czterech na dywaniku z przed
łóżka trzymając za cztery rogi wydźwigali
Ją na łóżko, mimo jej strasznego krzyku,
i od tego czasu leży bezwładna z wiel-
kiem bólem w nogach i krzyżach. Stało
się to z Piątku na Sobotę, a ja w Sobotę
przyjechałam - posłałam natychmiast po Ziem-
bickiego, a ten po Krzyczonowicza, od
tej pory chodzą obydwa po dwa razy na
dzień. Miecz przyjechał w Niedzielę rano
i teraz jest we Lwowie - ja musiałam
już wracać - bo dzieci same. - Przez trzy
noce co byłam we Lwowie nie rozbie-
rałam się. Odjeżdżając zostawiłam na
swoje miejsce akuszerkę - porczną i cier-
pliwą kobietę - bo Jan sam wszystkie-
go robić niemoże - choć bardzo poczci-
wie chodzi koło Mamy. - Miecz jest
tam ciągle - do przewracania i podno-
szenia biednej staruszki potrzeba

Kilkoro ludzi. — Wszyczano,,
wiec powiada, że prawdopodobnie
chora nigdy więcej chodzić niebędzie
i jakkolwiek natychmiastowo nie
jej może niegrozi — jednak pewnym
już z Nią teraz nigdy niczego być
niemożna, bo paraliż Jej zagraża.
Biedny Miecz bardzo zmartwiony, smu
tek wyryty na twarzy jego, tak bym
chciała z nim być — i prawdopodob
nie tak się urządzę, że wkrótce do
Lwowa powrócę znowu na czas jakiś
choć na dni kilka. — — W tym liście
50 Zlr przesełam — bardzo jestem
niespokojna czy Mamusi niebrakło
ale się niespodziewałam, że zabawię
tak długo. — Niech Mamusieczka
nigdy niepisze takich strasznych
rzeczy jak w ostatnim liście - a szcze
gólnie niech ich niemyśli - jeżli mnie
choć trochę kocha. — Listu niecierpliwie
oczekiwać będę, ~~tem~~ tymczasem raz całuję
ręce Jej i nogi, przytulam się do Jej serca

Anielkę dość mocno chorą zastałam. — Mau rycy Dzieduszycki umarł. Marceli Jaw: Musią pozdrawia

i błagam o spokój a poddanie się Woli Bożej. — Chłopcy Babci ręce całują. — Matka Miecia ze wzruszeniem, pocieszenie dopytywała się o Mamę — bardzo jest dobra i łagodna i mnie kocha bardzo. — Bóg z Mamusią niech będzie. Całem sercem kochająca córka [illegible]

b. d.

893

(204)

Mamusieczko droga!

Deszcz leje i leje – a ja w tej chwili odbieram przez okazję (Tadzia Dzieduszyckiego) list od Miecha– ~~[illegible]~~ z wiadomością, że Matce nie lepiej – przeciwnie – i że chciałaby żeby jeszcze raz chłopców widzieć mogła – jadę więc z niemi do Lwowa za godzinę – bo już 10 ta. – Musia moja najlepsza niech mnie się spodziewa samej – w pierwszy dzień pogodny po świętach

834

we Wtorek albowiem
wracamy — bo szkoła. —
50 Złr posyłam — spra-
wunki i inne drobiazgi
przywiozę. — Ręce
Mamusi całujemy — ściś-
kamy ją — i żegnamy
bo czas bardzo nagli. —
całem sercem kochająca
córka

Helen

b. d. 897

17go. 1877. Czwartek

205

Musieczko Kochana!

Deszcz leje od dwóch dni bez przerwy ale przecie może Bóg da, że do Soboty się wypogodzi, że będziemy zdrowi i że w ten dzień wieczorem przyjedziemy do Wilkowiska uściskać Mamusieczkę. — Józia ma febrę połączoną z silną gorączką — leży — ale ja się będę starać wykonać wszystkie polecenia jéj dane. — Proszę dla nas tylko serce i drzwi otwarte przygotować — o resztę się nie troszcząc — przywiozę wszystko czego potrzeba — a o chlebie i butkach niezapomnę jak ostatnim razem. — Przepraszam że tylko 10 reńskich posłana — ale jutro

898

dopiero. spodziewam się pienię-
dzy od Miecza – przywiozę więc
ze sobą 50 złr – w tej chwili
sama niemam, ale choć na tym
czasem posyłam. —

Niepiszę więcej skoro pojutrze
zobaczyć się mamy. Do wi-
dzenia. Chłopcy bardzo się
cieszą – od Miecza mam
pozwolenie chętne – żeby
tylko Bóg dał pogody – bo
Tadzio zakatarzony i kaszle
trochę. —

Ściskamy i całujemy Mamusieńkę
tak, jak ją kochamy, całem ser-
cem. Halcia

27go Maja 1877. Niedziela. 899

(206)

Mamusieczko moja droga, kochana!

Najprzód donoszę, żeśmy zdrowi ze Lwowa wró-
cili, mimo ciągłej niepogody. Wróciło nas tylko troje
we środę – Miecz biedny został, Matce nielepiej, ale coraz
gorzej. Noga prawie już nieboli, porusza nią dość swobodnie,
ale mózg jest widocznie zaatakowany, majaczy prawie
ciągle, Kurtusi się i wymiotuje często. Chwilami jest całkiem
przytomna, ale to tylko chwilami. Gdy przyszłam do
niej przyjechawszy, patrzyła na mnie chwilkę niepoznając
ale po chwili zawołała: „Halusia! dziecko moje! niech ci
Bóg płaci żeś przyjechała." Z dziećmi żegnała się przy-
tomnie i błogosławiła tak uroczyście, jakby ich więcej
widzieć niemiała – zaledwie jednak wyszli – zaczęła mó-
wić bez sensu. – Na Miecza ciągle patrzy z miłością wielką
i uśmiecha się do niego, ale wiele razy odejdzie choć na
małą chwilę, to gdy wróci do jej łóżka, wita go z uniesie-
niem radości: „Miecio! syn mój kochany! zkąd Ty się tu wziąłeś?"

900

i tak za każdym razem. – Kobietę która jest przy niéj, panią Hendrychowę, od paru dni, ma ciągle za mnie – ciągle ją pieści, głaszcze, całuje, mówiąc: „moja Halu-siu, moje poczciwe, kochane dziecko!” a gdzie Twoja matka”? pyta i mnie samą pytała, po kilkanaście razy na dzień – a potem powtarzała po kilka razy: „biedna! biedna! takim czułym głosem, że mi się aż łzy z ócz puszczały. Temperament jéj dawny grymaśny i prędki zniknął – umysł jéj się mroczy – gaśnie – ale serce poczciwe, kocha-jące i szlachetne wystąpiło teraz nieskrywane żadną z daw-nych wad temperamentu. O wszystkich się troszczy, Jana prosi żeby się nie zmęczył – Hendrychową którą bierze za mnie spać pędzi – o wszystkiem zapomina tylko nie o Mieczowym obiedzie – w nocy biedna nieraz go pyta – czy już jadł obiad, czy mu smakował – dzieciom koniecznie tort kazała kupować. – Dziwna i przykra mieszanina przytomności i majaczenia u niéj; raz bardzo żałowała że nasza córeczka Andzia umarła i że to takie miłe było dziecko – to znowu Mieczowi wyrzucała że się

chłopcom pozwolił na kolei z papanem upić itd.—
Mięcz bardzo biedny, mizerny, smutny - a ciągle przebywa „nie z osobą która bredzi, na nerwy jego, bardzo źle wpływa. Odjechać niemoże i niechce - ona widocznie tylko miłością dla niego żyje, błyski przytomności jej - tylko miłością i troską o niego wywoływane - a tą ciągłą dobrocią i czułością dla niego, przywiązała go do siebie dwakroć więcej niż kiedykolwiek - czasem ucieka do drugiego pokoju i płacze „jak dziecko, podczas gdy ona w drugim pokoju powtarza; Mięciunio! kiedy przyjedzie? Janie - kiedy syn mój przyjedzie?"
Bardzo smutne Mamusieczko mieliśmy święta, a i teraz ciągle nam smutno, z myślą o nich i z myślą o mojej znów Mamusi - samej, biednej - a także zarówno z tamtą kochającej swą jedynaczkę, nią żyjącej — bo ja wiem, że tak jest Mamusieczko, czuję to.— Byłabym już pospieszyła uściskać moją Mamusię, ale deszcze i wody dotąd na to niepozwalały - teraz od dwóch dni pogoda - może więc za kilka dni będzie już można - w każdym

W tej chwili odbieram list Miecza - donoszący - że się u Mamy zdeklarowało zapalenie mózgu - lada chwila więc pewno znowu do Lwowa pojadę - biedny Miecz, ja teraz z nim być powinnam. - pojadę za dni kilka - o listy proszę bardzo usilnie, moja Musiu !!"

902

także napiszę słów parę przed tem. —

Na Dworskiego czatował na kolei Tetmajer, ale nadaremnie, napisał więc do Przemyśla z prośbą by Dw. uwiadomił mnie naprzód o dniu swego przyjazdu do Krakowa - odpowiedź syna jego załączam. - Niewiedząc już jak poradzić, prosiłam Rydzowskiego, żeby napisał do Dworskiego zapytując jak rzeczy stoją i czemu p. Dworski na niczyje listy nie odpowiada. Uczynił to Rydz. przed dwoma dniami, gdy tylko przyjdzie odpowiedź, to ją Mamusi zakomunikuję. Co się tyczy intabulacyi na pensję, jeszcze niema dotąd rezolucyi. Rydzowski zapytał także Dw. co z tego rocznego pensja się stało? kto ją wziął? —

Wandzi dotąd niema, - Zosia i Kasia Pauliny leżą w łóżku, zdaje się koklusz będzie; - Mania Jabłonu coraz bardziej osłabiona i chudsza - szkielet. Fryderowa niezdrowa ciągle. Tetmajerom źle interesa idą, on dotąd z Krakowa ruszyć się niemógł, dopiero wczoraj na 1 dzień koleją pojechał do Sącza w interesie i wraca napowrót - niewiem jak się skończy, ale teraz bieda u nich wielka. — My troje zdrowi dosyć. Na wakacje nigdzie niejedziemy, niemożemy oddalać się zatętto i być przy kolei i telegrafie. — Na parę dni podczas wakacyi z chłopcami przyjechać będę mogła do Mamusi - ale przedtem, za dni kilka, ja sama przyjadę. Listu oczekiwać będę niecierpliwie, bo mi bez wieści smutno już bardzo. — Wody i deszcze ogromne porobiły szkody - wody wszędzie i kałuże stoją - ziemniaki dotąd niepoadzone - wiosenne roboty niepokończone - bardzo zły rok będzie. —

Żegnam Mamusieńkę kochaną prosząc by napisała o Jej potrzebach oprócz pierwszej ponotowanych rzeczy - które przed świątkami kupione czekają. Może trzeba było przystać przerta? - Chłopcy rączki Babci całują. Czy odebrała Mamcia list z 50 reńskiemi wypłacony 19 go? - Bóg niech będzie z Mamusią moją. Całem sercem kochająca córka Halcia

Lwów. 31go Maja 1877. — Kochana Mamusiu! Znowu
tu jestem wraz z Jasiem — Tadzio który jutro ma egzamin
przyjechać ma sam w sobotę rano. Doktorowie
stracili nadzieję — ceremonje religijne odbyte wczoraj —
od wczoraj od godziny trzeciej, przytomności żadnej.
Śpi ciągle oddychając ciężko, z szeroko rozwartemi
usty. Gorączka ogromna — puls pełny i szybki — mocne
serca bicie. — Miecz bardzo biedny — my dziś rano
przyjechali. — Niemając odpowiedzi na dwa moje li
sty — bardzom niespokojną — i proszę Mamusi usilnie
choć o słów kilka: Lwów — ulica Majerowska № 3.
Paczkę z cukerami co przywieźć miałam dziś wyśle Józia.
Jutro pisać będę znowu — list — nie karteczkę. — Za dzisiejszą
przepraszam — ale ani czasu ani głowy niemam na więcej. Ręce
Mamusi całuje. Całem sercem kochająca Ja, córka Halcia

904

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Helena hrabina Dzieduszycka

TYMBARK 2 ...

LIMANOWA 2 ... 77

in
w

Wilkowisku.

Przez Bochnię, poczta Tymbark.

(Poln.)

905

13go Czerwca 1877. Kraków.

(208)

Mamusieczko moja Kochana! droga!

W sobotę o trzeciej, 9go, wróciłam ze Lwowa, ale tak bardzo byłam zmęczona wszystkiem cośmy przeszli, że dziś dopiero zabieram się do pisania. – Wilią Bożego Ciała wieczorem odebrałam telegram Miecza, że lekarze stracili nadzieję i że już ceremonje religijne odbyte. O 9ej wieczór już byłam z Jasiem na kolei, Tadzio musiał się zatrzymać, bo miał w Piątek egzamin z greki. Gdyśmy przyjechali na Majerowską ulicę, zastaliśmy Mamę już całkiem nieprzytomną, śpiącą snem ciężkim, z szeroko otwartemi usty, świszczącym oddechem; ~~przed Końcem~~ czarnemi prawie od gorączki usty i językiem; przed Końcem, zakaszlała parę razy, ~~z~~ zakrztusiła się flegmą, stęknęła, a wreszcie o pół do dziesiątej wieczór, wszystko to nagle ucichło, skończyło się – w chwili gdy właśnie Miecz stał przy Jéj łóżku. Umarła w sam dzień Bożego Ciała. Biedny mój Miecz, bardzo cierpiał, co chwila napadał go płacz serdeczny, spazmatyczny, którego słuchać niemożna było bez bolu serca – tym bardziéj, że on

bardzo rzadko, nigdy prawie nieptaszne. Tadzio miał przyjechać w sobotę rano, w sam dzień eksportacyi, ale niedałam zamykać trumny przed jego przyjazdem, i widział jeszcze Babcię. W południe do katedry była eksportacja, tamże nabożeństwo - a ztamtąd na kolej odprowadziliśmy ją; krewni i znajomi byli wszyscy, którzy obecnemi byli we Lwowie, z przyjezdnych byli Wandzia, i Staś Pawlikowski i dzierżawca Mamy, żyd Sternklar - który niewiedząc o niczem, 1go Czerwca ratę przywiózł. — Z domu aż na kolej szliśmy wszyscy piechotą, a upał był nieznośny - tym samym pociągiem z ciałem pojechaliśmy wszyscy i Wanda, ~~[illegible]~~ do Medyki. Tam na kolei czekali wszyscy nasi Księża, bractwo, szkoła, i mnóstwo ludu i oficyaliści. Ze światłem, wieczorem, chłopi nieśli ją do pałacu - wieczór był śliczny, chorągwi mnóstwo - kwiatami zarzucona trumna - ślicznym był, ten Jej ostatni przyjazd do Medyki. Ułożyliśmy ją w bilardowym pokoju próżnym, a tylko kwiatów i światła pełnym. Ja ze Lwowa telegraficznie wszystko zadysponowałam i rozporządziłam. Grób ojca otwarto - trumnę świeżuteńką i grób suchy znaleźliśmy, który rozszerzono, wycementowano - pracowano dzień i noc przez niedzielę - a w Poniedziałek złożyliśmy Matkę obok Ojca w otwarty grób, na który w naszej obecności, z grubych dębowych forsztów ułożono powałę - która będzie podłogą kaplicy, budującej się szybko. Gdy wracałam ze Lwowa, to widziałam ~~już~~ z kolei - już wysoko wzniesione mury kaplicy - która będzie podobnie do Korniowskiej urządzona. —

Przez całą Niedzielę mnóstwo ludzi ciągle odwiedzało ciało, a chłopcy nasi co raz to świeżemi kwiatami, zarzucali trumnę, z stopnie katafalku i długi ogon okrywającej czarnej atłasowej, obszytej koronką kapy. — Z sąsiadów na pogrzebie był Borowski, Puchalski, Janicki, Nowosielecki, z przyjezdnych Staś Pawlikowski, Szmidt, Jan Łokaj i dwóch Wolskich — księży ich dwunastu — a ludzi mnóstwo. Upał był niesłychany. O 9ej była eksportacja do kościoła — nieśli chłopi — tam nabożeństwo łacińskie i ruskie, mowa księdza Biegi — trwały do pół do 2ej. Z kościoła na cmentarz nieśli oficjaliści, do grobu otoczonego improwizowanym laskiem z drzew szpilkowych. — Miecza i Jana z grobu wyprowadzić niemożna było, tak im trudno było pożegnać ukochaną zmarłą. Podczas choroby Mamy i pogrzebu — przekonałam się, że Jan bardzo do Mamy był przywiązanym — i że jest bardzo rzadkiej w dzisiejszych czasach poczciwości, a raczej uczciwości. — Po pogrzebie nastąpił dla inteligencyi obiad w pałacu — a dla chłopów z odleglejszych wsi w oficynie i przed oficyną. Poczciwa Kostrzewska — miała o czem myśleć. — Poprzedzających dwóch wieczorów, bywała kolacja dla księży — którzy parastas wieczór śpiewali — ale my nie przyjmowaliśmy ich sami — niebyliśmy w stanie, w obec Mamy leżącej obok — podczas obiadu jednak już być musieliśmy — co bardzo dla Miecza było przykre. We Wtorek wieczorem — my — wyjechaliśmy oboje do Lwowa — a chłopcy sami do Krakowa. Biedne chłopaki — doznawszy nigdy przedtem niedoświadczanych

908

tak bolesnych wrażeń, zmęczywszy się fizycznie - po-
spieszać jednak musieli do ciężkiej pracy - bo teraz
koniec kursu; to też mizerni obydwa. - Janowa odda-
ła mi koronki Mamusieczki - welon i parę sztuk mniej-
szych - rękawiczki widać ciasne na Mamusię i drobiazgi
w pudełku. Przywiózłszy, do kufra Musi to włożyłam
wszystko. - O kapeluszach nic Janowa niewie - a z rze-
czy tam tylko krynolinę - stare futro i pierzę widzia-
łam - oraz po parę sztuk naczynia i cukierniczkę z chiń-
skiego srebra. - Miód i krochmal przyślą w tych dniach
to je Mamusi odeślę. - Wszystkich sług i oficjalistów
pensja, w ciągu tego miesiąca wypłaconą będzie - Janowie
zaś, niech Mamusi nieciężą na sercu - bo mi Miecz po-
wiedział - że im odda to, co im Mamusia winna, niekazał jed-
nak ani Mameczce, ani im o tem mówić teraz - pro-
szę więc tę rzecz ignorować. - Janowa ciężko mówi, kasz-
le, piersi ją bolą - dr. Dobrowolski który ją egzamino-
wał, utrzymuje - że ma suchoty - Aniela tu, ciągle
choruje - teraz ma febrę dla odmiany. - Oni w Me-
dyce zupełnie są niepotrzebni - może ich Miecz
weźmie na stróżów do kamienicy we Lwowie - czego
oni sobie bardzo życzą; na tej posadzie mogą mieć
uboczne zarobki - on kilku kawalerów blizko
mieszkających mógłby obsługiwać - ona trudnić się
praniem, lub także obsługą kobiet; ja się tylko boję
że miejskie powietrze rozwinie jej chorobę - dlatego
radziliśmy im, żeby się starali o dobrą służbę na wsi -
a jeśli niedostaną - to wtedy zobaczymy. - Mnie
w Medyce podwójnym smutkiem smutno było - wszę-
dzie mi brakowało Mamusieczki mojej - i na twarzach
sług poczciwych i do Mamusi przywiązanych, tą samą myśl czytała

909

We Lwowie, przez środę, czwartek i Piątek pracowaliśmy bardzo oboje z Mieczem, pakując rzeczy – papiery – kosztowności. – Daremne były niejednokrotnie wyrażane obawy Mamusi – nic nie zginęło, wszystko w największym znaleźliśmy porządku – spis sreber – paki z porcelaną i szkłem opieczętowane i nietknięte – biżuterje w osobnym kuferczku, wszystko pozapisywane, poskładane. Nigdy w życiu, u nikogo takiego nie widziałam porządku. – Biedaczka tylko, raz poskładawszy i zapisawszy gdzie się co znajduje, już ruszać tego niechciała, wiele więc dużo zrobiły szkody. Pięć skrzynek ze srebrem i biżuterje przywiozłam ze sobą – osiem rozmaitych kuferków i paczek idzie frachtem – meble zaś, szkło i porcelanę Jan we Wrześniu przywiezie, wprost do naszego już domu. – Konie się sprzedadzą – „landau" do Krakowa przyjedzie. W skrzynkach, a raczej futeratach ze srebrem, ani jednej nawet niebrakuje łyżeczki, nawet z tych codziennie używanych. – Miecz w Poniedziałek, to jest w rocznicę ślubu naszego wrócił do Krakowa, zrobiwszy wprzód ze sługami we Lwowie porządek. – Odprawił wszystkich z wyjątkiem Jana i stróża – tymczasowo pozostałych. – Kubie roczną pensję naprzód wypłacił, kucharzowi, chłopcu, dziewczynie, krócej służącym – półroczną. Janowi jednorazowo półroczną pensję – i przez całe życie 50 Złr kwartalnie, zobowiązał się dawać, gdziekolwiek on będzie. –

910

Do Milna Miecz zapewne za kilka dni pojedzie. Mizerny jest, ale zdrów dzięki Bogu. Wanda która ciągle jest cierpiąca i mizerna, z porady tutejszych trzech doktorów, za dni kilka jedzie do Karlsbadu i Töplitz. Paulina, trzy jej córki i służąca, mają koklusz – Basia szczególniej, bardzo jest chora. Tyfus panuje w gt. Krakowie, a przytem upały nieustychane.

14go Czerwca. Wczoraj gdy ten list pisałam, dano mi znać że się w Ludwinowie wczorajszej nocy popaliły budynki. Pojechałam tam natychmiast i rzeczywiście znalazłam, stodołę, końską stajnię, spi[illegible] [illegible] słowem wszystkie budynki od strony zachodniej spalone ze szczętem – stupy tylko murowane sterczą. Pożar powstał od rogu stodoły z pod dachu, ze strony pola – widocznie więc podpalone było. Szerzył się z taką gwałtownością, że zaledwie konie zdołano wypuścić, a wszystkie sprzęty i narzędzia gospodarskie – zboża resztki, ziemniaki, słoma – spalonemi zostały. Ani jeden wóz – pług nie został; Koziebrodzka biedna duszyć się niemoże, bo spalił jej się karykiel. Drzewa w ogrodzie popalały się – kapusta, buraki, ziemniaki za stodołą, spaliły się całkiem, a tydzień przedtem, z drugiej strony – woda zalała, inne ziemniaki, kapustę, przenicę – czółnami tam tędy pływali. Wśród tego wszystkiego Władzia niema, siedzi u swojej panny, przygotowuje się do wesela. Ase kuracja niebyła płacona, jak się Miecz wczoraj, w to wszystkie wzajemnych ubezpieczeń dowiedział. Dla

Mamusi ta wiadomość wiem, że będzie zmartwieniem nowem — Władzio znów będzie gwałtował, ale to mu się na nic niezda, z próżnego nie naleje, mógł się nie upierać przy dłuższej dzierżawie — jej mi tylko żal, bo cały kłopot dla niej, a bardzo jest niezdrową i zmieniona. Strata materialna jest ~~ich~~, Koziebrodzkich i Miecza, więcej nierzyja dzięki Bogu."
Na Ludwinowie prócz banku i Miecza i tak nikt inny z wierzycieli niebyłby się pomieścił, Miecz więc tylko z paroma tysiącami więcej spadnie, kupiwszy Ludwinów, gdy przyjdzie do licytacyi. — Czy Mamusieczka odebrała obiecany list od Dworskiego? Według tego co słyszałam wnoszę, że Mameczka Kochana w Wiłkowisku długo jeszcze zostać będzie mogła; z jednej strony cieszę się tem, bo wiem, że tam powietrze zdrowe i że Mamusia lubi tę wioskę — ale znów z drugiej — obawiam się Mameczka gospodarując tam, w nowe jakie niezaszła kłopoty. —
Tęskno mi za Mamusią moją, ale w tej chwili przyjechać niemogę, bom bardzo zmęczona wszystkiem cośmy przebyli, Miecza niechcę odjeżdżać, póki jest z nami, z rzeczami co przyjdą ze Lwowa, muszę zrobić jakiś porządek — fabryki w domu pilnować

912

muszę, może więc dopiero za parę tygodni wybraćbym się mogła. – Mówiła mi Józia, że Mamusia potrzebuje codziennej sukni i kapelusza – proszę mi donieść w jakim suknia ma być kolorze i czy wełniana – czy kreton lub płócienko? Kapelusz zaś krągły – czy do wiązania? gdy będę mieć odpowiedź na me zapytania – to natychmiast przyślę Mamusi – potrzebne rzeczy. Jeżeli co potrzebne oprócz tego, to proszę Mamusieńki mojej szczerze mi o tem donieść, o wszystko natychmiast przyślę. — 50 Złr posyłam w tym liście – czy te 150 ze Lwowa wysłane, odebrała Mamusieczka i paczkę stąd wysłaną? bucika czy dobre? — Listu od Mamusieczki niecierpliwie oczekiwać będę – tymczasem zaś od siebie, Mieczka, Wandy i chłopców ręce Jej całuję i ściskam Ją serdecznie tuląc się do Niej Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

913

16go Sierpnia 1877. Zakopane.

209

Mamusieczko moja droga, kochana!

Donoszę Mamusieneczce mojej, że wszyscy dość zdrowi jesteśmy, mimo ciągłych deszczów i zimna, mnie tylko już przeszło od tygodnia codzień, a raczej co noc, zęby bolą, czem bardzo jestem zmęczona. O jeździe na 18 ty do Wilkowiska, ani myśleć, bo jak tam się dostać po takich zepsutach drogach, i wodach wylanych? – W Poniedziałek niby, mamy ztąd wyjeżdżać, ale niewiem, jak się to uda, jeżeli ciągle tak lać będzie, jak leje od dni kilkunastu. Z Krakowa dochodzą nas wieści, że pokoje w domu z powodu ciągłych deszczy, jeszcze niemalowane bo tynki wysychać niechcą – a tu my przed tym koniecznie przenieść się musimy, bo niechcemy robić przykrości tym biednym Izydorom, którzy w naszym mieszkaniu u Armatowicza, od pierwszego mieszkać mają. Niewiem czy Mamusieczka wie o strasznej stracie, jaką

914

poniosło Izydorowie; Edzio, ich śliczny starszy chłopak, umarł w Krynicy, 29 go Lipca o 11ej wieczór. Biedni oni! biedni! Dla niego to ona, tak niezmordowanie i mężnie pracowała, by się mógł kształcić tak jak chcieli – to też lat mając jedynaście, już teraz do 3ej kl. gimn. miał wstąpić. Jak się komu zacznie nieszczęście, to się nigdy na jednem nieskończy. – Chodziliśmy tak jak mieliśmy zamiar przez polski grzebień do Szmeksu, gdzie z powodu deszczu siedzieliśmy cztery dnie. Mieczysław z Jasiem, i Łomnickiem (i jeszcze jednym panem) byli na Łomnicy, gdzie był taki mróz i śnieg, że Jaś ręce odmroził, a powrót z powodu sypiącego śniegu był nawet dość niebezpiecznym – Jaś jednak tam, gdzie drudzy zjeżdżali – na ty… szedł sobie prosto, z rękami w kieszeniach, dla zimna nawet siekierką się nie podpierając, co tego nieznajomego pana, w wielki podziw wprawiało. Cała ta wycieczka zabrała nam tydzień

Krakowa; natychmiast wszystko Jej posłać, – Herbaty, kawy leguminy – pewno już brakuje – i pomyślę o tem jak najprędzej. –

czasu – 7go Sierpnia, wróciliśmy tutaj, i od tej
pory krokiem nieruszyliśmy z domu, z powodu
ciągłego deszczu. – Wróciwszy ~~niespodziewanie~~, za-
staliśmy kartkę Izydora, donoszącą o ich
nieszczęściu, i dwie kartki Pauliny z wiado-
mością, o gorszym, a nawet bardzo znowu złym
stanie zdrowia Basi. Po kokluszu dostała zapalenia
błon i ciężko znowu, śmiertelnie była chora. Teraz
właśnie, mieliśmy wiadomość, że wyszła z niebezpie-
czeństwa, ale że jest zupełnie z sił i ciała wyczerpnię-
tą, nietrzeba więc mówić jeszcze noc. W tym
wieku, niebędąc jeszcze całkiem uformowaną, przez
trzy miesiące tak ciężko chorować, to suchotami
grozić może, zwłaszcza jeszcze, że jest tak bardzo wzros-
tem wysilona. – Bardzo jestem o nią niespokojna,
a ze wszystkich trzech, ona mi najmilsza, cał-
kiem dawną Wandzię przypomina. – Ślub Władzia
Korzieby miał się odbyć wczoraj w Częstochowie,
zkąd prosto państwo młodzi, dziś na sejm do Lwo-
wa podążyć mieli. – Wandzia już wróciła z Karlsba-

Wyrabiawa, natychmiast wszystko Tej zostać, – Herbaty, kawy
leguminy – pewno już brakuje – Ti pomyśl o tem jak najprędzej.

916

do i Töplitz i do domu pojechała. Madecki także jest już w Krakowie. — A co? czy był Julek u Mamy? bo Matusiński który już w Krakowie, pisał nam, że go widział w Krakowie. — Mamusia zostawiła tu, swą chustkę do nosa, a zabrała mój ręcznik, ze znakiem H. P. — W tym roku mniej niż zwykle jest poziomek, niebędę więc mogła dużo powideł i soku Mamusi mojej narobić — zawsze jednak coś się znajdzie, i to szczerem sercem ofiaruję za powrotem. Pojutrze 18ty — wspólne nasze imieniny — a życzenia moje dla Mamusi mej drogiej zawsze niezmienne jednakie, a gdyby się spełniły — toby w Musinem oku, nigdy łzy niebyło, a byłaby najszczęśliwsza z kobiet. Daj Boże by rok ten, jeśli już nie szczęście i dostatek, to choć spokój przyniósł Mamusieczce i ulgę w troskach. — Smutno mi bez wieści od Mamusi i proszę choć o słów parę, tu do 20 go — później już do Krakowa adresować proszę. — Żegnam Mamusieńkę ręce Jej całując i do serca Jej się tuląc. Całem sercem Kochająca Ją córka

Helcia Mieczowa

Miecz ręce Mamusi całuje i przesyła szczere życzenia wszystkiego najlepszego. — Kiedy Musia napisze, czego Jej potrzeba będzie — tym chętniej wyświadczy się

Czwartek. 11go Października 1877

Mamusieczko moja najdroższa, jedyna!

Za list Jéj odebrany w Poniedziałek dziękuję sercem całem i wdzięczną zań jestem niewymownie, chociaż mi dużo smutku przyczynił. Największym mym cierpieniem teraz na ziemi, jest stan duszy Mamusi mojéj; niema w niéj ani odrobiny spokoju, ufności w Boga, poddania się wyrokom Jego, wiary i rezygnacyi. O matko moja! wszakże tych wszystkich przymiotów uczyłaś mnie niegdyś sama, i dzięki Tobie były mi one we wszystkich życia cierpieniach, pociechą i wsparciem, bez wiary w dobroć i miłosierdzie Boże – w cóżbym się nieraz była obróciła? – Wiesz o tem i czujesz to żywo Mamusieczko, że chciałaś dobrze robić, że działałaś z dobrą wolą i krzywdy ludzkiéj niegdy nie pragnęłaś. Nieudało li się, praca Twoja poszła w niwecz, trud Twój był daremnym, ludzie mimo Twéj woli zostali pokrzywdzonymi; ale oddałaś wszystko co miałaś, do śmierci własnego dachu niebędziesz mieć nad głową,

zrobiłaś wszystko co Ci możebnem było, bądź więc spokojną, a dla uciszenia sumienia swego, że się stałaś niewinną przyczyną krzywdy drugich, na zadość uczynienie za nieświadomy grzech ten, nieszczęście swoje, ubóstwo, przyjmuj z rezygnacją, pokorą, spokojem, poddaniem się Woli Boga. — Powiadasz, że nad grobem Twoim nikt nie zapłacze, że Bóg Cię wyrzucił na ulicę bez przytułku; ach Mamusiu! Mamusiu! zastanów się tylko nad słowami temi, a poczujesz, że bluźnisz. Czyż niemasz mnie, która przecie złą córką niejestem, a dla której śmierć Twoja, gdyby nastąpiła teraz, w tym stanie rozpaczy, byłaby niewyczerpanem źródłem łez, na które pociechy niemiałabym do końca życia. Jak możesz mówić, że Cię Bóg wyrzucił bez przytułku na ulicę, i że niemasz dachu nad głową? kiedy masz dzieci i wnuków którzy Cię kochają i mieszkanie Ci urządzą gdzie sama zechcesz. Czyż Ci tak trudno i boleśnie, nadre, nazwać swojem? Czyż w domu naszym, lub przez nas najętym, obca Ci być powinno? czyż się niebędziesz czuła u siebie

w domu, lub mieszkaniu dzieci Twoich?
Koszt ponoszony na potrzeby Twe Mamusieńko, ciężarem nam niejest, a tylko łzy Twoje i narzekania, cierpienia moralne - kamieniem spadają nam na serca; nie „obdzierasz" nas z pieniędzy jak mówisz - ale obdzierasz ze szczęścia, gdy nic nieumiesz panować nad sobą, a egzaltujesz się w swem cierpieniu. - Jedyną rzecz dobrą, którą teraz możesz zrobić swoim wierzycielom, to jest żyć - niemyśl więc o śmierci dla nich - i dla mnie, która Cię kocham tak bardzo - tak bardzo! Mnie się zdaje, że żadna Matka niemoże się zwać całkiem nieszczęśliwą, jeżeli ma dobre, kochające dziecko - a ja przecież niejestem dzieckiem złem i niekochającem? i wnuki kochają Cię także serdecznie. Wiesz wcale niejest tak obojętnym jak się to może wydaje, a ludzie nie odwracają się od Ciebie i nie ogadują - przeciwnie - pytają ze współczuciem, nieraz ze łzą w oku i nie odmawiają szacunku ludzie życie znający - bo nieszczęście Twoje, jest teraz nieszczęściem bardzo zwykłem u lu-

Zjechałaby Mamusia, przez czas jakiś u nas, jakoby same chciały [illegible] gdy w [illegible] mogłaby [illegible] dzień cały [illegible] teraz [illegible] Mamy

920

Ci którzy także nie hulali i nic z tego nie robili – przykładem nieboszczyk Dąmbski z Wojnicza – który zostawił tyle długów co włosów na głowie – a żonę zostawił w nędzy, choć przecież zacnym był człowiekiem. –

Musieczka moja serdeczna, biedna – nie rozgniewa się, ani rozżali – za wszystkie powyższe słowa moje – ale ja tak chciałabym trochę spokoju, pociechy i rezygnacyi wlać w Jej serce zbolałe – którego boleść ja czuję i rozumiem i wespół boleję, choć gderam po trosze tak, jak to dawniej niezaz Musia gderała na swą córeczkę. – Olesię bardzo bym nierada brać – bo chcę, żeby koniecznie była z Mamą, bez służącej Mameczka być niemoże – tu byłaby zawadą, przy Musi pożytkiem, ona Musię kocha i tu niebyłaby szczęśliwą – a to przecież wszystko jedno gdzie, czy tu, czy z Mameczką, naszym kosztem żyć będzie. – Jeżeli 100 złr. wystarczać niebędzie – po wyjeździe z Wilkowiska – to znajdzie się więcej – a Musieczka bez usługi być niemoże – zresztą jakbym chciała, żeby Musieczka szczerze, bez owijania w bawełnę powiedziała co zamyśla – bo że coś jest – to ja to czuję, z Jej listu to przeziera. – Mieczę jest we Lwowie – trudnoby mi więc było na dłużej jak na dni parę wyjechać – a takbym chciała być z Mamusieczką choć przynajmniej z tydzień – czy Musieczka niemogłaby tu przyjechać i nietylko mną, ale i chłopcami się nacieszyć którzy ręce całując, łączą swe prośby do moich. – Jeżeli Mamusieczka niema koni, tobym przysłała Jana, natychmiast po odebraniu odpowiedzi Musi. – Teraz już jest gdzie mieszkać u nas. Odpowiedź od Dworskiego przysłano by tutaj. – Jeżeliby Mamusieczka ztąd prosto do Łatacza jechać miała z Olesią – to proszę ją przywieść ze sobą – pomieścimy się. – Serdecznie i gorąco proszę Mamusi, byś

przyjechać nie chciała, jeżeliby tu jednak być niemogło, to ja przyjadę choć na dzień jeden, ale miał na Stryju pożegnanie, o tym i [illegible] niechce – [illegible] do [illegible] i [illegible] da mnie. – [illegible] przesyłam [illegible] całem sercem kochająca Ją i całująca [illegible]

24 go Października 1877. Środa.

Mamusieńko moja jedyna-droga, Kochana!

Za Mamusine pisanie ręce Jéj całuję i ściskam Ją serdecznie, a proszę, żeby zdrowia swego szanowała przez miłość dla swéj jedynaczki, przez miłość dla Niéj, żeby się starała niemyśléć o smutnych rzeczach. Niech Mamusia zawsze myśli o mnie, to nie będzie całkiem nieszczęśliwą, ani bardzo smutną - bo taka jedynaczka to przecie coś znaczy, i choć trochę szczęścia przysparza - nieprawdaż? a wnuki! czy to nieładne? nie poczciwe? nie rozumne? czy to nie kochają Babci? a mąż jedynaczki czy to zły? —

Za barana wspaniałego wszystko troje dziękujemy, troje, bo Miecia jeszcze niema. — Wszystko co jest na spisie nie przemazane, ja kupić kazałam. Cytryn i wina więcéj sobie pozwoliłam posłać, wreście co więcéj, te do spisu dodane. — Tadzio przez kilka dni niechodził do szkoły, bo miał wielki katar i ból głowy. Miecz nie-

922

wiem kiedy wróci, bo ma rozliczne kłopoty.
W bibliotece nieznalazł należytego porządku - dziesiąwca Milna Sternklar, któremu umarła żona, a pierwiej syn się zastrzelił, niechce nadal być w Milnie, bo mu tam bardzo smutno i prosi się żeby go zwolnić z kontraktu, lub pozwolić poddzierżawić - w domu rozmaite restauracje niezbędne są itd, - a przytem biedak osłabiony i zmęczony. - Jeden z synów Maurycego Dzieduszyckiego żeni się z popadianką która do niego pisze: „Mama rączki Pana hrabiego całuje." - Julek H. ma się dużo lepiéj - pisał mi to. - Jest tu na dalekim przedmieściu (tak zwany na Piasku, Łakasiewskich) ślicziutki dworek z ogrodem do najęcia; z ogrodu dwie krowy utrzymać można - gdyby Musia chciała!? Jest to całkiem jak na wsi - w otwartem miejscu, bez sąsiadów. - Mieszkał tam długie lata pan Becz„

P.S. Za
tydzie
żeby s

kowski, brat kanonika i powiada, że tam bardzo dobrze — ale on już za stary — za daleko mu było; piechotą chodzić do miasta.—

Pan Mierzewski już jedzie — żegnam więc już Mamusieczkę; jak przyjadą po meble — z których myślę zapakować to, co mi się będą wydawać dla Musi najdogodniejszemi — to proszę napisać słówko, czyby niemożna się spytać, co najęcie dworku tego kosztuje — w każdym razie, tylko swoją wolą, niech się Musieczka kieruje i robi jak się zdawać będzie lepiej.—

Bóg niech będzie z Mamusieczką moją niech Ją wspiera i pociesza, a moją miłością, niech Jej wszystko złe zastąpi.— Całuję ręce Musi, i ściskam Ją, a całą przytulam do serca mego.

Bądź mi zdrową Musieczko Kochana.—

Całem sercem kochająca Cię Córka

Halcia Mierzowa

P.S. Za tydzień — we Czwartek — Rózię na tydzień do Wilkowiska posłać bym mogła żeby się zajęła praniem i prasowaniem bielizny, tak, żeby się Musia do ./.

924

tego utrącać niepotrzebowała — na nią spuścić się można — a mogę za tydzień nawet dwa tygodnie obejść się bez niej — tylko proszę rozkazać córeczce swojej.

Książki, dzwonek, chustkę na głowę posełam.

Czas czy dochadzi?

31go Października 1877. Środa.

Mamusieczko moja serdeczna, kochana!

Dziwną, bardzo dziwną mam dziś dla Musi nowinę. Julek Hulaniecki, żeni się z panną Zofją Baranowską - oboje mi to wczoraj oficjalnie oświadczyli. Przykro mu, że niedoniósł o tem Mamie najpierwéj - ale jest tak słaby, że pisać niemoże, ona zaś niewie, jak się wziąć do tego. - Widząc stan jego zdrowia i więcéj niż ubóstwo, chciała chcąc dotrzymać Helence słowa pielęgnować go i otoczyć wygodą - usunąć troskę o jutro. Pielęgnować go niemogła, bez narażenia się na obmowę złych języków, które nic uszanować nie umieją, pomódz mu materialnie także w tym stanie rzeczy niemogła, bo on nic przyjąć od niéj niechciał, a jeżli przyjął, to się tym dręczył, i o chorobę przyprawiał, więc ofiarowała mu się sama na żonę. On powiada: „Panna Zofja taka dobra, że chce być zawsze ze mną, być żoną moją dlatego, żeby mnie pielęgnować i mówić ze mną o Helence." - Ona gdy on wyszedł do doktora, szczerze się

920

ze mną rozgadała: „Jeżeli on będzie chorym i kale„
ką, to będę mieć to moralne zadowolnienie, że dotrzyma„
łam słowa Helence - że nie zostawiłam go bez opieki
w chorobie i nędzy - ale jeżeli on za mojem staraniem
wyzdrowieje, to sobie wiecznie wyrzucać będę - że mu
świat zawiązałam - ale cóż mam robić? tak zostawiony„
z pewnością umrze, lub paralitykiem będzie, ja nie„
mogę patrzeć na to, muszę go ratować." — Poczciwa,
zacna kobieta, ale jaka przyszłość przed niemi? Może
on teraz i wyzdrowieje, ale czy to lepiej będzie dla niego?
Bóg to wie jeden - który dziwnemi drogami wiedzie
tego człowieka przez życie. — Antypedium skończy„
łam do kaplicy pani Baranowskiej i kontenta
była staruszka, gdy go jej ofiarowałam. — Bardzo ona
z początku małżeństwu temu była przeciwna, i
wypisała straszny list do Julka, który pogorszył
stan jego zdrowia tak, że mu doktorowie czytania

wszelkich listów zabronili, niema więc co pisać do niego. Teraz się i matka pogodziła z przeznaczeniem i dość już łaskawem okiem na niego patrzy. —
Ślub ma się odbyć jak najprędzej — skoro tylko nadejdzie metryka i potrzebne papiery panny Baranowskiej — bo ona go chce jak najprędzej gdzieś wywieść dla kuracji i rozrywki — najprędzej do Genewy — gdzie jest Zygmunt Laskowski — przyjaciel jego wierny i jedyny a przytem lekarz sławy już europejskiej. —
Listopadowe 100 Złr posyłam Musi mojej.
Rózia właśnie kończy prasowanie z ostatniego prania — mogłaby w Poniedziałek zająć się praniem bielizny Musi w Wilkowisku, lub te wszystkie brudy przysłać by można, gdy przyjadą po meble — ale lepiej może — żeby ona tam pojechała — jeżeli Mu-sieczka niema jeszcze mądrzejszej sługi, to proszę ceremonii nierobić, tylko przystać na propozycję

moja - bo mnie się tym żadna, najmniejsza nie zrobi krzywda. - Dotąd jeszcze nikt mebli nie najął, ale magazyn i tak do Nowego Roku zapłacony. -

Za barana jeszcze raz rączki Musi całuję - dziś go doja damy - doskonały był. — Czy głóg będę miała z łaski Musi? Z mebli gdy przyjadą po nie - ja myślę postać, te dwie szafy duże, Wiedeńskie - jedną bajcowaną z kredensu - na naczynie - biurko do pisania, to klapą - stołów parę - kanapę tę co niegdyś w Wandzi pokoju na Wesołej stała - sofkę Tatkową z materacem, jedną kątową - krzeseł rozmaitych ze dwanaście. - Jeżeliby Musia potrzebowała co więcej, lub wszystko zabrać chciała do Wilkowiska, to proszę tylko kazać, a ja zastosuję się do Jej woli. (Kanapę, dwa fotele, 6 krzeseł i stół salonowy; stół okrągły mahoniowy, mniejszy jadalny i dwie kątowe kanapki i szafę mniejszą z wieszadłami, chce nająć pani Piotrowska, ta sama której najmuję magazyn ale niewiem co od niej żądać i czy regularnie wypłacać się będzie? Jak mi Musi radzi? napisać proszę. —

Miecz biedny jeszcze nie pokończył swych interesów i dotąd siedzi we Lwowie - choć pisze że niezdrów - bardzo osłabiony i zęby go boliwają. Nie spodziewam się go prędzej jak za tydzień - ale już przecie za tydzień. —

My tu troje dosyć zdrowi - a Musia - moja jak się ma teraz? Wzdycham za słóweczkiem. | Ściskamy całujemy Mateczkę i Babcię naszą - a do serca się Jej tulimy. Proszę nas kochać a dbać o swe zdrowie. - Całem sercem Kochająca Ją Córka Halcia Mieczowa

17go Grudnia 1877. Poniedziałek

(113) 929

Musieczko moja kochana! jedyna!

Już dwa tygodnie jak pisałam raz ostatni do mojej Musi, ale przez cały ten przeciąg czasu byłam dzień i noc męczona bólem zębów. Doktora żadnego nie wzywałam, bo mi się zdawało, że na ból zębów a raczej ból wszystkich kości znajdujących się w głowie, najlepszem lekarstwem cierpliwość i czas mniej szkaradnie wilgotny. Przedwczoraj dopiero, Miecz niemogąc patrzeć dłużej na moje męki, poszedł po dentystę Dłużyńskiego, który uporczywie twierdził, że przyczyną całego cierpienia jest jeden ząb, a raczej tylko resztka korzenia, tego niegdyś zęba, którego koniecznie zatruć potrzeba. Zniewolona cierpieniem, poddałam się tej operacyi, włożył mi coś w ten dziurawy korzeń, od onego przez pół godziny, omal nie oszalałam z bolu - ale pokazuje się, że miał słuszność, bo mnie teraz już nic a nic nieboli nigdzie - dwie

930

noce już spałam, i jestem zdrowiu-
teńka, a miałam imaginację, że mam reu-
matyzm w głowie. – Tym niepoczciwym zębem
był ząb mądrości, z którego i tak niebyło po-
żytku, zresztą nigdzie się niepodział, jest jaki był,
tylko zmartwiały. — Mamusieczka już zapewne
powróciła dawno, ze swej tajemniczej wycieczki,
celu której troszkę się domyślam i chciałabym
wiedzieć czy fatyga Mamusi niebyła daremną, i
czy skutek był dobrym. — Mam wiadomość za
prawdziwość której jednak niezupełnie ręczę, bo
jezcze nie wprost od Dworskiego, że licytacja Wilko-
wiska zwaloną została. – Jaka też tam w Wil-
kowisku pogoda, bo tu czas tak szkaradny, wilgot-
ny i niezdrowy, że ludzie umierają galopem na apo-
plekcje, paraliże, śmierci nagłe i niespodziewane.
Przed trzema dniami dopiero pierwszy śnieg padał.
My wszyscy nieźle się trzymamy, bo oprócz bolu
zębów i ja zdrową byłam i jestem, a Miecz chodzi

mizerny, ale się trzyma i po Nowym Roku znów ~~pewno~~ pojedzie w Przemyskie, Samborskie i do Lwowa. W Milnie dopiero na wiosnę będzie, bo cóżby teraz zobaczył. — Pan Głogowski kupił dla córki Chłopice koło Jarosławia, za swoje 100.000 Złr — zostawując te 100.000 co ma po matce nietknięte w banku, dając jej z procentu 1.000 r rocznie na szpilki — resztę dokłada do kapitału. Mieszkają tam już młodzi państwo i Mazurkiewicza wzięli do siebie, a Władziowa bardzo dobra dla staruszka. Na świętach będą w Kortowie u Kielanowskich, dokąd zaproszona pani Koziebrodzka, ale niepojedzie, bo ciągle cierpiąca, serce coraz więcej i częściej jej dokucza. Na Nowy Rok wielki zjazd w Przecławiu, i tam pojedzie pani Koziebrodzka widzieć się z dziećmi które tam będą. Młoda p. Ko-ziebrdz w poważnym stanie, wolałaby się więc nietryndać, tym bardziej, że jej matka w połogu umarła. —

932

U Pauliny zawsze ktoś chory - Kasia niemoże się uformować i ma wskutek tego jakieś uderzenia na mózg, objawiające się melancholją i zawrotem głowy. Bardzo się boję, żeby choroba Miecia, lub ojca Pauliny (czarna melancholja) niepowtórzyła się u niej. Basia miała febrę, teraz raz kiedy wyzdrawiała a Kasia, z powodu, że już krytyczny czas minął trochę powesełała i oprzytomniała, Paulina leży znowu na quasi krwotok i kurcze w piersiach, na które podobnie jak Mama się dawniej cierpi - Zosia tylko zdrowiuteńka. U Dorków Leś i ona już zdrowi - ale on znowu leży i zdaje się, że mimo pracy wielka u nich bieda - doktor z domu niewychodzi, a to kosztuje. Tetmajerowej Kazio, także ciągle niedomaga - ale parcelacja Ludzimierza dotąd bardzo dobrze idzie. Julek dużo zdrowszy, za to ona chorowała i jeszcze brzydsza teraz niż była. Ślub ich ostatnich dni Stycznia. Julek zdrowszy fizycznie, ale umysłowo bardzo przytępiał, a woli ma tyle - co małe dziecko. - Mają pro-

933 2

jekt brać na wiosnę dzierżawę i chcą koniecznie prosić Mamusieczkę, żeby z niemi zamieszkać zechciała; oczywiście, że Mama żadnym niebyłaby im ciężarem, bo mając włas„ ne swe utrzymanie, przeciwnie wielką pomo„ cą byćby im mogła, tak moralną, jak mate„ rialną.– Ja im nic na to niemówię, bo w każ„ dym razie, bardzo poczciwe ich chęci – ale wąt„ pię, żeby się Mamusieczka chciała skazać na ciągły widok, tego anormalnego małżeństwa.– A teraz, wypisawszy już wszystko co wiedziałam, za„ pytuję Mamusieczkę moją czy zechce do nas przy„ jechać na święta? i czy po Nią przysłać Jana z końmi i faetonem i kiedy? Proszę po ode„ braniu listu tego, o natychmiastową odpowiedź, bo czas nagli – w Poniedziałek – to jest za tydzień wilja, na której oprócz Koziebrodzkiej, Jawornickiego, i może Dorków – nikogo niebę„ dzie – nazajutrz znów Koziebrodzki i Jaworz

934

Dodatkiem Asnyka i Sokołowskiego —
w drugie święto może Paulina z dziećmi. —
My całem sercem prosimy i całem sercem
bylibyśmy Jej radzi — niech jednak Mamusiecz-
ka tak postąpi, jak Jej będzie lepiej, a
żadnego sobie nierobi przymusu — proszę tylko
o prędką odpowiedź, ~~żebym~~ wiedziała jak się
zastosować, i żebym miała czas w razie odmowy
Musi, przesłać Jej potrzebne na święta rzeczy
— Winnam Mamusiecce 6 Złr — za sprzedane
bardzo złe łóżko i stolik mały pokostowany
biało, ale w przyszłym liście odeślę, bo w tej
chwili właśnie niemam. — Chłopcy, a szczegól-
niej Tadzio rosną jak na drożdżach. Jaś na wie-
czorku Mickiewiczowskim w gimnazjum św. Anny,
miał o Mickiewiczu i dzieciach jego, pierwszy
odczyt w życiu. — Obydwa wraz z Mieczem
ręce Musi całują, a ja ściskam Ją sercem całem
tuląc się do Niej. — Bogu Ją polecając, żegnam
Ją, prosząc raz jeszcze o prędką odpowiedź. — Całem
sercem kochająca Ją córka Halcia Mieczowa

Jak zdrowie Musieczki mojej drogiej i Józia?

(114) 935

22/12 77

Mamusieńko moja kochana-jedyna!

W tej chwili wysyłam dla Mamusi mojej, koszyczek z dwoma linami, jednym karpiem, indyczką i kaczką - paczkę zaś z winem i wódką, mają wysłać wprost ze sklepu Grossego. Miecz miał jeszcze przed Nowym Rokiem być w Medyce i wtedy miał się zająć sam zapakowaniem wina i miodu. Nie pojechał - nie mam więc dla Musi, Musinego Menescheva i miodku - a niechciałabym, żeby tam w jego nieobecności miał go kto gospodarować, lepiej więc obejść się. - Przykro mi że Musieczka kochana przyjechać nie chce - alem się tego trochę spodziewała. -

Życzenia świąt jak najmniej smutnych przesyłam i opłatek przez nas wszystkich

236

Łzawany. — U nas nic nowego — dosyć jesteśmy zdrowi — mnie już zęby niebolą. Biednego Julka ślub ostatnich dni Stycznia. Na żądanie ich pisałam do jego Ojca, ale wiem, że się to na nic nieprzyda. — Niepiszę dziś dłużej, bo jestem zagospodarowana — ściskam tylko i całuję Twoć listownie moją Mamusieczkę — a Miecz i chłopcy ręce Jej całują. —
Proszę żeby niebardzo być smutną w święta — zostaję całem sercem kochającą Ją Córką

Halcia Mieczowa

22 go Grudnia 1877

938

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] że się to [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

22 go Grudnia [illegible]

939

1878 r.

115

Mamusiu moja droga, jedyna!

Matka Miecza wczoraj o godzinie wpół do 10ej w. życie skończyła. Jestem tu z Jasiem od wczoraj rana, Tadzio-Ktoren dziś ma w Krakowie egzamin, jutro przyjedzie. Miecz bardzo biedny-mizerny-ale dotąd zdrów dzięki Bogu.— Chowaną będzie Matka-obok męża swego w Medyce-ztąd jeżeli będzie można w Sobotę t. j. z ciałem wyjedziemy-przez Niedzielę będzie w domu leżeć-a w Poniedziałek pogrzeb. Jeżeli zaś nie pozwolą jutro wywieźć, to w takim razie do Poniedziałku tu zostać będziemy musieli-a we Wtorek byłby pogrzeb w Medyce.— Niech się Mamusia modli za Jéj duszę-bo zacne i kochające to było serce.—

Bardzo niespokojna jestem niemając od mojej Mamusieczki, żadnéj wieści—proszę bardzo usilnie, choć o słówek parę: Lwów-hotel angielski.— 50 Złr w tym liście załączam-nie wiem czy Mamusieńka te 19go wysłane odebrała.— Czy odebrała już

940

Mamusia, list od Dworskiego, który na wezwa-
nie Rydzowskiego odpowiedział – że synowi polecił
natychmiast do Mamusi napisać, i o wszyst-
kiem donieść. —

Dzisiaj niemogę pisać dłużej – ręczki tylko
Mamusi mej całuję, ściskam Ją serdecznie
i tulę się do Niej, a kocham całem sercem.
Bóg z Mamusią niech będzie. —
Kochająca Ją córka

Halcia Mieczowa

Paczkę z sucharami czy odebrała Mamusia [illegible]

rwa,
pleciit
yst,
ko
ie
eny
wey

Mamy

115 a 963

Poniedziałek rano. Mieczowi dziś dużo lepiej, niech więc Musieczka moja spokojną będzie. Wczoraj wieczór pytał mnie do kogo piszę - powiedziałam że: „do Mamy" - „wyraź że proszę i odemnie ser-deczne i szczere życzenia dla Mamy, wszystkie-go dobrego, napisz żem słaby i dlatego sam nie piszę" - powiedział mi - co ja dosłownie powta-rzam. - List Musi oddam mu w dzień imienin, znam serce jego, i wiem, że w każdej chwili będzie dobrze przyjętym - tylko, że słowa i pióro biednej mej Mamusi, jakby spętane w tym liście, biedna Musia moja kochana! -
Daj Boże, żeby rok przyszły, szczęśliwszym był dla Niej niż ten, co się kończy, żeby, jeśli nie szczęście, to przynajmniej uspokojenie Jej przyniósł i wzma-cniał wiarę w dobroć Boga i serca dzieci. Zdrowia zaś przedewszystkiem życzę, bo tylko w zdrowym ciele, zdrową może być dusza i silną a uzbrojoną przeciw ciosom wszelkim, któ-re da Bóg skończą się, byle ostatnie, nieuniknio-ne przetrwać mężnie z pamięcią o swej ko-

Tołt. Wp. załączam

944

chającej jedynaczce. – Musia widocznie znów była niezdrową, a przyczyną tego pewnie te smutne święta. Takbym chciała widzieć mą Musieczkę kochaną – jaka też tam sama koło Wilkowiska? – Muszę już kończyć to pisanie, bo mi spieszno do miasta, po załatwienie sprawy paczkowej, wiązania dla Miecza, ai niektóre niezbędne wizyty, muszę odprawić. – Pan Franciszek Paczkowski niedobrze tej zimy. – Chłopcom pioro oddaję a sama żegnam Musię moją tysiącem uściśnień i ucałowań. Bóg niech w każdej chwili z Ną będzie i pamięć o mnie – o nas. – Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Jak się ma Józio? Życzenia wszystkiego dobrego jemu, p. Miszewskiemu i Olesi zasyłam. – Za gąskę naprzód dziękuję – i

945

31/12 877

Najdroższa Nasza Babciu!

Do życzeń Mamy spieszę i ja przyłączyć moje, - aby się w tym Nowym Roku, jak najlepiej, jak może być - najlepiej - wiodło. Aby Bóg dał wytrwanie, i spokój duszy w znoszeniu, co będzie do znoszenia, a ten zaś ciężar umniejszył, i z czasem usunął, dając błogi spokój w zamian, myśl swobodną, i zadowolenie ciche.. My wszyscy z serca do tego przyczynilibyśmy się radzi, - przynajmniej serdeczną miłością dzieci - i wnuków; niechby ta miłość zastąpiła Ci - Nasza Najdroższa - część szczęścia, i wymodliła resztę u Boga. - Jakoś to był rzeczywiście bardzo smutny rok, daj Boże, żeby się z Nowym wszystko odmieniło - na lepsze. Wszyscy tego pragniemy gorąco, wszyscy - mając coś ze swego i z cudzego do smutku: jakaś jest smutna atmosfera.. Miejmy dobrą nadzieję, i Ty jej nabierz Babciu, a nas kochaj - jak my Ciebie kochamy. -

Jan.

9116

Droga Babuniu!

Niewiem doprawdy sam co Babci mam z nadejściem nowego roku życzyć; – chyba tyle dobrego i tyle szczęścia, wiele w bieżącym roku złego i nieszczęścia było. Mnie się zdaje żeby to było wcale dosyć. – Dziwią się niektórzy, że rok ubiegły tylko dla niewielu był pomyślny. Pewnie dla tego, że aż dwie siódemki w niego wlazły, a siódemka to zła liczba naprzykład dla studentów to najgorsza klasa. – Ten rok będzie dobry, bo wreszcie i Panu Bogu samemu się sprzykrzyło patrzeć na ciągłe łzy w oczach jego ludzi, – teraz może błysną promienie młodego słońca szczęścia, które rozpędzą wszelkie chmury. – Daj Boże! — Wnuk – Tadeusz

P.S. Proszę uściskać Józia i prosić go żeby mi był łaskaw zrobić w wolnej chwili kilka ogni bengalskich i kilka fajerwerek pokojowych, bo by mi się bardzo zdały. Niech to przyszle przez jaką okazyę. – Koszta zwrócę — T. T.

21go Stycznia 1878 (116)
Poniedziałek

947

Musieczko moja serdeczna, kochana!

Bardzo jestem niespokojna o moją Musię drogą, niemając dotąd na list mój ostatni żadnej odpowiedzi. Wprawdzie odpowiedzi natychmiastowéj list ten niewymagał, ale i tak już dwa tygodnie jestem bez żadnej wieści o Mameczce a tak bym chciała wiedzieć, jak Mamusieczka ostatni mój list przyjęła, który drżąc o Jéj zdrowie i spokój pisałam, i tak się niepokoję o Jo, czy znów częściéj nie wracają omdlenia i spazmy. Proszę Musieczki po odebraniu listu tego, napisać choć słów parę, lub kazać napisać o swem zdrowiu, usposobieniu moralnem, i o tem co tam słychać? — A proszę szczerze pisać, nic nie ukrywać przed swą jedynaczką, bo ja zaraz poznam jak się Musia od szczerości powstrzymuje, by mię

948

nie martwię, i martwię się jeszcze więcej, niż wtedy gdybym jasno w Musinych myślach i sercu czytała. — My teraz wszyscy dzięki Bogu dosyć zdrowi jesteśmy, prócz Tadzia który mocno kaszle, ale z kataru, więc się tak bardzo niema czem turbować. — Miecz jest na wyjezdnem w stronę Lwowa, ale dotąd jeszcze niemógł wyjechać, z powodu rozmaitych interesów, a między innemi i z powodu odbioru tych 5.000 # po panu Starzeńskim. Pan Starzeński na śmiertelnym łożu, wziął ślub z tą panią z którą żył jak mąż od lat wielu, jest więc hrabina Starzeńska i młody hrabia Starzeński — córki już zamężne — a jeden syn umarł podobno. —
Julek H. znowu gorzej zapadł na zdrowiu — ataki paralityczne wracały ~~się~~ częściej i gwałtowniej — a gdy byłam u niego w zeszły Czwartek, to był prawie zupełnym warjatem. Od wczoraj znowu mu lepiej — zapowiedzi już wyszły — rocznica śmierci

Helenki 23go — nabożeństwo żałobne ma
się odbyć 26 go — a ślub 29 go — w domowej
kaplicy pani Baranowskiej. Wszystko to strasz-
ne i smutne, ale on może przed ślubem umrzeć,
bo jest bardzo zmieniony i zniszczony. —
Izydor Dz. ciągle niezdrów - ona zdrowa ale coraz
chudsza - pracuje nad siły - siedm godzin dziennie
już teraz ma lekcyi, oprócz tego zeszyty szkolne
do poprawiania w domu, przygotować się trzeba
do lekcyi - i do dzienników pisze wiele, a mimo
tego bieda tam straszna - kryją się z tem, ale ja wiem,
że w sam dzień wilii byli tam sekwestratorowie, a
ona biedna po kilkanaście reńskich odemnie po-
życza, to znów oddaje - czego nigdy nie bywało, i co
wiem, że ją za każdym razem zabija. On, od dwóch
miesięcy nic nie robi. Śliczna to kobieta, pod
każdym względem, kocham ją z każdym dniem więcej
że też ja nie kochałam nigdy szczęśliwej i bogatej kobiety,
tylko zawsze takie, o które turbować się, cier-

950

pieć z niemi muszę. Ale to dobrze, bo prze-
cież przyjaźń moja choć moralnie, ulgę przynieść
im może. Tetmajerowa teraz szczęśliwa, bo jest
mąż w Krakowie, a wzięta na stancyą do siebie
panienkę siedmnastoletnią, krewnę Baranowskiej,
ładną i miłą dziewczynę i to mi trochę zawadza,
bo uważam, że teraz tam Jaś częściej zaglądać lubi,
i muszę czuwać, udając, że niewidzę tego - nie w tem
niema, tak z tego - ale zawsze kłopot dla mnie niepo-
Srebrny - choć z drugiej strony, może to i nieźle, bo
niebędzie myślał o gorszem jakiem głupstwie.

Wandzia dosyć zdrowa jak pisze, i ma trzymać cho-
rągiew do chrztu i być gospodynią na jakimś balu
w Tarnopolu. U Pauliny w tej chwili zdrowi wszy-
scy. Józia moja przedwczoraj mi powiedziała, że się
oświadczył o nią p. Zygmunt Miszewski, który
świeżo otrzymał w Stanisławowie posadę tele-
grafisty z pensją 500 Złr i mieszkaniem. Ślub ma
być, jeszcze tego karnawału - cóż pan Kazimierz
na to? Dla mnie było to prawdziwą niespodzian-
ką, i niewiem sama czy to źle, czy dobrze będzie - ale
ona przecież już ma swój rozum.

951 2

Czy Musieczka maja ma jeszcze co czytać? Czy Czas Ją dochodzi? Tak dawno już z Wilkowiska żadnej niebyło okazyi, a chciałabym posłać znów książki do czytania, mam parę nowych i zajmujących. Może postać pocztą? Czy Musia odebrała paczkę z herbatą i winem? Czy niebrakuje czego, cobym z książkami przysłać mogła? Moja Musiu!! — Ludzie znaczenia umierają tu ciągle w Krakowie galopem, znowu Bobowski i Dittel umarł — Mejer, Kremer Alex — Szujski, p. Piotr Moszyński chorzy są — Jawornicki, Ordęga, p. Paszkowski — bardzo się posunęli i ciągle zapadają na zdrowiu — dwie siekierki 77 — niedobremi były — ale i teraz króluiący precel 8 jakiś nieszczególny. — Wczoraj był pogrzeb Dittla sprawiany kosztem miasta — a podobnego jeszcze Kraków niewidział za mojej pamięci. Wszystkie możebne cechy korporacje — akademja nauk — rada miejska, posłowie obecni, uniwersytet, klinika — wszystkie szkoły i zakłady naukowe tak męzkie jak żeńskie, straż ogniowa ze swą muzyką — oddział wojska znów z drugą muzyką — jenerałowie i wojs-

952

konie dygnitarze, wysocy urzędnicy – oddział weteranów, straż miejska, posługacze /ekspresy/ jako korporacje – towarzystwo strzeleckie – kahał żydowski – wszystkie zakony, wszystkie towarzystwa i bractwa miłosierdzia, cechy rzemieślnicze, a z publiczności prawie wszystko, co żyje w Krakowie. Karawan sześciokonny wiózł trumnę /nieść niemogli bo wielka była ślizgawica/ okrytą wieńcami z rozmaitych stron nadesłanemi tak, że jej z pod nich widać niebyło, po nad trumną unosił się prawdziwy las zwieszanych nad nią miejskich chorągwi, w których cieniu niebosiężnik do ostatniego udawał się mieszkania; wiatr koło kościoła Panny Maryi, tak te chorągwie poruszał, że z powodu ich mnóstwa, szum powstał głośny i furkoczący – w koło jakby wieńcem otoczyło karawan wielkie mnóstwo świateł i pochodni – co razem wszystko dziwnie piękny, wspaniały a nawet powiem, że nie smutny, podniosły i poczę„

szającej sprawiało widok. Przecież jeszcze na świecie coś znaczy prawdziwa zasługa i miłość kraju. — W Stasiowej Dz tyle wiem, że się jeszcze nic nie urodziło, co jest dziwne, bo się spodziewała z końcem Listopada. — Zdaje mi się że pisałam Musi, o Koziebrodzkiej, która na Nowy Rok pojechała do Przecławia, chcąc się tam zjechać z dziećmi swemi. Otóż Władziowi na polowaniu Zygmunt Romer przestrzelił obie łydki, a pani Matylda dostała śróty w ~~głowie~~ twarzy i bardzo źle z nią było — dotąd i matka i syn w Przecławiu leżą. Władzia rany nie niebezpieczne tylko bolące i leżeć musi — młoda pani w poważnym stanie — przestrach więc niebardzo był jej potrzebnym. Biedni Rejowie, a szczególniej poczciwa Józia skłopotana być musi. — Był tu przed Nowym Rokiem Jodłowski, mieszka w oficynie w Radziszowie, a odjechał od nas nie z próżną kieszenią. Z drugiego pokoju słyszałam jak Mieczowi dziękował, ale

4561

Miecz jak zwykle, przedewszą nieprzyz=
nał się do niczego. — Państwo Orzechowscy po=
wróciwszy z Rzymu, przywieźli ks. Zensowi
szambelaństwo papierskie, a biskup dowie=
dziawszy się o tem przysłał mu pelerynkę,
otóż to tacy są dygnitarze kościelni. — Kamie=
nicę swoją sprzedali Orzechowscy za 80.000
Złr. — księżnej Sanguszkowej. Córka księcia
Jerzego Lubomirskiego idzie za ks. Radziwiłła,
Pani Badeniowa stara, bardzo chora. Biedni państwo
Milewscy stracili 25 letniego syna. — Wypisawszy
już wszystko, co tylko wiedziałam, i co myślałam
że Musieczkę moją choć trochę zajmie i rozerwie
myśli, proszę raz jeszcze choć o słówek parę
dla spokojności mojej. — Miecz i chłopcy ręce Musi
całują; ostatni listem Musi, byli bardzo ujęci i rozrzewnieni,
a i Mieczowi czytając listy oba, twarz drgała nerwowo, jak
zwykle gdy jest poruszony, a niechce się z tem zdradzić — ale ja
go znam — znam złote serce jego i budaję nań jak na Zamiorze.
Wszystkie alegata do listu Musi, schował u siebie — a potem wi=
działam na stole, list do Dworskiego. — Dworski ojciec już teraz
w Wiedniu niestety — to rozpacz ta rada państwa. — Często
także widzę listy adresowane do Pawlikowskiego w Brzeż=
cianach, cieszą mnie te stosunki. — Od jutra za tydzień
kończy się pierwsze półrocze szkolne — bardzo więc chłopcy
pracują teraz, lecz za to będzie pięć dni feryi. — Żegnam
już Mamusieczkę moją drogą, kochaną, jedyną — tysiąc
uścisnień i pocałowań. Tak mi już tęskno za Musią,

że niewytrzymam i upadnę tam kiedy. — Bóg niech będzie z Musieczką my,
śliczną, kochaną. — Do serca jej mego przyciskam tak bardzo jak tak kocham Jej
sercem całem. — Jedynaczka Jej Halcia Mikeranowa

b. d.

955

117

Mamusiu moja kochana, droga, jedyna!

Za cielęcinę i mięso rączki Musieczki całuję — cielątko śliczne, tylko to mnie trapi, że Musia połowy nie zostawiła sobie; mięso po takiej cenie, zawsze z wdzięcznością przyjmę przy okazyi i 10 reńskich za nie zwracam z podziękowaniem. — Cytryn 10 i tyleż pomarańcz posyłam — a niech sobie Musia nie żałuje, bo cała parada 70 centów kosztuje. Westerzyzynę, 2 butelki wina i butelkę octu i sodę posyłam. —

956

Julek wczoraj pod słowem honoru wypuszczany był przez Dr. Neissera na spacer; dał słowo, że wróci na umówioną godzinę do szpitala, i wrócił. Ze szpitala poszedł prosto do Baranowskich, skąd Zosię zabrał na spacer. – W Niedzielę było nad nim Konsylium, przez Miecza opłacone, złożo z Dr. Korczyńskiego, Roznera i Neissera – dwaj pierwsi żad nej prawie nierobią nadziei – ostatni zdaje się mieć jej wię cej i Julek już go lubi, mi

Widzę jak się nim szczerze, serdecznie zajmuje. – Wczoraj wi- dzę jak Julek na małym stojąc dziedzińcu smutnie spogląda, mó- wiąc: „jaka dziś piękna pogoda, jakie słońce!" najniespodziewaniej pod słowem – wyprawił go na spacer, czem się biedny Julek bardzo ucieszył. – Przedwczoraj wstrzykiwano mu w staw który[illegible] coś tak piekącego, że pła- kał z bólu i resztę dnia przeleżał, zimne kładąc okłady ale za to wczoraj był zdrów całkiem i przyjemnością wyna-

Bogu Ją polecam. – Całem sercem kochająca Ją córka Halcia Mie[illegible]
środa – 11ta wieczór.

957

godzony. — Wczoraj mieliśmy zmartwienie, bo nam o 10ej rano Tadzia chorego fiakrem przywieziono ze szkoły, gdzie dostał gwałtownych wymiotów. Wymioty powtórzyły się jeszcze w domu kilka razy - czystą żółć tylko wyrzucał, czystego pr. Lemaja. Potem dostał dreszczów, bólu głowy i gorączki, która aż do 9ej wieczór silna trwała. O 9ej nagle ustała, i od tej pory już chłopiec zdrów, ale dziś leży bo osłabiony jak po ciężkiej chorobie. Jutro wstanie zapewne, ale do szkoły nie puszczę go przez dni parę; reszta czwórki zdrowa. — Na świecie tak się zawichrzyło, że nikt odgadnąć nie potrafi, co będzie dalej - mówi Ojciec

o swe zdrowie, które jak miarkuję niebardzo świetne. — Całuję i ściskam Mamusię moją i do Jej serca się tulę a

całując wraz z chłopcami rączki Mamusi. Żegnam Mamusieneczkę, a o Tadzia proszę być spokojną - a dbać"

1go Lutego 1878

Mameczko moja droga, kochana, jedyna!

Dzięki serdeczne za list Musi; tyle temi czasu smutku było i kłopotu u nas, że niepokój o Mamusię, był już doprawdy zbytecznym, był tą kroplą wody, która przepełnia i tak już pełną czarę, więc też tym razem widok listu mej Mamusieczki, ~~znowu~~ wzbudził we mnie jeszcze większą niż zwykle radość. — Julek biedny od Soboty jest już u Dr. Neissera w szpitalu św. Ducha, a kilka dni poprzedzających tę ostateczną, a niezbędną już według zdania lekarzy decyzję, niewymownie przykremi były, a i teraz ciągle o nim myślimy i troszczymy się nim. Umysł jego coraz bardziej był nieprzytomny, lada chwila mogło przyjść ostateczne szaleństwo furja — leczenie pilne i wytrwałe niezbędnem było, a on lekarstw niechciał zażywać, doktorów

960

powyganiał, a w końcu jeść już niechciał, w piecu palić zakazał, podając za przyczynę że już jest zdrów i niczego niepotrzebuje, parę zaś dni przedtem, wilję rocznicy śmierci Helenki, utrzymywał, że umiera, spowiadał się i na śmierć dysponował. — W chwilą wzięcia go do szpitalu oprzytomniał i jest całkiem rozsądny, tylko utrzymuje, że zdrów i ciagle domaga się by go wypuszczono - rozpacza, że jest w domu warjatów, i to jest właśnie tak bardzo przykrem i bolesnem dla nas wszystkich, co go kochamy, a kochamy go teraz więcej niż kiedykolwiek przedtem - bo on taki nieszczęśliwy. Mnie, która jestem jeszcze od czasu pobytu w naszym domu i kuracyi Miecia - w wielkich łaskach u Dr. Neissera, przypadło w udziele, konferowanie z nim, w celu uzyskania dla Julka różnych ustępstw i wygód, będących

po za regulaminem szpitalnym, i wszyscy się dziwią, że tyle uzyskać zdołałam.— Ma osobny pokój, zdala od wszystkich innych chorych, służącego dobrego, który z nim śpi i służy mu - obiady my mu posyłamy, ubranie, i bieliznę, pościel, pozwolono mu mieć swoje, czego innym niepozwalają - Książki i dzienniki wolno mu posyłać. Niejest zamknięty na klucz, i może swobodnie chodzić po korytarzach, dziedzińcu, w kancelaryi Neissera przesiadywać - a gdy uzna potrzebę kurowania się i kuracyi się podda dobrowolnie, to wolno mu będzie i do miasta wychodzić, odwiedzać nas wszystkich.— Przez dwa dni niechciał brać lekarstwa, ale gdy mu powiedziano, że gdy niebędzie zażywał, to mu to samo, za skórą wstrzykiwać będą, i raz to uczyniono (wstrzykiwanie i tak było potrzebne) to już teraz zażywa, ~~ale~~ nie uznając jednak potrzeby tego:— Panna Zofja jest u niego codzień, od 8ej do 10ej rana - Miecz

362

co drugi dzień o 3ej, a ja będę bywać dwa razy w tydzień, we Wtorek i w Sobotę o wpół do 4ej — raz już tam byłam - ale to bardzo przykre i męczące. — Lekarz który go odwiózł, podpisał się w książce szpitalnej, zaś na zapytania czy ma bliskich krewnych, będących w stanie płacić za niego, wtedy wymienił nazwisko i miejsce zamieszkania ojca, będą go więc urzędownie pociągać — tymczasem zaś oczywiście, że wszyscy, wraz z tą biedną Zosią, którymi jesteśmy płacić za niego. — Pan Max Oborski umarł w Flussowie u Antosia, żona wilią śmierci jego przyjechała z Warszawy. — Tadzio z półrocznego kursu dostał z łaciny od profesora Lewaja który go od trzech lat prześladuje, II klasę; ponieważ zaś dowiedzieliśmy się, że się zaprzysiągł, że Tadzia do 5ej klasy nieprzepuści, więc zdecydowaliśmy się, przenieść go do gimnazjum św Jacka, gdzie od Poniedziałku chodzić zaczyna. Wszystko to są rzeczy bardzo przykre i bolesne, to też bardzo jestem tem wszystkiem zgnębiona, chociaż zdrowa,

Poniedziałek 25go List.
1878
(119)
963

Mamusieńko moja serdeczna, kochana!

Przedwczoraj list Musi odebrałam, ale list ten zastał mnie w łóżku, do którego mnie zapędził pierwszy w domu naszym, ale jakiś niewi-dziany katar — z bolem głowy, gorączką, mdłoś-ciami i mdłościami. — Dziś już chodzę i lepiej mi dużo — za parę dni zdrową będę zupełnie, ale tymczasem osłabiona jestem, jakby po waż-niejszej chorobie. Tadzio zdrów już całkiem, i bardzo pracuje, daj Boże tylko, by znowu nie zawiodły go siły. — Julek tydzień temu, w Niedzie-lę, był u nas przez dzień cały, i miał się tak dobrze, tak był miły i przyjemnie roz-mowny jak dawno niepamiętam — w ciągu ~~tego~~ jednak upłynionego tygodnia, znów mu dużo było gorzej — choroba widocznie awan-suje — na przemiany jeden dzień był smutnym

964

a drugi wesołym, ale nigdy naturalnym, i bardzo przykry sprawia widok, tak jego smutek, jak i wesołość, a przytem ta wrodzo-na mu dobroć, łagodność, potrzeba serdecznego ciepła. Dwa razy w tydzień, we środę i w niedzielę puszcza go Neisser, od 11ej do 4 ej, i on zaraz do nas przybiega — wita się, tuli do nas wszystkich jak dziecko i po Zosię posłać każe. We środę i wczoraj bardzo był smutny, wszystko i wszystkich w złem widział świetle — ja jedna miałam szczęście po długich perswazjach i usiłowaniach, uśmiech powrócić na jego usta; słuchając mnie twarz mu się rozjaśniała — a wreście zawołał: „jakto, więc to doprawdy nic się niestało? wszystko tak samo jak było przed kilku dniami? i za-myślił się. „Prawda, nic się niestało — smu-tek mój, tylko z choroby pochodzi", i w uniesieniu radości ukląkł i po rękach mnie całował dziękując, że mu to wytłu-

965

naczytam. W Piątek gdy byłam u niego z Zosią był bardzo wesół, wczoraj zaś znowu smutny bardzo i po raz pierwszy myśl mu uciekała, zaczętego zdania koń„ czyć nieumiał - zapominając co było na początku - jednak i wczoraj z uśmiechem, chociaż mdłym bardzo ~~od~~ żegnał go do domu a raczej do szpitalu. - Pokazuje się, że cho„ roba jego rzeczywiście pochodzi, że źle wyleczo„ nej przed 7 miu laty, choroby wstydliwej - bo Rozner wezwany do konsylium, powiedział w jego obecności, że po powrocie z Paryża był pare razy Juliusz u niego, ale mimo jego rady wtedy, żeby się poddał radykalnej ku„ racji, niechciał tego uczynić, chorobę sobie lekceważył, bo pozornie była mało znaczą„ cą, przepisów jego nie wykonał, a wreście z Krakowa wyjechał i więcej już potem u Roznera niebył. Choroby tej straszne skutki są dzisiejszą, zdaje się niewyleczalną choroba jego,

bo energiczna bardzo i najmocniejszemi środ-
kami posługująca się kuracja dzisiejsza, chwi-
lowe tylko jak się zdaje sprawiła polepszenie.
O ojcu jego, ani słychu. – Zosia od tygodnia
ciągle niedomaga, osłabiona bardzo i mizerna,
przytem piersi ją bolą i krwotok miała kie-
dyś – wszystko ze zmartwienia.
Miecz i Jaś zdrowi obydwa. – Czego Mamu-
sieńka chce od tego mięsa, że pisze iż straci.
"Tam na niem"? Bardzo było dobre i ładne –
trzymało się świeżo – w sobotę dopiero, t. j. przed-
wczoraj, dojedliśmy go; daj Boże zawsze takie
mieć straty, a zamiast 15tu, 10 reńskich płacić,
jak tym razem było. – Cielęcinka też była
dobra i rączki za nią całuję. – Zmartwiła mnie
wiadomość, że Musieńka moja znowu była gorzej
po powrocie z Krakowa – przecież nie ze zmartwie-
nia, bo zdaje mi się tym razem, wszystko dobrze
było u nas, i nic nie pamiętamy było bolesć. Bóg dobry da,
że będzie coraz lepiej, tylko żeby się nikt obcy pomiędzy
nas niewtrącał. Módlmy się, ufajmy i cierpliwość miejmy
a siłę wytrwania. – Proszę o słówek parę znowu, a
ja za tydzień pisać znowu będę i przyślę drugie
50 Zlr. – Żegnam Mamusieńeczkę drogą

serdecznie, jedyna, wraz z kochaną moją trójką – ręce Jej całuję i ściska-
jąc całą duszą, tak, jak ją kocham sercem całem. Halcia Miecz

998

9 Skotnickowa biedna zakończyła już męki swoje w szpitalu. Przy końcu jadła wszystko z pod siebie i smarowała się tem cała. Umarła jak Julek mówił w sobotę.

9go Marca 1878. Sobota.

967 (120)

Mamusieczko moja Kochana, jedyna!

Później piszę niż miałam zamiar, ale przyznaję się, że niebędąc chorą, jestem jednak do niczego - a przyczyną tego, jest zapewne ta szkaradna niepogoda i wichry. Katar i szalone bole głowy od dwóch tygodni są u mnie, na porządku dziennym i dziś ledwo patrzę tak mnie głowa boli, ale piszę, obawiając żeby moja Musia, niebyła o mnie niespokojną, a wreście sama nią jestem i proszę koniecznie o słóweczek parę. Panowie moi mizerni, ale dosyć zdrowi dzięki Bogu. Tadziuś bardzo był ucieszony sztucznemi ogniami, przez Józia przystanemi - wybiera się pisać do niego z podziękowaniem, ale kiedy to biedaczysko będzie mógł zrobić, to niewiemo bo uczy się zawsze nieprzerywanie z wyjątkiem godzin na jedzenie przeznaczonych - od 7ej rano

968

aż blizko do północy.

Tydzień temu był przez dzień jeden w Krakowie brat Miecza, Konstanty, i ten dzień prawie cały u nas spędził, bardzo poczciwie i serdecznie z nami postępując. Pojechał na dwa tygodnie do Wiednia, wracać będzie koło 16go b. m. - wstąpi do brata stojącego w Jarosławiu w Brześcianach przypatrzy się, jak szło gospodarstwo w jego nieobecności, a potem, przed końcem Maja, napisze do Miecza gdzie i którego dnia zjechać się mają w celu pojechania do Medyki i zabawienia tam dni kilku, dla obejrzenia dokładnego całego majątku i gospodarstwa. Obiecał on nam być pomocnym w wydzierżawieniu, a nawet mam cokolwiek nadziei, że może sam, naszym dzierżawcą być zechce. Konstanty dzierżawcą Medyki i Jaś u niego za lat kilka na praktyce gospodarskiej w Medyce — czyby się to

Mamusi mojej podobało? czy było by to dla niej niejaką pociechą w jej ciężkim smutku? jasnym promieniem w tej długiej ciemności? — Módlmy się i czekajmy, a ja robić będę wszystko możebne, żeby ta nadzieja ziścić się mogła, i może na święta pojadę do Medyki, jeżeli będę widzieć tego potrzebę — Wiele zależy od pokoju lub wojny - w razie wojny, komukolwiek wydzierżawić będzie bardzo trudno, a w takim razie - powiada Konstanty - póki się rzeczy nie wyklarują - lepiej przedłużyć do św. Michała własną administrację, niż wydzierżawić za psie pieniądze. W każdym razie zdaje ~~się~~ ~~Dąbrowski~~ stanowczo się na św Jan z Medyki wynosi, a w razie chwilowej potrzeby własnej administracji - do czego zdaje się nieprzyjdzie - to p. Konstanty wskaże nam kogo stosownego i ~~będzie~~ będzie miał na niego oko. — O tem wszyst-

kiem co tu piszę, proszę do czasu o zupełne milczenie — niech nikt niewie o naszych projektach, bo by się co popsuć gotowa Dąbrowski słyszy jak trawa rośnie i zaintrygował by coś. — Julek niejest lepiej umysłowo — chociaż fizycznie zdaje się zdrowszy. Neisser go dotąd wypuszczał dwa razy w tydzień i on sam wracał o oznaczonej godzinie — zeszłej [illegible] dzieli jednak niechciał odchodzić od Baranowskich — aż Zosia do nas przybiegła prosząc o radę. Pojechaliśmy tam i wiele mieliśmy biedy, zanim udało nam się wpakować go do karety i odwieźć do szpitalu, o trzy godziny później niż należało. — Dobrze, że choć my sami zdołaliśmy dać mu rady — a obeszło bez pomocy obcych ludzi i gwałtu. — We środę już go nie puszczono i niewiem czy go jutro wypuszczą. Miecz bardzo się wtedy przy nim zmęczył. Kończę już prosząc o słówek parę. — Jak

się Mamusieńka moja najdroższa, na ciele i duszy? Czy nic nie było nowego? bo u nas cicho całkiem; — Proszę Ja [illegible] być spokojna i śmiało patrzeć w przyszłość, a pamiętać Ja [illegible]

kochany. — Miecz i Mopcy ręce Musi całują. Proszę mi donieść czy niepotrzeba czego — a ja natychmiast poślę. — Ściskam i całuję Mamusienkę moją serdeczną i do serca Ja mego przyciskam; a Boskiej polecam opiece. — Całem sercem kochająca Ja Córka Halcia Mieczowa.

14.4.1878

971

121

14/4 78

Mamusieczka moja serdeczna!

W tej chwili list Mamusieczki odebrałam i natychmiast nań odpisuję, chcąc, że by Musię jeszcze w domu zastać. Że Musieczka jedzie do Łatacza, to dobrze - ale proszę Musi i zaklinam, żeby Musieczka nie jechała trzecią klasą, nietylko ja proszę, ale wraz ze mną Miecz i chłopcy - proszę to zrobić dla spokojności naszej. Mameczka niema teraz zdrowia i siły - trzeba się więc szanować i oszczędzać - dosyć fatygi, że podróż daleka, i daj Boże, by nie zaszkodziła; jednak niesądzę, bo Mameczce więcej szkodzą moralne udręczenia - dlatego też proszę, by jeżeli już koniecznie płakać będzie trzeba, to tylko nad drugich biedą - o swojej prosę o ile możności niemyśleć - my o niej, całe życie myśleć będziemy - byle Mameczka tylko nie myślała. — 50 Złr należące się na Kwiecień posłałam - a do Łatacza posłałabym więcej przed

972

tym - ale niewiem dobrze poczty. W każdym razie niech Musieczka kochana 1go Maja pośle do Jazłowca - a pieniądze czekać tam będą. — Wracając koniecznie proszę do nas wstąpić - moja Mamusieczko droga! proszę koniecznie. W tej chwili dzięki Bogu, wszyscy zdrowi jesteśmy - o nas więc może Musieńka być spokojna. Na święta w Krakowie zostajemy - tak wypadło - bo Konstanty podczas świąt niemógłby być z nami, a więc niechcemy, żeby Dąbrowski mówił - że przyjechaliśmy do niego. —

Żegnam Mamusieczkę życząc podróży szczęśliwej i świąt jak najmniej smutnych. Dla wszystkich w Łatacżu i Chmielowej pozdrowienia serdeczne. — Miecz i chłopcy życzenia i ucałowania rączek przesyłają; - chłopcy mieli nadzieję bycia w Wilkowisku - więc trochę nosy na kwintę pospuszczali. Może będą mogli wynagrodzić sobie w Zielone

Święta – jeżeli będą mieć trzy
Dnie wolne. —
Ściskam i całuję rączki Mamu-
sieczki drogiej i do Jej serca się
tulę, raz jeszcze prosząc – by
2 go Kl. jechała. —
Całem sercem kochająca Ją
Córka

Halcia Mierzwa

Niedziela. 14 go Kwietnia 1878.

974

975

122

27/4 78

Mamusieczko moja kochana, jedyna!

Najprzód donoszę, że wszyscy dzięki Bogu w tej chwili zdrowi jesteśmy; podobną wiadomość chciałabym usłyszeć u Musieczce drogiej, o Dziadzi i wszystkich w Łatacu. Święta - jak zwykle święta, były męczące dla mnie i nie arcy zabawne. W Niedzielę była Paulina z dziećmi przez dzień cały, Marceli, Asnyk, Sokołowski, Oborski, Izydor, - wieczorem był pan Paszkowski. Nazajutrz była znowu Paulina z dziećmi, Marceli, Bełcikowski, Lewicki, Izydor, Michałowski - wieczór my byliśmy u pani Olzingerowej. We Wtorek był Baraniecki - po obiedzie pojechaliśmy na spacer, wziąwszy Adasia Langie - wieczór byli oboje Izydorowie, katecheta ~~Ksiądz~~ Nowiński, ~~z~~ profesor Janik i Adaś Langie. Od Środy już cicho, i nikogo nie widzieliśmy.

Proszę Musieczki o doniesienie mi w kilku słowach o zdrowiu swojem i Dziadzia, i o tem, kiedy Ją się spodziewać możemy tutaj. Gdybym wiedziała dzień i pociąg którym Mamusia przyjedzie, tobym po Nią wysłała konie na kolej.– U nas nic nowego – Miecz przed świętami był dłuższy czas cierpiącym, teraz wybiera się na sesjo do Lwowa, Medyki, Wilna.– Hulanicki podczas świąt był nieźle umysłowo, ale go Neusser niewypuścił – teraz mu znów gorzej. Tak się tu biedak męczy moralnie – Neusser jest tak szorstki i sam pół warjat, fantastyk – że Zosia na serjo myśli o wysłania go do Genewy, pod opiekę Dr. Zygm. Łaskawskiego – przyjaciela Julka – tylko że to dużo kosztuje – podróż i utrzymanie

go w Genewie - a ona biedaczka już szóstą część całego swego majątku, na niego wydała - a z nikąd pomocy żadnej. Ojciec jego napisał całą książkę którą mi przysłał a z której wynika że nic niema i nie nieda. Proces swój przegrał i skazali go na koszta - w skutek czego Joachimówka i wszystko co posiadał przepadło. — Laskowski napisał do siostry ~~Ju~~ Julka - która bogata - ciekawam odpowiedzi. Zosia się pyta nie raz, co by było z Julkiem, gdyby jej nie było na świecie, kiedy nikt z rodziny bliskiej niemyśli o nim. —

Chłopcy i Miecz rączki Musi całują a zaś już ją żegnam i proszę by się starała być zdrową i spokojną. — Całuję

978

Musieneczkę drogą, serdeczną, sercem całem, i tulę się do niej ręce Jej całuję. — Bóg niech będzie z Musieczką i z wszystkiemi w Łataczu, którym serdeczne przesyłam pozdrowienia.

Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczany

Piątek - 27go Kwietnia 1878.

50 Złr załączam.

P. S. Na prezent ślubny Zosi i Juliuszowi ofiarowałam srebrne moje wyprawne kandelabry i czajnik. Prezentu tego niecofam i umyśliłyśmy z Zosią puścić te przedmioty na loterję — żeby więcej nazbierać dla biednego Juliusza. Załączam tu 15 biletów, proszę w imię ludzkości i chrześciańskiego miłosierdzia, by się Madzia, Zosia, Wanda i Helenka, starały bilety te rozsprzedać. — Gdyby sprzedaż szła dobrze — tobym mogła przy-

stać więcej. — One się może gniewają,
że się do nich nieodzywam piśmiennie, ale już
taki szkaradny ze mnie leniuch, że tylko do Musi piszę często — a niech Juliusz za to nie pokutuje.

b. d.

979

(123)

Jaś dobre ma świadectwo, jak zwykle, z polskiego „znakomicie", z psychologii „celująco," ze wszystkich innych przedmiotów chwalebnie i zadawalniająco. Pracuje bardzo do matury się przygotowując. Czas zaprenumerowałam do 1go Kwietnia, i przepraszam za bałamuctwo, ale zdawało mi się, że jeszcze niewygasła prenumerata. Na Józia jeszcze parę dni poczekam, ale gdy go niebędzie, to książki i szirting pocztą poślę, tylko niewiem czy szirting biały ma być czy kolorowy. —
Żegnam już Mamusiejkę mą serdeczną, przepraszając, że list mój niewesoły, ale cóż robić! dobrze, że choć wszyscy dość zdrowi jesteśmy. — Proszę choć o parę słóweczek wkrótce, żebym wiedziała jak się Musia ma, i co tam słychać. — Wszystko czworo rączki Musieczki całujemy, a ja całuję Ją jeszcze osobno, ściskam i do serca mego przytulam, Bóg niech będzie z Tobą, Musiu moja serdeczna, kochająca. — Całem sercem kochająca Cię
Córka Halcia Mieczdu[illegible]

980

100 Zł załączam.

6 go Lipca 1878,

981

124

Musieczko droga! – ja jeszcze tu.
Wiatr wieje – deszcz leje – a zęby szalenie mnie bolały przez trzy dni – tak – że wczoraj Dłużyński wyrwał mi niepoczciwca; ale jechać dziś otwartym powozem, na taki wiatr niepozwolił – a nawet na taki czas – w żaden sposób, jechaćbym niebyła mogła. – Miecz i Jaś we Wtorek przyjeżdżają, poczekamy już więc na nich, i razem pojedziemy. – Niech już Mamusia, na imieniny Jasia nieprzyjeżdża do Zakopanego, bo mogłoby się stać bałamuctwo – bo... kto wie... może mi się uda... Niebędzie już czasu dawać znać – niech się Mamusia na pewne

niespodziewa - ale na wszelki wypadek wyślę konie na przyprzążkę pod Wilkowiską górę - we czwartek wieczorem - bo by nas ~~nasze~~ (czworga) nie wyciągnęły może. - Tylko proszę niespodziewać się na pewne, bo to wielkie może - a potem by znów Musia gotowa chorować z zawiedzionych nadziei. - Mięsa i jarzyny przywieźłabym oczywiście, także i tort na legumine, że by Musia z nami, a nie w kuchni się działa. Ziemniaków do kwaśnego mleka także przywiozę - bo to wszyscy troje moi lubią bardzo. - Tylko proszę się na pewne niespodziewać - tylko tak małą odrobinkę. - Rączki Musieńki całujemy oboje z Tadziem i do serca się Jej tulimy. - Kochająca Ją całem sercem Córka Halcia Mieczowa

984

Zakopane, 30go Lipca 1878. Wtorek

Mamusieczko droga, kochana, serdeczna!

Właśnie pisać miałam do Musieczki mojej, gdy list jej odebrałam w Sobotę z wiadomością iż wyjeżdża do Częstochowy - wstrzymałam się więc z pisaniem dni parę, żeby już z pewnością moja przesyłka zastała zastała Musię w domu. Dobrze że Mameczka pojechała do Matki Bożej, bo kilka godzin modlitwy przed Jej obrazem, napełni ~~Mu~~ się pociechą i na jakiś czas wzmocni moralnie. — My w tym roku niemogliśmy wyjechać z Krakowa, z powodu deszczu - przez dziesięć dni ciągle wyjeżdżałam, aż wreście doczekałam się Miecza i Jasia; wilią imienin tego ostatniego, już był Jan zajechał, już mieliśmy siadać i jechać do Wilkowiska - gdy taki deszcz lunął ~~jeden~~ raz, i drugi raz - że trzeba było zostać! - i 14go dopiero wyjechaliśmy. Ja tak kaszlałam przyjechawszy tu, że mnie Miecz nazajutrz po przyjeździe zapakował do łóżka i niepuścił przez trzy dni, o co niezbardzo się gniewałam, bo deszcz lał jak z cebra, i nieprzestał padać aż 21go. Dwudziestego drugiego Jaś z Włodziem Tetmajerem ...

986

jerem poszedł na Świnnicę, a my troje z Adasiem Langiem do Zmarzłego Stawu, nad Czarnym Gąsienicowym i tam zeszliśmy się, z wracającym przez Zawrat Jasiem i Włodziem — na godzinę 8 mą wieczór, byliśmy już w domu wszyscy. Przez resztę tygodnia, tylko do Jaszczurówki kąpać się chodziliśmy. W Piątek, 26 go, Jaś wybrał się z Maciejem Sieczką na długą wycieczkę kilkodniową, na Łomnicę, ale od polskiej strony, nieznaną dotąd drogą i na Durną Górę na której dotąd, jeden był tylko człowiek, węgier, a i to niepewne. W Piątek i Sobotę była jeszcze pogoda, ale w Niedzielę i wczoraj zamglono było i deszcz potrzęsywał, niewiem więc co tam robił nasz chłopiec. Dziś o 5ej rano, Mieczysław pojechał do Szmeksu, dokąd i Jaś ma zdążyć, a jutro lub pojutrze, przez Lodowy Szczyt mają wracać do domu, wraz z Dr. Chałubińskim, robiącym tę samą wycieczkę. Rano była śliczna pogoda, ale teraz znowu chmurzyć się zaczyna, może więc nie piechotą przez Lodowy — ale końmi wrócą. My z Tadziem mieliśmy wyjść na ich spotkanie do tak zwanych Jaworowych Sadów, ale zdaje się że damy sobie pokój, raz, z powodu mieniącej się pogody, a także i z powodu wielkiego kata ru Tadzia, który niepozwala bez nierozwagi nocować w szałasie, co na tej wycieczce, jest konieczne

Dużo tu jest ludzi, wszystkie domy zajęte. - Jest tu pani Krasińska (Potocka z domu) z dziećmi, Lepkowscy, Szujsey, Ebersowa z dziećmi, pani Olringerowa, siostra Tetmajerowej, Kwietniewska, z mężem i dziećmi - Tetmajerowa także przez ośm dni tu była i dziś odjechała. - Sokołowski i Asnyk, może przyjadą. - A Musia moja, kiedy nas tu odwiedzi? - Mieszkamy w domu Wójciaczki, na Krupówkach; jedzie się do nas tą drogą wiodącą do hamer, a potem koło nowej karczmy skręca się na prawo, na łąkę pod lasem, wśród której nowiuteńka chata nasza stoi. - Mieci mój zdrów i dobrze wygląda; był w Przemyślu u Dworskiego, ale nie wiem, co z nim konferował, tyle mi tylko powiedział, że gdyby przyszło do nowej licytacyi Wilkowiska, to w każdym razie nieprędzej - jak za trzy miesiące, i że to długo wlec się będzie - i że Dworski nie próżnuje. - Choroba Musieczki zmartwiła mnie, tem bardziej - że nastąpiła ona pewno z powodu spodziewanego przyjazdu naszego. Musia pewno siedziała w kuchni, potem rozgrzana wyszła, i ztąd ten ból gardła - oj Musiu! Musiu! - Muszę już kończyć - bo czas posłać na pocztę. Wandzia do Toplitz pojechała przed kilku dniami. -

988

Żegnam drogą, Kochaną Musieczkę,
prosząc by się trzymała ostro, i kochając
nas dbała o swe zdrowie. Niech mi
Mamusieczka wierzy, że jest ono podsta-
wą mojego. — Jak wrócą moi panowie
to choć na karteczce — doniosę
o tem Musieczce — bo sama jestem
o Jasia niespokojna — choć pewno
niema czego. — Obaje z Fadziem
ręce Musi całujemy i do serca
się Jej tulimy serdecznie. —
Całem sercem kochająca Ją
Córka

Halcia Mieczowa

100 Złr załączam

18go Sierpnia 1878

989

126

Musieczko kochana-jedyna!

List Musi drogiej, dziś odebrałam i serdeczne zań dzięki, bo niespokojną byłam o moją Musię. My zdrowi; Jaś wczoraj rano, wybrał się z Jędrusiem Potockim na kilkodniową wycieczkę-ale o 2ej z powodu deszczu, wrócili się z drogi. W tej chwili są obydwaj w Kościeliskach. Miecz. 1go Sierpnia dał mi 100 Złr mówiąc, że mi tak będzie odtąd dawał, co miesiąc, na moje osobiste potrzeby. „Później" powiedział, „więcej mieć będziesz-ale chciałbym żeby

990

Ci się Twój osobisty majątecrek zaokrąglił lepiej. – Pierwszy wy„tek z tych moich własnych pierwszych pieniędzy – chcę żeby był przyjem„ nością dla Musi, a pożytkiem dla trzeciej osoby – posełam więc 50 Zlr – na drogę dla ciotki Jani„szewskiej, i dla tego kogoś – co po nią – w varie potrzeby pojedzie. Proszę Musi mej najdroższej, przy„jąć odemnie to wiązanie. – Gdybym była w Krakowie – tobym może coś innego wynaleźć lub wymyś„lić mogła – ale tu ztąd – niemogę. Chciałam Musi osobiście wręczyć

yjąteczek
ny wzy-
pierwszych
przyjem-
kiem
wię c
i Jani-
- co po
jedzie.
rej, przy-
dybym
może
wymyj-
niemogę.
wręczyć

Ten papierek - ale czegoś nieśmia-
łam - choć wiem że Mameczka
takiem to sercem przyjmie, ja-
kiem ja daję. — Rączki i nóżki
Musi całując, całuję Ją i tulę
się do Jej serca - życząc by się
w tym roku już wszystkie
biedy skończyły - a Musi odtąd
choć mały - ale spokojny i
własny miały kącik - a taki,
którego by już nikt odebrać
niemiał racyi i prawa. —
Miecz i Jaś i Tadzio życze-
nia i uściśnienia łączą - a
ja Bogu Ją polecam i zostaję całem sercem
Kochająca córka Halcia Miecz

992

1go Grudnia 1878. Niedziela

Mamusieczko droga, kochana!

Donoszę Mateczce mojej, iż od ~~dnia~~ dnia dzi-
siejszego, administratorem całego majątku Mie-
cza, jest pan Strusiewicz, znany jako wykształ-
cony specjalnie gospodarz, leśnik i botanik —
energiczny, sprytny i wypróbowanej uczciwości,
bez zarzutu człowiek — były dyrektor szkoły
Dublańskiej i profesor tamże. — Od kilku mie-
sięcy już, Miecz z energią, na jaką czasem zdo-
być się umie — zasięgał o nim wiadomości wszędzie
od przyjaciół, nieprzyjaciół i obojętnych dla niego —
i wszystko przemówiło za nim — wszyscy mu
przyznają znajomość rzeczy, energiję i zacność
niepospolitą. Dziś właśnie Dąbrowski ~~na~~
sessyi miał go przedstawić oficjalistom i zdać
władzę w jego ręce, od jutro zaczynie oddawać

a ja ściskam Ją z całej osobno całem sercem — całą duszą — tak jak Ją kocham. Kazimierzowa Córka Halcia z Mieczów

994

ziemie, lasy i budynki - a wszystko to robi się cicho, zgodnie, przyjaźnie, gładziutko, jednem słowem po mistrzowsku Mieer to wszystko urządził - podziwiam go i Bogu dziękuję. - Dąbrowski zostaje tylko dzierżawcą Bacowa do czasu - wątpię, żeby wziął Medykę lub Stawzawę, bo jak przyszło do bliższego interesu - wtedy się pokazało - że on kaucji dać niejest w stanie - a Mieer bez kaucji nikomu niewypuści. Dąbrowski daremnie uderzał w serdeczną strunę, pisząc do Mieera, że nie spodziewał się, żeby Mieer do niego tak mało miał zaufania, żeby jemu bez kaucji niewypuścił - Mieer odrzekł na to - że nawet bratu niewypuściłby bez kaucji. - Zdaje się że Wandzia nieżyczy sobie - żeby Dąbrowski brał w dzierżawę i niechce mu do tego dopomódz. - Ciołkowski umarł przed kilkunastu

Musieneczkę moją serdeczną, jedyną - proszę by się niemartwiła zbytnie a ufność miała w Bogu i swych Dzieciach. - Chłopcy ręce Babci całują.

skiego - mi ofiarowanych. Ziemniaków doskonałych 7 korcy także od niego dostałam. - Proboszcz Radziszowa - podał się na prob. w Wieliczce. - Żegnam

Dniami. Wandzia wracając z pogrzebu, widziała
się z Mieczem - była bardzo serdeczna, i mimo
że Strusiewicz, podczas jej bytności w Medyce
był tam po raz pierwszy - o interesach nie-
mówiła wcale z Mieczem. —

Plan gospodarki leśnej, (w Milnie,) mapy tychże i podział
już są wygotowane przez leśnika, który był
z Mieczem na pierwszych oględzinach i według
rad p. Strzeleckiego - dyrektora szkoły leś-
nej we Lwowie. - Teraz ta sama robota, roz-
pocznie się z lasami Medyckiemi i Kniażyckie-
mi - aż się boję doprawdy, tej Miecza nigdy
dotąd niewidzianej energii, cieszę się tym i mil-
czę, nie narzekając - choć go już dwa miesią-
ce w domu niema, a we Lwowie po kilka
godzin dziennie - pracuje ze Strusiewiczem,
Rogalskim, Strzeleckim i tym leśnikiem inży-
nierem. - O bibliotece także myśli - już jest

księgo-mi ofiarowanych. Ziemia Kiwa doskonałych i kupcy także od niego
dostałam. — Protokołów Rabrikowa - posłał się na prob. w Wieliczce. — Żegnam

996

prawie całkiem uporządkowana i skata-
logowana. Czynsze w Kamieniey niespadły, choć
we Lwowie w tym roku tanie mieszkania, i
cały dom pełny; z rezydentem całoroczne rachun-
ki odbył, z rzetelnem swem zadowoleniem. –
Tym robotom zdaje się tymczasowo będzie za
dni kilka koniec i wróci zdaje się do domu
teraz – ale w styczniu znowu pewno będzie mu-
siał być w Medyce, na miejscu rozpatrzeć rozma-
te projekta Strusiewicza. Tym razem wcale w
Medyce niebył – niechcąc się wdawać w konwersacje
aż po coup d'état, korespondowali tylko ciule ze
sobą – i Dąbrowski także niezajrzał do Lwowa –
zabawne to wszystko. – Wracając ze Lwowa, ma
wstąpić do Przemyśla, do Dworskiego. – Ciekawam
tego oddania lasów – Strusiewicz ma nakaz odebrania
wszystkiego bez żadnych uwag – na miejscu – ale Miecz-
wi zdaje swoje o rzeczy, bezwzględnie na nic i nikogo
ma objaśnić. Ma być w Krakowie Strusiewicz jeszcze
przed świętami. – Mnie przez cały tydzień mę-
czył ból gardła, zębów – strzykanie w uszach –
gdzieś się widać naziębić musiałam – teraz zdrowa
jestem – chłopcy także. – 50 Złr – tylko Musi
posyłam – bo niewiele już mam pieniędzy, a kas-
jera mego kochanego jeszcze niema. Za kilka
dni, gdy przyjedzie – resztę przyślę. – 5 r. za
resztę powidła załączam – kilkadziesiąt centów
tylko mniej się Musi należy za nie – ale dowcip-
kowanie i wyrazami nagrodzona za nie zostałam.

Rączki Matusieńki mojej za te przysmaki całuję – życzeń w tym roku nie mieniam
tam – oprócz dużego stołu małych wydruków w dzieci – przez księdza Lewandowskiego

2go Stycznia 1879. 997

(128)

Najdroższa Musiu moja!

Za listy Musieczki Kochanej rączki całuję, ale smutny był ten do mnie, to też smutno mi potym. Jak Musia może mówić takie rzeczy o śmierci i zawadzaniu, byciu ciężarem dzieciom swoim. Czy Mameczka nieczuje, że mnie to boli? - czy Mameczka niewie, że szczęśliwą jestem iż mogę choć w części odwdzięczyć Jej się za wszystkie dobrodziejstwa miłość i starania - któremi mnie Matko otaczałaś od urodzenia mego i dotąd nawet otaczasz. Czyż niewierzysz w to, że mnie miłość Twej, serca Twego, szczęścia, swobody, spokoju, zdrowia Twego - do mego szczęścia

998

i zdrowia potrzeba? — Mieczio to
czuje — i dla tego, o ile może, stara się
dla mej Mamusi o ten spokój i swobodę
a tym sposobem odwdzięcza się, za
szczęście domowe, które ma przezemnie
przez tę, którą Ty Matko, wycho-
wałaś mu na żonę, matkę, gospo-
dynię. — Ze Musiu — proszę nam
nigdy niemówić, że chciałabyś umrzeć
żeby nam niebyć ciężarem, bo
nam wielką tem sprawiasz przy-
krość. — List Musieczki wczorajszy
odebrałam — wczoraj nie wszystko
dawali — ale dziś posłałam Józię po
koniak z solą dla Olesi — który teraz
powszechnie na reumatyzm używają
Kadzidło zaś posłałam, z tych co
w domu były z apteki przynie-
sione na kolędę. — Skończyłam

Dobrze Musieczka robi, że w ten
szkaradny czas niejedzie do Krasnopolskich
to zbawa zdrowia — a niemożne wszo u Musi.

999

czy Musi za gąskę dziękowałam,
zjedliśmy ją dopiero w Niedzielę
przed świętami – była doskonała
Miecz wydziwić się nie mógł, dziwo-
nej jej dobroci – a smalcu białut-
kiego – kwartę prawie, z niego
natopili, i w wilję Nowego Roku
były na nim pączki – i jeszcze
raz będą z dodatkiem smalcu.
Biedna Zaria przysłała mi także
indyka i gęś – ale się do Musinej
nie umywała. Na 14 ty Lutego
ogłoszona licytacja Zeleśniey
Błakopowierzenia – tą wiadomoś-
cią i chorobą męża – dam ją
przywitał – to też napowrót do-
stała kurczy i oboje leżą. Bardzo
teraz strasznie brzydko na świecie

ani znaku – rzeki na ulicach, wicher
ogromny. — Całuję, ściskam Musieczkę moją
i do serca się Jej tulę. — Bóg niech z Musią
będzie. — Całem sercem Kochająca Ją córka Felicia

Taki mam katar i kaszel, że z grzeczności może nawet do łóżka wlizę. — Wandzia nie przyjechała. Deszcz tu leje jak z cebra, śniegu...

1000

Nie wiem czy Musia wie, że 30 go Grudnia umarła p. Miączyńska, matka Włodz. Dz. — a pani Arturowa Potocka spadła z krzesła, stłukła nogę — a nawet jak się zdaje pękła jej kość w biodrze — ze wstrząśnienia zaś i przestrachu zapalenia płuc dostała — mała nadzieja, żeby wyjść mogła. — Pani Feliksowa Mycielska sparaliżowana i zidjociała. — Juliusz Hulaniecki w jednym stanie, ale chce gwałtem wracać tu, bo mu się znowu tam naprzykrzyło a stamtąd gotowi go puścić, jak można przypuszczać z listów bo doszli do tego samego co tu rezultatu, że on jest nieuleczalny a nieszkodliwy — a Laskowski jak znać z listów, już go ma dosyć. Ciekawam, co tu z nim będziemy robić, jak przyjedzie. — Żegnam Mu..

Serdeczne [illegible] mego najpiękniej, rączki Jej całuję w imieniu całej [illegible] ... [illegible] Mieczia za życzenia serdeczne składając [illegible]

Poniedziałek. 17go Marca

1879?

129

1001

Musieńko moja serdeczna, kochana!

Wczoraj wstałam z łóżka, a dziś pospieszam uspokoić moją Musię. Skończyła się już wreszcie bieda, i od trzech dni, krew już się nie pokazuje - jestem już zdrową, tylko jeszcze wskutek utraty krwi, mocno osłabioną - ale to u mnie prędko minie, bo poczciwą mam naturę - byle tylko spokój był. Do spokoju niewiele się przyczynił przyjazd Juliusza z Genewy, zkąd go Laskowski odesłał z tem, że niejest do wyleczenia. Widać już

1002

mu się sprzykrzyło, mieć go blizko siebie – więc się go pozbyć chciał. Zosia otrzymawszy wiadomość telegraficzną, że on wraca, uciekła z Krakowa – nam go zostawiając. Niemożna się bardzo dziwić Zosi i jej matce – która ją na gwałt wyprawiała – bo Zosia jest mocno chora na serce – puchnie. – Laskowski tyle zrobił dobrego – że Julinszami wyrobił paszport do Rossyi, pracujemy więc teraz nad tem żeby go skłonić do wyjazdu – niby jutro ma jechać do Żytomierza

Juliusz rączki Musi całuje, w Piątek dopiero wyjeżdża. — W tej chwili przyjechał piernik - wielka radość!!!

do ojca. — Józio go widział w jego najlepszem, najmądrzejszem usposobieniu - musiał więc Ma-mie opowiadać - ale niestety niewa takie dnie - w których ~~ciągle~~ cał kiem bez sensu, ustawicznie mówi, śmieje się, śpiewa - tyle tylko szczęścia - że zawsze dobry i łagodny a fizycznie dużo silniejszy niż był. — Wczoraj całkiem był rozsądny. — Żal nam go tam wyprawiać, do tego ojca niedobrego - ale cóż tu z nim robić będziemy? Niepodobna truć sobie życia ciągłem jego towarzystwem i czynić dam swój mą-

serdecznem uściśnieniem - jak serdecznie Ja kocham. Bóg niech będzie z moją Mamusią. — Całem sercem kochająca Cześka

Pieniądze za 3 garnce masła załączam. ~~jeszcze się~~ zresztą się podchujętny ~~[illegible]~~ ~~zostaje~~. — Za cielęcinkę i ser rączki całujemy. —

1004

znośnym dla wszystkich, zamykać go zaś w zakładzie gorzejby jeszcze było dla niego - bo wolność każdemu drogą - a jemu już żadna niepomoże kuracja - warjacja zaś jego łagodna, nieszkodliwa a czasami całkiem nieznaczna. Miecz pocieszny z dobrym humorem ponosi koszta - jego tu pobytu - ale niepodobna - żeby - niewiedzieć z jakiej racji - ponosił je ciągle i męczył się w dodatku. — Niemogę pisać dłużej - bo już mi się ćmi w oczach przepraszam za ten list nieporządny - ale jeszcze jestem do niczego. Rączki Musieczki w imieniu całej czwórki całując - prosząc o słówek kilka - żegnam Musię moją drogą - takiem

serdecznem uściśnieniem - jak serdecznie Ja kocham. Bóg niech będzie z moją Mamusią. — Całem sercem kochająca Zośka

6 d.

1005

(130)

Mamusieńko droga, jedyna!

Mieczo jeździł na jakiś zjazd gospodarczy do Wadowic i dopiero przedwczoraj wieczór powrócił; wczoraj, przez cały dzień ludzie niedali mi napisać do mej Mamusi — a dziś, gdy właśnie zabierać się miałam do pisania — przyjechał Józio — czem się bardzo ucieszyłam, bo w trwożliwej byłam, że się bardzo pieniądze spóźnią.

1006

Za gęś, cielęcinę - mięso, rączki Musieczki całuję. Smalec z gęsi - przyda się do pączków - na mój bal. Gdy Józiowi powiedziałam że u nas bal będzie - za-czął się śmiać serdecznie. Z tego widać - jak bardzo do balu, jesteśmy niepodobni. Ale żart na stronę - na-prawdę w ostatni Poniedzia-łek mają u nas tańczyć w dziesięć par. Co to z na-

mi wyrabia, ten nasz Jasiek
Kochany! — Przyjechał we
Czwartek — bo tam we
Wiedniu — niema do 12go
wykładów. Zdrów i wesoł-
tańczył już dwa razy —
„tego mu się chciało —
Tadzio już cokolwiek zdrow-
szy i je troszkę więcej:"
Wanda na tydzień pojechała
do Wiednia — na wieczorek
wróci. — Doniosę Mamie
szczerze po wieczorku —

1008

czy dobrze się bawió"
no — a teraz niech Józio
w nie opowie — bo ja
bardzo dziś czasu niemam.
Już 12go odjeżdża — może
Musia do nas na ostatni
Wtorek dla Józka przy
jedzie? — Całując i ściskając
Musieńkę za całą czwórkę
a za siebie osobno jeszcze
żegnam i zostaję całem ser
cem kochającą córką
100 Zł załączam —
3-50 za mięso Józ. dałam Halcia Mec
Co to Górka? koło Skrzydlnej? jest do

wydzierżawienia za 600 Zł —

Poniedziałek. 26 go Marca 1917

1009

131

Mamusieczko moja droga, jedyna!

Czekam i czekam na wyjazd p. Tetmajera, i doczekać się go niemogę, i turbuję się ciągle, że moja Mamusia tam już niema, czego Jej potrzeba. Toczą się tu ostateczne ugody, w sprawie Tetmajera z Homulaczową, i dlatego on dotąd wyjechać niemógł, i jak wczoraj zmiarkowałam, niema się czego spo„dziewać, by przed świętami wyjechał, za to, zaraz po świętach, z pewnością pojedzie. – Ani Dworski, ani żydowski adwokat, niedali dotąd znaku życia, więc widocznie ostateczna ugoda z wierzycielami Mamusi, przed świętami nieprzyjdzie do skutku, z opóźnie„nia więc przyjazdu Tetmajera do Wilkowiska, żadno złe nie wypadnie, będzie jeszcze i po świętach czas do naradzenia się, bo Dworski i adwokat wie„rzycieli, na tydzień naprzód mają o zjeździe, dać znać Tetmajerowi, a dotąd milczą. – Niech więc Mamusieczka droga, będzie spokojna, i póki może, uży„wa w Wilkowisku ciszy i spokoju – choć tak smutnego.

1010

Równocześnie z listem, wyprawiam paczkę z bielizną, papierem, kopertami, piórami, włóczką na chusteczkę dla Helenki Kr. albo Sewerki Ostaszewskiej — proszkami chinowemi, flaszeczką dla dziecka, i jeszcze paroma drobiazgami, oraz pudełeczko z ciepełkami. — Większej paczki na pocztę nie przyjmą, ale jutro jako w dzień targowy mam nadzieję złapać kogo, coby zabrał drugą paczkę, większą z wiktuałami, których już pewno Mamusi brakuje. Po trochę mąki, kaszy, włoszczyzny, drożdży trochę — szynki dwie Mamine, kawałek starej Maminej słoniny, kiełbasa, polędwica, korniszony Mamy i bulion, i co będę mogła, a zmiarkuję, że potrzebne. — Bardzo się tem zmartwiłam, że Leszczyński wydarł od Mamy ten procent, nigdy chwili, niebędę mogła być spokojna, jeśli będę wiedzieć, że te małe sumki, które Mamusi naszej posłałamy na życie, wydzierane Mamie będą przez złych ludzi. Czemże teraz Mamusieczka codzienne opędza wydatki? Pierwszego, Miecz mi

znowu 100 Złr, da dla Mameczki, ale tymcza-
sem Mamusia niema, a i ja niemam w téj
chwili, i prócz 12 Złr za suknię adamaszkową,
nic niemogę postać, i to mnie martwi bardzo.
— Co się tyczy Bidynki, to Mamusia Kochana, ma
zupełną słuszność, i choć Miecz chętnieby się zgodził,
na wszystkie potrzebne wydatki, to ja z obowiązku
żony i córki, chciałabym o ile możności, połączyć
potrzeby i wygodę méj Matki z oszczędnością dla
Miecza, Która w téj chwili, niemal jest Konieczną.
Przytem Bidynka tak daleko! a jabym spokojniejszą
była, mając Mamusię bliżej, bo ja Mamusię moją
Kocham tak, że w tem Jéj nieszczęściu ciągle myślę
o Niéj, i każdéj chwili, ptakiem radabym do Niéj
polecieć. To mi do zdrowia, szczęścia, spokoju potrzeb-
ne — a Mamusia przecież po nad wszystko w świe-
cie, dba o mój spokój, zdrowie, szczęście — ja wiem
że Mama dba, bo matką jestem. — O pobycie
stałym w Klasztorze, oboje z Mieczem ani słyszeć
niechcemy — Mamusi potrzebne do życia powietrze,

1612

wolność, świat piękny w koło, i tem my Mamę otoczyć chcemy, musimy. — Skoro Mamusia niechce być teraz w Krakowie, co ja rozumiem zupełnie, to jednak chcielibyśmy, żeby Mameczka gdzieś mieszkała tak, żebym ja się do Niej, a Ona do nas, w kilka godzin dostać mogła. — Gdybym pojechać teraz do Mamusi mej mogła, tobym póty u nóg Jej klęczała i całowała ręce, pókiby mi niedała „carte blanche", pókiby mi niedała zupełnego pełnomocnictwa, do wyszukania i urządzenia Jej mieszkania i życia wygodnego, taniego i bezpiecznego i spokojnego. Koniecznym warunkiem, byłoby świeże powietrze, i piękny świat wokoło. — Czynności tej, podjęłabym się z roskoszą, byłoby to jedno z najmilszych zajęć w mem życiu, i dlatego proszę, i błagam mej Mamusi, ze złożonemi rękami, o to pozwolenie. — Dwa pokoje dla Mamy, jeden dla Olesi i kuchnia w której by mieszkała służąca do wszystkiego jak mówią w Krakowie, zdaje mi się dostatecznemi by były. Przed domkiem ganeczek i ogródek niezawadzi. — Mamusi potrzeba służącej porządnej, któraby

26/B 79 1013 2

umiała dobrze gotować, bo ja niechcę, żeby Mameczka zawsze jadła paskudztwa / prać, prasować, sprzątać. – Ta, której sobie Mamusia życzyła z Medyki, tego wszystkiego dobrze nie umie, a kto ma tylko jedną służącą, to ją musi mieć dobrą, niech mi więc Mamusieczka pozwoli, taką wyszukać i przygotować. – Czy Mamusia odbiera regularnie Czas? – Mama Lwowska pisała do nas o Mamusi interesach, bardzo serdecznie i poczciwie – słowa Jéj, tyczące się tego odpisuję tu „ Wiedziałam już pierwej o interesach finansowych matki Halcinej, żal mi jej serdecznie, że przy jej najlepszych chęciach, bycia Wam pomocną, tak jej się źle powiodło! Oby jéj Bóg to niepowodzenie wynagrodził zdrowiem, szczęściem dzieci, i pociechą z wnuków. – Przedwczoraj, 24 go Marca, Józia Rejowa, urodziła syna, cztery godziny tylko chorując. – Kozie„ brodzkiego zaręczyny, we środę po świętach, a ślub w Czerwcu. Staś Dzieduszycki, jest w téj chwili w Krakowie, w przejeździe do domu, za interesami, żona z dziećmi jeszcze

1014

zostało w Wenecyi, gdzie niedawno do„
biono małemu Olesiowi, operację wyjmo„
wania gruczołów z gardła, które były tak
wielkie, że go dusiły. Udała się szczęśliwie,
i dziecko teraz swobodnie już oddycha. —
U Dorków także, ciągle ktoś choruje, szcze„
gólniej mały Leś, wiecznie płacze. Dorkowa
bardzo świetnie zdała, nauczycielskie egzami„
na. — Ja, od czasu mego ostatniego listu, dziwnie
byłam osłabiona, ale teraz już mi lepiej — chłopcy
prócz kataru żadnej niemają dolegliwości —
Miecz tylko biedny, bardzo mizerny, aż patrzeć
smutno. — Za listy Mamusi poczciwe, kocha„
ne, ręce Jej całuję, i proszę o więcej takich. —
Boną, ani dame de compagnie, niebędzie moja
Mamusia, póki my i dzieci nasze żyją. Nie
świat, nie ludzi mamy na względzie, bo tym nikt
nie dogodzi, ale serca nas czworga, nas pięciorga,
bo i Wandzię wliczyć trzeba, niepozwalają na
to. — Jeżeli Mamie o zatrudnienie chodzi, to to
się znajdzie, a długim wszystkiem, wszędzie i w każ„
dem położeniu być można. — Raz jeszcze ręce
Musi całuję i do serca się Jej tulę. Całem sercem
kochająca córka [illegible]

Miecz i chłopcy ręce Musi całują — a ostatni podczas świąt.
pisać będą do Babci — Bóg niech będzie z Mamusią moją —

1go Czerwca 1879.

Mamusieńko moja droga, kochana!

Pierwszy już dzisiaj, a pieniądze dla Musi mojej jeszcze niewysłane; przepraszam za to opóźnienie rączki całując, i tłumacząc się tem, że chciałam koniecznie sama pisać dla mej Musi, a jeszcze bardzo byłam niemocna. Przez to leżenie, zrobiłam się całkiem do niczego. — We Czwartek tydzień minął jak wstałam po raz pierwszy – ale co to było za wstanie kiedy mi prawie nie niewolno było chodzić, tyle tylko, że z pokoju Mieczka przeszłam na balkon, gdzie leżałam dzień cały za parawanikiem na szezlągu. Teraz już więcej wolno mi chodzić – a wczoraj zniósł mnie Jaś na dół, gdzie już mogę się swobodnie ruszać, siedzieć w ogródku – a nawet wychodzić. Ponieważ na jakiś czas jeszcze schody mi są zakazane

osobno jeszcze ściskam, całuję i do serca się Jej tulę. Czekam na okazję, bym posłać mogła książki, Józia pozdrawiam. Bóg niech z Musią będzie. Całem sercem kochająca córka Hala.

więc zamieszkałam w gościnnym pokoju. Tego
noszenia po schodach niecierpię, a tak - mogę być
ciągle w ogródku lub pod gankiem, i jeść, razem
z drugiemi. Oczywiście, że teraz gościnny pokój,
mojej kochanej trójce - wydaje się najmilszym,
i ciągle któryś - siedzi u mnie - a najwięcej Mieczy
mój poczciwy. — ~~Tydzień~~ Tydzień temu - w Sobotę - przyje-
chała była Wandzia i Jarosław. Wandzia - żeby mnie
odwiedzić, a Jarosław jakieś tu miał ~~handlowe~~
interesa. Wandzia odjechała we Czwartek, a Jarek
w Piątek. Biednemu Jarkowi, w tym roku, źle
szedł handel - musi się więc czemś ratować i
zdaje się, że mu się uda. Przyjechał tu, starać się
o ajencyą przy towarzystwie ogniowem, do czego mu
już od jakiegoś czasu, torował drogę, ten Kiesz-
kowski, co ma Zabielską. Odjechał ztąd, z pew-
nością otrzymania w krótkim czasie, ajencyi
w Trębowli - dyrektor tow. p. Kieszkowski
solennie ~~mu~~ to obiecał - ale do czasu

Kochana ma, droga Musiu jedyna - bom się już tym pisaniem zmęczyła
ale gawędzić z Musią tak dobrze! - Moi trzej - rączki Musi całują - a ja

by w takim razie może na oględziny przyjechała. — Posełam, połowę setki i
10 z. com była winna - a za dni kilka drugie 50 przyślę - teraz raz żegnam

1019

póki jej już stanowczo, niebędzie mieć w rę„
ku - trzeba o tem całkiem być cicho - dla„
tego proszę Musi - nic o tem niemówić, bo
by to mogło popsuć cały interes. - Gdy już
będzie mieć pieniądze - to zwinie handel
w Tarnopolu, a ~~o~~twarzy w Trębowli - dokąd
się przeniosą. - Wuj zdrów - ale biedakowi,
nudnie się może będzie w Trębowli. - Syn
Miecz. - Władzio Paszkowski, także jest
u Jarków - dobrze się uczy - kończy 6 tą
kl. gimn - i śliczny z niego chłopiec. Miły
to p. Jaruntowska 300 r. rocznie obowiąza„
ła się płacić za Władzia - gdziekolwiek on
będzie - tymczasem od roku nic nieprzysła„
ła. - Wandzia ~~jeszcze~~ Dr. Korczyński - kazał jechać
do Töplitz, bo się jej jeszcze trochę reumatyzm
w głowie przypomina, i oczy ją ciągle bolą, co
także ma być reumatyczne. - Składnie teraz
Wanda wyglądała - znowu utyła - a największa

by w takim razie może na jeden dzień przyjechała. - Posyłam, pułkowe 10 tki, i
10 r. coś była zimną - a za dni kilka Ignęcie 50 przysłał - teraz z niego

Paulina – Wandzię widziemem [illegible] i pogodziły się. [illegible]
Chciałabym to Musi opowiedzieć – [illegible] się to wiedziała. —

jej ozdoba – oczy – zapuchłe teraz, małe i czer-
wone. — Ja jeszcze stanowczo niewiem, gdzie mi je-
chać każą – ale Stępiński mówi że kontent ze
mnie – i że, zaledwie jeszcze piąta część ezu-
datu, zostało. — Namawiałam chłopców – żeby na
święta, do Musi pojechali – ale to koniec kursu
i muszą się bardzo uczyć – Jaś zaś ma zdawać
kolloquium. —

Folwarczek w Kopie anonsowany w Czasie – zda-
je się być czemś wcale niezłem i niedrogiem.
40 morgów z zasiewami i wszelkimi inwenta-
rzem 5.000, to trochę taniej niż ten w
Bochni. Kolej w Grybowie o $\frac{3}{4}$ mili oddalona
a do samego domu gościniec. Okolica śliczna,
wszyscy rzemieślnicy – rzeźnia – piekarz, sklep
korzenny i bławatny w miejscu – z powodu
ruchu wynikającego z obfitych źródeł nafty.
Para koni – zarabia dziennie 3 do 4 ch reńskich
dziennie – za wożenie nafty i drzewa do tar-
taków. Kościół w miejscu. — Mojem marzeniem
jest – żeby Musia tak mieszkała, bym ja się
do niej częściej dostać mogła. Wilkowisko jest
teraz dla mnie – na długi czas niedostępne.
Wszystkie te szczegóły wiem przez korespondentkę

że Miecia z [illegible]. Miecia 8 ym a 15 ym [illegible] będzie tam Bogdani – a jeśli będzie po co, to i Miecia. Gdyby tylko już coś pewniejszego, to dam znać Musi, która

18797 1019

2 go Października.
6ta wieczór.

(133)

Mamusieczko moja kochana!

Rączki Mamusi mojej, dziękuję za wszystko - a Miecz osobno za ser śmietanowy dzięki składa, chłopcy za gruszki i śliwki, ja zaś najmocniej za ciele - które prawdziwym skarbem jest dla mnie - bo tu teraz cielęciny dostać niemożna. - Przyjechała już Wandzia i Wojciechowie dziedzy jutro zaś samym pociągiem, przyjedzie drugi transport gościelienniejszy - a między niemi p.

1020

Otto Hausner. —

Dłużej niepiszę, bo bardzo czasu niemam. Posełam 50 Złr — a w połowie, nawet przed połową 10 go (Października) — przyślę drugie 50 Złr. Raz jeszcze dziękuję Musience mej drogiej. W tej chwili jestem sama w domu — wszyscy polecieli, na próbę kantaty którą jutro śpiewać mają Kraszewskiemu. Ja niepojszłam, bo jestem jeszcze słaba,

1021

i choć się tym razem wszyst-
ko odbywa w porządku – to jednak
wolę, dziś siedzieć cicho – żeby módz
jutro być w sukiennicach przy
wręczaniu adresów, przyjmowa-
niu deputacyj, i wręczaniu
darów Kraszewskiemu. Śpiewać
tam będzie 200 głosów, tę sa-
mę co dziś kantatę. Ledwie
że mogliśmy dostać bilety. –
Żegnam Mamusieczkę moją
i ściskam serdecznie, całując
za siebie i moich. – Kochająca
Ją sercem całem Córka Halcia Miec

1022

13 go Października 1879

Musieczko moja droga, jedyna!

Pojechał już mój Jasiek z Mieczem, pojechali w Piątek o pół do 4 ej, po południu. Ja z Tadziem odprowadziliśmy ich do Diedita, a potem wrócili z no- sami na kwintę. Miałabym Musi wiele rzeczy do pisania o jubileu- szu, ale dziś, nie mi się pisać nie- chce, tylko ciągle te słowa cisną się pod pióro - Jaś mój pojechał, pojechał tak daleko. Ztąd do Inns- brucku, jedzie się jednym ciągiem trzydzieści godzin z małemi odpoczyn- kami. Obiad w Rosenheim podają

1024

do wagonu, na drugiej stacyi odbierając naczynie. Wyjechawszy ztąd w Piątek o pół do 4ej, z Soboty na Niedzielę o północy mieli stanąć w Insbrucku, dwie godzin tylko odpoczywając w drodze — Miecz w Sobotę wróci zapewne — Wandzia zostanie ze mną do jego przyjazdu. — Jubileusz był czemś, co się opisać nieda, ~~cza~~ tylko dziwnie pięknem, serdecznem, wielkiem. Żal mi, że Musia nie widziała tego; gdybym była wiedziała, że się to tak uda, że tak bardzo będzie ważnem i pięknem — tobym się była upar-

1025

Ta i Musieczkę sprowadziła gwałtem. W sukiennicach na balu 1.000 par równocześnie tańczyło poloneza, a widok był tak pięknym - że Miecz. zachwycony siedział tam do 4 ej, doskonale się bawiąc, patrzeniem tylko. Miasto za darmo na tym balu gościło wszystkich - mięsa, ciast, lodów, win - było w obfitości - szampan lał się strugami. Braterstwo niewidziane dotąd w Krakowie - pomieszało i zbratało ze sobą wszystkie warstwy społeczeństwa, od chłopów, rzemieślników zaczynając

1026

Kończąc na książętach i dygnitarzach - a wszystko było przyzwoite, poważne, serdeczne. Na ulicy ludzie, przez te dnie, rozmawiali ze sobą niewidząc się nigdy przedtem - muzykę wojskową wszędzie było słychać, polskie tylko grające melodje - nigdzie policyi widać nie było, straż miejska, ochotnicza i akademicy utrzymywali porządek, zapominało się całkiem, że się pod obcym jest rządem. Przybyłe czeskie deputacje witane były z zapałem; - biedny malarz 30.000 darzaje dla Krakowa - za jego przykładem idą inni - malarze obrazy, drudzy pieniądze sypią na rozmaite pożyteczne - narodowe cele;

oświeconych orłów polskich, murzy-
ki witających ich marszem Dąbrow-
skiego — Jeszcze Polska niezginęła
itd. — Boże coś Polskę z górnikami,
śpiewała cała publiczność — a ci
biedacy powtarzali: „tu nam wszyst-
ko wolno — tu nam nic nie zro-
bią — pod ziemią" i śpiewali, i pła-
kali i tańcowali i ściskali się
ze wszystkiemi — szalejąc z radości. —
Najznakomitsi artyści dram. polscy zje-
chali się — i przez trzy dni bezpłatnie
występowali — dla uczczenia Kraszewskie-
go w jego utworach. Najmniejsze role
obsadzone były znakomitościami — na
podobnem przedstawieniu — nigdy przedtem
niebyłam. — Jaś i Tadzio byli we wszystkich
kanarkowych szpalerach i nosili kokardy
pąsowe z portretem Krasz. w środku.
Żegnam już Mamusię kochaną. Im
weselej była pierwiej tem smutniej teraz.

Rączki Musieczki całuję za wszystkie
przysłane mi wiktuały, Fireczka już niema

ale jest Władek który skończył u nas u Feintuchowej — bardzo jestem z niego kontenta, spokojny — uczciwy — nie ekspensowny, wcale niezłe

(na ręce Kraszewskiego)

100.000 w kilku dniach zło-
żyli polacy z zabranych prowincyi
i litwini - dobrowolnie, niewzy-
wani przez nikogo - jednym
słowem, dziwne dzieją się rzeczy.
Patrząc na to, serce rosło z radości, i
każden o własnych, osobistych zapo-
mniał biedach - dlatego też żal mi,
że Musi tu niebyło, ale ja się nie-
spodziewałam czegoś podobnego. -
Wojciechowie Dz i Wandzia, pojechawszy
do Wieliczki, cały czas płakali z roz-
czulenia - patrząc na tych z pod
rossyjskiego zaboru, ciesnących się,
i prawie od przytomności odchodzą-
cych z rozczulenia - na widok

gotuje, Spokój i cisza w kuchni - gr. miło. - Wandzia ręce. Mamy
całuje, Ja i Zadzie ściskamy Za serdecznie. - Jaworniecki jest

w Wiedniu, gdzie już dwie operacje prze-
był szczęśliwie. i jeszcze ma być jedna - z końcem
Października obiecuja mu zupełne zdrowie. Bóg z Musią
niech będzie, i całem sercem kochająca córka J.C.

3go Listopada 1879
Poniedziałek,

Droga, kochana, jedyna Mamusieczko moja!

Czekałam z Niedzieli obiecanki cacanki, spodziewałam się mojej Musi, na Tadzia imieniny we "Wtorek" – spodziewałam się przez te wszystkie pogodne dnie, aż do Niedzieli, aż do wczoraj – i dlatego listu z pieniędzmi, nie spieszyłam się wysłać. Dziś, całą noc tak lało i leje dotąd, że już straciłam nadzieję, zobaczenia temi dniami mej Musieczki drogiej i pospieszam z wysłaniem tego, co przed tym, wysłać byłam powinna. – Niespokojna jestem o to, co Musi do przyjazdu przeszkodzić mogło – czy nie choroba, lub kłopot jaki – i proszę Musieczki uspokoić mnie przed Niedzielą choć kilku słowami. Przed Niedzielą – bo w Niedzielę są Tadzia urodziny, a w Poniedziałek wybieram się na tydzień do Wiednia, do drugiego mego chłopca, za którym mi już bardzo tęskno.

1030

Niewiem czy już pisałam o tem Musieczce, że Jaś z Insbrucku wrócił do Wiednia, i tam chodzi na uniwersytet, a to z tego powodu, że godziny wykładowe w Insbrucku, nieodpowiadały potrzebom jego. Bo, jak Mamcieńka wie, 1 sze półroczu 1go roku, chodził na filozofję, teraz więc oprócz godzin, należących do tego półrocza, musi jeszcze słuchać przedmiotów niewysłuchanych w 1szem pół roczu, zeszłego roku – a godziny wykładowe tych przedmiotów, schodziły się w Insbrucku z innemi także potrzebnemi, od których uwolnić się niemógł. Wrócił więc do Wiednia bo tam tylko, liczba profesorów i docentów jest tak wielka, że można wszystko pogodzić z sobą, jeden albowiem przedmiot przez kilku w rozmaitych godzinach wykładanym bywa. Żal było i Jasiowi i Mieczniowi dla niego

Insbrucku, bo powietrze tam zdrowe, góralskie miasto śliczne, niebotycznemi górami otoczone – a przytem – zastali tam ciepło – lato. Profesorowie serdecznie i uprzejmie go przyjęli – co wszystko zachęca go, do powrotu tam – gdy w tym półroczu wyrówna te różnice wynikłe z tego chodzenia na filozofję. — Tymczasem, może i lepiej że jest w Wiedniu – bo to więcej jak o połowę bliżej nas – a w zimie i w Wiedniu powietrze znośne. – Miecz wrócił 24 go z. m. zostawiwszy go już zainstalowanego. Mieszka nasz chłopiec: Mathäus Gasse (Bezirk III.) No 5 - Parterre. — Pokój ma dość duży – na szerokiej ulicy – światła, słońca ma dosyć. Zdaje się być ciepłe i suche mieszkanie – a jak na Wiedeń i mieszkanie parterowe – wcale niedrogie. —

15 reńskich na miesiąc, z meblami, pościelą, ręcznikami i usługą. — Ma tam w tej chwili z familii Tadeuszów i Wojciechów Dzieduszyckich - oraz i Jawornickiego z panią Oborską. Ten ostatni przebył już szczęśliwie pięć operacyj, jeszcze kilka ma przebyć i doktor zaręcza, że będzie zdrów zupełnie. Podczas operacyj, usypiają go i nie nie wie co z nim robią - tylko potem trochę cierpi gdy pokruszone odchodzą kamienie. Pani Oborska odżyła nadzieją że jej jeszcze brat zachowanym będzie. — Jasiek poczciwy pisuje często; i do Babci swojej pisać obiecuje w ostatnim liście. — Wandzia odjechała 17go zdaje mi się. Jarosławowie już w Trembowli - wuj u Adasiów we Lwowie w tej chwili. — Tadzio ciągle zdrów, wesół i wygląda doskonale i uczy się pilnie, Miecz zdrów i ożywiony - ja także dobrze się trzymam - tylko mi chłopca drugiego brakuje. — Żegnam już Mamusieńcię drogą - prosząc o słówek parę koniecznie. Miecz i

Tadzio ręce Musi całują - za listkami też całuje - do serca się tuli. Bóg niech będzie z Musieńką! — całem sercem kochająca Ją córka Halcia Wiederscy [illegible]

Sobota — 22 go Listopada 1879.

Mamusieczko droga, kochana!

Za dziś dopiero nadeszły, list Mamusieczki, rączki Jej całuję. Wróciłam we środę rano zdrowo i cało, a teraz siedzę w domu, bo mam period — ale wszystko w porządku. Jaszek nasz zdrów i bardzo porządny, pracowity i poczciwy z niego chłopiec. Gdy przyszłam do niego przyjechawszy — około pół do 6 ej — siedział przy stoliku i pisał ale na odgłos otwierających się bez pukania drzwi (niebyły zamknięte) obrócił się, i zobaczywszy mnie wchodzącą — powstał, widocznie wielce zadziwiony, tą niewczesą wizytą i niepoznał mnie aż gdy przyszłam do samego stolika. Poznawszy, wykrzyknął: „Musia moja!" — i porwawszy

mnie na ręce, w tryumfie obnosił
po pokoju. Dobrze, to jest zdrowo wy-
gląda, ale schudł, bo się źle żywi; obiad
je za 35 centów – a potem już tylko ka-
wę pije. Dobrze go wygderałam i musiał
przyrzec poprawę; przez ten tydzień ży-
wił się ze mną i jadł jak wilk, wi-
docznie wygłodzony. Gruszeczki bardzo mu
smakują, gdy odjeżdżałam, to już tylko
kilka było w pudełeczku. Piec także
ma do niczego i mało w nim skąpiec
pali – z tem wszystkiem, rzadkiem zja-
wiskiem, jest teraz młody człowiek, któ-
rego by za zbytnią oszczędność, burczeć
trzeba. Na książki on nieskąpy, a i
każdemu, rad się czemś przysłużyć
a biedniejszego wspomódz. – W teatrze

1035

sam, niebył ani razu – ale za to: oboje byliśmy dwa razy na operze, a dwa razy na komedyi. – Jabłek i gruszek, zostawiłam mu w szafie zapas, bo on sam nigdy sobie niekupuje takich rzeczy. On mieszka: Landstrasse – Mathäus Gasse – Bezirk III – Nr 5 – Parterre Thür 6. – Ja mieszkałam blizko niego – na Prager Strasse – hotel Hungaria. Za pokoik na Iem piętrze, płaciłam 1 r 20 centów dziennie. Uważam, że w Wiedniu, można żyć taniej jak w Krakowie. Jaś, za swoje 35 cent dostaje rosół, mięso z niego z jarzyną i leguminę; – w Niedzielę i święto pieczeń. – Kawa z dwoma bułkami 22 centy, a na śniadanie, w domu, taniej. –

1036

Żałuję, że się Musi niespytałam, gdzie się kupuje herbata, byłabym zapas przywiezła świeży — ale o niczem w końcu nie myślałam, tylko o Jasiu. — Rączki Babci ucałować on kazał. — o powidłach złe wiadomości; kupcy na nie, przeszłoroczni są — ale tu w sklepach, najlepsze tureckie powidła, cenią 20 cent — funt cały — ja więc więcej żądać — od nikogo, niemogę. co Musia każe? ja myślę że lepiej posłać do Sącza — jeżeli tam dają — po 25 centów. Czekać będę, na decyzję Musi — nikomu powidła niedając. — Niewiem, czy mówiłam lub pisałam Musiecree, że tu u nas był podczas jubileuszu p. Sołtan z Litwy, w celu obejrzenia, portretu Sołtana. Postaraliśmy się o to, dowiedziawszy o bytności jego w Krakowie — żeby się o

137 1037

Piątek. 2go Stycznia 1880.

Mamusiu moja serdeczna!

Wszyscy śpią jeszcze, oprócz służby, Tadzia, u którego jest już niemiec, mnie, i Anielki która już poszła do szkoły. – Miecz. Wandzia i Jaś, znaku życia dotąd niedają; jest pół do 9 ej. – dopiero co wyprawiłam chłopa z listami do mej Musieczki – a już siedzę i znów piszę do niej – bo mi chodzi o to, żeby list van, niejszym odszedł pociągiem. – Napisała ja wprawdzie, że za kilka dni pieniądze przyszlę, ale przez całą noc, burczałam się za to lenistwo i zaraz je wysyłam. – List wysła ny przez chłopa, pisałam we Wtorek, i miałam go tegoż dnia wysłać, ale Miecz chciał się przypisać – a najprzód gdzieś się w mieście zawieruszył, potem zaś ludzie ciągle go na chodzili i pisać niedali – a ja wolałam póź niej – ale z jego pisaniem list wysłać. –

103 b

Przez Stopa, bałam się posłać pieniądzy, więc piszę znowu. — Koncert Tadzia, powiódł się, nad wszelkie spodziewanie dobrze, i naprawdę się wszyscy dobrze zabawili, a słuchało go, osób siedmnaście, mimo tego, że najbliżsi właśnie — Paulina - Izydorowie i Marceli, przyjść niebyli łaskawi. Z pomocą koncertu — bawiono się wesoło i dopiero po 1ej w nocy się rozeszli — a na pożegnanie, jeszcze Tadzio grać musiał, na powszechne żądanie. — Rok stary, smutno nam się zakończył, mimo tego, bo podczas gdy bawiono się na górze, Lubuś zdechł w jadalnym pokoju. Chorował trzy dni - gdy odchodziliśmy od herbaty pogłaskałam go i jeszcze spojrzał na mnie i ogonem poruszał - a w chwilę potem już nieżyło biedne psisko. — Wandzia przyjechała z Dzidziem o 3 ej we środę - i Lubuś jeszcze zawarczał na niego. — We czwartek, posłaniec przyszedł

tak, że list Mamy, powitał Miecza przy śnia„
daniu. Ja Mieczowi dałam pantofle haftowane
moją ręką, pudełko na tytoń malowane
przezemnie — Irzin koszul i kaftanik cer„
wony trikotowy; Chłopcy za własne pienią
dze kupowali prezenta. Jaś przywiózł ojcu
nazbierawszy pieniędzy, kosztowny dość prezent,
do kopiowania, tak zwany hektograf. — Ta„
dzio zaś, puszkę na tytoń. — Stary Jodłowski
musłę mu przywiózł w prezencie. — Gęś
i kapłony - wszyscy admirowaliśmy - gęś
szczególniej - bardzo nam się podoba. —
W Nowy Rok - była na obiedzie Paulina
z dziećmi, Jaworniccy ze Asnyk, Jodłowski i
Ksiądz przyjechał z Radziszowa. — Wieczór
byli Trydorowie, Sokołowski i Leon Chrza„
nowski; wilja Nowego Roku, była Tetmajero„
wa z dziećmi, Olringerowa z Adasiem

1040

Bełcikowski, Bajkowski, Lewiecki, Sma-
larski Jasia kolega, Ptachecki i Wroński.
W drugi dzień świąt, byliśmy i Tetmajerowej,
i tam poznałam panią Dąmbską, z domu
Trzecieska – którą znałam panienką młodą.
Teraz, jest już wdową i ma dzieci pięcioro.
najstarsza córka – mająca około 16tu lat.
Może Musia przypomina sobie i Rujniewskiej
panią Trzecieską wdowę z dwoma córkami,
która słynęła z dobrego wychowywania
swych córek. — Olesia Dzieduszycka, cór-
ka Alex. idzie za Borkowskiego z
Ponikwy – syna Seweryna, urodzonego z Kownac-
kiej. — Munia zapisała dla niej 60.000 Złr.
Posełam 100 Złr – a za powidła później oddam
Musieczce – jak się zobaczymy. — Na Trzech
Króli, spodziewać się Musi będziemy z pew-
nością jeżeli się droga i zdrowie Musieczki
drogiej poprawi – bo Mameczka tylko o kaszlu
pisała, o postanowie mi mówił, że jeszcze i kolki

jakieś, dokuczają, o których wspominki w liście niebyło. — Proszę o kilka słówek
koniecznie – zaraz – moja Musiu!!! Całem sercem Ja całuję – tak, jak kocham sercem
całem. — Córka i Halcia Mieczowa —

27 go Lutego 1880. Piątek

Mamusieńko moja droga, serdeczna!

Tyle mam rzeczy do pisania i opowiadania, że niewiem doprawdy od czego zacząć i co pierwej powiedzieć. Najprzód powiem, że według obietnicy pisałam w kilka dni po wieczorku, zaraz po Jasia odjeździe - niewiem więc dlaczego Musieńka listu tego nieodebrała. - Przebyliśmy oboje z Mieczem ogromny katar w przeszłym tygodniu, połączony z gorączką, bólem gardła i wszelkiemi akcesorjami - ale teraz już zdrowi jesteśmy. Jaś odjechał 12 go, w dobrym zdrowiu - Tadzio zaś, niby zdrów jest - ale tak, jak Musia widziała za ostatnią swą bytnością, tak i dotychczas, je nadzwyczajnie mało - niewiedzieć doprawdy czem żyje; je, nie więcej, jak ten co jest złożony jaką ciężką chorobą, a ku-

1042

rować się niechce - zresztą doktorowie, żadnej wyraźnej choroby, dopatrzeć w nim niemogą. Czekamy niecierpliwie wiosny, mając nadzieję, że świeże powietrze, wieś, pobyt w górach - kuracja zimną wodą - wzmocni go i apetyt pobudzi. - Jesteśmy zdecydowani pojechać z nim, lub postać go, do Steinerhof, do dr. Czerwińskiego - który tyle cudownych zrobił kuracyi - żeby tylko ks. Adama Sapiehę wymienić, który skazany przez lekarzy innych, tam wyleczonym został. - Pracuję nad tem, żeby i Miecz tam się leczył - bo mu to już dawno dr. Korczyński zalecił. -

Wandzia odjechała w Sobotę, t. j. 21 go. - Niewiem, czy już donosiłam Musieczce drogiej, że podczas wizyty naszej u Wilmy Rejowej nadjechali tam Kęszyccy z Sieciechowic, których już trzy lata niewidziałam

i napowrót się nawiązały, dawne, serdeczne stosunki. Zaraz nazajutrz, byli u nas, i wymogli odemnie przyrzeczenie, przyjechania do Leciechowie z Tadziem. Ksiądz tamtejszy, ma podobno wielkiej wartości skrzypce Stradivariusa, chcę nie więc pojadę, żeby mi się chłopiec trochę ożywił i rozerwał. Miałam tam pojechać zaraz po wyjeździe Jasia - ale cóż, kiedy nastąpiła odwilż, sanna się zepsuła i drogi dotąd dla mnie, stały się niemożebnemi. Teraz zdaje się, będzie można pojechać wkrótce, to też wybieramy się po Niedzieli - nie wiem tylko, czy nam się uda i Miecia namówię ze sobą - w każdym razie, my, oboje z Tadziem pojedziemy. Co chcą chłopcy, to zemnie wyrabiają; dla jednego, wyprawiłam bal w dziesięć par-

1044

Dla drugiego zaś, poznałam się z pa-
nią Stojowską, i dziś idę do niej z Tadziem
na wielki wieczór muzykalny! Widzi
Mameczka - co ja to wyrabiać zaczynam.
- Na wieczorku naszym, była Paulina z trzema
córkami, Szujsey z córką, pani Dąmbska
z córką, synem i dwoma kuzynkami, pan-
nami Dąmbskiemi - Lewieccy z córką
i synem - Damski, dwóch Szaczkiewiczów,
Smolarski, Antoniewicz, Wołowski, i
Tetmajerowie z Włodziem. Tańczono w
dziesięć par, a czasem i we dwanaście
bo Szujska, Tetmajerowa, Wandzia i ja
stawałyśmy do kadryla - a Wandzia
i Tetmajerowa ciągle tańczyły. Bawiono
się do pół do 5 ej, a dzień był jasny
gdy się spać położyłam - Jaś zaś wcale
się nie kładł. - Miecz ożywił się i wi-
docznie był kontent - że się młodzież

1045 2

tak dobrze u nas bawi. – Wandzi tańcę wszyscy podziwiali i rzeczywiście – żadna z panien nietańczy tak pięknie jak ona. Paulina chcąc ~~urzeić~~ nasz wieczór, ko- ralami ~~owemi~~ – owinęła sobie rękę aż po wyżej łokcia – ~~co~~ bardzo dziwnie wyglądało. – Służącego mam teraz znowu bardzo dobrego, prócz tego do najęłam, usługa szła doskonale – jedzenia i picia było podostatkiem – salon do tańca dosko- nały – a Wroński tak grał – że aż Mie- czowi, tańczyć się chciało. – Tadzio ma- ło tańczył – bo go noga bolała – ale panna Marynia Dąmbska, wyciągała go do mazura – aż z trzeciego pokoju – co widocznie zelektryzowało go i ożywiło później to tego stopnia – że narajutrz wy- stroiwszy się – poszedł tam z wizytą. Śmiesz- ne te smarkacze. – Wandzia jeździła do Wiednia, przy końcu Stycznia, i tak tam

1046

wszystkich podbechtała — że Jaś wróciwszy miał już kilka zaproszeń. Do Tadeuszowej Dzieduszyckich herbatę, do Stadnickich na obiad — do Wojciechów Dzied. na herbatę także. Wdzięczna jej jestem za to, że im powiedziała o jego usposobieniu nieśmiałem i trochę dzikiem i o tem, że go zachęcać i wyciągać trzeba, a od pracy, czasem gwałtem odrywać, żeby nie zdetrycerał zupełnie — co też oni pocziwie zrozumieli i chłopcem bardzo się zainteresowali. — Na urodziny swoje, 18go Marca — już tu z pewnością będzie nasz chłopiec — a jego babcia, czy także w ten dzień tu będzie?

Pani Stojowska z domu Bogdańska — z kongresówki — daje Piątki muzykalne — o których mi Tadzio niegdyś mówił. Dowiedziawszy się, że bywa u Szujskich, prosiłam tęż,

żeby mnie kiedy, wraz z panią Stojowską zaprosiła na herbatę – co też ona uczyniła – no – i dziś już tam będę z Tadziem. – Była tu kiedyś Szwarcowa – ale Miecza nie zastała – ze mną tylko się widziała. Ja jej powiedziałam – że Miecz nie jest w chęci kupienia Wilkowiska – bo to za drogie – ale że mu powiem iż była z tą propozycją i napiszę – jeżeliby chciał z nią wchodzić w układy. – Szwarcowa powiedziała – że 15.000 trzebaby dać za Wilkowisko gotówką – bo 12.000 jest banku – a ją 27.000 sama do dziś dnia kosztuje. — Powiedziałam Mieczowi, że była – i wbrew wszelkim moim domysłom – zaczął mi się dopytywać – co mówiła – a gdy mu powiedziałam – wiele żąda – powiedział:

1048

„Tak! – żąda niby 27.000 – a oprócz
tego – liczy sobie rozmaitych pretensyj
kilka tysięcy – tak że Wilkowisko
kosztowałoby ze 35.000 – według
jej rachuby – choć powiada, że tylko
27.000 – którychbym i tak w żad
nym razie nie dał.” – Z tej Mie„
cza mowy wnoszę – że jednak odrzuci
nę myśli o kupnie Wilkowiska, i”
że musiała w tym względzie, być jakaś
między nim a Dworskim korespondencja. – Nieśmiem Szwarcowej zachęcać”,
pisać do niej niebędę – myślę jednak
że gdyby kiedy, jadąc do Wiednia lub
z Wiednia, wstąpić zechciała – to może
bym namówiła Miecza – żeby się z nią
widział i rozmówił. Wtedy nieszczęśli
wie trafiła – Miecz był na sessyi – goście
mieli być na obiedzie – o 5ej zaś, drugą miał
sessję. – Najciekawszą rzecz chowam na

Koniec, Romerowie z córkami, wczo-
raj u nas byli! – Gienia wesoła, rozga-
dana, energiczna, śmieszna! W krynolinie,
nocnym czepku, krągłym kapeluszu.
Utrzymuje, że teraz wszystko musi tak być,
jak ona chce. Po wyjeździe z Rzymu, byli trzy
lata w Paryżu – mieszkali faubourg St Ger-
main – gdzie „Gienia wyszukała i najęła miesz-
kanie" – córki od najpierwszych metrów uczy-
ły się malować, grać, śpiewać i etc – później
w Dreźnie parę lat bawili – gdzie Jadzia
„kopiowała wielkich mistrzów" – potem
we Wiedniu – a wśród tego – bywali w
rozmaitych kąpielach – w Halle – dwa razy
w Franzensbadzie – raz w Töplitz etc. etc –
historje powiadam Mamie. Z tem wszystkiem
wyglądają jak cudaki – Romer po francusku
prawie ciągle, jak najgorzej mówi – córki

źle ułożone. Jedna ciągle się śmieje i dużo mówi - druga - Helenka - milcząca i zgarbiona tak, że się garbatą wydaje, choć nią niejest. Gdyby ich wymusztrować dobrze ubrać i uczesać - możeby nawet brzydkie niebyły - szczególniej Jadzia. Emilka od dwóch lat w klasztorze w Belgii odprawia nowicjat i czuje się szczęśliwą. Pytałam czy miała prawdziwe powołanie - na to powiedziała mi Genia: „ja jej powiedziałam: jesteś brzydka" nieumiesz sobie sama dać rady na świecie, za mąż niepójdziesz z taką urodą i małym majątkiem - stara panna jest nieznośna - idź więc do klasztoru sama sobą rządzić nieumiesz - idź więc tam, gdzie swojej woli mieć niebędziesz mogła - usłuchała mnie i bardzo teraz zadowolona." —

…siążek nadawał - będę miała co pożyczać. —
Ciocię serdecznie pozdrawiam i Józia

Z podniesienia wyjść niemogłam, widząc energję i zdecydowany ton Gienci. Potem powiedziała mi - że podała do sądu - żeby jej pozwolono - na rzecz sądu - za posagową sumę kupić Ochodzę od Dzięgielowskich - bo w Stępinie domu niema stosownego - a postanowili na wsi mieszkać - najprzód dla zdrowia którego dużo niemają - a potem „trzeba przecież, żeby się dziewczęta na uczyły gospodarstwa - zarządu domowego, bo pod tym względem są głupiuteńkie - a zresztą na wsi najprędzej za mąż pójść mogą - bo w mieście nasze panny nikomu nie zaimponują." - Słysząc Giencię tak mówiącą - od śmiechu serdecznego

100 Złr — więc tym sposobem uiszczę się
za otrzymane pieniądze — i jeszcze kilka

1052

wstrzymać się niemogłam. — Pojechali
teraz do Tarnowa — żeby tam wystarać
się o wydobycie tej sumy posagowej,
która tam jest złożoną. Niewiem
czy im się uda. W gościnie u Dzięgie-
lowskich siedzieli przez dwa miesiące
wszędzie w sąsiedztwie porobili wizyty
u Brandysów — Hallerów — Güntherów
etc — jednem słowem energja niesły-
chana i nad wszelki wyraz śmieszna.
Za serce mnie jednak schwyciła Gien-
cia tem — że córki swoje kochać mnie
nauczyła i widzę z ich mowy — że dużo
i często mówiła im o mnie. — Co
Mamę także serdecznie się dopytywała
i wybierają się na wiosnę do Wilkowiska.
Niewiem co Mama na to? — Żegnam
już Mamusieneczkę — bo już okrutnie
dużo nabazgrałam i już czasu niemam.
50 Złr posłałam — a za dni kilka poślę

rzeńskich w Musi zostanie moich. Tej Mieci i Tatrzer też Musi ca-
Tuja — ja też tulę się do Jej serca i o liścik proszę. — Kochająca całem sercem

13go Marca 1880.

Mamusiu moja jedyna!

Wczoraj już ja i obydwaj chłopcy, byliśmy całkiem wybrani, żeby jechać do Wilkowiska, ale taki zerwał się wicher i tak zrobiło się zimno, że musieliśmy wyrzec się naszego zamiaru, mimo chęci szczerej, mimo kupionej polędwicy, rzodkiewki, pomarańcz, cytryn, butelek wody kolońskiej etc, etc. — Zadziwiło to Muszeczkę pewnie, że i ja jechać miałam mimo tak bardzo złej drogi — ale oprócz

1054

niepokoju o zdrowie Mamy Kochanej, zniewalał mnie do tego jeszcze inny powód, o którym niechciałam pisać, a wolałabym była ustnie powiedzieć, bo wiem, że ~~to~~ Musię tak samo jak nas zmartwi, a mnie tam niebędzie, nas tam niebędzie – żeby się Musia widokiem naszym uspakajać i pocieszać mogła. — Tadzio nam chory, na tak zwaną chorobę św Wita, a jednak przed tą chorobą, przed jej objawieniem się, stan jego moralny jak nam się

zdawało, był tak zatrważający
że już wolimy to co jest, bo
już przynajmniej wiemy co jest,
z czem mamy do walczenia, i
co mamy do kurowania. — Smu„
tek jego poprzedni, milczenie,
systematyczne głodzenie się, któ„
re w końcu straszne podsuwa„
to nam myśli, widoczna nie„
chęć do życia, gorszemi były
tajemniczością swoją, od teraź„
niejszej wyraźnej choroby — od
początku której zaczął mówić,
jeść i stał się prawie swobod„
nym. — Lekarze, t.j. konsylium

1056

złożone z dr. Korczyńskiego, Stępińskiego i Buszka orzekło, że to minąć powinno za kilka tygodni, a najpóźniej za parę miesięcy - ale że teraz, ja, nieodstępnie nad nim czuwać powinnam, i wszelkiemi sposoby przeszkadzać, żeby niewróciło to poprzednie rozpaczliwe usposobienie, bo wtedy żadna niepomogła by kuracja - a skłonność do takiego usposobienia właściwa jest tej chorobie. - Przepisano mu teraz chinę z żelazem, nacieranie kości pacierzowej wodą z solą morską, ruch, świeże powietrze i częstą zmianę powietrza, swobodę

1057 2

umysłu, dobre żywienie się a w Maju kurację wodną w zakładzie dr. Czerwińskiego w Steinerhof - gdzie zwykle dużo polaków, powietrze doskonałe i doktor znakomity - polak. Gdyby nie święta, ferje uniwersyteckie i przyjazd Jasia, to byśmy odrazu pojechali z nim na południe, żeby tam mógł być cały dzień na dworze, ale tak, wstrzymać się musimy do Kwietnia - bo i tak biednemu Jasiowi zepsuły się ferje i zasmuciło srodze - a on potem musi pół czwarta miesiąca jednym

1058

ciągiem być we Wiedniu, i
aż z końcem Lipca będzie
wolny - a tak pragnie przez
te kilka tygodni być na
swojej ziemi - a jego usposobie-
nie takie, że żadne Włochy nie
zachwycą go tak, jak byle jaki
kąt na swojej ziemi. - Chcemy
więc te kilka tygodni zapeł-
nić wycieczkami rozmaitemi,
bo koniecznie wozić go Tadzia każe
i na miejscu siedzieć niepozwa-
lają. Chciałam jechać do Siecie-
chowie, ale się Tadzio wypro-
sił - wczoraj już jechaliśmy

1059

Do Wiłkowiska, ale niepodobna
i mnie i jemu faetonem w
taki wicher jechać po złej
drodze i bardzo się także wy
praszał - mówiąc że chętnie"
jechałby kiedy indziej - ale
teraz trząść mu się niechce
kiedy nim i tak trzęsie,„a
wreście Babcia, pewno zaraz
płakać będzie, a Józio będzie
za mną chodził - a niema
będzie mi się dziwić, że tak
skaczę". — Trzeba darować
chłopcu naszemu, że będąc
chorym trochę grymasi. —

10 ...

14 go. Wczoraj niemiałam czasu listu dokończyć, - a tu dziś Musieczka pełny wóz mięsiwa mi przysłała. Józio mi mówił, że już się pewno wieprzka niebędzie kupować, bo Mameczka niebędzie mogła tym się zająć, będąc + nie zdrową - ja więc kupiłam już sobie i zamarynowałam 2 szynki i polędwicę - a oprócz tego mam szynki z dzika. Na dobitek wszystkiego - na święta niebędziemy w domu, tylko u Wandzi - przedtem zaś - może w Gwoździcu i we Lwowie dni parę - byle wywieźć chłopca naszego. Zapewne z końcem tygodnia - może 20 go. wyjedziemy - wrócimy zaś na początku Kwietnia i jak będzie

1061 3.

można najprędzej - wraz z Jasię„
wybierzemy się najpierw do Wied„
nia - a potem gdzie dalej - w poło„
wie zaś Moja Miecia z Tadziem
w Steinerhof zostaną, a ze mną
jeszcze niewiem co będzie - czy zo„
stanę z niemi - czy do domu wró„
cę - czy do Francensbadu - jechać
będzie trzeba jeszcze. — Co się ty„
czy mięsiwa, to nic się z tego nie„
stało - wszystkiemu ja poradzę, i
żadnej straty mieć niebędę - niech
Musieczkę o to głowa nieboli. —
Po Tadziowem zdrowiu - najwięk„
szą moją turbacją jest zdrowie
Mamy Kochanej, jeżeli mi niech
Mameczka chce ulżyć cokol„

wiek, to proszę i zakli- nam - żeby dbała o siebie poradziła się lekarza i robi- ła to, co on każe. Byłabym przynajmniej Jasia Musi posła- ła - ale muszę się tego wy- rzec - bo ja teraz przez kilka dni, niebędę mogła wychodzić, muszę więc mieć tu Jasia, żeby czuwał nad Tadziem - bo Miecz zanadto jest nerwowym i przez to teraz - niedobrze na Tadzia wpływa. — W pierwszej połowie Kwietnia albo my u Musi, albo Musia u nas być musi, zanim na dłużej wyjedziemy. —

niezmiernie bardzo. — Do serca Musieńki się tulę i kocham Ją bardzo i całuję. Halcia

Posłałabym po Musieczkę Jana
ale nam teraz ciągle konie
potrzebne.— Ot wiem co zrobię
zostanie tu wózek, a faeton
poślę Mamie—; i tego niemogę
zrobić – bo Miecz jutro faeto-
nem do starosty do Myślenic
pojedzie – który się upiera, żeby
Jaś tam do wojska stawał –
na wszystkie strony zmartwienia
i kłopoty.— W przyszłym liście
będę się starała należytość za
mięso odesłać – bo w tej chwi-
li chuda fara. Jeżeli dobrze
pamiętam – to tam o 10 z 30 c

i później gdy będzie zdrowszy przyjechać,
spodziewam się – że go w wagonie podróż

1064

więcej posłałam. Należy się za:

~~[illegible]~~ 36

mięso – według rachunku
przysłanego przez Musię 36 r 31 c.
a więc będę jeszcze winna 26 r 1 cent
Za opłatę furmanowi oddałam –
niech tam więc nie rachuje. –
Za salceson, kiszki i wątróbkę
tęcze Musi całuję. – Czy też wino
zajechało całe z Józiem? czy na
tej drodze nie potłukły się butelki?
Żegnam już najdroższą Musię
moją raz jeszcze prosząc by się
krzepiła, zdrowie swe ratowała,
nie zanadto się trapiła – a mnie
tym frasunku, nie przysparzała, bo
już i tak dosyć ciężko. – Bóg niech

z Musią będzie – a proszę modlić się za nas. Wszystko

czworo rąk Musi całujemy. Tadzio za
list wdzięcznie dziękuje – obiecuje pisać

1065

ad (139)

Helena hrabina Dzieduszycka

w Wilkowisku.

Nie wiedziałam, że tak długo konie tu będą
i list wcześniej napisałam. – Tadzio w Nie
dzielę i Poniedziałek był bardzo chory
całe dnie i noce nim rzucało przytem
płacz spazmatyczny. Wczoraj i dziś do
tej chwili zdrów i wesół tylko zmęczony.
W Sobotę jechać mamy – gdyby nie to – to
posłałabym faeton Musi – ale byłaby
za późno. Przed odjazdem jeszcze
napiszę – a teraz żegnam ściskając
i całując serdecznie i raz jeszcze
proszę by Musia przez miłość dla
nas o swe zdrowie dbała i [illegible]
spokojną była, bo my mimo biedy [illegible]
limy a N[illegible]

19go Kwietnia 1880. Kraków.

1067

(140)

Mamusieczko moja droga, jedyna!

Tadzio od Środy, znowu smutny bardzo, nie je - i wieczorami płacze w ogródku, tak, jak przed pierwszemi atakami. Widząc to, przyspieszamy wyjazd z Krakowa, i ja z Tadziem wyjeżdżam pojutrze do Wiednia, dokąd Mieczysław za parę dni za nami przyjedzie, tak, żeby na 1go Maja - być w Fürstenhofie. Wczoraj nagła zapadła decyzja - mam tyle do czynienia - że niewiem, o czem myśleć pierwej, ale chciałam Mamusieńce donieść o tem co się z nami dzieje i zostawić adres a prosić - żeby często do mnie pisała, co i ja czynić obiecuję. - Jaś wczoraj wyjechał, na 1go jednak wrócić tu musi, bo ług

1068

dnie 7 go Maja w Wadowicach
stawać do wojska. Gdyby Musia na 6 go,
dzień Wniebowstąpienia przyjechała do Kra-
kowa, toby mogła wnuczka swego uko-
chanego zobaczyć. — Niepotrzebuję mówić
że tutaj zajeżdżać do nas koniecznie trze-
ba — ~~będzie~~ zostaje tu Józia i Anielka
będzie więc pościel, ~~z~~ usługa i co potrzeba.
Michałowie cicho siedzą, więc oczywiście
zostaną. Jana, w połowie Maja chciałabym
z końmi posłać do Wilkowiska, jeżeli
tam można będzie teraz dostać kupić
owsa i siana, i jeżeli tym Musiecce
niezrobię kłopotu. — Proszę mi to
szczerze napisać do ~~Sto~~ Fürstenhofu
zaraz po 1 ym — a ja według tego listow-
nie, Janem rozporządzę. —

1069

o siebie, i swe przyszłe mieszkanie, niech Musieńka będzie całkiem spokojna, bo Miecz widocznie myśli o tem, choć nic niemówi. Wiem, że panu domom Komisowym i Bogd[a]niemu polecił szukanie folwarku. – Jeżeli by Musia ze swej strony, o czemś stosownem słyszała – to proszę Musieńki donieść mi o tem dokładnie. My w każdym razie, wrócimy tu w Lipcu i gdzieś w Galicji będziemy do jesieni – tylko jeszcze nie wiem gdzie – gdzieś na wsi. Na jesieni, może do morskich kąpiel, a potem do Lipska pojedziemy, ~~ale~~ to wszystko jeszcze Bogu tylko wiadome – a ja tylko to wiem, że o mojej Musi nie zapomnę i ciepłe gniazdko uściełę Jej z pomocą Miecza mego poczci-

1070

wego, a przeprowadzimy — jeżeli będą urządzę Jej dobrze i prędko z pomocą Jana i Jasia wtedy wolnego — a teraz proszę niemyśleć o tem — nietuchować się — a mnie niemartwić niezdrowiem niedbaniem o siebie i ~~mart~~ niepotrzebnem gryzieniem się i niepokojeniem przyszłością — o której myślą dzieci Musieńki — których potomą szczęścia spokój i zdrowie Mamusi. —

Kończę już, bo bardzo czasu nieman a choć karteczkę z Wiednia napiszę. Pieniądze na Maj posłałam i ~~26~~ 18 Ztr należące się według załączonego rachunku, za niego. — Paulina w ciągu Maja, pieniądze

Do Wilkowiska odeślę, bo zdaje się w tej chwili cienko śpiewa. Ściskam i całuję Musieńkę mojej ręce Jej całując — całem sercem kochająca córka Halina Mi

Wien. Wieden Hauptstrasse - hotel: goldenes Lamm - Nr 11. — 7go Maja 1880. Piątek.

(141)

10471

Musieczko droga, jedyna!

Niespokojna jestem, niemając już od kilku tygodni, żadnej o Mameczce wiadomości. Proszę choć o słów kilka; swojem milczeniem, niech Mamusieczka nie obcią[illegible] i tak już dosyć ciężki[illegible] pokoju i zmartwień. Raz na tydzień proszę koniecznie choć o słów parę szczerych, poczciwych, kochających. — Tadzio we Wtorek i Środę, miał bardzo lekkie drgania nerwowe i w nocy z Wtorku na Środę słyszałam szlochanie i płacz - co zawsze z drganiem w parze idzie - ale wczoraj i dziś zdrów dobrze jest całkiem, zdrów i swobodny - tak, jak ciągle teraz z wyjąt-

1072

kiem tych dwóch dni. — We Środę już jedziemy do Pryśnitz Thal, dokąd adres: Priesnitz-thal, nächst Mödling bei Wien. — Doktorem i właścicie-lem zakładu, jest Dr. Gumplowicz z Krakowa. Widział Tadzia i rozma-wiał z nim; utrzymuje, że o umysł jego niema obawy, i że nasz chłopiec stanow-czo zdrów będzie, jeżeli tylko wzmoc-nią się jego nerwy i cały organizm. — Jeżeliby wróciła melancholja i stan anor-malny — to się w takiej chwili wezwie psychiatrę żeby go widział, bo teraz, żaden doktor nie dopatrzy w nim cho-roby umysłowej, widząc go rozmowne-go, miłego, swobodnego, pełnego dowci-pu i zdrowego sądu. —

1073

Jaś we Środę, 5 go – pojechał do Wadowic, – żeby tylko znowu z tem wojskiem biedy niebyło. Wróci tu w Poniedziałek lub Wtorek.– Nie wyjechaliśmy dotąd z Wiednia, bo tu Tadziowi dobrze było i Dr. niekazał się spieszyć – teraz sam już upominać się zaczyna, żeby jechać na wieś – bo mu się już ten hałas i ruch wielkomiastowy przy[illegible] i pragnie już trochę ciszy i czasu do grania i nauki.– Z Gallem ciągle mają niewyczerpany przedmiot do rozmowy i nauki – niema obawy, żeby się nudzili, będąc razem.– My oboje zdrowi, ale Miecz bardzo posiwiał w tych czasach – a szczególniej w ostatnich tygodniach; brodę-biedaczysko, już prawie

1074

całkiem ma białą. – W Priesnitz Thal uczciwie drogo. Sto na miesiąc od osoby, bez mieszkania i honorarium doktora, tylko za jedzenie, usługę i wszelkie moczenie i mycie. – Mieszkanie nasze – dwa małe pokoiki – 100 r na miesiąc z pościelą – a więc bez doktora i bez świat[ła], które sobie każden sam dostarcza, będzie nas ta sztuka 500 r. miesięcznie kosztować. Jak długo tam będziemy? nie wiem. Co potem ze sobą zrobimy? tak że niewiem – to tylko wiem, że do Krakowa Tadzio niewróci prędko. – Raz jeszcze proszę, żeby Musia moja droga, swojem milczeniem nie męczyła już i tak skłopotanej swej jedynaczki. – Żegnam Musieńkę moją Kochaną, jedyną, całując Ją i ściskając sercem całem – a wraz z Mieczem i Tadziem ręce Jej całując. – Kochająca Ją sercem duszą całą córka Hala

Czy Paulina pamięta za doktora przysłała?

16go Czerwca 1880 1075

(142)

Mamusieczko moja serdeczna, jedyna!

Dwa tygodnie już mija jak pisałam do Musi, ale człowiek zajęty jest i cokol-
wiek zmęczony kuracją i długiemi, naka-
zanemi spacerami, z tego więc powodu
niebardzo jest do pisania ochoczy, tem
bardziej, że dzięki Bogu, nic się tu nie
dzieje ważnego, i wszyscy zdrowi jesteś-
my. Doktor powiedział nam przed
parą dniami, że po skończonych trzech
tygodniach, t. jest 25go, wyjechać
ztąd będziemy mogli, bo Józia uważa
za zdrowego i jest tego zdania, że
teraźniejszy dobry stan jego fizyczny
umysłowy i moralny ~~sta~~ tym pozosta-
nie. Co się tyczy drgań nerwowych

1076

które jeszcze czasem w bardzo słabym stopniu powracają, to te wedł. ług niego, z czasem same ustaną zu. pełnie, będąc już teraz prawie nie. znacznemi. – Dokąd się ztąd udamy, niewiem jeszcze sama; Tadzio, radby się przypatrzeć Lipskowi i wywiedzieć tam o wszystkiem dobrze, dr. Gumpl. wicz zaś, z nas wszystkich, Mieczа radby jeszcze trochę dłużej zatrzy. mać tutaj – mogłoby więc być, że ja z Tadziem, na dni kilka, na tydzień może pojadę do Lipska, a Miecz tu jeszcze zostanie – wróciwszy zaś, jabym pojechała prosto do Kra. kowa, zajrzeć, co się dzieje w domu i rozporządzić – a Miecz z Tadziem

przez Peszt wróciłby do Galicyi,
bo niechcemy żeby wrócił do Krako-
wa. Przez resztę Lipca bylibyśmy u
Stasiów Dzieduszyckich, lub Pawlikowskich,
bo nas wszędzie proszą — w Sierpniu
zaś, zajechalibyśmy do Zakopanego, gdzie
Jaś po egzaminie przyjedzie. Takie
są projekta, wszystkie jednak jesz-
cze niepewne. — Mnie tu przybyło
trzy funty - ale Mieczowi za to
ubyło trzy, a Tadziowi $\frac{3}{4}$, chociaż
obydwaj zdrowi, i dobrze wyglądają.
Przybyło nam tu wiele polaków,
między innemi Asnyk, Rydzowski
i Pietruscy ze swym ślepym synem
jedynakiem. Nieszczęśliwi! bardzo
przykre wszystko to je robią wrażenie.

1078

Co się tyczy Wilkowiska, to Miecz
czytał listy Mamy i powiedział;
„Napisz Mamie, żeby się nie troszczy-
ła i była spokojną, bo już ja się
o to troszczę i z Dworskim kores-
ponduję – niech jednak zawsze do-
nosi co wie, i co żyd powie." –
Czy Mamusieczka usmaży mi ró-
ży? bo znów w tym roku nie bę-
dę mogła sobie nie zrobić, a zimę
zdaje się w Krakowie ~~war~~ z Jasiem
spędzimy. – Przepraszam że się naprzy-
krzam, ale Musieczka lubi to – nie-
prawdaż? – Żegnam drogą, kochaną
mą Mamusieczkę a proszę jeszcze o
liścik do Griesmitzthalu. Przed wyjaz-
dem stąd jeszcze pisać będę. – Jasiek
zdrów, w Niedzielę – do nas przyjeżdża
Miecz i Fadzia rączki Musi całują.

Bóg niech z Musią będzie. Całuję Ją całą duszą i ściskam i tulę się.
Naszą. – Kochająca sercem całem córka Halcia i Mieczowa

Prissnitzthal. 25go Czerwca 1880. Piątek.

1079

(143)

Mamusieczko moja najdroższa!

Zdrowi jesteśmy dzięki Bogu, i już stąd na wylocie. Około 20go, spodziewaliśmy się pogorszenia u Tadzia, bo już dwa razy, w odstępie ośmiu tygodni, to źle przychodziło. Pogorszenie, rzeczywiście przyszło było, ale w tak słabym stopniu, że rzeczywiście uspokojeni jesteśmy i zaczynamy wierzyć temu, co doktorzy mówią, że ataki te melancholii i nerwowych drgań, będą się pojawiać jeszcze do czasu, ale coraz słabsze, słabsze, aż wreszcie całkiem ustaną. — Tym razem był smutny i milczący przez dni kilka,
2 ~~ale~~ jadł mniej — ale jadł, i skończyło się to cokolwiek silniejszemi drganiami. Z początku przeraziliśmy się myśląc

1080

że to początek z tego, i że znowu będzie coraz gorzej jak przódy, tymczasem po czterech dniach wszystko minęło, i jest znowu zdrów, a tak wesół i swobodny, jak już od jesieni przeszłej nie był. — Wygląda dobrze i je porządnie. — Ja jutro jadę na parę dni do Krakowa, zobaczyć co się dzieje i wieloma rzeczami rozporządzić — po odebraniu więc tego listu — niech Musieczka każe Janowi, natychmiast jechać faetonym naszym do Krakowa, — bo muszę zgodzić się w Krakowie o odświeżenie i obicie tegoż, ponieważ będzie nam potrzebny do Zakopanego, dokąd się wybieramy na Sierpień. — Nie proszę Musieńki tym razem, o przyjazd do Krakowa w celu widzenia się ze mną, a na

wet proszę by nieprzyjeżdżała, bo ja
30 go muszę już z Krakowa wyjeżdżać, a
interesów mam huk do załatwienia, nie
mogłabym się więc nawet z moją
Musieczką nacieszyć – a zaniedbałabym
pewną, lub zapomniała o czemś, mając
tą myśl i serce zajęte. — 30 go wra-
cam tutaj, gdzie mnie moi czekać bę-
dą, a 2 go, przez Peszt jedziemy do Wan-
dy, gdzie zabawimy do 20 go. Chcemy być
w Milnie – ~~do~~ Jaśków pojedziemy od-
wiedzić. — 20 go, mamy zamiar, wyjechać
do Bochni, gdzie nas Jan czekać bę-
dzie. Miecz pojedzie zapewne dalej, do
Krakowa, na dni kilka, ja zaś do
Wilkowiska pospieszę z Tadziem, a
z tamtąd po dniach paru, do Zakopa-

nego.— Taki jest nasz plan, o ile człowiek, coś naprzód planować może.

Jaś zdaje egzamin w połowie Lipca po którym wprost do Zakopanego pojedzie, jeżeli tam niema ospy, o której pisała mi Paulina, a o czem przez rozmaite osoby, pilnie się dowiadujemy. Gdyby wieści o tej epidemii, okazały się być prawdziwemi, to wtedy zamiast do Zakopanego, do Gwoździca pojedziemy, gdzie Stasiowie dom cały, wraz ze służbą, na nasze oddali rozkazy— Jaś zaś, bujać będzie, po ruskich górach, do nas zajeżdżając.— We Wrześniu, Tadzio jeżeli zdrów będzie, pojedzie do Lipska, dokąd się już teraz wyrywa.— A co tam słychać, z Żydem i Wilkoniskiem?— Jak zdrowie Musi? Żal mi, żal bardzo, że aż za miesiąc zobaczę moją Musieczkę— ale dobrze i to, i tą nadzieją cieszyć się trzeba.— Żegnam Musieczkę tysiącem uścisków i uszanowaniem szczerem od siebie i moich. Do serca się Jej tuli i Bogu Mamcię poleca

Kochająca Ją serdecznie całem Córka— Halcia Mieczowa

Priesnitzthal. 8 go Lipca — 1880. Czwartek

144

1083

Mamusieczko moja najdroższa!

Żal mi, żal bardzo żem Musi niewidzia-
ła w Krakowie, a sama temu winnam.
Kręciłam się, co prawda przez te trzy
dnie jak mucha w ukropie — a przytem
spodziewałam się, przy końcu Lipca, zo-
baczyć Mamusię, a tymczasem nic z
tego, niepojedziemy już do Zakopanego,
i ja, mojej Musi niezobaczę aż we
Wrześniu, a Tadziuś już wcale teraz
Babci niezobaczy, bo prosto do Lipska
ostatnich dni Sierpnia pojedzie — teraz
zaś jedziemy do Wenecyi, a powody tego
rozmaite. Najpierw — zalecają nam morskie
kąpiele — a teraz pora, tylko na Weneckie.

1084

Potem - niechcemy, żeby Tadzio w tym roku był w Krakowie - przez Węgry zaś jechać teraz do Galicyi - a potem z powrotem do Lipska, jest podróżą straszne daleką i kosztowną a przytem męczącą. - Wyjechawszy stąd rano, wieczór będziemy w Tryjeście - ~~w~~ Wenecja niejest droga - a my wszyscy, Włoch wcale nieznamy. - Tadzio przez kilka dni, po mym powrocie z Krakowa, był znowu smutny i miał lekkie drgania - w tej chwili jednak w doskonałym jest usposobieniu i zdaje mi się, choć się do tego nieprzyznaje - że myśl o tej podróży jest mu miłą - bo bardzo morze lubi. - Jaś - za dwa tygodnie - zapewne już będzie po egzaminie - a wtedy zrobi, co

1085

będzie ~~chciał~~ – pojedzie w góry – ~~tak~~ swoje
ulubione, lub też do nas, jak będzie
chciał – niebędziemy w tym względzie
krępować woli jego; zdaje mi się jednak
że teraz do nas przyjedzie – bo z miny
jego zmiarkowałam, że mu się dosyć ta
podróż uśmiecha – Wrzesień zaś i połowę
Października zostawi sobie na wiejskie,
familijne wycieczki. – Teraz ogromnie
pracuje i mało go widzimy – ale gdy wi-
dzimy, to nam serce rośnie – taki poczciwy
miły, wesoły, taką ma miłość ludzką,
a przytem taki stateczny, rozsądny, pra-
cowity. – Tadzia, już 1go Września, mamy
zostawić ulokowanego w Lipsku – smutno
nam i straszno myśleć o tem – aleśmy
mu już obiecali – i widzimy że tak trzeba.

1086

Doktorowie, tego samego są zdania i utrzymują, że zostawienie go samego, przymusowa troska o siebie, praca, ryzykownem wprawdzie, ale najlepszem dla niego może być lekarstwem - i najzbawienniej wpłynąć na-umysł jego i nerwy może. - W Krakowie - wystarałam się dla niego o wmogie listy rekomendacyjne do Lipska, i urządzimy tak - żebyśmy wiedzieli zawsze co się z nim dzieje. Jeździć będziemy często, ale mieszkać z nim tam niebędziemy, bo by to niebyło dobrze - i jemu trzeba zostać samemu - myśleć o sobie. —

Jaś w tym roku będzie w Krakowie chodzić na uniwersytet - a we Wrześniu będziemy oboje u Musi. — Co się tyczy Wilkowiska to proszę całkiem być spokojną i zasiewy robić - bo dzierżawa nadal trwać

26.7. 1880 (145) 1087

VENEZIA



PIAZZA DI S. MARCO

26 go Lipca 1880. Poniedziałek.

Musieczko moja droga, kochana!

We Czwartek, 15 go, wyjechaliśmy z Pries-
nitzthal, wszyscy w dobrem zdrowiu, (przez Semmering) na noc
do Gratzu. W Gratzu zwiedziliśmy Schlosberg,
zkąd przecudny widok na miasto i góry, po-
chodziliśmy po mieście oryginalnem, starożytnem,
byliśmy w jednym ogrodzie publicznym, gdzie
bardzo wielki staw, a w nim ryb jak kaszy;
wszyscy je karmią — nigdy jeszcze, tyle ryb
i takich łaskawych niewidziałam. — W Piątek

1088

pojechaliśmy do Adelsberga, zwiedziliśmy
grotę, która pięknością swoją przeszła wszel-
kie nasze oczekiwania. Coraz to nowe
wynajdują tam przejścia, i właśnie teraz
porządkują dla publiczności drogę, którą
przez 40 godzin iść będzie można, noco-
wać, jeść pod ziemią. — W Sobotę przyje-
chaliśmy do Tryjestu, gdzie zostaliśmy do
Wtorku, bo ja perjod miałam i Miecz
niechciał żebym się męczyła zanadto.
Widzieliśmy Miramare, prześliczne, ale zna-
jąc historję właścicieli, dziwnie smutne
robiące wrażenie. — Byliśmy w fabryce
olbrzymiej okrętów Lloyda — to Tadzia nadzwy-
czaj zajęło. — We Wtorek wieczór, o 11ej
wypłynęliśmy z Tryjestu i drogę mieliśmy
prześliczną. Najprzód było grzmotów trochę
niebo aż paliło się od błyskawic, zajmu-
jących cały horyzont — potem nastąpiła
prześliczna noc księżycowa — później
wschód słońca. Ja nie niespałam, nikt

z nas nie chorował — o 6ej przypłynęliśmy do Wenecyi i stoimy na: Riva di Schiavoni — hotel Sandwirth. №35.
Wenecja jak Musia wie, prześliczna, a moskitów w tym miesiącu, wcale niema, śpiemy przy otwartych oknach i ani jeden nas nie ukąsił. Na Lido pływamy wieczorem; statkiem parowym za 12 minut tam jesteśmy, a przypływ teraz między 7mą a 8mą wieczór. Wróciwszy ztamtąd siedzimy do 11ej, na placu św. Marka lub w Giardino Reale, według tego, gdzie jest muzyka. Między 11tą a 3tą, zwiedzamy galerje, zbiory, pałace — potem obiad, czarna kawa na placu — spacer gondolą, lub statkiem na Lido. —
Tadzio ciągle, całkiem dobrze był, tylko dziś dopiero, wszyscy jesteśmy chorzy na żołądek i dlatego w domu siedzimy. Powiadają nam, że prawie wszyscy cudzo-

1090

ziemcy, przez to przechodzą tutaj. Czy Musia także doświadczała tego? Jadamy u Bauera lub u Quadri - na pl. św. Marka. Jasia, jeszcze tu niema, bo się jeszcze biedak męczy z tym examinem. Wczoraj pisał, że już nadchodzi kolej jego, i że zapewne po Niedzieli, będzie mógł wyjechać - więc spodziewamy go się w tym tygodniu. Gdy przyjedzie i co zwiększa Wenecję zwiedzi, to wyjedziemy dalej, prawdopodobnie przez Padwę, Wicenzę, Weronę, koło Lago di Garda na brzegu którego, zatrzymamy się może w Riva cokolwiek dłużej, a potem, przez Bremmer Bahn, Insbruck, Eger, zkąd wstąpimy do Franzensbadu o jedną stację odległego, w celu zabrania od nauczyciela Tadzia Hahna - listów rekomendacyjnych do Lipska. Hahn, kończył Konserwatorium w Lipsku i zna dobrze wszystkich profesorów. - Ztamtąd pojedziemy do Lipska, gdzie

VENEZIA

1091



PALAZZO DUCALE

obeznawszy się z miastem i stosunkami, najmiemy mieszkanie, i zainstalujemy Tadzia, a urządziwszy wszystko, jak będzie można najlepiej — pierwszych dni Września wrócimy do Krakowa. —
Do 1go Sierpnia, do 3go nawet — z pewnością tu jeszcze będziemy — potem, proszę pisać przez via Insbruck do in Riva, gdzie zapewne imieninować będę. — Riva do tu, stryi już należy. — Pieniądze na Sierpień zostawiliśmy u Rydzewskiego w Priesnitzthal,

W [illegible] tego na Września mieszkaniu.

1092

bo nam powiedzieli, że często pieniądze na włoskich pocztach giną. 140 Złr, wyprawi przed 1 ym, według prośby naszej. Z tych 10 Złr proszę dać, jako pensję Janowi, 30 zaś przeznaczone na owies i siano — niech Musieczka zostawi u siebie, skoro jest owies i siano w Wilko-wisku. — Żyd Szwarcowej nie zapłacił dotąd nic, więc ona jeszcze jest właści-cielką i ona się o dzierżawę układa, co-raz to nowe stawiając żądania. Teraz jej się znowu zachciało, żeby jej rządca miał jeden pokój w zabudowaniach dworskich — oczywiście — że Miecz postał zupełnie odmowną, pod tym względem odpowiedź. — Kto mieszka na folwarku i czy tam żyd niemądły mieć umieszcze-nia, lub w karczmie której? — W tę Nie-dzielę, o której Musia pisze, w Tryjeście wiał Bo-reo i burza była. — Żegnam już Musię moją najdroższą, jedyną — całując Ją ściskając, tuląc się do Niej. — Miecz i Tadzio rączki Musi całują. Całem ser-cem Kochająca Ją Córka Halcia Mieczowa

Widzieliśmy już wewnątrz kościół św. Marka, Santa Maria di Salute, San Giorgio Maggiore, również w seminarium, akademii sztuk pięknych, fabrykę wyrobów szklannych, pałace gdzie Hek-tor i [illegible] Łazarowy i jeszcze [illegible] kolorowych niezapomnianych [illegible].

Riva in Tirol, am Garda See.
Hotel Traffelini - il Sole d'oro.

1093

146

15go Sierpnia. 1880. Niedziela!

Mamusieńko moja droga, jedyna!

Wyjechaliśmy z Wenecji 4go, i przez Padwę, Vicenzę, Veronę, zatrzymując się wszędzie trochę i zwiedzając, - przyjechaliśmy koleją do Desenzano, a ztamtąd statkiem przepłynąwszy wzdłuż całe jezioro Garda, przybyliśmy 8go wieczór, dziś tydzień właśnie - do Rivy. Bardzo tu ładnie i dobrze nam, w tym bardzo wygodnym, a niebardzo drogim, nadjeziornym hotelu. Mamy niby projekt, zrobienia jeszcze wycieczki do Mediolanu, ale niewiem, czy chęć widzenia jeszcze czegoś, nie przemoże lenistwo - tymczasem zaś oddychamy tutaj świeżem górskiem

1044

powietrzem, i kąpiemy się w zawsze prawie wzburzanem, jeziorze Garda. Niesłusznie powiedziałam, „kąpiemy się", bo ja się niekąpię z powodu kataru którego się nabawiłam w Weronie, a który mnie tak męczy, że wczoraj zupełnie byłam do niczego i dlatego listu nienapisałam – dziś także nie jestem lepsza, ale już zwlekać dłużej niemogę, bo by się spóźniły życzenia nasze – które, jakkolwiek codzień, co chwila jednakie – jednak w dzień imienin bardziej niż kiedy mają chęć być wyrażanemi. – W Wenecji i w Vicenzie, niewiem czy się Rodzice z Wandzią zatrzymywali, ale chodząc po amfiteatrze w Weronie, przypomina"

1095

Tam sobie list mej Mamusi, z opisem jego do mnie pisany – list który mam dotąd, a który jest jednym z najsłodniej szych i najbardziej kochających listów jakie kiedykolwiek w życiu od Musi mej odebrałam – co znaczy wiele – bo ja mam dużo serdecznych i ładnych listów od mojej Mamusi. – Przez jezioro Garda, płynie się cztery godziny parowcem – jest ono większe, niżli jeziora Como i Maggiore. – Doszedł nas tu list z Milna, donoszący o wielkich szkodach które burza zrobiła w Milnie. Porrywała dachy – nawet na nowym dworze, jeden róg, wraz z krokwiami zerwała – na folwarku Chałanie – przewróciła i zniosła stajnię i szopę – w lesie przeszło 500

1096

drzew wywróciła, niektóre z korze-
niami wydzywając - dziesiąwy raz
zboże na pokosach grad wymłócił,
a wicher światami porozmosił, nie-
licząc szyb wytłuczonych i etc etc;
szkoda taka, niemoże być obojętną
nikomu - ale — Tadzio zdrów i śmieje
nam się — więc wiadomość ta, nie
zasępiła nam czoła, bo cemże jest,
w obec tego, cośmy przeszli? —
Po wyjeździe z Wenecyi, szwankują-
ce tam ciągle żołądki odwagi nabrały
wały - a Tadzio dobrze wygląda i siły
odzyskał. — Do 23go - w każdym
razie, w Rivie listy odbierać będziemy
potem zaś, udamy się do Lipska,
gdzie zainstalowawszy Tadzia - w po-
czątku Września - do domu wrócimy
i aż do połowy Października, oczekiwać

1047

Chłopców naszych mieć niebędziemy. W połowie Października dopiero, Jaś mó-
że wróci do nas, pierwszych zaś dni Października, ma zdawać egzamin, z powodu niezłożenia w stosownym cza-
sie opłaty – o czem zdaje mi się, pisałam Musieczce. – Jeśli pora będzie piękna, to Musieńka we Wrześniu, będzie mieć gościa ze swej jedynaczki, któ-
ra tam przyjedzie na pieszczoty, powie-
trze górskie, piękny zachód słońca za górami, mleko prosto od krowy, a co najważniejsza, przyjedzie tam dla rozweselenia i pociechy swej Mu-
sieczki. – Niewiem czy Musia wie, że Paulina z córkami, u Włodzimie-
rzów Dz w Pieniakach lato spędza, że Pani Władysławowa Dzied[uszycka] i pan-

1098

Edward Dzieduszycki umarli. —

Za odebrane w Wenecyi dwa listy od Musieczki, ręce Jej całuję — a proszę o wysłanie do Rivy liścików, bo mi już bardzo tęskno, za Musieńką moją, której dziś powtarzam jak zawsze, że Ją kocham sercem całem, i że radabym Jej nieba przychylić, gdyby to było w mej mocy. Życzę przedewszystkiem zdrowia i swobodnej, spokojnej duszy — wolnej od trosk i niepokojów głowy — a wiary nieograniczonej w dobroć Boga i „miłość" moją „miłość" nas wszystkich. Żegnam Musieneczkę najdroższą, i wiązanie moje w myśli u stóp Jej składając — zanim będę mogła osobiście to uczynić. — „Kochająca Ją" sercem całem córka Halcia Mieczowa

1099

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Do życzeń Hali dołączam moje najszczersze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności, które racz Mama Dobrodziejka przyjąć łaskawie w tym dniu uroczystym Swoich Imienin. Oby Mama Dobrodziejka obchodziła je o ile można wesoło a każde następne Imieniny Swoje do stu lat życia coraz weselej a zawsze wśród grona kochających Ją i przywiązanych do Niej. Tego życzą ze wszystkich najbardziej Ją kochający i przywiązani do Niej Jej dzieci i wnukowie, — tego życzy Jej także całem sercem

Jej przywiązany syn

Mieczysław

1100

Droga Babciu!

Z daleka listy chodzą, ale pomału. Myśli nie znają czasu ani drogi! I dlatego w dniu Imienin Drogiej Naszej Babci – spacerować one będą z nad Gardy do Wilkowiska, i na powrót, bo i one potrzebne – dla Mamy. Razem obchodzimy Nasze Imieniny – a dajemy Wam nasze uczucia – wdzięczni jedno za drugie jeszcze więcej dziś – dziękujemy Babuni za Mamę – i bardzo Ją kochającymi życzymy najlepszego na przyszłość i długiego życia między nami!

Kochający wnuk Jan.

Kochana Babciu moja! Dziś i na przyszłość daleki od Was zostawiłem tam przy Was ~~[illegible]~~ na zawsze kawał bijącego mego serca. Jeśli kiedy myślicie o mnie to ono tylko winne że obracacie się koło Was myśl Wasza na mą stronę. I dziś o nadwornym moim muzykancie pomyślcie i mówcie w jego życzenia dla Was i kochajcie go trochę. Ja tu mając myśli Wasze i lepiej mi będzie z niemi. Jeśli los i ludzie pozwolą mi dożyć to się będziemy w Grudniu oglądać czterema oczyma.

Wasz Tadek

b. d. Halcia w ciąży więc przełom 1859/60 ? 1101 (141)

Droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Gdy list ten z opłatkiem dojdzie kochaną Mamę, zastanie Ją niezawodnie myślącą o swoich dzieciach. Że Mama o Hali wtedy myśleć będzie – o tem niewątpię, – a myśląc o Hali – to już koniecznie i o mnie droga Mamcia pomyśli. Może dobra, najlepsza Mateczka nasza zasępi czoło wspominawszy o mnie żem niedawno temu mocno zachorował i z niespokojem w duszy rozłamie pieczątkę tego listu szukając w nim co prędzej wieści o mym zdrowiu i szczęściu. Niechże Mama będzie zupełnie o nas spokojną – zupełnie, zupełnie! – Halcia ładniutka jak jeszcze niebyła nigdy, zdrowo wygląda, wesolutka i rozfiglowana jak wiewiórka lub koczurek.

/. Mamine

Mamine wnuczę męczy Ją cokolwiek – tak że się Halicia skarży przedemną na niego a ja surowego dobierając głosu burczę po ojcowsku. Po całych dniach a nawet często i w nocy wyprawia najrozmaitsze tańce i swej młodziutkiej Mamie spać nie daje! Pomimo tego, zaręczam Mamie że Halicia wygląda wybornie – ma apetyt – humor dobry i wszytko Bogu dzięki idzie jak najlepiej. – Co do mnie, nikt by już po mnie nie poznał że byłem chory a nawet mocno chory. Zdrów jestem i zdrowszy niż przed słabością, wesół i szczęśliwy – zdaje mi się żem zmężniał i żem teraz silniejszy niż dawniej – zdaje mi się żebym dom przeskoczył. Humor mam jak najlepszy, apetyt doskonały, śpię wybornie – i gdyby mi przyszło komu powiedzieć co mi było – to ledwie żebym sam sobie uwierzył. – Myślę czasem czy to nie koniec rozrastania się kości i początek mężnienia, które umężnia

/.

czasem podobnemi objawia się symptomatami – jak to już od kilku
lekarzy słyszałem dawniej a nawet przed ślubem opowiadał mi pewien
nowożeniec coś podobnego. – Czy może to była jakaś wewnętrzna febra?
bo powtarzaniem się lekkich paroxyzmów co 4ty a potem co drugi
dzień – przypominała febrę, a przy tem ów silny dreszcz, ciągawka i
chęć poziewania – to zdaje się oznaki febry? dość, że już od dni
kilku nic a nic jej nie czuję – a nawet wieczorem nie czuję
już najmniejszego zirytowania nerwów. – Jeśli Mama każe,
to poradzę się Ebersa, ale dopóki nic a nic nie uczuję się
słabym – nie chcę się truć lekarstwami. Gdybym czuł się słabym
to mogę dla Maminej spokojności pić jego arkana choć nie mam
w tem wielkiej ufności. – Jeśli tedy Mamunia każe to mu opiszę
moją słabość z całą medyczną dokładnością – a jeśli Ebers przed
słabością Hali tu przyjedzie to i wtedy możemy się rozmówić.
Mam jednak powody wielkiej nieufności do niego, bo gdybym

/.

przesyłam na dzień Jej imienin życzenia wszystkie-
go najlepszego i proszę by prędko do nas choć na
dni parę przyjechała. może by i Mamusia z nią
wpadła, a.. jakbyśmy się cieszyli, bo nam już bar-
dzo za Mamusią tęskno. Wszystkim zebranym u Ma-
musi na Wilii szczere pozdrowienia. – Żegnam
najdroższą Mameczkę moją, ale nie na długo, bo
znów pisać będę. – Całuję Jej ręce i ściskam
najserdeczniej. – Całem sercem kochająca Ją
Córka Halcia Mieczowa

1104

był słuchał rad jego dawanych mi w Krakowie i kazał Hali koniecznie od połowy jej stanu kąpać się co drugi dzień w ciepłej wodzie – a przytem żadnych nieczynić agitacji ani odbywać przechadzek aż w ostatnim miesiącu ..... to by jej może było źle z Halcią. Tem więcej mnie też dziwi że [illegible] Mama później pisała znowu inne dawać przepisy - nieco zgodniejsze ze zdaniem wszystkich lekarzy i ludzi doświadczonych.

Że mego zdrowia szanuję dla Hali (: bo Opiekunie żeli nam się przydać na co, to mnie Bóg zachowa :) to by Mama najlepiej się przekonała będąc sama w Medyce. – Nawet herbaty teraz wcale nie piję, tylko poziomkową! a cygarów palę nadzwyczaj mało dziś mi na drugi dzień po zaślubinach lekarz palić pozwolił. – Niech Mama się nie obawia aby to było rozmiękczenie mózgu lub co podobnego. Znam te słabości nie tylko z książek ale z obserwowania dokładnego różnych chorych na mózgowe słabości i obłąkanych u Pijarów we Lwowie. – Słabość rozwolnienia mózgu zupełnie inaczej się objawia – mianowicie przedewszystkiem niezdolności natężenia uwagi. Natem mi Bogu dzięki nie brak. –

Kończę – bo to już czwarta stronnica. Wybrałem ozdobną ćwiartkę aby zbyć naszej powinszowania naszej drogiej Mamci a zapisałem ją czem innem. – Kończę całując ręce i nóżki Mamci Dobrej. – Niech Mamcia czego Jej życzym bo nie ile Ją kocha jej córka i

całem sercem wdzięczny i przywiązany

syn
Mieczysław

Niedobry Miecz niezostawił mi miejsca do dopisania się ale ja sobie poradzę i jutro lub pojutrze najdalej osobny list napiszę, tymczasem raz tylko przesełam drogiej mojej Mameczce życzenia świąt jak najmniej smutnych, niemogę powiedzieć wesołych, bo wiem że Mameczka w ten dzień tęsknić będzie za Halcią, bo i Halci bardzo będzie tęskno. – Kochanej pani Koziobrodzkiej

Sobota

Kochana Pani.

Leon mi odpowiedział że rządca P. D. był onegdaj w banku i obiecał że dług w początku grudnia zapłacony będzie, lecz to dopiero obietnica która z przeszłości żadnej gwarancji nie daje. O prolongacji absolutnie mowy być nie może. Oświadczył Leon rządcy P. D. że pana Księżskiego zwolnić z poręczenia stanowczo nie

1106

mają, bez wstrzymując się z
krótkimi sprawami do pierw-
szych dni grudnia, jeżeli otrzy-
mają zaraz od P. D. zapewnie-
nie iż do tego czasu dłuższy
sztuki – Z kartki Leona
wypisałam interes nie po-
mijając i podkreślenia.
Przytem sposobności sił-
skłam na dzień dobry Pani
mojej kochanej.

S. Pankowska

bid. na liście pani Paszk.

1107

(148)

Kochana bardzo Mamusieczko!

W tej chwili odebrałam list od pani Paszkowskiej, na którego odwrotnej stronie piszę. — Przesyłam go Mamusieczce natychmiast, żeby wiedziała jak rzeczy stoją. — Pan Leon Paszk. był mocno chory, i na prośbę moją, żeby pana Marcina nie niepokoili — teraz tę odbieram odpowiedź. — Raz jeszcze proszę Mamusię moją biedną, żeby jak najenergiczniej wzięła się do tej sprawy i zrobiła wszystko, co tylko możebne, bo oni pierwszych dni Grudnia, a bez zapewnienia Mamy — zaraz egzekwować będą Kęszyckiego. — Od niej, od ich wyjazdu miałam już dwa listy w naszym 3.000 a Mamy 4.000

1108

interesie. Myśmy dotąd nie odda-
li, ale mamy nadzieję, że za
dni kilka, może dostaniemy
pieniędzy, z banku wzajemnego
kredytu. — Zdrowi jesteśmy
dosyć — tylko Tadzio mizerny. —
A Mamusieczka jak się ma?
czy jest już w Medyce? Proszę
choć o kilka słówek, bo niespo-
kojna jestem. Czemu mi się Mierzewski
nie pokazał? Za bulion ręce
całuję — bardzo dobry i przyda się,
ale mnie przykro, że Mamusiecz-
ka expensuje dla mnie — chociaż
sama nie ma. — Żegnam drogą,
Kochaną Mamusieczkę — przeprasza-
jąc, że i ja jej głowę kłopoczę, ja, która
radabym nieba Jej przychylić — a nie-
mi nawet znośną uczynię niemogę.

Przesyłając od wszystkich serdeczne rąk pocałowania, że-
gnam Mamusię tysiącem uścisków! — Całem sercem Kochająca Ja
córka Halina Mierzwianka

z Berezowicy. 6/1875 ? 6/1887 ? (142) 2 1109

ale się turbuję, że się Mamusi podobać niebędą, bo niskie, będące na dole.—
Niechciałabym z mojej strony, niczem Mamusieczki niej martwić, a jednak muszę się z nią podzielić, z tą wiadomością, którą wczoraj odebrałam. Wandzia jest ciężko chora na latający reumatyzm i jakiś ból w sercu, jest sama, (Dąbrowski był tam przez trzy dni, ale wczoraj wyjechać musiał) jadę więc do niej jutro wieczór, a pojutrze najdalej. Ztamtąd natychmiast doniosę Mamusieczce, jak ją zastanę, a tymczasem proszę być o nas obie spokojną, Wandzia Bóg da wyzdrowieje, a ja obiecuję być grzeczną i dbać o me zdrowie. W Niedzielę rano, chcę być w Krakowie z powrotem, to jest 22 go — nigdzie niebędę wstępować, tylko wracając, kilka godzin, między jednym pociągiem a drugim, zabawię u Matki Mieczka.— Za nieodesłanie chustki, przeprazsam Mamusieńkę, ale ja niewiedziałam, że ją do Wilkowiska odesłać trzeba, a myślałam wprost ztąd odesłać Cioci; koronkę kupiłam, po 14 centów łokieć, a ponieważ na szczęście, jeszcze chustki

1010

niewyprawiłam, więc ją dziś wyślę do Mamusi, a najdalej jutro. — Tetmajer za parę dni będzie w Wilkowisku, tym razem zdaje się, naprawdę; zostawiam polecenie Józefowi, żeby mięsa ładnego kupił i dał zapakowane, dla Mamy, gdy T. jechać będzie, chleba także i bułek przyślę. Gdyby jeszcze czego potrzeba, to proszę natychmiast napisać do Jasia, a on każe kupić i wyprawi przez tę okazję. — Julek się niby także wybiera z Tetmajerem, ale ja mu to wyperswaduję, woli osobno pojechać Mamusię odwiedzić, a dwóch gości naraz, możeby kłopot zrobiło, a przytem, on taki mizerny i nerwowy, że nikogo rozerwać niepotrafi — przeciwnie. Skoro Mamusi tam nieźle w Wilkowisku, to może tam Musia zostanie, póki będzie można, ale na później, stale, chciałabym urządzić mieszkanie, i dlatego pragnę wiedzieć, czy Mameczka z Krasnopolskiemi chce mieszkać, czy też całkiem niezależnie od nikogo, tam, gdzie ja myślę. — Gdyby Mamusieczka zdecydowała się mieszkać w Bi-

dynce, to inwentarz musiałby być Krasnopolskiego, bo Mamin zabrałby kto, a Miecz na opłacanie tej małej dzierżawki, chętnie się zgodza, oprócz tego za 100 reńskich miesięcznie przysyłać będziemy, a jeżeli to mało, to niech Mamusieczka moja serdeczna będzie ze mną szczera, a w każdym razie, niech się na to zdecyduje, co jej milszem będzie; ja się na wszystko zgodzę, choć wyznam szczerze, że szczęśliwszą byłabym, mając Mamusieńkę bliżej niż w Bidyncach, a i tak mając opłacone i urządzone mieszkanie roczne, można by co roku, na parę miesięcy pojechać do Krasnopolskich.— Niech jednak Mamusieczka Droga, nie uważa na te zachcianki serca mego, a zrobi tak, jak Jej będzie lepiej, nic niemyśląc o kosztach, bo te mniej więcej wszędzie będą jednakowe, a ponoszone dla osoby Matki mojej, zawsze miłemi i lekkiemi nam będą.— Chciałabym bardzo, żeby się Mamusieczka mogła zdecydować w tym miesiącu, do trzech tygodni najdalej, bo gdyby

wybór Mamusieńki, padł na to co ja doradzam, a tym jest Żywiec, to trzebaby, chcąc mieć wczesne mieszkanie, nająć od św. Jana, za czem najdalej w Maju pojechać trzeba, bo później nie będę mieć dworku, o którym wiem żeby był dobry. Jedna jest jeszcze okoliczność, a tą jest ta, że meble potrzebne Mamusi, chciałabym wprost z tego mieszkania (co w tej chwili zajmujemy), wyprawić na miejsce przeznaczenia, a nie przewozić je już do tamtego domu, co tyle będzie kosztować, ile później wyprawienie ich dalej; mieszkanie nasze tutaj, kończy się 1go Lipca. — W tym liście posełam 15 Złr, przepraszając, że tak mało — powróciwszy z Berezowicy znowu przyszlę, ale przyznam się Mamusi, że ze stu reńskich danych 1go przez Miecia, skubnę tam trochę i dlatego przysełam teraz tak oszczędnie. — Gdy wrócę z Berezowicy, a droga gdy będzie dobra, to po decyzyję ostateczną Mamusi, sama pojadę do Mamusieczki, pierwszych dni Maja, jeżeli wszyscy zdrowi będziemy. — W tej chwili wszyscy mamy się nieźle i wszyscy rączki Mamusi serdecznie całujemy i do serca się Jej tulimy. —

Proszę do mnie napisać do Berezowicy, bo niespokojna będę tymczasem nad rzeczami.
Mamusieńka kochaną całuję i ściskając i tuląc do siebie, Jej głowę złotą, a Bożej polecając Jej opiece.
Całym sercem kochająca Jej córka Mieczysławowa

Pisze za Szwajcarii, dzieci dowiezione w 1867 więc między 1864 a 1867 1113 3,

Z sukień i rzeczy. Chustka crêpe de Chine i te dwie suknie do farbowania — suknia popielata barężowa z czarną kuszutką jedwabną — koszulki białe jakie tylko są — kaftaników rannych kilka — czepeczków rannych kilka — rękawki tiulowe jedne — muślinowe jedne z aksamitką — dwie krynoliny — gorset ten co mi był taki wygodny ze złamaną bryklą — tu nową kupię; ~~i~~ parasolkę czarną — i pieczątkę ~~ze~~ literami H D okrągłą — i nuty jakie tylko są na fortepianie do śpiewu — Helenka Żabłocka w Kudrzelę niech przebierze — do śpiewu wszystkie. — Kapelusz mój przeszłoroczny ~~k~~ kłakty — dolman czarny — suknię popielatą cieniutką — czarną w kratki co już obiecałam Anieli — spódnice z dwoma falbanami stare — parasolki stare — suknie muślinowa

M14

tę w róże wyprawną — może Mamusieneczka komu rozdaruje ze sług. — Matę wegmajstrowej trzeba od„dać matce — bo się niema komu nią opiekować — Helence Żabłockiej Ma„meczka będzie może łaskawa ze dwie mocne z angielskiego płócien„ka ciemno popielate — lub czarne z białem sprawić suknie — i wejść w jej inne potrzeby — pewno już niema trzewików, rękawiczek — pieniędzy na drobne szkolne wy„datki — myśmy się ofiarowali za„płacić ją wziąść na siebie — a to dziewczę zwykle nieśmie powie„dzieć co jej potrzeba: — Panna Wa„silewska ma za nią zapłacone na trzy lata z góry — ale dla nauczyciela rysunków — muzyki — dla doktora i apteki gdy Helenka chorowała — coś jej się należeć bę„dzie i to z początkiem wakacyj

115

to jest z końcem roku zapłacić trzeba będzie. —

— Przepraszam moją kochaną – drogą Mamusieczkę – że Ja tak trudzę i kłopoczę – ale do kogóż się udam kiedy mój Sokół w klatce – w niczem dopomódz mi niemoże. — Czemu On do mnie niepisze? — mnie tak bardzo potrzeba téj duchowéj pomocy i pociechy; czy mu i teraz niepozwalają? czy może On chory? o Boże – czemuż niemogę być jasnowidzącą!? — Listu Mameczko – wieści o mych Drogich – przez litość! —

My tu cicho siedzimy – a naszą jedyną rozrywką spacery dalekie. — We Wtorek byłyśmy w górach – zwiedziłyśmy Bastei tę jak powiadają najpiękniejszą część Saskiej Szwajcaryi; szczegóły o téj wycieczce znajdzie Mamcia w liście do Miecza – któren wyprawię ju.

1116

tro lub pojutrze. — a teraz już pożegnam Mamusieczkę — bo i tak się już pewnie Mamcia zmęczyła czytaniem długiej mej bazgraniny. — Jak się ma Tadzio? czy już zdrów zupełnie? musiał być mocno chory kiedy go Mama aż do łóżka upakowała; — jakżeż bym chciała choć jedną minutę widzieć ich obydwóch — już niemogę dłużej oprzeć się tęsknocie — jak tylko można będzie bez niczyjej szkody i narażenia zdrowia to przywoźcie mi jak najprędzej mych aniołków. — Marysia niech weźmie ze sobą te kilka książek com jej dała do czytania — historya święta z obrazkami dla Jasia będzie potrzebna. — Niech Aniela i Marysia porządnie się wybierą żebym się porządnie i śmiało z niemi pokazać mogła — szczególnie Marysia która cały dzień z niemi i z dziećmi wszędzie będzie; czy gorsety ma porządne? i koszule? —

1880

6 [illegible]